This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

L Soc 3751.80.38

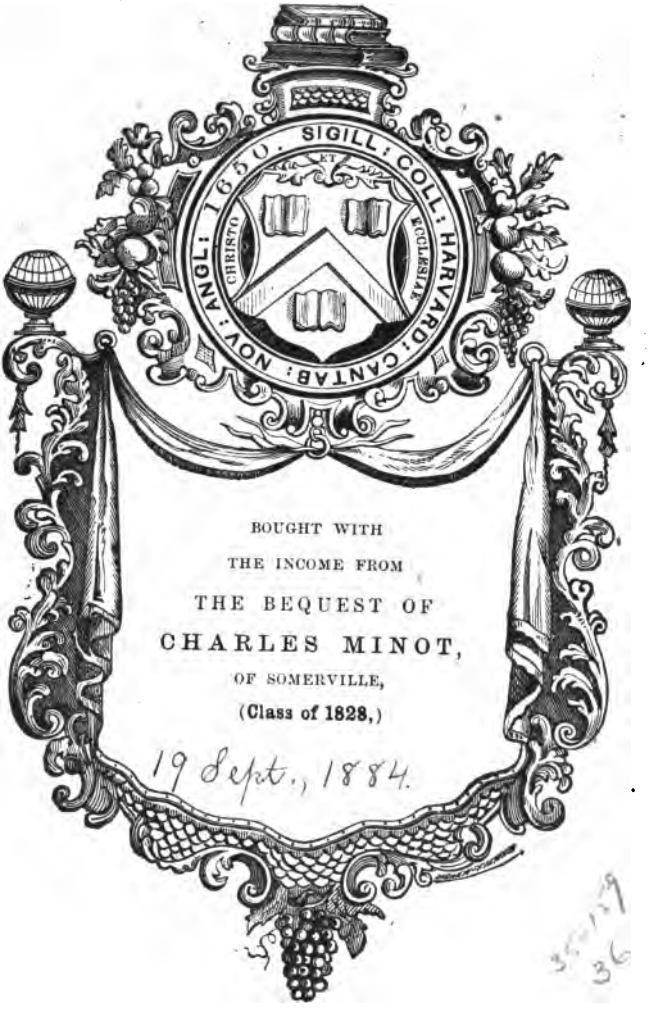

BOUGHT WITH
THE INCOME FROM
THE BEQUEST OF
CHARLES MINOT,
OF SOMERVILLE,
(Class of 1828,)
19 Sept., 1884.

ROZPRAWY

i

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

FILOLOGICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Treatises and Reports from the Session of the Philological Division of the Academy of Sciences

Vol. III.

Cracow.

1873

ROZPRAWY

i

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

FILOLOGICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. —

Tom III.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Ign. Stelcla.

1875.

~~Phi. n. 117~~
L Soc 3 751.80.38
SEP 19 1884
Hurst Lund.
(114)

SPIS RZECZY.

I. Rozprawy.

Str.

Władysław Chodźkiewicz: Wiersz 100-ny z komedyi Arystofanesa pod tytułem: Acharneńczycy 1

Dr. Zygmunt Celichowski: Dwa nieznane zabytki biblijograficzne 51

Aleksander Petrow: Głosownia dólnołużyckiego języka 70

Dr. Bronisław Kruczkiewicz: O Filozofii Lucyjusza Anneusza Seneki 122

Stanisława Tarnowskiego: O niewydanych poezyjach Franciszka Wężyka 220

Władysław Wisłocki: Kazania niedzielne i świąteczne w języku łacińskim i czeskim z początku XVgo wieku, podług kodeksu biblijoteki hr. Tarnowskich w Dzikowie 256

Dr. J. Kopernicki: Spostrzeżenia nad właściwościami językowemi w mowie górali bieskidowych, z dodatkiem słowniczka wyrazów góralskich . 343

II. Sprawozdania.

Posiedzenie Wydziału historyczno-filologicznego: Dnia 9 Listopada 1874 r. str. I. Pos. dnia 1 Grudnia str. II.

Posiedzenie komisyi dla historyi sztuki: dnia 15 Listopada 1874 r. str. IV. Sprawozdanie z podróży pp. Łuszczkiewicza i M. Sokołowskiego do Wielkopolski.

Posiedzenie komisyi językowéj: dnia 12 Czerwca 1874 r. str. XV. Program słownika s. XVI. Posiedzenia d. 18 lipca, 22 lipca, 14 listopada, 9 grudnia.

Dary i nabytki przedstawione Wydziałowi filologicznemu str. XXVII.

I.

ROZPRAWY.

WIERSZ 100ny Z KOMEDYI ARYSTOFANESA

pod tytułem:

„ACHARNEŃCZYCY".

Tekst staroperski sprostował, objaśnił i wytłumaczył

WŁADYSŁAW CHODŹKIEWICZ.

Sto lat jest temu, jak Anquetil du Perron, czytając przed uczoném zgromadzeniem Akademii paryzkiéj (*Académie des inscriptions et belles lettres*), zdanie sprawy z odkrycia, co miało imię jego unieśmiertelnić na zawsze; rozbiérał ważność i znaczenie poszukiwań, których samą nawet prostą zasługę, miała wkrótce zaprzeczyć mu nizka i zazdrośna zawiść....

W rzeczy saméj, ludzie odznaczający się większym daleko zapałem, niżeli nauką, uderzeni ważnością tego odkrycia, mieli posunąć swą zawiść, aż do podania w wątpliwość egzystencyi, nietylko samych już ksiąg wynalezionych przez Anquetila a przypisywanych Zoroastrowi, ale nawet języka, w którym podług twierdzenia tego filologa, księgi te były pisane.

Lecz cóż zostało dzisiaj z tych wątpliwości, podejrzeń, napaści?... Nic! a chwała znakomitego badacza tém czystszém jaśnieje światłem, iż nowe poszukiwania i nowe studyja około aryjskich języków, rozpędziły nakoniec ciemności, nagromadzone przez tyle wieków barbarzyństwa, około kolébki tego potężnego szczepu.

Anquetil du Perron, prawdziwie genijalném natchnieniem, bo nauka gramatyki porównawczéj jeszcze nie istniała wówczas, potrafił odgadnąć nie jedno prawo, rozwiązać nie jedną trudność, pod względem odszukanych przezeń języków, nie domyślając się nawet może właściwych temu powodów i przyczyn. Ztąd, ta część prac jego naukowych pozostanie na zawsze własnością jego gienijuszu i wyłącznem znamieniem jego wysokiéj i niezaprzeczonéj inteligencyi.

Obok téj piérwszéj i wielkiéj zasługi, miał on inną jeszcze, iż nie opuścił żadnego źródła, nie zostawił na stronie żadnéj naukowéj pomocy, które zawiéra w sobie literatura starożytna. W licznych i obszernych swoich rozprawach, wspomina on prawie wszystkch pisarzy i cytuje najmniéjszą wzmiankę, która z daleka lub z bliska tyczy się ulubionego mu przedmiotu. Następnie rozbiéra każdą z nich z kolei, dyskutuje, wyciąga nieraz następstwa i konkluzyje tak ważne, iż niewątpliwie pozostaną one prawidłem i przewodnikiem dla tych, co się kiedykolwiek dotkną tego przedmiotu.

Z pomiędzy wielu starożytnych tekstów, które zajęły nieraz jego uwagę, jeden bardziéj niż inne zaostrzył jego przenikliwość. Zdawało mu się nawet, że potrafił nakoniec rozwiązać zagadkę i przeniknąć jego pełne tajemnicy znaczenie. Tekst ów, jest to 100ny

wiersz z komedyi Arystofanesa, pod tytułem: Acharneńczycy.

Sławny ów poeta ateński, włożył w usta jednéj z osób téj sztuki kilka słów odpowiedzi, które miały być w języku perskim. Powiedzieliśmy wyżéj, że się zdawało Anquetilowi, iż potrafił przeniknąć znaczenie tego dziwnego wyrażenia, bo nawet dał jego tłómaczenie w swym czasie.

Ale niestety! było to złudzenie tylko, bo tekst setnego wiersza, został jak przedtém nierozwiązaną zagadką. Jednakże, dodać potrzeba, że jeźli przenikliwość Anquetila omyloną została tym razem, pochodziło to jedynie z zupełnego braku nieodbitych sposobów, do rozwiązania tego zagadnienia. I rzeczywiście, w owe czasy, prawdziwy język staroperski, był jeszcze nieznany uczonemu światu i odkrycie jego miało się dopełnić dopiéro w pięćdziesiąt lat późniéj, najprzód przez wyczytanie napisów ćwiekopisnych Bohistanu i Persepolis. a następnie za pomocą prac ważnych i nieprzerwanych wielu znakomitych filologów.

Powiemy niżéj, za pomocą jakich filologicznych środków starał się Anquetil przywrócić pierwotne znaczenie wyrażeniu Arystofanesa, jak się mu zdawało, iż to zagadnienie rozwiązaném być może i jak dokonał przekładu, który uważał za najstósowniejsze i najrzetelniejsze tłómaczenie tego tekstu. Tutaj, dodamy tę jedną tylko uwagę, że jego przenikliwość i gienijusz, zadziwiające prawdziwie jakby filologiczném natchnieniem, nie omyliły go i tym razem, przynajmniéj pod tym jednym względem, iż on był piérwszy, który poznał i stwierdził, że tekst perski Arystofanesa, nie był wcale wymysłem poety, co wszyscy uczeni przy-

puszczali przed nim i co wszyscy mieli utrzymywać nawet po nim, aż do naszych czasów, lecz że to było istotne wyrażenie w staroperskim języku.

Co się nas tyczy, przyjmując za pewne i niezawodne to założenie znakomitego członka Akademii paryzkiéj i oddając należny hołd jego niezrównanéj inteligencyi, postaramy się — opierając się na pracach i odkryciach, uczynionych dobrze późniéj po Anquetilu, w dziedzinie języka staroperskiego dowieść gruntowniéj jego twierdzenia i wytłómaczyć z kolei prawdziwe znaczenie sławnego tekstu Acharneńczyków.

I.

Uczony Fr. Bollensen ogłosił w Biuletynie cesarskiéj Akademii nauk w Petersburgu ważną bardzo rozprawę w niemieckim języku: O czytaniu i tłumaczeniu ćwiekopisnych napisów [1]). Okazawszy w téj rozprawie, że staroperski język przechodził daleko co do starożytnéj prostoty nawet pobratymcze języki Baktriany i Indyi; że język ten przedstawiał taką ścisłość, jaka się nie znalazła już nigdy w żadnym języku; niezmiernie biegły, ale może trochę za poetyczny ten filolog niemiecki, wyraził nakoniec zdanie, że tym pięknym językiem nie mówiono już w czasach, kiedy sławne perskie napisy wykute były na skałach Bohistanu i na murach Persepolis, utrzymując, że już w owéj

---

[1]) *Beiträge zur Erklärung der persischen Keilinschiften (Mélanges asiatiques. St. Petersbourg, 1859.* Tom III. str. 316 i następne).

epoce, stało się z językiem to. co się dzieje w nasze czasy z językiem staro-słowiańskim, co do jego użytku i rozumienia przez księży greckiego kościoła w Rossyi.

Zamyka on wreszcie ten rzut oka ogólny i przedwstępny, konkluzyją, która nam się wydaje zbyt hypotetyczną i zuchwałą: „że w czasach achamnejskiéj [1]) dynastyi, w Staréj Persyi, musiał być w użytku język daleko młodszy, do którego wyrażenia w piśmie zwyczajném, musiano się posługiwać pismem semickiém".

Podług nas, ten sposób widzenia paua Bollensena jest pełen sprzeczności. Zbyt wielka żywość wyobraźni, musiała go popchnąć ku tému, co zawsze jest niebezpieczném, kiedy się ma rozważać rzeczy, wymagające raczéj zimnéj rozwagi i wstrzemięźliwości pióra, niż świetnych i błyszczących przymiotów imaginacyi. Bo inteligencyja zbyt pochopna do przyjęcia wpływów postronnych i pozornych dowodów a która szuka zaraz ułudzić drugich za pomocą rozumowań i przypuszczeń dowolnych i całkowicie wymyślonych; jest najczynniejszym środkiem rozprzężenia we względzie prac filologicznych, szczególniéj zaś, jeżeli ta inteligencyja, jak to się rzecz ma co do p. Bollensena, opiéra się na wielkiéj nauce i obszernéj erudycyi. Nie pójdziemy więc w ślady uczonego Profesora i nie będziemy poszukiwać wszystkich jego przypuszczeń, a ograniczy-

---

[1]) W tekscie ćwiekopisnym nazwisko téj dynastyi wyrażane jest w ten sposób: *Chamnisiy*, ze spółgłoską *H* na początku, która zdaje się, że miała tu słaby bardzo przydech, dlatego położyłem na jéj miejsce, jak w greckiém, samogłoskę *A* i piszę po polsku to nazwisko *Achamaisy*, a ztąd *Achamnejskiéj* i t. d.

my się jedynie do rozbioru tego jednego tylko założenia, które bardziéj się odnosi do przedmiotu co nas zajmuje w téj chwili. I tak, dowodzić z jednéj strony, jak to uczynił Bollensen, nadzwyczajnéj prostoty i bezprzykładnéj ścisłości jakiego języka, a następnie utrzymywać, że język ten umarł, zanim miał czas żyć i rozwinąć się prawie i to u narodu, który we wszystkich objawach swojego politycznego, stósunkowo tak krótkiego ale świetnego bytu, dał i zostawił dowody wysoko posuniętéj oświaty [1]): jest to chcieć utrzymy-

---

[1]) Pomijając inne dowody, przepiszemy tu kilka tylko ustępów, nacechowanych uczuciem tak wzniosłém, tak pełném wzruszenia, które p. Eug. Nap. Flandin poświęcił ruinom w Persepolis, w swojéj podróży do Persyi. *(Voyage en Perse. Paris, chez Gide,* 1843—1854. Tomów VI. in fol.): „Tam, powiada, w Istacharze, na obszernéj wyniosłości, złożonéj w części ze skał naturalnych, a w części utworzonéj z wielkich brył kamiennych, sprowadzonych tu dla zrównania gruntu, wznoszą się i dotąd jeszcze majestatyczne ruiny Tacht-i- Dżemszidu".

„Położenie to było wybrane z niesłychanym smakiem. Przyparty ku górze, otoczony z trzech stron łańcuchem skał wyniosłych, pałac ten był doskonale zasłoniony przeciw burzom, które mogły napędzić północne i wschodnie wiatry; obrócony ukośnie ku południowi, a całkowicie wystawiony na zachód, odbierał promienie słoneczne, można powiedzieć, ukośnie, a upał ich miarkowany w ten sposób, ocieplał tylko powietrze wypełniające jego obszerne portyki. Ze szczytu wyniosłości, co mu za podwalinę służyła, pałac ten panował równinie Merdachtu w całéj swéj rozciągłości. Wzrok sięgał daleko w rozległe przestrzenie i monarcha siedzący na tronie jedném spojrzeniem mógł objąć niezmierną przestrzeń swojego państwa. Na południe, oko jego mogło dojrzéć góry

wać niesłychany paradoks, jedynie w celu poparcia faktu, przeciwnego wszystkiemu, czego nas uczy podanie i historyja.

Loristanu, wprost przed sobą mógł śledzić za zachodzącém słońcem, co łamiąc swe promienie za wyniosłymi wierzchołkami Farsu, złociło je ostatnim swym blaskiem; na północ i zachód oczy jego mogły spocząć z ufnością bezpieczeństwa na wąwozach, prawie niedostępnych gór bachtiarskich, na cytadelach Istacharu i zatrzymać się na północ, na posępnych murach, wykutych w skałach Naks-i-Rustamu, gdzie go czekał naprzód przygotowany grobowiec. Wszystko w téj panoramie było wspaniałe i wielkie, wszystko zdawało się być wyrachowane naprzód, aby upiększyć za pomocą sztuki naturalną wspaniałość położenia i piękność tego mieszkania, którego przepych i monumentalne bogactwo, miały runąć niebawem pod naciskiem bezpłodnéj ambicyi, chciwego podbojów żołnierza". (Str. 74 i 78).

A niżéj, w dalszym ciągu opisów tych cudownych rozwalin, p. Flandin, wykazuje wielkość i moc tych olbrzymich gmachów, gdzie piękność sztuki walczy z ogromem rozmiarów.

„Wszakże to, co pozostało zeń po dziś dzień jeszcze (z pałacu w Persepolis), obudza zadziwienie i napełnią duszę jakby religijném uczuciem poszanowania dla téj cywilizacyi, co potrafiła, tworząc tak wspaniałe gmachy, nadać im cechę takiéj wielkości i razem tak potężnéj trwałości, iż mogły przez dwadzieścia dwa wieki wytrzymać wszystkie zaburzenia pustoszące Persyję i dotrwać aż do naszych czasów.

„Takie to wrażenia cisną się do myśli wędrowca, co spogląda z daleka na te piękne ruiny. Wszystko jest wspaniałe i zachwycające, w tém, co go otacza zewsząd. Niezmierna rozległość równiny, przeciętéj potężnym łańcuchem gór, których obraz zmienia się za każdym prawie krokiem, niesłychana czystość powietrza, błękit neiba, co zda się bez końca

Żaden naród w istocie i w żadnym czasie (wyjąwszy, ma się rozumieć, co się tyczy użycia łacińskiego języka w nowożytnych wiekach), nie używał do swych napisów publicznych, języka, którymby nie mówili, lub któregoby nie rozumieli mieszkańce kraju. Jeżeli się zdarzyło, iż niektóre ludy używały czasem do tego języka obcego, w takim razie miało to miejsce jedynie, aby wytłumaczyć tekst krajowy i uczynić go zrozumiałym i przystępnym nawet dla cudzoziemców. Tak się działo w Egipcie, w Babilonii, w Assyryi, w Grecyi i w Rzymie.

Jedna rzecz tylko, którą dopuszczano w napisach publicznych, była to rozmaitość systematu pisarskiego. Starożytni powodowali się w tym względzie prawdopodobnie dwoma przyczynami: najprzód, uczuciem artystycznem, powziętém od tego rodzaju ozdób,

---

i miary, a nawet i samo głębokie milczenie tych miejsc opustoszałych, samotnych!". (Str. 76).

Kończy wreszcie swe opowiadanie tak szczytne i pełne życia, tém ocenieniem sprawiedliwém i wykwintném artystycznéj strony tych pięknych rozwalin:

„Ogólny charakter tych rzeźb, jest to wielka poprawność rysunku. Ich wybitną zaś cechą jest doskonałość zarysów, która dochodzi prawie aż do oschłości. Nie można utaić, że przy takiém usposobieniu, symetryczne rozłożenie tych płaskorzeźb rozlewa pewną oziębłość na rozmaite sceny, które są przedstawione zresztą bez najmniejszego ożywienia przedmiotu; ale należy tu dodać, że ta oziębłość, nie pozbawia bynajmniéj ani wspaniałości ani przepychu téj ceremonii, jaką zwykle przedstawiają, a która jéj nadaje procesyjonalny pochód rozmaitych postaci".

któremi się piększyły ich gmachy i który najlepiéj odpowiadał smakowi tego narodu, a powtóre, potrzebą zamknięcia wielu rzeczy w małéj liczbie wyrazów i wierszy.

Lecz w takim razie, czyto były hieroglify, czy ćwieko-pisma, czy zwykłe litery abecadła, których używano w tym celu; język zostawał zawsze tem, czém był w użyciu tego narodu. Tak więc, język był niezmienny, jakąkolwiek była powłoka okrywająca myśl, którą starano się wyrazić, bądź w sposób widomy dla wszystkich, bądź w sposób ukryty i nieprzystępny tylko dla małéj liczby czytelników.

Przekonani więc jesteśmy, że język którym mówiono w Persyi, za czasów dynastyj Achamnisów, był ten sam który znajdujemy w napisach tych królów. Ortograficznych i gramatykalnych błędów, które się napotykają w pewnych napisach, szczególniéj w napisach, odnoszących się do ostatnich królów téj rasy, nienależy podług nas, przypisywać, jak to utrzymują P.P. Bollensen i Spiegel nawet, zarzuceniu języka w którym są pisane a który nie będąc językiem używanym powszechnie służył tylko Magom, jako język umarły i święty; ale raczéj téj okoliczności, że dla pewnéj, niewiadoméj nam przyczyny, używanie napisów publicznych ćwieko-pisnych stawało się coraz to rzadsze w Persyi.

Bo wykuwanie napisów perskich, zapomocą tego rodzaju alfabetu tem trudniejszém było dla rzeźbiarzy, im rzadsze znajdowali okazyje, uprawiać swą sztukę Tak to po panowaniu Daryjusza syna Wistaspy (Hystaspes), znajdujemy już tylko rzadkie przykłady i to krótkich napisów. Ztąd więc zapewne pochodzą

ortograficzne błędy, które dostrzeżono, jakeśmy to powiedzieli wyżéj, w niektórych napisach ostatnich królów z domu Achamnisów. A jeźli dodamy do tego tę jeszcze uwagę, że między rzeźbiarzami, którym poruczano takie roboty, mogło się znajdować wielu cudzoziemców; będziemy mieli dość proste i jasne tłumaczenie tego wypadku i tego zepsucia języka.

Z tego względu przytoczymy tu przykład napisu, który się znajduje na sławnéj alabastrowéj urnie Egipskiéj znanéj pod nazwiskiem urny Hrabiego Caylus'a, która się przechowuje obecnie w Muzeum w Wenecyi. W tym napisie imie Króla Artaxerxesa, jest wypisane w sposób skrócony i błędny: A r d-k h c s ç. Owóż urna ta była robioną w Egipcie a snycerz był Egipcyjaninem zapewne; więc nic dziwnego, iż podobny błąd mógł się wydarzyć w napisie.

Ale jest dowód bardziéj stanowczy niźli wszystkie przypuszczenia i wszystkie wywody najrozumniejsze, że język napisów Achamnisowskich był językiem którym mówiono w Persyi za ich czasów: dowodem tym jest, całe, zupełne wyrażenie w tym języku, z czasów Artaxerxesa Długorękiego, przechowanie którego winniśmy jednemu z najznakomitszych pisarzy staréj Grecyi, Arystofanesowi. Świadectwo to jest tém droższe, że oprócz monumentalnych napisów Achamnisów, jestto jedyny odłamek tego języka, który doszedł aż do naszych czasów. To też postaramy się opracować ten malutki tekst, z całą troskliwością jakiéj jest godzien i z całą jasnością jakiéj wymaga; zostając przecież w ścisłych granicach dosłownego tekstu Arystofanesa, jaki nam przechował najlepszy odpis tego autora.

Maleńki ów tekst, o który rzecz chodzi znajduje się w komedji Arystofanesa pod tytułem „Αχαρνῆς“ Acharneńczycy. Jest to całkowite wyrażenie w języku Staro-Perskim. wyrzeczone przez osobę przedstawiającą mniemanego posła króla Perskiego do Rządu Rzeczypospolitéj Ateńskiéj. jakbyśmy go nazwali dzisiaj a którego Aristofanes mianuje nazwiskiem „Pseudartabas'a. Samo to już nazwisko przypomina nam prawdziwe imie Perskie. bardzo znane bezwątpienia w Atenach w czasie, kiedy sztuka Arystofanesa była tam graną: nazwisko Artabaza, czy Artawasa. nieszczęśliwego jenerała i admirała. którego pobił. 25 lat przed tem, Cymon syn Milcyjadesa, przy brzegach wyspy Cypru.

Tekst ów, uważano dotąd, jako zbiór wyrazów. wymyślonych dowolnie przez sławnego dramaturga greckiego, i niemających żadnego znaczenia. Najodważniejsi ze Scholijastów Arystofanesa, nieśmieli tego uważać za coś innego, jak za żarcik dowcipnego autora. [1])

P. Oppert był piérwszym co po Anquetil'u du Perroni'e, wyraził stanowczą wątpliwość co do gruntowności podobnego zdania uczonych. Oto jest co pisał

---

[1]) Znajdujemy w Scholiach zebranych przez Dindorfa pod wyrazem „απιστόνα σάτρα: Παίζει ὡς τῇ Περσικῇ διαλέκτῳ χρώμενος“. —

„Żartując; udaje jak gdyby mówił po persku“.

P. Artaud powiada, że pan Silvestre de Sacy, zapytywany przez wydawcę Boissonad'a we względzie znaczenia tego tekstu odpowiedział: „że zdawało mu się, iż znalazł w nim jakieś ślady perskiego języka. ale tak przekręcone, iż niepodobna jest wyciągnąć zeń jakiego bądź znaczenia!!

w tym względzie uczony Profesor francuzkiego kollegium w Paryżu, w swojéj rozprawie o napisach Achamnisów, ogłoszonéj w tomie XIX. 4téj Seryi *du Journal Asiatique* w 1872. r.

„Ale mamy niezaprzeczone świadectwo we względzie faktu o którym wspomniałem (nazywania Greków „imieniem Jonna, przez wschodnie narody), jest to „owa scena z Acharneńczyków Arystofanesa, w któréj „fałszywy poseł Perski, uracza Ateńczyka Diceopolisa niepochlebném wcale przezwiskiem: „χαυνόπρωκτ Ἰαονᾶ.

„Wiele już mówiono i pisano o tych perskich „wyrazach przytoczonych przez nas poprzednio; skończyło się na tém, że je poczytano za słowa wynalazku samego wielkiego poety. Zapewne jest to sposób „najwygodniejszy, jaki można było wynaleść. Jednakże „przyznać potrzebą iż dotąd byliśmy kompletnie niezdolni wyrzec coś stanowczego w téj mierze, albowiem „dotąd nieznano zupełnie Staro-Perskiego języka. Słowa:

Ἰαρταμὰν ἔξαρξ ἀναπισσόναι σάτρα.

„mogą być perszczyzną na sposób Diceopolisa; „ jest to przypuszczenie, ale którego nie dowiedziono „jeszcze wcale. Ateńczycy z czasów wojny Peloponezkiéj, byli w ciągłych stosunkach z Persami i język „Achamnisów, niebył wcale dla nich tém, czém jest „język turecki dla P. Jourdain'a." etc. etc.

Ostatniemi czasy (w 1873 roku), rozbierając tę kwestyję, nie wachał się P. Oppert przypuścić na jednéj z owych lekcyi, zgodnie z oględną bardzo uwagą Müllera [1]), że ten maleńki tekst może być przywrócony

[1]) „His vocibus barbaris Aristophanes sermonem Persicum libere imitatus est, et valde dubito, an eas intellexerit; inutile igitur duxi varias interpretum ex-

i że prawdziwe znaczenie tego wyrażenia Aristofanesa może się wynaleść.

Wyrażając to zdanie, znakomity Profesor francuzkiego kollegium dodał jeszcze bardzo sprawiedliwie, że wielcy pisarze i poeci dramatyczni, nawet i w wyrażeniach żartobliwych mają zwykle wielki wzgląd na część literacką dzieł swoich i że żaden z nich nie puści się dobrowolnie na wynajdywanie jakichś urojonych wyrażeń, bez znaczenia i sensu, szczególniej w języku używanym za jego czasów we własnym jego kraju.

Owoż, wie o tém świat cały, jakie były stósunki Greków z Persami za czasów Arystofanesa: nikt nie może zaprzeczyć ważności politycznéj i handlowéj tych stósunków; a poszukiwany przez Ateńczyków związek z królem Perskim w czasie wojny Peloponezkiéj, związek, który wyprowadzając na scenę Arystofanes wyśmiewa w swojéj komedyi, jest nowym a niezaprzeczonym dowodem tych ciągłych stósunków z Persami.

Język więc Perski, był niewątpliwie znany i zrozumiały w Grecyi i w Atenach w 426 roku przed Chrystusem; przynajmniéj dla uczonych pisarzy, jak za dni naszych w Paryżu, znane są języki angielski lub niemiecki; a prawdopodobnie taki pisarz, jakim był Arystofanes, mógł go znać i rozumieć o tyle, aby być w stanie przytoczyć jakieś wyrażenie z tego języka w swojéj komedyi, jak się to późniéj zdarzyło

---

plicationes afferre; scribenda sunt verba, secundum optimorum librorum fidem, neve laboremus in interpretandis eis, quae non admittunt. *Fortasse in duobus prioribus verbis latet nomen regis Artaxerxis Longimani* qui tum regnabat. Müller, Alb., Aristophanis Acharnenses, Hannover. 1863 in 8vo.

Plautowi, we względzie fenickiego i Molierowi we względzie tureckiego języka.

P. Oppert, na potwierdzenie założenia, raczył sprawdzić na tejże lekcyi swoje przypuszczenie co do tekstu Arystofanesa a posługując się głęboką swoją znajomością języka Staro-Perskiego, dał widoczny tego dowód rzucając jakby skazówki téj restauracyi dwa piérwsze wyrazy tekstu Arystofanesa: (Jartaman exarx), w cwieko-pisnym alfabecie i w Staro-Perskim języku, jak go nam przechowały monumentalne napisy Achamnisów.

Idąc w ślady uczonego professora francuzkiego kollegium i my też ośmieliliśmy się wystąpić na tém polu poszukiwań; gdzie zostanie zawsze obfity plon zbioru i nauki póty, póki wiedza ludzka potrafi rozszerzyć swoje granice.

Ale, nim przystąpimy do kwestyi czysto filologicznéj, zanim zdamy sprawę z otrzymanego skutku, co do zupełnego przywrócenia pierwotnéj formy samego tekstu; uważamy za rzecz pożyteczną, przypomnieć w krótkości przedmiot komedyi Arystofanesa, pod tytułem „Acharneńczycy“. Przedwstępny ten wykład pozwoli nam, wskazując cel, jaki starał się osięgnąć wielki komik ateński pisząc swoją komedyję, wyjaśnić dobrze stanowisko naszego pytania, to jest, dowieść z pewnością, że mamy przed sobą rzeczywisty tekst Staro-Perski, nie zaś kilka wyrazów bez żadnego sensu i znaczenia, wymyślonych przez dowcipnego greckiego pisarza.

Przedmiotem téj sztuki, było to, coby Francuzi dzisiaj nazwali: palącą kwestyją *quèstion brulante*; była to wojna Peloponezka, męcząca Grecyją od lat sześciu

i mająca ją zakrwawiać jeszcze przez więcéj jak lat dwadzieścia; ta straszliwa domowa wojna, na którą ludzie umiarkowani i spokojni zapatrywali się ze zgrozą, szukając stłumienia jéj wszelkimi środkami

Ateńczycy w owe czasy, jak dzisiejsi Paryżanie, dowcipni, nie stali i nie wierzący w nic na świecie; byli również jak Paryżanie, skłonni do szyderstwa i niezmiernie czuli na śmieszność. Arystofanes mistrz nad mistrze co do uszczypliwości i żartu, postanowił również poświęcić swój talent na usługi sprawy pokoju i okrywszy śmiesznością stronę trzymającą *za wojną*, przyprowadzić Ateńczyków do nakazania gwałtem rządowi zawarcia pokoju.

Taką była przyczyna i taki cel téj komedyi Arystofanesa, któréj przedmiot postaramy się wyłuszczyć w krótkości; przedmiot bardzo sprytny, bardzo zabawny, i prowadzony arcysubtelnie przez znakomitego pisarza.

Mieszkańcy Attyki stanowiący stronnictwo porządku, jakbyśmy to nazwali dzisiaj, wszyscy ci co mieli jakąś posiadłość, mienie, a których wojna niszczyła, niwecząc wszelkie zamiary, rujnując interesa i zaburzając spokojne ich życie; przedstawieni są w téj komedyi naprzód, w osobie Diceopolisa (Δικαιόπολις) to jest: prawego obywatela, poczciwego człowieka i drugiego jeszcze mieszkańca Aten, nazwiskiem Amfitheusza; nareszcie w osobie: świniarza z Megary i ogrodnika z Beocyi. Stronnictwo zaś wojenne i rządowe jest w osobach: Prytana urzędnika prezydującego zgromadzeniu narodowemu; Presbysa (πρέσβυς), Legata upoważnionego do traktowania z mocarstwami zagranicznemi, Acharneńczyków zbiegłych do Aten, (chóru prawdziwie wściekłych ludzi),

i sławnego jenerała Lamachusa (λάμαχος) człowieka o wielkim i strasznym pałaszu.

Arystofanes, co bronił sprawy pokoju, używa wszystkich zasobów swojego geniuszu i swojéj sztuki aby w śmieszność obrócić stronnictwo wojenne, a usiłując rozśmieszyć Ateńczyków, chciał widocznie przeciągnąć na swoją stronę i zmusić rząd do zaprzestania wojny, zapomocą ludu głosującego za zawarciem pokoju.

Sztuka przedstawia Ateny, w stanie w jakim się znajdowały, w 6tym roku téj niszczącéj wojny. [1]) Od lat trzech przeszło, Perykles już nie żył, a przecież wojna zawsze ciągnęła się jeszcze. Morowa zaraza wybucha powtórnie w Atenach; Megarejczycy, Beocyjanie, wszyscy ci, którzy żyli, korzystali i bogacili się handlem prowadzonym z Ateńczykami, są zrujnowani do szczętu; stronnictwo pokoju zabiera głos przez usta Arystofanesa ale niestety! ostateczna potrzeba, prawda, naśmiewanie się, dowcipne żarty i surowe wyrzuty, wszystko musiało ustąpić przed namiętnością pospólstwa, pobudzaną przez ambicyję i prywatę. . . .

[1]) „Pokazuje się to jaśnie, z wielu miejsc téj komedyi, a szczególniej z wierszy 266° i 890° (porównać w Edycyi paryskiéj Firmin Didot'a Arystofanesa 1862 r.) Wiadomo jest że komedyja Arystofanesa „Acharneńczycy" przedstawioną była w Atenach w 3cim roku 88éj Olimpijady, t. j. w roku 426 przed Chrystusem a w 6tym roku wojny peloponeskiéj, w czasie świąt Leneenskich (λήναια od λήναῶς przezwiska Bachusa nadanego mu od tłoczarni winnych, których był patronem). Święto owe obchodzono przez trzy dni w miesiącu tegoż imienia („λήναιον") co odpowiada naszemu październikowi lub listopadowi, według bardzo słusznéj uwagi Stefana Roterdamczyka (zobacz Thesaurus Graecae linguae sub voce.)

Los chciał aby potęga Ateńska była zniszczoną, i aby ruina tego Państwa, była początkiem zniszczenia i upadku całéj Grecyi. Lecz namiętność jest ślepa, *fiat ambitio et pereat patria*!

Urządzenie sztuki Arystofanesa, to co nazywamy dzisiaj szkieletem (la charpente), jest niezmiernéj prostoty, intrygi tam ani śladu. Komedyja „Acharneńczycy“ któréj rozwoj jest przecież pełen żywości i życia biorąc to ściśle, jest tylko nieprzerwaném następstwem dowcipów, konceptów, wyskoków i drwinek, których jedynym celem było, rozśmieszyć pospólstwo, rozbroić jego zaciekłość, za pomocą wesołéj farsy, za pomocą prawdziwego fajerwerku dowcipu i sprytu, błazeństwa *in crudo* i dać mu nietylko rozumieć, że pokój zły nawet jest lepszy od najlepszéj wojny, ale jeszcze oswoić go z tą myślą, iż byli ludzie w Atenach, którzy pragnęli tego pokoju i którzy rościli prawo do tego, aby mu to w oczy i śmiało powiedzieć.

Z tąd pochodzi, że rozbiór téj sztuki jest niepodobny, ponieważ chcąc ją rozbierać, trzebaby całą komedyję przepisać od deski do deski. Jak nasze dobre sztuki teatrów rozmaitości, i t. p. (ma się rozumieć nie czyniąc porównaniea ścisłego), musiała ona śmieszyć do rozpuku Ateńczyków, ale chcąc znaleść istotną przyczynę tego śmiechu. podług naszych dzisiejszych wyobrażeń, trudnoby było ją określić.

Kiedy więc rzeczy tak się mają, pomówmy o tém co nas obchodzi najbardziéj. Pomówmy o samym tekscie Staro-Perskim, co to jest ten tekst? jak i dlaczego znajduje on się wstawiony w komedyją Arystofanesa i czy rzeczywiście ma on jakie znaczenie?

Część najzabawniejsza, najinteresowniejsza téj politycznéj komedyi, część która zbliża się najbardziéj do naszych zwyczajów i do naszych wyobrażeń; jest ta od któréj zaczyna się właśnie komedyja „Acharneńczycy“ i która odbywa się na Pnyxie. Polityczne życie Ateńczyków w roku 426 przed Chrystusem ma dużo podobieństwa do życia politycznego, naprzykład Amerykanów lub Francuzów, za naszych czasów. Postępowanie pospólstwa Ateńskiego, nie w jednym względzie, przywodzi nam na myśl to, co się nieraz dzieje u narodów o których wspomniałem, a to podobieństwo lepiej jeszcze wyświeca niepoównany talent Arystofanesa. Tak to zawsze się sprawdza, że ludzie ze swemi namiętnościami, wszędzie i we wszystkie czasy, podobni są do siebie; a chociaż forma różni się trochę czasami, grunt i zasada są zawsze te same.

Na początku więc sztuki, widzimy Legata Ateńskiego prowadzącego posłów państw zagranicznych, do których był delegowanym, dla zawarcia przymierza i otrzymania pomocy w wojnie, którą Ateńczycy prowadzili przeciw Peloponezowi sprzymierzonemu pod dowództwem Sparty.

Owóż ten legat, Prezbys (Πρέσβυς), jest to wierutny kuglarz, a owi mniemani zagraniczni posłowie, których wprowadza, są to hultaje zwerbowani na przedmieściach ateńskich, dla odegrania tylko roli cudzoziemców. Legat, znalazłszy się w obec Diceopolisa to jest w obec stronnictwa pokoju, stara się mu wytłomaczyć całą ważność swojego poselstwa, udzielić pomyślnych nowin, jakie przynosi od dworów zagranicznych i przedstawić między innymi Pseudartabasa posła nadzwyczajnego i pełnomocnika króla perskiego.

Ale podajmy tekst Arystofanesa:

Legat: Oto, przedstawiamy wam Pseudartabasa. oko Królewskie. [1])

Diceop. Oby kruk wykłuł ci twoje szanowny poślę!

Woźny (wołając) Oko Królewskie! naprzód . .

Diceop. Wszechmocny Herkulesie!

Dla Boga, człowieku, czy ty szukasz zatoki, w pośród skał przylądku, wszakże to oko twoje zdaje się jakby dziurą do wsadzenia wiosła [2])

Legat. Mów teraz to, co ci twój król polecił powiedzieć Ateńczykom, o Pseudartabasie!

Pseud. Jartaman exarx anapissonai satra. . .

Legat. Zrozumiałeś co on mówi?

Diceop. Nie, przez Apollona, ja go nie rozumiem.

Legat. Mówi że król przyszle nam złoto. . .

Mów i oznajmij głośno to złoto. . . . .

Pseud. Nie będziesz ty miał złota, szeroko-plecy Jawno. (Greku [3]).

Diceop. Ehe! tłomaczy się jasno jucha!

Legat. Co on mówi?.

Diceop. Mówi że miałby Ateńczyków za dudków jeźliby liczyli na złoto barbarzyńców.

Legat. Nieprawda. . . on mówi o korcach złota.

Diceop. O korcach! . . . wierutny z ciebie kuglarz . . . idź do kata, ja go sam wyindaguję.

---

[1]) Tytuł jednego z dygnitarzy perskich.

[2]) Aktor przedstawiający Pseudartabasa, miał maskę o jednem, ogromném oku w pośrodku czoła, które Diceopolis porównywa do dziury okrętu służącéj do wsadzania wiosła, a ztąd cała reszta porównania.

[3]) Znajdujący się w oryginale wyraz „χαυνόπροκτ“ jest szkaradny, i nie do wytłomaczenia po polsku.

W téj więc scenie i pośród takiéj rozmowy, słyszymy kilka perskich wyrazów, włożonych w usta jakoby posła tego mocarstwa. Wytłumaczywszy w ten sposób kwestyją postaramy się teraz dać odpis samego tekstu, coby się zbliżał najbardziej, według wszelkiego podobieństwa, do tekstu, który musiał się znajdować w rękopiśmie samego Arystofanesa.

Aby dojść pewniéj do tego celu, porównamy różnice jakie istnieją pomiędzy licznymi manuskryptami co doszły aż do naszych czasów.

Dajemy tu spis manuskryptów Arystofanesa, w których znajduje się komedyja, pod tytułem „Acharneńczycy“, i które znane są uczonemu światu:

1. Manuskrypt Rawenneński.
2. Manuskrypta Weneckie,
   a) Maryjański pod Nro 474.
   b) Tejże biblioteki pod Nro 47.
3. Manuskrypt Florencki, z biblioteki Laurentiana Nro 2779. 31, 15 i 31, 16.
4. Manuskrypt Medyjolański z biblioteki Ambrosiana pod Nro 1. 39.
5. Manuskrypta paryskie:
   a) Na pargaminie z XII lub XIII wieku pod Nr. 2712.
   b) Na papierze z XVI wieku pod Nro 271
   c) Na papierze z XVI wieku pod Nro 2717
   d) dto (Supplement Grecki) pod Nro 3
   e) dto dto dto pod Nro 357

(Te dwa ostatnie manuskrypta należą do zbioru nazwanego „Papierami Brunck'a“; są to spiski dzieł

Arystofanesa wykonane przez uczonego filologa tego nazwiska).

Ja nie mogłem sprawdzić tego tekstu osobiście. jak tylko z manuskryptami biblioteki paryskiéj; co się zaś tyczy inuych manuskryptów, musiałem się odwołać do prac G. Dindorfa i Alberta Müllera, mających największą powagę w tym względzie.

W rozmaitych manuskryptach wspomnianych tu wyżéj, znajdujemy tekst nasz przepisany następnym posobem. W manuskrypcie Rawenneńskim.

Ἰαρταμὰν ἑξαρξας πισόναστρα . . . (podług Dindorfa)

Ἰαρταμὰν ἑξαρξας πισόνα σάτρα . . . (podług Müllera na zasadzie uczonego Invernazzi.)

Manuskrypt biblioteki Laurentiana.

Ἰαρταμὰν ἑξαρξὰν ἀπίσσομαι σάτρα (podług Dindorfa i Müllera,).

Manuskrypta paryskie:

a) Ἰαρταμαν ξαρξανά πισσονα σάτρα.

b) Osoba wskazana pod imieniem: Ψευδαρταμας *(sic)*
Γ'ἄρταμὰν εξαρξὰν ἀπισσόμαί σὰρτα *(sic)*

(Na marginesie znajduje się poprawka tąż samą zrobiona ręką ἀπίσσονα σάτρα).

c) Osoba wskazana tak: Αψθᾶς
Γ'αρταμὰν εξαρξάνα πισσόνα σάτρα

d) Ἰαρταμὰν ἐξαρξὰν απϊσσόνα σάτρά

e) Ἰαρταμάν ἔξαρξα 'αναπισσόναι σάτρα.

Porównawszy między sobą, te rozmaite teksty, Dindorf i Müller przyjęli następującą redakcyją:

Ἰαρταμὰν ἑξαρξ ἀναπισσόναι σάτρα.

Jest to również tekst edycyi Didota. (Paryż, 1862 (która jak wiadomo jest przedrukiem tylko przejrzanym

przez samego Dindorfa, jego edycyi oxfordzkiéj 1835—38 r.).

My również, przejrzawszy wszystkie manuskrypta biblioteki paryzkiéj, zawierające w sobie komedyją „Acharneńczycy“ i porównawszy uważnie ich różnice, przyjmujemy tę redakcyją, jako najlepszą i jedynie podług nas prawdziwą; czyniąc przecież pewne drobne i mało znaczące poprawki w tekscie.

Jak łatwo jest o tém się przekonać, poprawki nie naruszają bynajmniéj całości i natury tekstu; są to można powiedzieć ortograficzne sprostowania i mamy nadzieję usprawiedliwić je zresztą, za pomocą kategorycznych i jasnych wyjaśnień.

II.

Ale powiedzmy tu zaraz i przedewszystkiém, jakie mamy prawo do czynienia tych poprawek, i na czém się to prawo opiera?

Wszystkie znane dotąd manuskrypta Arystofanesa a w ich liczbie manuskrypt Rawenneński, nie sięgają wyżéj jak wieku XI naszéj ery. A więc w owéj epoce, gdy język Staro-Perski, był zupełnie nieznanym i tekst który nas zajmuje, całkowicie nie zrozumiałym dla przepisywaczy; błędy i pomyłki, mogły się popełnić łatwo, a nawet niechybnie. Trzeba jeszcze rozważyć przytém, że odstępy pomiędzy wyrazami nie istnieją bynajmniéj w tych manuskryptach i że ta okoliczność nadaje zupełne prawo do dowolnego podziału tekstu, byleby ten podział był usprawiedliwiony gramatykalnie i odpowiadający naturze języka. Podział takowy dopuszczony został w tekscie czysto

greckim; nie można więc zaprzeczyć tego prawa i co do perskiego języka.

Jak mówiłem, zachowamy przecież sumiennie, nietykalnie całość tekstu, całość jaką ustaliły ostatnie poszukiwania uczonych i pójdziemy w tym względzie za przykładem Bothe'go albo Fritzsche'go, że te tylko wspomnimy tu imiona pomiędzy tyloma i tyloma pisarzami, którzy się silili wytłomaczyć znaczenie tego tekstu podstawiając na jego miejsce inny, swego własnego wynalasku, pod pozorem, że tamten jest tylko zbiorem słów wymyślonych dowolnie przez Arystofanesa.

Poprawki, które pozwalamy sobie wprowadzić do tekstu Arystofanesa przywróconego do stanu, jaki wskazaliśmy wyżéj; poprawki te czynimy w głębokiém przekonaniu, że one sprowadzą go do téj pierwotnéj formy, jaką mieć musiał w języku Staro-Perskim.

Dodać tu jeszcze należy tę ostatnią uwagę, że jeśli Arystofanes nie zostawił nam tego odpisu w takiéj formie, to dla tego, iż forma ta, według prawideł fonetyki języka greckiego byłaby niepoprawną i przeciwną zupełnie mierze wiersza, jakiego ten poeta używa w komedyi „Acharneńczycy". Musiał on więc zmienić cokolwiek tę formę, i utworzyć teskt taki, jaki nam podaje redakcyja Dindorfa i jaki zdaje się być prawdziwym tekstem Arystofanesa, bo według bardzo rozumnéj uwagi tego uczonego Hellenisty, (Dindorfa), uczynionéj z powodu 1001go wiersza komedyi pod tytułem „Thesmoforiazusai" (Ed. cit. T. III stn. 748). „Liktor Scyta, odzywa się w sposób barbarzyński etc. etc. ale powiada daléj Dindorf, barbaryzmy są to osoby (grające na scenie) a wiersze są wierszami poetyi wszystko w nich powinno być odpowiadające prawom

metryki (miary wiersza). Tak samo rzeczy się mają u nas, bo jeśli poeta jaki wprowadza na scenę chłopa albo cudzoziemca, kładzie on mu w usta wyrażenia pełne barbaryzmów, przecież nie zaniedbuje dla tego praw rytmu i spadkowania".

W gramatycznym rozbiorze tego tekstu, powiemy które ze zmian poczynionych w tém cudzoziemskiém dla Greków wyrażeniu, należy przypisać samemu Arystofanesowi a które jego przepisywaczom. W téj chwili jedno tylko pragniemy stwierdzić, iż podług tego, cośmy tu wyjaśnili, mieliśmy prawo a nawet obowiązek: 1. Rozdzielić wyrazy które w spiskach są pisane bez żadnych odstępów. 2. Odstępy te poczynić w sposób najodpowiedniejszy Staro-Perskiemu językowi, ponieważ wydawcy drukowanego tekstu, uczynili to jedynie w celu, aby odstępy te były odpowiednie prawom miary wiersza i języka greckiego, nie zaprzątając się wcale językiem perskim, który im był zupełnie nieznany; a po 3cie oswobodzić się całkiem z greckiéj prozodyi, z cezury wiersza itd. przywracając znaczenie perskie temu wyrażeniu.

Oto więc jest tekst drukowany, który ostatecznie przyjmujemy:

„Jartaman exarx anapissonai satra".

A oto ten, jaki ustanawiamy sami:

Hy Artaman Xarxa nipistanai satra. . . .

Jak się łatwo przekonać zmiany poczynione przez nas są następujące:

a) Wprowadziliśmy wstępny przydech, to jest spółgłoskę H., którą Arystofanes musiał wypuścić, jako nieznajdującą się w greckim alfabecie, a którą zastąpić mógł zresztą znak przydechu mocnego (' spiritus

asper) postawiony przed samogłoską 'I, jaki się łatwo zamienił na (spiritus lenis ') co wszystko jest rzeczą późniejszą i że tak powiem nowożytną.

b) Przeciwnie wyrzuciliśmy samogłoskę E. (epsilon) na początku trzeciego wyrazu Exarx, która położoną tu została dla utrzymania słodyczy dźwięku (Euphonia) tak miłéj dla ucha greckiego i dla harmonii wiersza.

Tę zmianę perskiego słowa należy przypisać również Arystofanesowi. P. Silvestre de Sacy, znany francuzki filolog wytłomaczył doskonale to dołączenie samogłoski do początkowéj spółgłoski tego wyrazu, w swojéj rozprawie o pomnikach i napisach w Kirmaśszachu; ze względu na zmiany którym uległo wymawianie wyrazu „Khsyarsa" co pisząc po polsku uczyni Ksyarsza [1]). Uczony ten pokazuje właśnie., że Hebrajczycy postawili na początku tego wyrazu samogłoskę Alef jak Arystofanes postawił Epsilon pisząc Exarxan, i że również dlatéj saméj przyczyny Theopomp. pisał: exatrapen zamiast satrapen.

c) Początkową literę Alfa następnego wyrazu αναπισσόναι przyłączamy do poprzedniego ἔξαρξ co przywróci mu rzeczywistą perską formę: Xarxa. Samogłoska ta oddzieloną została widocznie od tego ostatniego wyrazu przez uczonych Scholijastów i wydawców późniejszych od epoki Arystofanesa, dla przyczyn tyczących się zapewne miary i formy wiersza. Potrzeba dodać zresztą, że oba te wyrazy Exarx, anapissonai są połączone razem tak: Exarxanapissonai

[1]) Memoires de l' Institut Royal de France. Classe d' Histoire et de litterature anciennes année 1817. T. II. page 237 et 236,

w manuskryptach paryskiéj biblioteki, wspomnianyc wyżéj pod literami: a, b. c; uważamy się więc za dostatecznie upoważnionych, aby tu, gdzie wcale nie chodzi o zachowanie doskonałości wiersza, rozdzielić wyrazy według wymagania prawideł gramatyki perskiéj i według znaczenia rzeczywistego tych wyrazów.

d) Na miejsce litery *a* w prefixie *na* słowa Napissonai, podstawiamy samogłoskę *i*. Wzmocnienie tak częste zresztąw greckim języku samogłoski *i*., która przechodzi tym sposobem w *a*., mogło się stać i tutaj dla tejże saméj przyczyny, dla jakiéj we wszystkich słowiańskich językach, znajdujemy ten prefix z brzmieniem na, jak to pokażemy na swojem miejscu w rozbiorze gramatykalnym. Co zaś do tego, że w syllabie *so*, tegoż samego słowa *Napissonai* znajdujemy samogłoskę *o*, zamiast *a*, które powinniśmy byli tu spotkać, według sposobu czytania przyjętego od wszystkich Assyrologów: jeżeli to podstawienie *o*, nie jest dziełem późniejszych przepisywaczy Arystofanesa, którzy chcieli w ten sposób zbliżyć się bardziéj jeszcze do formy greckiéj, słów zakończonych w trybie bezokolicznym na *sonai*, jest ono może poprawniejszém i rzeczywistszém, niż sposób pisania nowożytnych tłumaczów, albowiem w pierwotnych Staro-Perskich tekstach nie znajdujemy jak tylko formę: *Napistniy* tego słowa. Czyż nie jest to daleko roztropniéj polegać tu na świadectwie tak delikatnego greckiego ucha niż opierać się na prawidle wyprowadzoném z postrzeżenia, uczynionego za naszych już czasów, że dotąd nie znaleziono jeszcze samogłoski *o*, to jest znaku, coby ją przedstawiał w ćwieko-pisnych tekstach perskich,

e) Nakoniec podstawiamy spółgłoskę *t*, (τω) na

miejsce drugiego *s.* (σιγμα) w temże samém słowie *Napissonai*, gdzie zresztą ta litera mogła być łatwo zmienioną na *s*, przez pomyłkę starożytnych przepisywaczy Greckich, którzy widząc połączone razem *s.* i *t.* w pobieżném i zaniedbaném piśmie: στ wzieli jedno za drugie tém łatwiéj że zakończenie na: ναι jest również końcówką trybu bezokolicznego greckiego i że mnóstwo słów greckich mają tę końcową formę s o n a i. Przepisywacze więc owi mogli łatwo ten wyraz uważać za słowo greckie, jeżeli nie co do znaczenia, to przynajmniéj c o d o f o r m y.

Takie to są poprawki i jedyne zmiany, jakie pozwalamy sobie wprowadzić do tego tekstu. W rzeczywistości te zmiany nie tyczą się wcale żadnéj ważnéj i gruntownie do całości tekstu należnéj rzeczy; stanowią one jedynie, można powiedzieć sposób, w jaki ten wiersz poety da się przepisać prozą.

To powiedziawszy, przystąpimy naprzód do gramatycznego rozbioru tego wiersza, według tekstów zachowanych na pomnikach ćwieko-pisnych z czasów Achamenisów, a następnie damy i samo tłumaczenie otrzymanego w ten sposób Staro-Perskiego tekstu.

ROZBIÓR.

Hy. Jak to znajdujemy we wszystkich ćwieko-pisnych rytowanych tekstach, *Hya*, jak piszą, dodając końcową samogłoskę *a*, Por. Rowlinson, Oppert, Spiegel etc.

Jest to zaimek osobisty a razem wskazujący 3ciéj osoby liczby pojedynczéj [1]. Niewiele form tego zaimka nas doszło, są one po większéj części enklityczne to jest wcielone do innych wyrazów, jak to sprawiedliwie zauważył Spiegel, są przecież wypadki, gdzie ten zaimek znajduje się położony odrębnie. Uczony filolog niemiecki, o którym wspomnieliśmy dopiero, tych przypadków nie chciał, albo też może zaniedbał rozważyć owóż znajdujemy ten zaimek w tém samém zupełnie znaczeniu, które ma w tym wierszu, to jest w znaczeniu odpowiedniém łacińskiemu *hic* albo francuzkiemu *le* (*article défini*) w tém miejscu Bohistańskiego napisu I. wiersz 44 i 47. *Aita. Khsatram. tya. Gaumata. hya. Magus. adina Kambużijam.* To (*eta*) królestwo które Gaumata, Mag wydarł (*Odima*) Kambyzesowi.

Artaman. jest to przymiotnik perski złożony: z *art* jak to znajdujemy w tekscie ćwieko-pisnym: 𐎠𐎡𐎼. 𐎢𐎼. 𐎢𐎡𐎼. albo *Arta* według pisowni: Rawlinsona Opperta, Spiegla etc. etc. co znaczy wysoki, a następnie mówiąc przenośnie: wielki, wyniosły. etc. etc. (Staro-Baktryjańskie *Areta* ma toż samo znaczeuie) i z *Man*, imiesłowu słowa, którego źródłosłów jest *man* albo jak go pisze ćwieko-pismo 𐎢𐎡𐎼. 𐎢𐎢. *Mn*, a które znaczy myśleć. (Ten źródłosłów ma toż samo znaczenie w Staro Baktryjańskim i Sankryckim języku). Przymiotnik ten znaczyłby zatem: wysoko-myślny, któremu odpowiada dość dobrze francuzki przymiotnik *Magnanime.* W językach słowiańskich, a szczególniéj

[1]) Różnię się w tym względzie od sposobu widzenia P. Spiegla. Obacz w jego dziele „*Die Altpersischen Keilinscheiften*". Lipsk 1862 in 8vo na karcie 161 Gramatyka *C.* zaimki.

w polskim i rosyjskim języku. współznaczące mu wyrazy lepiéj to jeszcze tłumaczą, bo i sam źródłosłów *Mn* dochował się tam w wielkiéj liczbie wyrazów z tém samém znaczeniem co i w Staro-Perskim. Tak naprzykład w wyrażeniach: Ws-po-m i n-ać, za-po-m n i eć По-мнить—Мнѣ-ніе. Do dziś dnia jeszcze w polskim języku używamy przymiotnika, który odpowiada perskiemu *Artaman*, mówiąc naprzykład do króla lub cesarza, powiadamy: wspaniało-myślny monarcho. w rosyjskim szczególniéj języku mianując urzędowe akta, wydane przez samego cesarza, powiadają: Высочайшее Мнѣніе; Высочайшая Милость по Высочайшему повѣленію i t. d. Przymiotnik rosyjski Высокомысленный jest współznaczny d u m n e m u toż samo co: Гордый надъмѣнный.

Winienem tu uczynić uwagę bardzo ważną, która się tyczy tak samego złożonego przymiotnika, jak również i rzeczownika *Xarxa*, który następuje po nim. Nieulega to najmniejszéj wątpliwości, że rzecz tu chodzi o króla perskiego *Artaxerxesa*. I rzeczywiście król ten umarł w 424 roku ptzed Chrystusem, a sztuka Arystofanesa, jak to powiedzieliśmy wyżéj, odnosi się do wypadków zaszłych w 6tym roku wojny peloponezkiéj, to jest w 426 roku przed Chrystusem albo na dwa lata przed śmiercią tego monarchy.

Imie to *Artaxerxes* albo *Artakszatra* jak się znajduje wyrażone w napisach Staro-Perskich, nie mogło być umieszczone w téj formie w wierszu poety, któregoby gwałciło miarę i harmoniję. Arystofanes rozdzielił je zatém na dwa wyrazy, oddzielając przymiotnik *Arta*, zwiększony imiesłowem *Man*, co utworzyło stopień najwyższy, przymiotnika poprzedzającego imie *Xarxa*.

Dowodzi ta okoliczność tem mocniéj, że językiem perskim Achamnisów mówiono za czasów Arystofanesa, i że poeta, co potrafił dokonać takiéj zmiany gramatycznéj, musiał znać gruntownie ten język.

Na potwierdzenie tego cośmy tu powiedzieli ze względu na wyraz *Arta* i na podobieństwo oddzielenia go od rzeczownika *Xerxes*, mamy nieocenione świadectwo Herodota (obacz w księdze VI. Rozd 98). Ten powiada, że imie tego króla znaczy: μέγας αρήιος, magnus bellator, wielki wojak. Powiemy niżéj i na swojém miejscu, co należy sądzić o znaczeniu tego wyrazu *Khsyarsza albo Xerxes*. Na teraz poprzestańmy na téj jednéj uwadze, że imie *Artaxerxes* było imieniem złożoném z dwóch wyrazów, i że poeta grecki rozdzielając je dla potrzeby swojéj metryki, to jest miary swego wiersza, dał dowód doskonałéj swéj znajomości języka perskiego, potrafił bowiem nakłonić do prawideł tak trudnych greckiéj prozodyi język perski, nie naruszając wszakże jego pierwotnéj czystości [1])

---

[1]) Wyraz ten *Arta* znajdujemy w wielkiéj liczbie imion perskich, widocznie złożonych.

I tak mamy go zaraz w tekście dwóch napisów ćwiekopisnych: 1. w imieniu *Arta-Khsatra*, dwóch królów perskich Artaxerxesa Mnemona i Artaxerxesa Ochusa. Pierwszy z tych dwóch napisów znaleziony został w Suzie, a drugi w Persepolis. W pierwszym imie to jest wspomniane w 1ym 2 i 4 wierszu, w drugim zaś w 7, 11, 16, 17, 19, 20, 27 i 31 wierszu.

2. W imieniu *Artwrdiya* generała Daryjuszowego. (podług tekstu napisu Bohistańskiego. Tablica 3cia wiersz 30, 31, 33, 36 i 43ci. Jest to imię *Artawardiya*, podług sposobu czytania Rowlinsona, Opperta, Spiegla i innych.

Do tych dwóch imion dodać jeszcze należy: imię króla Artaxerxesa, 1. wypisane *Artkhcsc* na urnie

Xarxa. Jest to imię własne Xerxesa-Khszyarszą persepolitańskich napisów, a tutaj jest to część druga złożonego imienia króla Arta-Xerxesa. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, iż wielka zachodzi różnica, między sposobem pisania tego imienia, jak ono znaj-

---

egipskiej w Wenecyi, znanéj pod imieniem urny hrabiego Caylus'a; imię Ardumnis'a, jednego ze spiskowych w zamachu Daryjusza Hystaspowego na życie fałszywego Smerdysa (obacz napis Bohistański Tab. IV wiersz 86.). Uważmy tutaj, że forma tego ostatniego imienia ze zmianą jedynie *t* na *d* oddaje zupełne imię Artabasa Arystofanowego.

Nakoniec dołączyć tu można jeszcze wyraz będący przyczyną tylu sporów pomiędzy uczonymi czytelnikami ćwiekopisów, wyraz Ardstan-Ardastana według sposobu czytania wspomnianych wyżéj uczonych Assyrologów, który się znajduje w maleńkim napisie Daryjusza II. znalezionym w Persepolis na gzymsach okien pałacu.

Podług mnie wyraz ten, który chciano wydawać bądź to za nazwisko architekta, bądź też brać go w znaczeniu: ozdobnego pałacu, wspaniałéj budowy i tak daléj, wyraz ten jest technicznem wyrażeniem tego co zowiemy dzisiaj Fasadą. Składa się on z *Ard* albo *Art*, wielki, wysoki, wyniosły, zkąd łaciński wyraz Arduus (w Ardua-Pergama, Ardua-Sidera) a może i francuzki: Hardi (Hardi clocher, un escalier hardi i t. d.); z wyrazu *stan* mur, który się dotąd przechował w słowiańskim wyrazie Ściana стена, Jest to więc mówiąc po polsku harda ściana albo wielka, główna, pryncypalna ściana.

Wspomnimy tu jeszcze imiona perskie złożone, które nam dochowały pisma starożytnych, jako to: Arta-bazan, brat Xerxesa według Herodota i Polibijusza, Artabaz syn króla Tigrana, podług Józefa Artabaz według Herodota Thycydydesa, Demostenesa, Xenofonta, Strabona, Lucyjana. Artaban brat Daryjusza Hystaspowego, podług Herodota, wymieniony pomiędzy satrapami i podług Ktesyjasza i Diodora, Ar-

duje się wspomniane na ćwieko-pisnych napisach i jak je nam przechowali Herodot i inni greccy pisarze. Wprawdzie nie mamy w żadnym napisie rzeczywistéj ortografii imienia Artaxerxesa Długorękiego, bo nie doszły nas, jak tylko imiona Artaxerxesa Ochusa, odszukane w napisie w Persepolis i Artaxerxesa Mnemona znalezione w Suzie. [1])

Ale zrobiwszy tę uwagę, dodamy, że co się tyczy tego imienia *Xerxes*, mamy naprzód świadectwo Herodota, który podaje sposób pisania onego i tłumaczenie jego znaczenia (zobacz wyżéj na karcie 33).

---

taban król Partów, podług Herodyjana. Artabas król Medów. Artabat Pers, podług Herodota i Xenofonta. A nakoniec dodajmy tu jeszcze nazwisko pewnéj miary zbożowéj perskiéj, wprowadzonéj przez nich do Egiptu i do Grecyi, znanéj pod imieniem Artaby. (Αρτάβη.) Wspomina o niéj Herodot, w ks. 1. rozdział 192, jako wyrównywającéj mierze 1 medimna 3 chenixów ateńskich, coby uczyniło dzisiaj około 67 litrów francuzkich, blisko nasz korzec i $^1/_3$. . . Śty Heronim powiada, że w Egipcie ważyła ta miara 20 modii (Modios) i 16 pół sekstersów. Być może, że to nazwisko Artaby (albo Wielkiéj) dane jéj było dla odróżnienia jéj od innéj miary małéj.

[1]) Na nieszczęście oba te napisy odznaczają się właśnie jak to uważył Spiegel, wielką bardzo liczbą omyłek i niepoprawności pisarskich; w części gramatykalnych, a w części tyczących się ortografii, które śmiało można przypisać zepsuciu języka. „Gdyż przy„puszczenie, są słowa Spiegla, że te omyłki na„leży przypisać niewiadomości rzeźbiarzy, traci nie„zmiernie na swéj wadze, w obec spostrzeżenia, „że napis Artaxerxesa III. który się znajduje w po„trójnym odpisie, w każdym przedstawia też same „pomyłki. (Obacz dzieło wzmiankowane Spiegla na karcie 112.)

Następnie mamy tekst dwóch napisów, odkrytych w Persepolis i w Suzie i spisanych: piérwszy przez Richa i Flandina, a drugi ogłoszony przez Norissa z zakomunikowanéj mu kopii przez Rowlinsona. Obydwa te teksty tam gdzie są poprawne i czyste, piszą to imię niezmiennie: *Artkstra*, a podług sposobu czytania Rowlinsona, Oppberta, Spiegla, i t. d. wypada *Artakhsatra*.

Było to więc imię złożone z *Art* (Arta) wysoki, wyniosły, wielki, i z *Khstr* (Khsatra) królestwo, rząd państwo władza najwyższa, i znaczyłoby: wielki monarcha. Owóż podług Herodota miało to znaczyć wielki wojak. Zostaje nakoniec jeszcze różnica, jaka zachodzi pomiędzy imieniem złożonem: *Arta-Khsatra* ćwiekopisnych tekstów i pomiędzy *Arta-Khsyarsa*, albo Arta-Xerxes greckich pisarzy. Czy lepiéj jest trzymać się niezaprzeczonéj powagi tych ostatnich? czy ślepo iść raczéj za tekstem napisów, gdy te mają nawet czasem mylny widocznie sposób pisania? Są to kwestyie, które odłożymy na stronę na teraz, jako wymagające zbyt obszérnych wywodów, zostawiając ich szczegółowy rozbiór na późniéj.

Tutaj powiemy tylko to, iż gdyby przyszło nam pisać Khsyarsa czy Khsatra, oba te wyrazy mają jeden i tenże sam źródłosłów: Khsi znaczy w Sanskryckim języku panować, być potężnym, a w Staro-Baktryjańskim, władać, władza i t. d. Źródłosłów ten dochował się w polskich wyrazach: ksiądz i książe, które miały niegdyś jedno i toż samo znaczenie: Princeps, a z których piérwszy w późniejszych czasach przyjęty został do oznaczenia duchownéj osoby, a drugi do oznaczenia panującego.

Ale jakkolwiekbądź, czy imię to oznacza wielkiego króla, czy wielkiego bohatyra, widoczną jest rzeczą, że tekst Arystofanesa zachował nam imię króla Artaxerxesa tak, jak je znano w Grecyi i jak je wymawiano za jego czasów; to jest w formie: Arta-Xarxa i tak téż winniśmy je przyjąć.

Nipistniy. Jak się znajduje wyryte na napisie w Van (wiersz 24 i 25), *Napistanaiy*, według sposobu czytania tłumaczów wyżéj wspomnianych, jest to tryb bezokoliczny słowa: napisać, pisać; źródłosłów jest wyraz pis, rozszérzony przyczynkiem ni, który mu nadaje wyraźniejsze znaczenie: Na-pisać; syllabą enklityczną t a i zakończeniem n i y albo n a i y, co jest charakterystycznym spadkiem trybu bezokolicznego w Staro-Perskim języku, równie jak u Greków. W swoim czasie i miejscu powiem o znaczeniu i o roli, jaką tu odgrywa syllaba t a; na teraz wspominam o tém jedynie nawiasem.

Źródłosłów Pis przechował się we wszystkich językach słowiańskich i ma toż samo znaczenie, co i w Staro-Perskim języku. I tak w bułgarskim: Napista. Tr. rozk. Pisz; Napisam, piszę; toż samo i w serbskim. W polskim: p i s z, p i s a ć, n a p i s a ć, n a p i s; w rosyjskim Пити, писать, Написать, Натпись. Przyczynek n a ma toż samo znaczenie co n i wyżéj wspomniane; wyraz ten znajduje się również, chociaż słabiéj w języku Nowo-Perskim ze zmianą *p*, na *w*. Spiegel podaje jako porównawczy wyraz w języku Nowo-Perskim نیشتن Niwisztan, czy Niwusztan p i s a ć, jabym wolał raczéj نیشتی Niwiszta.

W tekscie Arystofanesa słowo to jest użyte widocznie w trybie bezokolicznym, i tak jak je znajdujemy w tekscie napisu Xerxesa w Van. (wiersz 24 1 27.): *Psaw. adm. niyastâyam. imam. dipim. nipistniy.* (Podług sposobu czytania tłumaczów): *Pacara. adam niyastayam, imam. dipim. Nipistanaiy.* Poczém ja rozkazałem- ten- napis- wyryć, (napisać).

Mamy jeszcze w naszych Staro-Perskich tekstach toż samo słowo, użyte w piérwszéj osobie czasu przeszłego niedokonanego (napis Bohistański IV. tab. wiersz 71). Niypisam (Niyapisam), bułgarskie jak wyżéj napisam. Wprawdzie ostatnich trzech liter tego wyrazu (sam) brakuje w tekscie, a więc są niepewne; wszakże według widocznego znaczenia słowa w tém miejscu dopełnione zostały dokładnie i stósownie do konjugacyi Staro-Perskiéj. I w rzeczy saméj rzecz tu idzie o króla perskiego Xerxesa, który powiada „Napisałem". Znajdujemy je użyte jeszcze jako imiesłów czasu przeszłego: Nipistm Nipistam (napis Bohistański Tablica IV wiersz 47). I nakoniec jako czwarty przypadek rzeczownika rodzaju żeńskiego; Nipistm (Nipistam) Napis (Rossyjskie Натпись). Napis Bohistański Tab. IV wiersz 47 i 48 i napis w Van wiersz 22).

Khstr. Khsatra według sposobu czytania tłumaczów, znaczy: rząd, królestwo, władzę, tutaj oznacza rząd. W Staro-Baktryjańskim języku: Khszadra albo Kheszedra ma toż samo znaczenie. [1])

[1]) Spiegel we wspomnianém już dziele przywodzi wyraz perski شهر szahr, miasto, gród, ale wątpi czy ten wyraz pochodzi od: Kkszatra czy od Szoitra. Ja myślę że to pochodzenie nie da się wcale usprawiedliwić. Obacz inne znaczenie wyrazu nowo-perskiego

Znajdujemy je w tekstach ćwiekopisnych, położone w czwartym przypadku (accusativus) i mające formę: *Khsatram*. Napisy Bohistańskie Tablica I wiérsz 12, 27, 26, 41, 42, 44, 45, 50, 59, 60, 61, i 80. Napisy persopolitańskie: Daryjusza H. wiérsz 3 Xerxesa D. w. 19. E. w. 19. A. w. 29 i 30. K. w. 26. Tutaj pokazuje się jakby przypadek 1szy (nominativus), albo 6 (Instrumentalis), z zakończeniem na *a* lub *â*. jak *Kâra*, *Witha*, albo *Kârâ*, *Withâ*, i t. d. [1])

Grecy musieli wymawiać ten wyraz *Satra* jak go pisze Arystofanes, co się usprawiedliwia tém, w jaki sposób pisali oni i wymawiali wyraz: Satrapa [2]) Khsatra-

---

Szahr w Dykcyjonarzu etymologicznym Franciszka Johnsona.

[1]) Dla regularnéj konstrukcyi tego wyrażenia należałoby tu znaleźć przypadek trzeci (Dativus), coby stanowiło doskonały rząd słowa według deklinacyi Indo-europejskich języków. Ale tego jednego przypadku deklinacyi Staro-Perskiéj, to jest 3go, nie ma ani śladu w odkrytych napisach ćwiekopisnych. Spiegel powiada i tak jest w istocie, że wszędzie jest on zamieniony na przypadek 2gi to jest (Genitivus), co odpowiada deklinacyi słowiańskiéj, pisać do kogo, Писать до кого. Należałoby więc tutaj położyć Khsatra, w drugim przypadku, coby uczyniło Khsatrahya, ale że to było niepodobne ze względu na miarę wiersza greckiego, Arystofanes zatrzymał się na *sâtrâ* i przerywa w tém miejscu mowę Pseudartabasowi za pomocą nagłego odezwania się legata.

[2]) Co do wyrazu *Khsatrapawan*, przytoczymy tu szczegół wspomniany przez P. Sylvestra de Sacy, w jego rozprawie, o któréj mówiło się wyżéj na karcie 28. Uczony ten akademik na karcie 232, przytacza ustęp z listu Z. Buxhorna, drukowanego w drugiém wydaniu dzieła Burtona pod tytułem, λειψανα *veteris linguae Persicae*. Nic dziwniejszego powiada P. de Sacy, jak

pawn tekstów ćwiekopisnych. Wyraz który pochodzi od Khsa-tra z dodaniem *pawn*, co Spiegel wyprowadza od źródłosłowu sanskryckiego *Pa*, mającego znaczenie bronić, ochraniać.

Tak skończywszy nasz rozbiór, możemy teraz przepisać tekst Arystofanesa literami ćwiekopisnemi ze sposobem ich czytania i z tłumaczeniem:

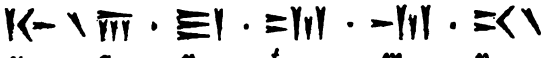

H *y.* *a.* *r.* *t.* *m.* *n.*

Hya — Artaman.

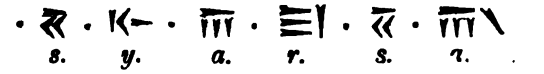

Kh. *s.* *y.* *a.* *r.* *s.* *n.*

Khsyârsâ

---

mniemanie i sąd Buxhorna (de persicis curtis memoratis vocabulis eorumque cum Germanicis cognatione). I rzeczywiście oto jest ten sąd: „Satrapa. Właściwie i w pierwotném wyrażeniu znaczy, naczelnik „morski. I w rzeczy saméj łatwo jest w nim rozpoznać nasze see w miejsce którego starzy Saxończycy Zea i Zaa a Persowie przez wyrzutnią za „wymawiali! ! Trabant lub Drabant u Niemców, „Polaków, i u sąsiednich im narodów oznacza: Królewskiego ministra. Takimi też byli pierwotni Satrapi, przełożeni królewscy nad sprawami morskiemi „Ztąd ten tytuł przyswojony został i wszelkim wielkim urzędnikom królewskim!“. Tak to niegdyś traktowano filologiję, i przechodzono do potomności. Dziś, zmuszeni jesteśmy być więcéj oględnymi, chociaż nie brakuje i teraz na kuglarzach naukowych, których łatwo jest zmylić, którzy we względzie źródłosłowów dopuszczają się dziwnych wybryków, i u których nietrudno jest znaleźć liczne potomstwo sławnego *See* i Drabantów Buxhorna.

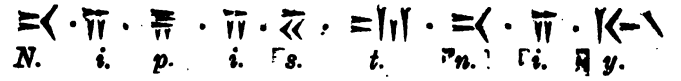

N. i. p. i. s. t. n. i. y.

Nipistanaiy

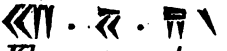

Kh. s. tr.

Khsatra

Tak więc podług ćwiekopisnego tekstu należałoby czytać: Hy-Artmn-Khsyarsa-Nipistnij-Khstr. A podług sposobu czytania przyjętego od najwziętszych tłumaczów: Hya. Artaman. Khsyarsa. Nipistanaiy, Khsatra, co znaczy: „Wspaniałomyślny Xerxes, pisać do naszego rządu?

„On! wspaniałomyślny Xerxes! miałby pisać do Waszego rządu?

Jak widzimy, wyrażenie to jest czysto Staro-Perskie. Jest to odpowiedź dana pytającym sposobem; samo zaś zapytanie jest uczynione wprost, jak to było w użyciu w języku Staro-Perskim, bez dodania żadnego innego wyrazu, służącego za znak zapytania. Między innemi, przytoczymy tu przykład tegó rodzaju pytania, znajdującego się w napisié wyrytym na grobie Daryjusza, w Nags-i-Rustam 1sza kolumna (*a*) wiersz 43—47. *Adataiy. Azda. bavatiy. Parçahya. Martiyahya, d'uray. Arstis. paragmata?* Czyż niewiadomy jesteś (tego), że włócznia perskich mężow przeszywa z daleka? *Adataiy, azda, bavatiy, Pârça, martiya, d'uray. hacâ Pârcâ, hamaram, patiyażatâ?* Czyż niewiadomy jesteś, że mąż perski daleko od Persyi ztaczał walki?

Kończąc tę pracę, wspomnimy tu jeszcze o tłumaczeniach, przepisywaniach i poprawkach, jakich doko-

nali lub radzili dokonać rozmaici uczeni oryjentaliści i Helleniści świata całego, we względzie tego perskiego tekstu ateńskiego poety.

Zaczniemy ten przegląd, jakeśmy to przyrzekli od ANQUETILA DU PERRONA, co piérwszy potrafił poznać, iż tekst ten był prawdziwie Staro-Perskim, a następnie powiemy słów kilka o tych, co usiłowali sprowadzić go do czysto greckiego wyrażenia, przypuszczając zepsucie tych wyrazów jako dobrowolnie popełnione przez samegoż Arystofanesa.

Czwartego Maja 1762 roku ANQUETIL DU PERRON, jak to wspomnieliśmy na wstępie do téj pracy, zdając sprawę akademii francuzkiéj napisów, ze swéj podróży do Indyj Wschodnich, dla odszukania i przetłumaczenia dzieł przypisywanych Zoroastrowi, tak kończy piérwszy swój o tém memoryjał [1]):

„Pisma, o których zdaję wam sprawę, nie są jedynym nabytkiem, jaki przywiozłem z Indyj, zbiór mój zawiéra jeszcze podwójny egzemplarz oryginalnych zendzkich manuskryptów, kilka tłumaczeń w językach Pehlvi i Sankryckim i około 80 manuskryptów perskich, arabskich i indyjskich".

„Znajomość Staro-Perskiego języka ułatwiona nabytkiem wszystkich tych dzieł, otworzy zapewne uczonym obfite pole odkrycia i przygotuje ich do zrozumienia Wedów i starożytności indyjskich.

„Ale ponieważ może się zdarzyć, iż ktoś powątpiéwać będzie o ważności i o pożytku mojego odkrycia, dam tego próbę, tłumacząc tu owo perskie wyrażenie, które się znajduje u Arystofanesa. Język perski za-

[1]) *Journal des Savants.* Lipiec 1762 r. pag. 499 i następne.

chował tam toż samo wymawianie, jakiegobyśmy użyli dzisiaj, szukając oddać jego znaczenie tak, jak nam je podaje tłumaczenie greckiego pisarza.

„Arystofanes [1]) kładzie następne słowa w usta Artabana (*sic*):

Γ'ἀρταμαν ἔξαρξὰν απίσσονα σάτρα.

Co on tłumaczy w następny sposób:

Πέμψειν *Βασιλέα* ψησίν ἡμῖν χρυσίον.

(Tekst Arystofanesa w tém miejscu ma ὑμῖν, wam; Anquetil dla ułatwienia sobie tłumaczenia w swój sposób, zmienił ten zaimek na: ἡμῖν, nam.)

„Powiada, że król przyszle nam pomoc pieniężną (złoto)."

„Doktór Hyde (*Historia religionis veterum Persarum* pag. 438.) utrzymuje, że to perskie wyrażenie nie ma żadnego znaczenia i że to jest wierutne błazeństwo Arystofanesa".

„La Crose [2]) zadaje sobie wiele mozołu, aby wyciągnąć z armeńskiego języka znaczenie tych wyrazów, przeciwne tłumaczeniu poety greckiego i podaje tłumaczenie:

---

[1]) Acharneńczycy akt I. scena 3cia.

[2]) Obacz; Lettres critiques de litterature etc. écrites à divers Savants de l' Europe, par feu Mr. Gisber -Cuper, Amsterdam 1743. chez Z. Wetstein in 4to. Na karcie 302 i następnych znajduje się wyciąg z listu pisanego przez La Croza, (bibliotekarza królewskiego w Berlinie) z dnia 13 stycznia 1713 r. z powodu tekstu perskiego Arystofanesa, który La Croze tłumaczył za pomocą armeńskiego języka, następującym sposobem: *Revera, non misit aurum rex magnus.* Jedyna rzecz ciekawa w tém tłumaczeniu La Croza jest to, co powiada ze względu na wyraz Satrapa.

„Król nie przyśle nam pieniędzy“.

„Gdyby tekst Arystofanesa był w języku zendzkim, może byłoby wówczas stósownie radzić się Staro-Armeńskiego języka. lecz oprócz może samego tylko *Xarxan*, jest to wyrażenie czysto perskie.

„Grecy, dla których był to cudzoziemski język wymawiali za czasów Arystofanesa:

„Jartaman exarxan apissona satra.

„Pars powiedziałby dzisiaj:

„Jarudmen kszeseran afzunatra“.

„Afferent a rege nobis opes“.

To jest: „Przyniosą nam pieniędzy od króla“.

„*Jarad.* jest to 3cia osoba czasu przyszłego słowa *Awardan*, co znaczy przynieść; wyraz ten jest staro i nowo-żytny.

„*Men*, w języku Pehlvi jest to przedimek od, które ja tłumaczę po francuzku *de la part*; *e* i *a* krótkie, u narodów wschodnich wymawiają się prawie jednakowo. (Może więc być Jaradman lub Jaradm e n).

„*Kszesze*, znaczy po zendzku król, ztąd pochodzi imie Xerxes i *Szir* u Persów (nowożytnych).

„*An*, jest to również wyraz Pehlvi i znaczy tak dobrze o n i jak i m y“.

W rok później w dwóch nowych rozprawach czytanych na posiedzeniach Akademii, zdając sprawę ze swoich poszukiwań około Staro-Perskiego języka Anquetil utrzymywał głęboką starożytność języka Parsi i pomiędzy rozmaitemi dowodami, jakie przytaczał dla utrzymania tego twierdzenia, cytował następny:

„Ale całe wyrażenie przedstawiające konstrukcyją języka Parsi, dowiedzie jaśniéj jeszcze jego eksystencyi; to wyrażenie znajduję u Arystofanesa. Poeta wprowadza na scenę Persa Artabana, język, który mu kładzie w usta, musiał to być język, który uchodził

wówczas w Grecyi za język pospolity perski, oto są słowa aktora perskiego:

Ἰαρταμὰν ἐξαρξὰν ἀπισσονα σατρα.

Arystofanes tłumaczy je jak następuje:

Πέμνειν βασιλέαἡσινῳ ἡμῖν χρῳσίον.

„Nie będę tu powtarzał, mówi Anquetil, szczegółów, które przytoczyłem z przyczyny tego wyrażenia na końcu mojéj rozprawy o dziełach przypisywanych Zoroastrowi; zatrzymam się tylko nad dwoma wyrazami, które znamionują genijusz języka, ponieważ wyrażają r z ą d s ł o w a: *Jarta* i *apissonasatra*. Wyrażenia te są z języka Parsi. *Jarta* albo *Jarat* odpowiada wyrazowi: *Jarad*, afferent, a *apissonasatra* odpowiada *afzunatra*, opes. Całe wyrażenie znaczy: Przyniosą nam pieniędzy od króla. „W języku Pelvi będzie to brzmieć: *Dżuetogoned* albo *Dżandżrunend men choda apom wakszina*".

„Język więc, który Grecy przypisywali Persom za czasów Arystofanesa był to język Parsi, a zatém od dawna musiał on już być w użyciu w Persyi, ale w ówczas nie posiadał jeszcze téj osobliwéj słodyczy, która go tak różni od wszystkich innych języków wschodnich. T w wyrazie *Jarta* i dwa s, w *apissonasatra*, są to ślady jego piérwiastkowéj twardości, chyba że będziemy utrzymywać, iż Arystofanes przyzwyczajony do wykwintności attyckiéj, umyślnie przesadził trochę w wymawianiu, jak to jest właściwe tym, co mówią obcym językiem. [1])

Nakoniec w odsyłaczu dodaje on jeszcze:

„Na końcu mojéj rozprawy o dziełach przypisywanych Zoroastrowi, wytłumaczyłem: *Jartaman*, za

---

[1]) *Histoire de l' Academie Royale des inscriptions et Belles-lettres. Tom 31—1768 Décembre. pag. 416, 417 à 437.*

pomocą afferent, *exarxan* zaś za pomocą rege nobis. Tłumacząc w ten sposób: *Jartaman* i *Exarxan*, otrzymujemy dwa wyrazy Pehlvi, *man* od, i *an* nam. Później pewne uwagi przywiodły mię do tłumaczenia w następujący sposób, co ma toż samo znaczenie:

Jartaman exarxan apissona satra,
Jarad man az Cheszedran afzunat-ra.
Afferent nobis a rege opes.

„Oprócz wyrazu Cheszedran; tytuł godności. wszystko tu jest Parsi: co jest daleko właściwsze, niżeli mięszanie trzech różnych języków w jedném i témże samém wyrażeniu. Wyrazy przytém: *Jarta* i *man* afferent nobis: *e* i *xarxan* a rege, są łatwiejsze do połączenia w wymawianiu, niżeli: afferent, a rege i nobis.“

Przecież pomimo tych wszystkich tłumaczeń, tłumaczenie Anquetila jest fałszywe. Dwie były przyczyny, które dlań to przedsiewzięcie niepodobném czyniły, pomimo całéj jego wielkiéj biegłości i pomimo całego instynktu prawdziwego filologa.

Piérwsza z tych dwóch przyczyn była jego zupełna nieznajomość Staro-Perskiego języka; to bowiem, co on brał za ten język (Parsi), był to tylko dyjalekt i to dyjalekt, któryby był odeń bardzo daleki, jak jest daleki od zendzkiego albo od tegoż Parsi, język nowoperski. Ażeby tłumaczenie tekstu Arystofanesa stało się możliwém, trzeba było, aby piérwéj miało miejsce odkrycie Grottefenda; aby napisy ćwiekopisne Bohistanu i Persepolis były wyczytane i aby język Achamnisów, to jest prawdziwy język staro-perski, był przywrócony przynajmniéj w części.

Druga przyczyna, która stanęła na przeszkodzie Anquetilowi do dokładnego zrozumienia tego tekstu Arystofanesa, było to, iż przyjął następne wyrażenie komika greckiego, w zbyt ścisłém znaczeniu słowa

i że je uważał jako tłumaczenie greckie tekstu perskiego przez samego Arystofanesa.

Owóż był to błąd wielki z jego strony to zmięszanie obcych sobie rzeczy i przyjęcie za logiczne następstwo i za ścisły wywód tego, co w téj rozmowie żywéj i dowcipnéj, którąśmy przepisali powyżéj, jest tylko zbiorem wybornych konceptów, jakbyśmy to powiedzieli kalemburów sławnego poety, gdzie pytanie położone jest na to jedynie, aby sprowadzić natychmiast najdziwaczniejszą i najśmieszniejszą odpowiedź.

Anquetil brał to, co mówi Prezbys po sławnéj perskiéj odpowiedzi Pseudartabasa, za literalne tłumaczenie tekstu; owóż nic podobnego tam nie ma i wyskok ateńskiego dyplomaty nie jest niczém innem jak tylko wierutném kłamstwem, przeznaczoném na oszukanie łatwowiernego Ateńczyka, usunięcie jego podejrzeń i na zyskanie jego głosu (votum).

Aby się lepiéj przekonać o tém, dosyć jest odczytać tę scenę w komedyi. I rzeczywiście kiedy po odezwaniu się Pseudartabasa w perskim języku, Prezbys pyta się Diceopolisa', czy go zrozumiał? Nie na Apollina! odpowiada mu Ateńczyk. W ówczas to Prezbys poczyna niby tłumaczenie, a w rzeczy saméj dodaje z własnego umysłu: „Powiada, że król pożyczy nam pieniędzy (złota"). Poczém wzywa mniemanego Persa do potwierdzenia téj obietnicy na głos i wyraźnie; ale na to wezwanie odpowiada mu tamten w sposób jakeśmy to widzieli, znieważający i grubijański: „Nie dostaniesz ty złota Jończyku!"

Jest to więc rzecz oczywista i jasna, że słowa Prezbysa nie są wcale tłumaczeniem odpowiedzi Pseudartabasa, ale służą tylko do odegrania naprzód umówionéj roli, w rozmowie zawiązanéj umyślnie na ateńskim Pnyxie, pomiędzy bezczelnymi i podłymi wspólnikami zmowy, mającéj na celu zaślepienie

próżności Ateńskiéj. Ta wystawa mniemanych związków politycznych, zawartych z obcemi mocarstwami, ci mniemani niby posłowie, delegowani do rządu ateńskiego, miały jedyny cel: pozyskanie ludu dla dalszéj wojny.

Pomysł poety był więc bardzo logiczny i pomimo żartów i śmiechu, jego nawet mniemany Pers głosi formalne odmówienie króla perskiego żądaniu ateńskiego rządu. Ztąd to pochodzi, że nie ma nic wspólnego pomiędzy tém, co mówi Prezbys i poseł perski; przeciwnie, tłumaczenie jest oszukaństwem, wyrachowaném na łatwowierność Ateńczyka. Jest to kuglarstwo demokratycznego okłamywania w całym swoim blasku.

Jakkolwiekbądź, chociaż przepisanie tego tekstu w języku Parsi, oddala się niezmiernie od prawdziwego znaczenia tego wyrażenia i chociaż samo tłumaczenie Anquetila jest fałszywe; przyznać należy zasługę, jaką ma sławny ten oryjentalista, że piérwszy zrozumiał i powiedział z pewnością gruntownego przekonania o wyrażeniu tém stanowcze słowo. Powiedział, że nie jest zbiorem wyrazów bez żadnego znaczenia, wymyślonych dowolnie przez greckiego komika, jak to w ówczas mniemali wszyscy Scholijaści i najsławniejsi z tłumaczów Arystofanesa; ale że przeciwnie jest czysto perskiém wyrażeniem. A jeśli Anquetil nie potrafił przeniknąć jego prawdziwego znaczenia, znalazł on przynajmniéj w pobratymczym języku prawdziwe znaczenie jednego chociaż wyrazu: *Exarxan*.

Pomiędzy tłumaczami Arystofanesa należy wspomnieć Droysena. biegłego Hellenistę i historyka, który w téj chwili w Niemczech zasłynął széroko jako piérwszy koryfeusz tego systematu historycznego, który zależy na tém, aby dowodzić, iż rasa łacińska nic

znakomitego nie potrafiła dopełnić i że powinna ustąpić miejsca rasie, jak ją tam nazywają Saksońskiéj.

Cztérdzieści lat temu, młody w ówczas Jan Gustaw Droysen wykonał tłumaczenie komedyj Arystofanesa [1]). Tam z powodu 100go wiérsza komedyi „Acharneńczycy", którym się zajmujemy w téj chwili, robi następną uwagę:

„Wyrazy te, które na piérwszy rzut oka zdają się nie mieć żadnego sensu i które w tekscie greckim włożone są w usta ambasadora, muszą mieć przecież jakieś znaczenie, które było zrozumiałe dla Ateńczyków, Sivern wielce trafnie znalazł prawdopodobne znaczenie tego wiersza".

Owóż to tak trafne odkrycie rodaka P. Droysena jest przysłowiem, które tłumacz w zepsutéj umyślnie niemczyźnie podstawia na miejsce perskiego tekstu.

Pseudartabas: „Gut freund Axarxa vor die sold
faul Fische sein! !

Przysłowie, co znaczy: Zbyć kogo płochą odpowiedzią, albo co do słowa: „Kochany przyjacielu Axarxa, zgniłą rybę dostaniesz w zapłatę".

Dla dwóch jedynie powodów wspominamy o tym wykładzie tekstu Droysena. Naprzód, aby nie opuścić najmniejszego szczegółu literackiego, mającego związek z naszą monografiją, potém ze względu na znakomite stanowisko, jakie zajmuje Droysen w literaturze niemieckiéj.

Pomiędzy uczonymi Hellenistami, którzy starali się dowieść, że ten wiersz Arystofanesa był tylko zbiorem przekształconych wyrazów greckich, w celu naśladowania barbarzyńskiéj wymowy Persa, nie zapomnijmy naprzód Fr. Hnr. Bothe, uczonego filologa niemieckiego, który w swojém wydaniu: *Poetae sceni-*

[1]) Berlin 1836—1837 in 8vo. Trzy tomy.

ci Graecorum i t. d. Aristophanis comoedie. Lipsk 1829. 2 voll. na karcie 22. powiada:

„Po grecku dałoby się to przepisać następnym sposobem: ἐγὼ ἀρτι μήν ἔξαρξ ἀναπισσοῦν σατρα.

co się tłumaczy tak:

Ergo vero, (Rex Persarum) nuper coepi pice denuo inducre putria seu labefacta i. e: Reflorescere ait, res Persarum confusas olim cladibus Marathonis, Plataensibus, Salaminicis. . . ."

Za jego przykładem poszedł Fr. Volkmar Fritzsche, filolog i krytyk niemiecki, który w 1838 roku w swojéj niemałéj wartości edycyi komedyj Arystofanese „Thesmophoriazuzai" wyszłéj w Lipsku, tłumacząc wymawianie Liktora Scyty, uważał za potrzebne dać przyprawę według swego „widzi mi się" tekstu perskiego Acharneńczyków i uczynił to w sposób następujący:

Naprzód przepisuje tekst po grecku tak:

Ἰὰρτά τὸν ἐξαρξ ἀναπισσόναι σατρα.

Poczém przeléwa go na greckie:

Ἡ κὰρτα τὸν ἀρεαξέρξην ἀναπεῖσαι σαθρα sive σαθρὸν.

Na tém moglibyśmy zakończyć nasz przegląd, niezbijając tych poprawek i tych przerobów tekstu niczém inném, jak opiniją tak poważną w tym względzie Dindorfa, którąśmy przywiedli wyżéj, (ob. na str. 23). Ale trzeba tu wspomnieć jeszcze o jednym z najdziwniejszych zamachów, jakich się dopuszczono przeciw temu wierszowi Arystofanesa.

To prawdziwe przewrócenie, a nie przywrócenie tekstu poety greckiego, popełnioném zostało przez Francuza, nazwiskiem: Poinsinet de Sivry, (podług P. Barbiera). Ten, w książeczce wydanéj bezimiennie, w Amsterdamie (czytaj w Paryżu) w 1769 r. w 8ce, pod tytułem: „Origine des premières societés des peu-

ples, des sciences, des arts et des idiomes anciens et modernes;" uważając Persów, równie jak wszystkie inne ludy mieszkające na ziemi, z pochodzenia Aryjasów, lub Uriasów, którzy podług niego byli Celtami; tłumaczy (na karcie 198éj i następnych) nie tylko 100 wiersz Acharneńczyków, ale również wiersz 104, który uważa, niewiadomo dlaczego za Perski, chociaż ten jest czysto Grecki, następnym sposobem:

„Owóż, cała ta wielka tajemniczość, powiada, tych dwóch wyrażeń:

„Jarta man, ex Arxan, apissona satra"

„Oy lepsi khryso khayno proctai Jaonau",

które ja wytłumaczę jedno po drugiém, według ich związku z językiem gallijskim. Weźmy naprzód piérwsze.

Jarta man ex arxan. . . . .

Początek ten jest to zwyczajna formuła wszystkich aktów publicznych dworu perskiego; (To mniejsza jeszcze, ale oto gdzie się rozpoczyna prawdziwa logomachija:) i znaczy: *Jarta, une Charte, man, est èmanèe, ex arxan, des archives*; co zaś do reszty tych wyrazów: *ap-issona satra*, jest to naturalne następstwo takiego początku i oznaczają one: *satra apissona, du Satrape d' Issone*, to jest, dodaje: prowincyi, któréj Issus był stolicą. Zmyla to samego nawet woźnego *(Hèrault)* kiedy ten tak się do Ateńczyków odzywa:

To wam oznajmuje złoto! i natychmiast poseł perski woła:

Oy lepsi khryso, khayno proctai Jaonau!"

Ale poprzestańmy na tém. Daliśmy miejsce wszystkim tym szczegółom w jedynym celu, jak to powiedzieliśmy wyżéj, aby nie zostawić odłogiem najmniejszéj rzeczy, która się tyczy głównego naszego przedmiotu; bez względu, czy ta rzecz dobrze, czy źle wykonaną została.

Zamkniemy pracę naszą wspominając raz jeszcze

imię tego, który był jakby początkującym i piérwszym przewodnikiem, imię Anquetila du Perrona. Jemu to się należy cześć i sława, bo nietylko, że odkrył i wynalazł księgi Zend-Awesty i język ich od tylu wieków umarły; ale nadto jeszcze, jako prawdziwy genijusz, otworzył równocześnie za pomocą prac swoich nowe i obszérne pole dla działalności ludzkiéj, głosząc egzystencyją sanskrytu i przedwiecznych ksiąg Wedy. czyli mówiąc po naszemu: wiedzy.

Z początkiem to naszego wieku imię jego wzrosło w sławę i miało odtąd pozostać nierozdzielném od filologicznych i etnograficznych prac, tyczących się początków tych ludów i języków, które nazywać zwykliśmy, to Indo-europejskiemi, to Aryjskiemi. Dzięki odkryciom Anquetila wiemy dziś z pewnością, że napływ tych narodów zalał nietylko całą prawie Europę, ale i inne części świata, zostawiając po sobie bądź to drobne i zatarte dziś w części ślady przechodu narodów tego bujnego szczepu, bądźto wielkie i potężne ludy!

Pomniki odkryte w ostatnich latach XVIII wieku w środkowéj Azyi, zwaliska zwiédzane i zbadane w starożytnéj Persyi i w Mezopotamii; wyczytane napisy w piérwszych zaraz latach XIX wieku na pomnikach w Persepolis, a następnie w Niniwie i w Babilonii, rzuciły nowe światło na odkrycia Anquetila du Perrona, zaostrzyły ciekawość, pobudzily do czynności i pracy najuczeńszych filologów współczesnych i zachęciły ich do rozpoczęcia na nowo przerwanych prac tego genijalnego człowieka, który ze śmiałością, z intelligencyją i żywością umysłu swéj rasy, potrafił piérwszy otworzyć tę niewyczerpaną kopalnię

filologicznych poszukiwań, któréj zaledwie domyślano się przed nim.

Odcyfrowanie i wyczytanie, szczególniéj ćwiekopisnych napisów starożytnéj Persyi, miało dowieść ważności i pożytku, jaki przyniosło odkrycie przez Anquetila du Perrona ksiąg Zend-Awesty. W nich to bowiem, jakby w źródle jakiém czerpiąc obficie, znaleziono te bogate materyjały, co pomogły do rozwiązania stanowczego tylu i tak ważnych trudności etymologicznych staro-perskiego języka; i do odbudowania téj wielkiéj całości, w któréj znalazły się piérwsze ślady i piérwsze odrośle tego genealogicznego drzewa, którego ogromne gałęzie pokryły wszystkie prawie ludy Europy.

A jeśli systemat filologiczny, którym się posługiwał Anquetil du Perron do tłumaczenia Zend-Awesty, zdaje się być dzisiaj niekompletnym: nie ujmuje mu to wcale chwały, bo piérwszy odkrył ten język i piérwszy poznał jego wartość i jego filologiczne znaczenie. Zapewne, że natura jego prac uczonych nie różni się wcale od natury prac etymologicznych współczesnych mu uczonych i jego poprzedników, że mu braknie téj zasady, téj pewności, którą przyniosła z sobą nauka nowa, nauka gramatyki porównawczéj; ależ właśnie te jego odkrycia i prace sprowadzić miały tę nową jasność wśród zamięszania, jakie panowało w tym względzie na polu filologii powszechnéj.— Jemu więc chwała i cześć!

DWA NIEZNANE ZABYTKI

biblijograficzne.

napisał

Dr. ZYGMUNT CELICHOWSKI.

Porządkując inkunabuły polskie w bibljiotece kórnickiéj, natrafiłem na fragment książeczki, nieznanéj biblijografom i nigdzie dotychczas nieopisanéj. Ponieważ książeczka ta należy do liczby najstarszych druków polskich, przeto sądzę, iż nie uczynię rzeczy zbytecznéj, jeżeli podam dokładny opis téj rzadkości biblijograficznéj.

Jestto książeczka formatu małéj 8ki. Zachowało się z niéj 6 kartek, braknie atoli między niemi tych dwóch kartek, na których w drukach 16go wieku znaleźć zazwyczaj można metrykę książki, t. j. karty tytułowéj i karty ostatniéj. Nie mając tych dwóch kartek, nie mogę nic pewnego powiedzieć o pochodzeniu książki, o jéj autorze, ani téż o jéj tytule, aby jednakże ten biały kruk nie ukazywał się światu bezimiennym, pozwalam sobie, zanim traf szczęśliwy nie odkryje innego, kompletnego egzemplarza, dać mu tymczasowy tytuł:

O panieństwie. Ośmiela mię do tego sama książeczka, w któréj na początku znajduję następujący ustęp: A przeto chczę o panienstwie pisacz. . .

Książeczka była bez paginacyi i bez reklam; sygnatury jednakże wraz z treścią samą stwierdzają, iż mamy przed sobą piérwszych sześć kartek tego dziełka. Treść i układ pozwalają się zarazem domyślać, iż z całego druku braknie jedynie owych dwóch wyżéj wymienionych kart, t. j. tytułowéj i ostatniéj. Karta piérwsza ma sygnaturę *Aj*k;, 2ga bez sygnatury; k. 3cia syg. *Aiij*; k. 4ta sygn. *B*; k; 5ta sygn. *B ij*; k. 6ta ze sygnaturą *B iij*. Kartka druga, która ma tekst nieprzerwany intytulacyjami, ma wiérszy 30 na stronnicy.

Książeczka ta wyszła z drukarni Unglerowéj i to około roku 1528go. Że to jest płód oficyny Unglerowskiéj, okazuje się z wielce charakterystycznéj formy czcionek, właściwéj drukarni Unglera. Sąto tesame czcionki, któremi drukowana jest karta tytułowa w dziełku Zaborowskiego „De celibatu“ wydaném u Unglera w r. 1529, jako téż karta tytułowa w inném dziele wydaném również u Unglera r. 1529 pod tyt.: *Enchiridion Impedimentorum*, przez Grzegorza ze Szamotuł. Taki sam druk spotyka się podobno w dziele Michała Wrocławczyka „*Prosarum dilucidatio*“, wydaném u Unglera r. 1530, nie mając atoli egzemplarza tego dzieła pod ręką, nie mogę stanowczo i na nie się powoływać. Sądzę jednakże, iż analogija owych dwóch druków z r. 1529 wystarcza, aby i niniejszy inkunabuł polski przypisać Unglerowi, chociaż nie znajdujemy go w „Inwentarzu po Helenie Floryjanowéj“ przytoczonym przez p. K. Estreichera, w rozprawie o Guenterze Zainerze i Świętopełku Fiolu. Rok zaś 1528 dlatego windykuję

dla niniejszego inkunabułu, iż obok niego znalazłem drobny ułamek kalendarza niemieckiego, drukowanego temi samemi czcionkami, a zawiérającego taki ustęp, *Vô dem effect der finsternis des vorganges Jares. In dem vorgangen Jar 1527 etc.* Przypuszczając tedy, iż nie przypadkowo znalazły się oba fragmenty obok siebie, przypisuję książeczce O panieństwie rok 1528my. Gdyby się moje przypuszczenie stwierdziło, mielibyśmy tutaj najstarszy druk polski drukarni Ugle-rowskiéj.

Opisawszy książeczkę zewnętrznie, powiem teraz kilka słów o jéj treści. Na początku kréśli sam autor cel swego dziełka. Zaczyna się ono od następującego ustępu: „Nieznaiomoscz czyni niemilosc. Przeto wiele ludzi drogiéy a wielkiéy rzeczy nieznającz nie milują ani sobie nie wazą, ijako panienskie czistosczi. Bo kto paniêstwo prawie pozna, więczey miluje niźli ktory skarb drogi. A przeto chczę o panienstwie pisacz aby dobre panny sliszęczi swą czescz, aby ije milowały, A zle aby się wstydziły, że tak wielikie dobro malo wazą, Ale naprzód wiedzmy że czwory są panny.“

Po klasyfikacyi panien i pochwałach „prawego panienstwa“ następuje na k. 2 str. odwr. rzecz: O zachowaniu czistoszci. „Czistosczi zachowanie“ mówi autor „bywa przez trzinasczie rzeczy, które ma miecz panna“. Dalszy tekst zawiéra owe trzynaście rzeczy wraz z objaśnieniami i przykładami. Przytoczę tu porządek każdego z tych krótkich rozdziałów.

Najpirwey skromnoscz ijedzenia a piczia . . . .
Drugie slusze aby panna praczowala.
Trzeczie aby panna ostrzegala oczy swych . . .
Czwarte aby panna zley rzeczy nieprzysluchala. .

Piąte aby panna sama rzeczy takich nie mówila..
Szoste aby się panna warowala od zlych towarzyszek
Siodme aby się panna warowala tácza,
Osme aby się panna warowala aby w zadnym gmachu sama s samy(m) męszczyzną niebywala.
Dziewiąte aby się panna warowala obczowania z mężmi, a też mąsz z zonami.
Dziesiąte aby panna była wstydliwa.
Jedenaste aby panna byla pokorna.
Dwunaste aby panna byla posluszna.

Na dwunastym roździale urywa się nasz fragment, sądzę jednakże, iż braknie tylko jednéj kartki, która zawiérała resztę dwunastego rozdziału, rozdział trzynasty i zakończenie; jeżeli bowiem autor zamierzył pisać tylko o panieństwie, to rzecz zdaje mi się wyczerpniętą. Na poparcie mego domysłu pozwolę sobie wspomnieć tutaj o innym zabytku, który ma pewną łączność z naszym drukiem, a który zasługuje na pilną uwagę naszych badaczy językowych. Mam tu na myśli rękopism znajdujący się w zbiorach ks. Władysława Czartoryskiego, zapisany w katalogu manuskryptów pod liczbą 1256.

Jestto manuskrypt w małéj 8ce, bez paginacyi, z początku defektowy. W dzisiejszym stanie ma kart 205. Jak kartka przylepiona na grzbiecie opiéwa, zawiéra ten manuskrypt: Nauki duchowne dla Zofii Odrowąż, 1555 spisane w języku polskim, charakterem starannym, właściwym połowie 16go wieku. Na początku znajduje się nauka o ubiorach, która ciągnie się do kartki 13téj. Od k. 13 do—43 znajduje się nauka Othańczu, k. 43—63 Oszumnijenij v dobrijm, k. 64—95 Ospowyedzij vsthnij Lijubo ij vsznij

k. 95—102 O vmyslije dwo gijm Tho gijesth Ozlijm y odobrijm, k. 103—155: O modlijthwije, k. 155—163: Onaszwiętħszym czijelije Bozim, k. 163—166 Modlythwa poprzygyęczyu czyala Bożego, k. 166—178: O nawissi ij nadosthoij nijeijszi cznoczije ij nijeprzepłaczoni. panijenstwije wczijm nalyęzi ij o gij strazi pilnij, k. 178—192: O malzeństwije, k. 193 do końca manuskryptu: O pyszmije szwyętħijm. Kończy się rękopism słowami: Tho czijnijącz ij czye bije szamę zbawijsz ij oni ktorzij czije będą sluchacz. Za thijm szije lascze ij przygijaznij W. W. zalijeczam dokonani ssą Lijatha Bozego 1555. K. R. Tho vczynijł.

Otóż ustęp rękopismu zawarty na k. 166—178 ma wiele i treścią i układem podobieństwa do naszéj książeczki. „Nijz nacznę opiszowacz cznothę panijeńską przedkijem opyszę tho W czijm nalijezi panijeństwo a czo gijesth panijeństwo Czo gije gwalczij ij odegijmvgije“ mówi autor na przedzie swéj nauki, na k. 171 zaś tak rzecz swą ciągnie daléj: Tho gijuz gijedna będzije przijczina zachowanija panijeństwa Boza poszijłka o którą ma panna pana Boga vprzegijmije proszijcz. A druga będzije przicziina zachowanija panijeństwa ostroznoscz dzieweczkij o szobije Abi więcz tha ostroznoscz bila mocznijeijsza potrzeba panijencze mijecz kthemv ij towarzijszow wlasznich wijernich a prawije przichilnich panyeństwv skthorijch tha gijest.

Pijrwsza towarzijszka ku zachowanijv panijeństwa gijesth Pokora nijska nije wijelije o szobije mislycz.

Towarzyszek takich wylicza rękopism piętnaście, które odpowiadają owym trzynastu rzeczom, które według książeczki drukowanéj ma miecz panna.

Po wyliczeniu zaś tych piętnastu towarzyszek, kończy autor rękopismu swą naukę, z któréj zakończenia przytoczę tylko jeszcze ten ustęp, dla którego rękopism otrzymał tytuł: Nauki duchowne dla Zof. Odrowąż. Ustęp ten brzmi (k. 177 v.): „Będą mowijcz o thwij cznoczije czij zacznij kthorzij wijedzą thwe cznothlijwe chowanije rzeką Panna Wogijewodzijanka Odrowąszowna Zophija tha zawzdi czijsthą panną bila, thilije lijath wczijerpliwosczij a w wijelkij cznoczije malzonka czekala". O Zofii Odrowążównie, córce wojewody ruskiegō Stanisława ze Sprowy i Anny ks. Mazowieckiéj, (zob. Niesieckiego wyd. Bobrowicza T. VII, str. 40—42.)

Z porównania obydwóch zabytków, drukowanego kórnickiego i rękopiśmiennego ks. Czartoryskiego, okazuje się ich blizkie pokrewieństwo, z pokrewieństwa zaś tego wyciągam najprzód wniosek, iż w drukowanym egzemplarzu kończyła się rzecz na przytoczeniu owych trzynastu rzeczy, tak jak się w rękopiśmie kończy na wyliczeniu piętnastu towarzyszek, a powtóre pozwalam sobie zrobić przypuszczenie, że albo autor nauk duchownych czerpał z książeczki o panieństwie, albo téż obydwa zabytki miały jedno wspólne źródło. Nie podobna orzec w tym względzie coś stanowczego, sądzę jednakże, że chcąc odszukać pierwowzór, do czeskiéj literatury udaćby się należało. Posiada czeska literatura takie rozprawy, jak np. przytoczona przez Jungmanna „O řádném manželstwu. W Pilzni u Jana Pekka w 8. 1528. listů 16" (Historie Literatury České: 2gie wyd. str. 165, nr. 668.) Nie przyznaję jednakże znaczenia żadnego uwadze, która się znajduje na piérwszéj kartce rękopismu

Nauk duchownych, gdzie zanotowano jak się zdaje w 17 wieku: *Bohemice scriptum.* Nie upatruję w tém wskazówki, iż rękopism tłumaczony jest z czeskiego, sądzę raczéj, iż ta uwaga pochodzi od kogoś rzeczy nieświadomego, który złudzony starą pisownią i formami językowemi w 17 wieku już przestarzałemi wziął język manuskryptu za czeszczyznę.

Co do języka zawiéra druk nasz niektóre stare formy i wyrazy dziś już mniéj lub wcale nieużywane. Sądzę, iż nie od rzeczy będzie przytoczyć tu z nich co ważniejsze.

dworka—dworzanka.
dzialo—dzieło (dzialo dzialay)
fryerka—zalotnica, nierządnica.
gonba—gędźba.
gwiszcz—? (owoc jakiś) [1])
kąm, kamkolwiek, gdzie, dokąd—kolwiek (kam ty kolwiek ydziesz.)
kolba (z czeskiego)—gonitwa, turnieje.
krzesicz, słowo niedokonane dok: wskrzesić.
lubić się—podobać się (zlubiła się).
munia—Linde: munia, muńka, człowiek leniwy, głupi.
nakazi się—zarazić się.
neż—niż niźli (czeskie: než).
niesromiezliwość—bezwstyd niesromiezliwy bezwstydny.
nieijsty, niepewny, wątpliwy.
pirwe—piérwsze.
poczesny—poczciwy.
podzialawacz—popracować.
prawie—prawdziwie.

[1]) orzeszek laskowy robaczywy, świstuń (przyp. Red)

przekaza, przekazać—przeszkadza, przeszkadzać
przilisz—przelisz. zbyt, zbytnie (Linde.)
slusze—słusza (fas est).
sniadł—zjadł.
sposoba—sposób (czesk: sposoba).
stadło—stan.
swiadom—świadek (bes swiadomia).
swieboda—swoboda.
tuzyczi—tużyć, tężyć, tęsknić.
vczliwy—uczciwy.
wen—precz.
wieliki, a, ie—wielki.
wiesnianka—wieśniaczka.
wyskać, wyskanie, Linde—wyskać, piskać, krzyczeć (zwyskani—z krzykiem).
wzaczny, a, e,—przyjemny, wdzięczny.
zakazują się —zalecają się (panienkom się zakazować, w Śpiczyńskim.)

Jako starodawne odmiany wypisuję:

rodzajowie—rodzaje.
w rodu—w rodzie.
wrusze—w ruchu.
blaznicze—błaźnico.
panieńskie czistosczi—panieńskiéj czystości.
czwory—czworakie. yenz, yenze, który.
są wazyly, są bronili—ważyły, bronili.
iest przislo—przyszło.
niechelpi się—nie chełp się
sliszęczi imiesł. nieodm.—słysząc.
nie wierz minęley czystoczie.

Niepoprawnie utworzony za pomocą negacyi jest wyraz: niemilosc.

Za prosty błąd drukarski uważam formę: wielowomney zam. wielomownéj.

Aby zaś dać sposobność sprawdzania moich uwag i poprawienia mnie, w czém zbłądziłem, załączam wierny odpis całego fragmentu.

Kórnik, 10 grudnia 1874.

Dr. Zygmunt Celichowski.

Nieznaiomoscz czyni niemilosc Przeto wiele ludzi drogiey a wielkiey rzeczy nieznaiącz nie miluią, ani sobie nie wazą, ijako panieńskie czistosczi. Bo kto panie(n)stwo prawie pozna, więczey miluie niźli który skarb drogi. A przeto chczę o panienstwie pisacz aby dobre panny sliszęci swą cżescz, aby ije milowały. A zle aby się wstydzili, że tak wielikie dobro malo sobie wazą, Ale naprzód wiedzmy, że czwory są panny.

Pirwe panny są panny ijmieniem telko ale nie wskutku, Jako gdi ktora panna pokątnie straczi swe panie(n)stwo, a wzdy chodzi w winczu. Oijako iest to wielikì grzech, bo pan Bóg wstarym zakonie przikazal takową vkamienować Takowa ijest ijako obraz ktory się zda ziwy, a nie ijest. Ale ijest jako gwiszcz, w ktorym czerw ijądro sniadl, a skorupa zostala, Jest iako wieniecz przed domem, ale wina w piwniczy niemasz jedno drożdże nieczyste zostały. Ojako takowa ma się wstydzicz za to gdysz jey rzeką, panno.

A swiadomie jey odpowie, Wszak nie jestes panna, ale zla a nie czysta żona. Y ijako się smie okazacz między pannami ijako owcza zarażona miedzy owieczkami czystymi.

Drugie panny są na cziele czyste ale na myśli a w woli nieczyste, ijako ta panna ktora by rada zle vczynila, ale nie może przes strasz, albo prze boiazń albo hanbę, aby się brzucha niedopvszczila, Ale ijest nie sromiezliwa wpoglądaniu, w rzeczy, wzalowaniu, w śmiechu wdotikaniu, wmaczaniu, w pokątnym slubowaniu, Takowa kazda panna gorsza ijest nizliy malzenka. A szwięczi przyrównawaią takową pannę ku nie vczliwey niewieszczi bo ty zbytnosczi wiedzie jako ij ona.

Trzecie są panny prawe a dobre.
ale nie dokonale wprzikladzie, Panna ktoréj jest cżescz mila, że radniey by smiercz czirpiala, niżlij by swoje panienstwo zmazala, aż do malzenstwa wktore mieni rządnie wstępic zradą zwolą przijacielską. Takowa panna jest prawa panna bo jey szlachetnoscz panienska jest mila, Ale niedokonala bo wtym zetrwacz nie mieni. A wydacz się bes grzechu.

Czwarte panny są doskonale a prawe.

A w ich panienstwie jest dobry vmysl Bogu czystotę zachowacz dusze j cziala asz do smierczi, bądź to czystota zaślubiona z przysięgą. jako mniszki albo ijne panny, bądź to bes przysięgi albo bes ślubu ale z dobrey woley. To panienstwo było w świętey Katerzinie, Doroczie, Lucij, Cecilij, ij w ijnych swiętych pannach, które więczey są sobie wazyly to panienstwo niźli wszystkie królestwa tego świata, A radniey są czirpialy rozliczne męki a okrutną smiercz niźli by

straczili panienstwo, A o tym panienstwie pisacz chczę, Aby takowa panna tak się maiącz jako dokonala podle siebie wiodla, vczila, radzila, pannie swieckiey dobrze aby się poczesnie asz do malzenstwa zachowala wedle boga ij ludzi, O iako ijest drogi skarb prawe panienstwo. droższe nisz ktore zloto albo drogie kamienie potrzeba aby byl dobrze zachowa(n), aby się niestraczil, Tak panny swięte wielmi są sobie ten klenot wazily, ze wszytko dobro bylo ijm iako bloto przeciw panienstwu. Ale niemądra panna więczey sobie wazy mali dar nizli swe panienstwo, tak że za mały dar albo za malą rzecz przeda swe panienstwo. Panienstwo jest Angelski żywot, o nim mówi swięty Augustin, a swięty Ambrozy. Panienstwo przewyższa przirodzenie ludzkie przes które przirównawaią się ku Angiolom ludzie. Bo panienska czystota więczsza jest nizli, angelska bo a(n)geli są żywi bez cziala ale panny będącz wcziele zywy. są jako bez cziala. A temu się dziwij stary wąsz Dijabel, ij temu się przeczi wi a jéj przekaza. Ale ona gdy ijemu nieprzyzwoli glowę ijemu zetrze. A powieda angiol ze ludzkie panienstwo jest więczsze nisz jch. gdysz panicz swięty Jan padl przed nijm a klanial się cżciącz jego, podniosl go Angiol z ziemie i rzekl mu, Patrz abysz tego nie czynil, bo ia iestem sluzebnik bozy jako ty, Panie(n)stwo Bóg miluie nad ijne stadla a ijm osobliwe dary dawa a miloscz: Jozepha vczynil panem w Egipczie, Daniela w Babilonij, a obiema wielką mądroscz prze ijch czystoscz dal. Sam bóg raczyl paniczem bycz, s panny się narodzicz raczyl. Jan milosnikiem byl v Jezusa prze swe panienstwo a Snim się więczey nizli z ijnym milowal, ijego na swe piersi poloził, ijemusz swe ta-

iemne rzeczy a skrite zijawil, Jemu swą matkę na Krzizu wisząc poleczil, Panienstwo iest slachetnoscz wielika na cziele, bo na nim iest czolo wstidliwe, duch chutny, wzrok ijasny, slyszenie ostre, glos mily, ręcze K ranam niemocznij pozyteczne, rozum dobry, pamięc wielika, sen czysti, modlitwa bogu wzaczna. Panienstwo iest lilium, o ktorym pisze Salomon w swych pismiech rzekącz, Jako lilium miedzi tarni tak prziacziolka ma między czorami. Ano spiewa wa (*sic*) się o swiętich pannach, ijezu Korono panie(n)ska ijenz czię sama panna poczęla a porodzila, Jenze się pasiesz miedzy liliami, oplecziony tanczy panienskimi. a Kam ty kolwiek ijdziesz, tam po tobie panny skaczą, cziebie slodko spiewaiącz chwalą, a poniewasz iest panienstwo wielika rzecz. a droga Bogu ij ludziem wzaczna, trzeba się tich rzeczi varowacz przes ktore moglo by straczono bycz, ana ty się rzeczy pytacz o ijch się trzimacz. przes ktore mialo by zachowano bycz.

O zachowaniu czystoszci.

Czistoszczi zachowanie bywa przes trzinasczie rzeczy, które ma miecz panna. Napirwey skromnoscz ijedzenia. a piczia, Bo nieskromnoscz iest wielka nieczystota a prziczyna ku nieczystosczi, Bo tak mowil pan Bóg ku moijzeszowi rzekącz, Mąsz albo żona gdy vczynią slub, aby się bogu poswięczili. Aby się od wina strzimali, ij od kazdego piczia ktore może vpoicz.

A swięty Jeronim pisze ku ijedney pannie rzekącz. O czorko poniewasz apostol swe cziało karal a wsluzbę ije poddawal, Aby ijnym kazącz sam zatraczon nie byl. Jako ty mloda będącz a w roskoszy postawiona bespieczna będziesz czistotą, będącz pelna

karmi roskosznych a wina A czosz mowim o winie to się mieni ij o piwie silnē albo o miedzie. Ani się tym zapowieda piczie, wina, piwa, miodu ku vzytku a skromnoszczi, Ale zapowieda się ku opilstwu a ku roskoszy. Jako mowi swięty Pawel. Nie opiayczie się winem bo wnim jest nieczystota, Ale swięty Pawel nie mowi, Nie piyczie win. A tak piczia nie broni, ale opilstwa zakazuie, dla nieczystoty.

Drugie slusze aby panna praczowała.

Bo proznoscz iest wielka prziczyna ku nieczystoczie. Jako mowi pan bog przes Ezechieła proroka, To była prziczina nieslachetności Sodomskiey sitoscz chleba a hoynoscz wina, a proznowanie, A pisze swięty Jeronim ku rustikowi mnichowi tak to, Nigdy z ręku twych niech nie wychadza Zoltarz, modlitwa, Miluy Pismo swięte. a grzechow cziala niebędziesz milowacz. A zawzdy niektóre działo działay, Aby czię dijabel nigdy proznego nie nalasl, a stego działa aby nądznym pomagal A swięty Augustin tak pisze, Panna boza aby povliczach niebiegala, ale doma sie dzęczy aby przędla, albo czo działala, albo pismo swięte cztla, A zwlaszcza starszi tę mądroscz maią miecz przi swoijch dziatkach, panienkach mlodych, ale nieijaką praczę skromną aby miały, a poty(m) dopuszczili nieyaką krotochwilę miecz, bo młodzi niemogą upokoieni bycz, Bo ijm iest nieczo działacz, albo grac albo myslicz. Ale młodzi nie vmieią dobrze myslicz nez podle swey ządoszczi dowczipney ku zlemu, Przeto dobrze iest ijm nieczo podziaławacz a potym poczesnie krotochwilę miecz, A gdysz ijm krotochwila namilaza, tedy aby iey przestali.

Trzecie aby panna ostrzegala oczy swych albo widzenia swego od marnych rzeczy. Bo Ewa przes widzenie. zawiodla siiebie ij wszytek swiat Dyna czora Jakobowa zeszla aby się podziwila poganskim zonam, przeto swe panienstwo straczila. Bo nie iest rzecz poczesna pannam biezecz na okno przed dom aby się dziwily kto gdzie ijdzie, albo ijedzie. gdysz pacholczy graią zbytki stroią vkazuiącz się przed pannami żwyskani(m) A zwlaszcza aby się niedziwily gonbam kolbam a temu gdzie się sobie zakazuią, albo ktore niesromniezliwosczi czynią albo wiodą

Czwarte aby panna zley rzeczy nieprzysluchala, sprosney, wielowomney (*sic*), gadek niepoczesnych. piesni o frijerkach skladanych. A zwlaszcza aby niesluchala ani wierzila rzeczam ani slubum męskim, boc będzie prawicz ze niema milszey nad czię, a ijney tesz rownie. A tak lgacz będzie slubu iącz wielkie a wysokie rzeczi sprzisięgami a sklęcziem dworny(m) chcżącz przes marnoscz niektorą wolą miecz, ijako czalowanie oblapanie, o panie(n)stwo czię prziprawi, A zle vczyniwszy cziebie opusczi, a ty blaznicze ostaniesz prze twe dopuszczenie. Cziebie niepoymie boiącz się aby z ijnym tesz nie vczynila ijako snim, a ieszczecz ijnym odradzi powiedaiącz na czię ktozby czię poiącz chczial, Przetoż panno ostrze gay vszu swych od slyszenia rzeczi zley, bo mówi święty Pawel, Mowienie zle. kazij dobre obyczaie.

Piąte aby panna sama rzeczy takich Nie mówila sprosnych, gadek niepoczesnych, rzeczy niepewnych aby nie nosila. ludzi s sobą by nie vadzila. Mowi ś. Jeroni(m), Bądz rzecz panie(n)ska dobrze opatrzna, rzadka, skromna, aby się ku slowu każdemu

zawstydzila—Slysz panno radę s. Jeronima, aby malo mowila, o ijnych czosz dobrego mowią ijch posluchala a przed starszym aby się z rzeczy nie vtykala, nie ijstych rzeczy oby nie rosprawiala, A gdisz cziebie o czo pytaią oby z wstidem a skromnie odpowiedziala, a to krotcze zni...ka. Bo rzecz zenska krzikliwa acz iest dobra, wszakże nie ijest opatrzna ani poczesna, A nad to spiewania ktoreby slyszelij pacholczy aby się warowala. Bo spiewanie Zenskie niemoże bycz rychlo przes pogorszenia męskiego, albo bes pokuszenia, Lecz wszytczy ludz.e spiewacz maią w kosczіele a tu ieszcze bądz sczicha a skrotkosczi. Panno slysz a posluchay radi mey, a niedbay nato gdisz czię ludźie zli ganicz będą. rzekącz, Prawa wiesnianka, prawa munia. a ona miedzy ludzmi nie vmie mowicz

Lepiey ijest nizliby rzekli. Prawa dworka, przezwawszy dworstwo niesromieżliwosczią bes wstydu. Ale mądrzy ijnak mowią ktorzi czlowieka podle prawdy sądzą.

Szoste aby się panna warowala od złych towarziszek. Bo czysta owcza skazi się od nieczystey A tak mowi swięty Pawel gdysz przikazal aby zmiasta Korintu czlowieka nieczistego wignali aby się jni od niego nie nakazili, rzekącz. wyrzuczcie z siebie stary kwas, bo malo kwasu wielką rzecz nakwasi a zmieni. Takiesz towarzistwo bab zwodnych ijest zle a nie bespieczne, Abowie(m) ony prze swe gardlo czlowieka o zdrowie o duszę o czescz przіprawią. Nadewszystko towarzistwo męskie a ochotne mowienie, oblapianie, rękamij scziskanie, lesktanie, zalawienie, smianie, darow prziymowanie. A wtym swieboda a zly obyczay.

Siodme aby się panna warowale ta(n)cza bo wiele zlego iest przilisz przislo przez taniec Bo taniecz iest przistroy a prziczyna ze wszech strô ku nieczystosczi. To swięczi wiedząc barzo są tâcza bronili, Bo mowi ś August, Ze lepiey ijest oracz, kopacz, prząscz w niedzielę nizli tanczowacz. Tesz bronili są, i bronią wszitczi mądrzi każnodzieie, a księza tancza. Y ktora ijest tak niemądra ze rady tak mądrych ludzi nieposlucha potym zalowacz będzie tego. A ijesli czię twa matka będzie chcziala wiescz ku tanczu, nieposluchay iey w tym a rzecz, Lepiey iest boga posluchacz nisz cziebie, A czo się mowi o tanczu, to tesz j o grach a jnych szalenstwach a rospustnosczіach s pacholki przy pile albo jne gry, Bo nalepiey iest pannam, a na poczesniey aby samij bes mlodzienczow graly poczesnie, krotcze, beś krziku a bes biegania. a ijnych zbytnosczi. A to się mienij o swieczkiey pannie. bo panna dokonala ma prożna bycz wszech lekkosczi.

Osme aby się Panna warowala aby w zadnym gmachu sama s samy(m) męszczyzną niebywala, bądź iey brat, albo prziacziel. albo ksiącz albo spowiednik, Bo amon syn Dawidow, samze swą siostrę Thamar bywszy w pokoiu zbawil iey panienstwa a potym sam iest zabit. Tesz panna aby sama się nie tulala po polu, albo łąkach, a po lesiech, albo na trawę, albo do ogrodów, ijedno z druszkami a s strazniczami szlachetnymi, A zwlaszcza aby sama po cziemnosczi nie chodzila. a cziemnosczi aby nie milowala a kątów. Ale ku swiatlu zawzdy aby się miala. Bo mowi swięty Biernat Prawe panny zawzdi są w boiazni a nigdi niesą bespieczny. a czego się

boią tego się waruią, ieszcze w biespiecznych się miesczach boią.

Dziewiąte aby się panna warowala Obczowania z mężmi, a tesz mąsz z zonami, Bo mowi swięty Jeronim. Gdysz zony przebywają z mężmi. sidla dijabelskiego nie vydą. Jeszcze tesz mowi swięty Jeronim ku jednemu księdzu Paulinowi rzekącz, Widz aby pod ijedną strzechą sam snią niebywal, nie wierz minęley czystoczie, bo nie iestes swięczszi nad Dawida ani silnieyszi nad Samsona, ani mądrzeyszy nad Salomona, pomni ze Adama wygnala wen z rau, Sam s samą bes swiadomia niesiaday, bacz czo się Jozephowi przigodzilo gdysz sam byl bes swiadkow, ze zona sprawila nan skutek, a przeto wiele czirpial, A czo się o mężu mowi nadto się więczey mieni o zenie. A swięty Jan Zlotousty mowi, Ze lekczey jest martwe krzisicz, nizli z zonami przebywacz a niebycz zmazanemi, A tak nalepsza rada ktosz chcze zachowacz czistotę abo ktora aby obczowania byli prozni; bo nieczystota ijest ogien a człowiek ijako sloma, A przeto sloma czym daley ijest od ognia, ty(m) ijest bespieczńieysza, a czym blizey iest tym niebespieczńieysza.

Dziesiąte aby panna byla wstydliwa Bo mowi swięty Biernat, Czo ijest milszego na mlodzienczu iedno wstydliwoscz, O ijako krasna a ijasna iest perla wstydliwoscz na oczu ij na twarzy mlodziencza, Wstydliwoscz ijest dobry posel dobrey nadzieie, sędzia dobrey sposoby, Wstydlijwoscz jest miotla kazniey zwlasna. chwala swiadoma, Wstydliwoscz ijest strosz dobrey slawy, okrasa zywota, stolecz cznoty, a początek dobrych obyczaiow, chwala przirodze-

nia, oznamienie vszu slachetnosczi Dbacz panno ijako swięty Biernat chwali wstyd, aby iey milowala. Przislowie pospolite a prawe, Dokąd kon ma lękanie, a panna wstyd, dotąd dobrze. A gdysz się to straczij tedy zle bo niewstydliwoscz ijest brona ku wszemu zlemn Patrz panno aby się wstydzila wednie ij wnoczy naprzód przed panem bogiem, a przed angioly swiętymi, wstydz się s pacholikiem gadacz ij snim się potkacz.

Jedennaste aby panna byla pokorna Bo mowi swięty Biernat, Bes pokory ani paniēstwo Mariey lubilo się bogu, A swięty Augustin mowi, Panno boza nie chelpi się ani w bogactwie ani w rodu, ale w pokorze, a w vbostwie ducha, dokąd ijestes zywa patrz aby się Kristowi zlubila. Bo mowi pan bog przes Izaiasza proroka, Nadkim odpoczynie duch moy ijedno nad pokornym a czichym, a który się trzęsie przed moią rzeczą, Na marią wezrzal pan nie przeto ze krasna, albo vrodziwa, albo mądra, ale ze pokrona (*sic*) bila. Jakosz sama o sobie mowi. Wezrzal ijest na pokorę dziewki swey, przetosz mię blogoslawioną nazywacz będą wszytczy rodzaiowie. A tak by nie milowala okrasy tego swiata, Bo mowi swięty Augustin panno boża nie patrz okrasy rucha ani glowy, ani wlosow. ani oczu wysoko podnos, ani twarzy wesele v kazuy, Ale gdysz ijdziesz glowę swą ku ziemij klon, a by zadney milosczij nierządney ksobie nie prziwiodla, ani przicziną komu zlego byla, Bo się spiewa o swiętych pannach. Krolestwo swiata a wszystkę jego okrasę wzgardzilam przes milowanie pana mego Jezu krista, A to się mieni o pannie dokonaley, Bo panna swieczka może jcz wswoiey okra-

sie skromnie s pokorą a z boiaznią bożą. Ale panna ktora ijest swiatu temuto vmarla uiema o ijnego stacz iedno za swym milym chodzicz a ponym tuzyczi, a patrzicz aby się ijemu samemu zlibila (*sic*) jenz nie patrzi okrasy zwirzchniey ale wnętrzney, Jakosz mowi Dawid w (zoltar) zu, Uslysz czoro a widz a przichyl vcho swe, a zapomni ludu swego, a pożądacz krol krasy twey, Bo kazda chwala ijego czory krolowi jest wnątrz, Nadto ma nauczenie pana Kristowo, aby nie patrzala ani na oycza, albo na matkę, albo braty albo siostry ktorzy są w swieczkim rządzie, ktorzy ijdą okolo sty(m) swiatem, Ale kswemu oblubienczowi aby wzglądala czo się ijemu lubi, tuzęczy ijako sinogardlica po swem milym, jemu prawą wiarę trzimaiącz Przetosz bądz pokorna panno ktoras się prze krista ponizyla, a wyzwolilas sobie z Dawidem aby byla zawrzona w domu boży(m) radniey nizli by byla wstaniech grzesznych. Przetosz pożąda krol Krasy twey, bo on ijest pan bog twoy. A tym więczey cziebie pożąda. czym będziesz wrusze prosczieyszy(m) a okrasa cziala zawrzensza, wrzeczi skromnieysza w duchu a kroku waznieysza.

Dwanaste aby panna byla posluszna swych starszych, ijch nie gniewala, ij przeciw nim nie szemrala, ijm służyla a po ich woli czynila. Patrzay panno na swego oblubienca Jezusza mlodego we dwanasczie leczich ze byl poddan Jozephowi a matcze swey, a iey sluzyl, Maria panna ma-....

Głosownia Dólnołużyckiego Języka

napisana przez

ALEKSANDRA PETROWA.

Słówko do Czytelnika.

Zaznajomieni, chociaż pobieżnie z językiem i piśmiennictwem dólnołużyckim, wiedzą, jak są niedostateczne pomoce naukowe do ich poznania, a tym bardziéj do naukowych badań, z tego powodu przedstawiają obszérne pole do pomnażania onych. Br. Trzaskowski, jeden z lepszych naszych filologów, ma zupełną słuszność, gdy mówiąc w swéj rozprawce „O. stanowisku filologii słowiańskiéj“ o źródłach do porównawczego zbadania języków słowiańskich, skarży się na „brak źródeł... do ruskiego [1]) i łużyckiego“. Jednak nie trzeba mniemać, by oba łużyckie języki przedstawiały niedostatek

[1]) Mowa tu o małoruskim języku. Zachodni uczeni, a w ich liczbie i polacy, dla odróżnienia wielkoruskiego od małoruskiego, pierwszy nazywają rosyjskim-russisch, drugi-ruskim-ruthenisch. Ostatnią nazwę zwykliśmy zastępować wyrazem rusiński, i w takim razie nazwa ruski przechodzi na rosyjski.

takowych, owszem, górnołużyckie piśmiennictwo, dzięki Pfuhlowi, Smolerowi, Kornikowi, Bukowi i innym, szczyci się pracami, przyczyniającemi się do rozjaśnienia budowy ich języka, a mogącemi przynieść chlubę i korzyść nie tylko małemu narodkowi. Źródła, któremi posiłkowałem się, z powodu zupełnego braku ich w dólnołużyckim języku, względnie tylko odnoszą się do mojego przedmiotu; wskutek czego często musiałem walczyć z przeciwnościami, które, o ile na to mój zasób wiedzy pozwalał starałem się pokonać. Czy chociaż co nieco przyczyniłem się do rozświetlenia budowy, pokrewnego naszemu, języka, czym chociaż trochę popchnął naukę jego naprzód, światły Czytelnik osądzi. Nie proszę o pobłażanie; owszem chcę, by sąd niniejszéj pracy nie oglądał się na dobre chęci, które ją wywołały, lecz żeby ją ocenił według wartości. Jeśli krytyka odezwie się o niéj z uznaniem, a publiczność przyjmie jak na to będzie zasługiwała: autor obiecuje wydać II^gą część Gramatyki t. j. Pierwoskładnię, a także i „Słownik dólnołużycko-polsko-rosyjski“. Mam niepłonną nadzieję, że rodacy i ci, dla których dziełko niniejsza jest przeznaczoném, mają na tyle zamiłowania swojszczyzny i przełożą skromną pracę z dziedziny języka pobratymczego nad obszérne folijały o Kafrach i Czerwonoskórych.

Pisałem w Dobrzyniu nad Drwęcą, w Ziemi Dobrzyńskiéj, w dzień Śgo Stanisława 1874 r.

WSTĘP.

Wśród ogromnego a wzburzonego „morza giermanskiéj narodowości“ leży maleńka słowiańska wysepka, smutna pozostałość po wielkim niegdyś lechickim plemieniu, rozciągającym się daleko na Zachód za Łabę, na Wschód — do Dźwiny, na Północ opiérającym się o Bałtyk, a na Południe o niebotyczne Karpaty. — Wysepka ta, to kraj Łużycki, Łużyce, — które dzięki łużyckim patryjotom, dzielnym obrońcom słowiańszczyzny, nad ługo, a może i na zawsze, mają zabezpieczoną swą całość, naprzekór oczekiwaniom niemców i na pół zniemczonych słowian, głoszących przez usta *Hauptmanna* i spółki słowianożerców: *„Ich wette dass die wendische Sprache dich und mich überleben wird“*, w tym rozumieniu, że używający mowy łużyckiéj wkrótce znikną z powierzchni ziemi, zostawiając tylko ślady swego istnienia w nazwach miejscowości, i wzmianki — rodzaju wypominek w dziełach uczonych słowian, lub innoplemiennych dyletantów. Już nie jeden podobny głos fałszywych proroków, przepowiadających śmierć naszym braciom z nad Sprewy, zginął w pomroce zapomnienia, oto i teraz, niedawno temu, niejaki Richard Andree w dziełku pod nagłówkiem: *Wendische Wanderstudien. Zur Kunde der Lausitz und der Sorbenwenden. Stuttgart* 1873., ze względów widać ogólno-ludzkich, raczył odłożyć chwilę ich zgonu na lat sto! My, ufni w świętość sprawy słowiańskiéj, i

w świętość walki podjętéj, nie w celu czynienia zaborów, lecz w obronie tego, co jest najdroższego ludziom na ziemi, w obronie narodowości, możemy śmiało twierdzić, że Łużyce przetrwają jeszcze sto setek lat, na pociechę jednoplemiennéj braci, a na postrach i zgryzotę czyhającym na naszę zagładę wrogom! Naród łużycki a z nim i język ożył, że się tak wyrażę, i rok rocznie rozrasta się i przystraja. Odrodzenie tak niespodziewane znalazło szczére współczucie w słowiańskim świecie, a dzieje i język stały się przedmiotem uczonych badań.

Serbski naród obu Łużyc, górnych i dolnych. których głównemi miastami są: Budyšin, (Budziszyn, Bautzen) i Chośobuz, (Chociebuz, Kottbus), zowie siebie: Serby, Serbjo, Serskje albo Sarskje, innoziemcy zaś nazywają go: Wenden, Venedi, Vindi, Sorabi, Serbi, Srby itpa język swój, serbska ryč, rěc. W Saksonii mieszk. górnych Łużycan 53,900, [1]) w Prusiech zaś 39,300, i 76,600 dolnych, razem 169,800. W każdym razie liczba ich nie przenosi 200,000. Są oni wyznania ewangielicko-luterskiego, z wyjątkiem 15,000 rzymskich katolików. Mowa dolnych Łużycan żyje dotąd w Prusach w cztérech powiatach: gródkowskim (Spremberg), kalawskim (Kalau), chociebuzkim (Kottbus) i żarowskim (Sorau). Granica dolnołu-

[1]) M. Hórnik w artykule: „Statistika Serbów w Sakskej“ zamieszczonym w Nr. I^{ym} Łužičana r. z. podaje ludność Łużycan w Saksonii na 52,101, dodając jednak „zo je ich we woprawdzitości wjacy.“ W Prusach przy ostatnim spisie ludności nie dzielono na narodowości.

życkiego narzecza, zacząwszy od Wschodu wyżéj Mużakowa (Muskau), ciągnie się liniją łamaną na Północo-zachód, na Północ przy Riaszcianie (Bretschen), Dubrawie (Dubrau), Janszojcach (Jänischwalde) i Drejcach (Wüste Drewitz) do Senhehi (Schönhöhe), powyżéj któréj, skręciwszy na Zachód, idzie przy Wochozie (Drachhausen) do Mytnicy (Gross-Mytnic), ztąd skierowawszy się na Południe, bieży przy Lubniowie (Lübbenau), Bobolicach (Boblitz), Lubniu (Gross-Lübbenau), Pszyne (Missen), do Komorowa (Senftenberg), Koszyna (Koscher); ztąd w kierunku na Wschód podąża przez Parców (Gross-Partwitz), Błuń (Bluno), Zabrod (Sabrod), Terpe (Terpe), i od zbiegu Wielkiéj i Małéj Sprewii, ciągnie się na granicy powiatów żarowskiego i gródkowskiego do Mażakowa.

Język dolnołużycki dzieli się na trzy a nawet na cztéry gwary: 1) grodkowska, właściwością któréj jest wymawianie *y* jak *ej* (właściwość spólna czeskiemu i połabskiemu); 2) borkowska, w któréj *ó* brzmi jak *y*, w czém zgadza się z językiem rusińskim; 3) chociebuzkie wyniesione do godności języka książkowego. Przejście od języka dolnołużyckiego do górnołużyckiego stanowi gwara pośrednia, zwana od Serbów namězna naryč [1]). Jeszcze należy wymienić różnorzecze błótowskie w okolicach Błót-Spreewald.

---

[1]) E. Wjelan, na posiedzeniu członków Macicy odczytał: Rozprawa o namězno-mużakowskéj podryči. Była drukowana w Časopisie Towar. Mać. Serbskeje w zeszycie XXII, str. 57—93.

Szafarzyk, a za nim Smoler, Pfuhl, Nowików zgadzają się na to, że język górnych Łużycan bliższy jest czeskiego, dolnołużycki zaś, polskiego, obok tego mają wiele cech spólnych z ruskim. Może tu będzie w miejscu dodać, że górno-łużycanin, według świadectwa Smolera, z trudnością tylko może się porozumiewać z dólnołużycaninem.

Nim czytelnik będzie mógł sam z wątka rozprawy wyciągnąć wnioski i zawyrokować o prawdziwości lub mylności twierdzenia osób, mających powagę w nauce, przedstawię główniejsze właściwości [1]) języka dolnołużyckiego, jasno określające jego stanowisko w gronie języków rodziny słowiańskiéj.

1. Wymiana nosówek Ѫ *ą* i Ѧ *ę* na samogłoski czyste.
2. IE przechodzi dość często na *a*, podobnie jak i w białoruskim.
3. *Ó* pochylone. Samogłoski pochylone, według mego zdania, stanowią jednę z główniejszych różnic gałęzi zachodnio-słowiańskiéj od wschodniéj.
4. Samogłoski, stłumione Ъ, Ь zniknęły bez sladu, albo zostały zamienione przez otwarte.
5. Samogłoski, w nasłowiu będące, otrzymują nasuwki *w*, *j*, *h*.
6. Połączenie stsł. ЛЪ daje w dol. łuż. *oł*, *łu*, *ły*;— ръ: *ar*, *jar*, *er*, *or*, *yr*, *re*.
7. Dwójkom Ж Д i Ш Т odpowiadają *z*, *c*, z wyjątkiem Ш Т, powstałemu z *sk*.
8. *R* przechodzi na ř (rz); także jedna z właściwości, wyróżniających gałąź zachodnią od wschodniéj.

[1]) Patrz Nowikowa: О важнѣйшихъ особенностяхъ лужицкихъ нарѣчій. Москва. 1849.

9. Ž wymienia się na *r*, jak w słowińskim.
10. Č (cz) przeszło na *c*. Właściwość tę podzielają gwary mazurska i umarła połabska.
11. *ŵ* (Bb) wymienia się na *j*, jak i w gwarze mazurskiéj.
12. Dalsza zamiana *dź*, *ć*, na *ź*, *ś*, pod wpływem niemczyzny.
13. Z połączenia *chw* nastąpiła wysuwka *w*, poniekąd jak w polskim.
14. Zesuwka zgłoski *ji* w nasłowiu.
15. W połączeniu *w*+spółgłoska i *s*+spółgłoska *w* i *s* giną.
16. Po spółgłoskach miękkich może stać *o*.
17. Zesuwka *ch* w słowie kśěś—chciéć, jak w serbskim i bułgarskim.
18. Przyimek nierozdzielny *wy*, wymienił się na *hu*.
19. Dążność do postjotacyi, która stanowi właściwość języka polskiego.
20. Zachował liczbę podwójną tak w spajaniu słów, jak i skłanianiu imion.
21. Czasy przeszłe niezłożone (nieokréślony i niedokonany).
22. Sposób dążnościowy (supinum).
23. Używa przedimka. Dwa języki: dol. łużycki i bułgarski, na wzór niemieckiego, wyrobiły sobie przedimek.
24. Słownik dol. łużycki w niczém się nie różni od polskiego.

25. Samogłoski mogą się wyrzucać, co ma szczególniéj miejsce w poezyi. Przytoczę przykład:

Woł a šelc [1]).

Do wjelgi huzkich žuri dobywa se woł,
Dla swojej' rogow' njamožo pak k žłobje přiś.
Dga šelc jom' pokažo, kak dej se wiś;
„Mjelc, wjeźel som to, nežli ty se narośi!“
To žo na tog', kjenž rozhucyś chco mudrejšog'.

[1]) Wyjęty z tłumaczenia bajek Fedra przez Hr. Fr. Stempla, które wydał J. E. Smoler pod nagłówkiem: Faedrusowe Basnicki z łatyńskjeje do serbskjeje rěcy dołojnych Łužycow přełožone přez. — *Verlag von* J. E. Schmaler *in Bautzen* 1854.

Głoskownia (grafika) dolnołużycka.

Analogiczne	B. Fabrycyjusza	J. G. Zwahra	C. Ch. Dahla	Wymawianie
A, a	𝔄, 𝔞	A, a	𝔄, 𝔞	a
B, b	𝔅, 𝔟	B, b	𝔅, 𝔟	b
B', b'	𝔟'	bj		b'
C, c	𝔍, 𝔷	Z, z	𝔍, 𝔷	c
Č, č	nie ma	tsch, cz	nie ma	cz
Ć, ć	c𝔷	cż	i𝔷	ć
D, d	𝔇, 𝔡	D, d,	𝔇, 𝔡	d
Dž, dž	𝔇ž, 𝔡ž	Dż, dż	𝔇ž, 𝔡ž	dż
Dź, dź	𝔇ż, 𝔡ż	Dżj, dżj	𝔇ż, 𝔡ż	dź
E, e	𝔈, 𝔢	E, e	𝔈, 𝔢	e
Ě, ě	je	é, è	je	je
F, f,	𝔉, 𝔣	F, f	𝔉, 𝔣,	f
F', f'	nie ma	nie ma	nie ma	f'
G, g.	𝔊, 𝔤	G, g,	𝔊, 𝔤	g,
G', g'	nie ma	nie ma	nie ma	gie
H, h	𝔎, 𝔥	H, h,	𝔎, 𝔥,	h
Ch, ch	𝔈𝔥, 𝔠𝔥,	Ch, ch,	𝔈𝔥, 𝔠𝔥,	ch
I, i	𝔍, 𝔦	I, i	𝔍, 𝔦	i
J, j	𝔍, 𝔧,	J, j,	𝔍, 𝔧,	j
K, k	𝔎, 𝔨,	K, k,	𝔎, 𝔨	k
K', k'	nie ma	nie ma	nie ma	kie
Ł, ł	𝔏, 𝔩	L, l	𝔏, 𝔩	ł

Głoskownia (grafika) dolnołużycka.

Analogiczna	B. Fabrycyjusza	J. G. Zwahra	C. Ch. Dahla	Wymawianie
L, l	Ł, ł	L̀	L̀	l
M, m	M, m	M, m	M, m	m
M', ḿ	m	ḿ	m	ḿ
N, n	N, n	N, n	N, n	n
Ń, ń	n	ń	n	ń
O, o	O, o	O, o	O, o	o
Ó, ó	nie ma	nie ma	nié ma	ó
P, p	P, p,	P, p	P, p	p
P', ṕ	ṕ	ṕ	ṕ	ṕ
R, r	R, r	R, r	R, r	r
Ř, ř	Sch, sch	Sch, sch	Sch, sch	rz, sz,
R', ŕ	r	ŕ	r	jak ros. рь
S, s	Sz	Ss, ss	Sz, ß	s
Š, š	Sch, sch	Sch, sch	Sch, sch	sz
Ś, ś	nie ma	schj	schj	szj
T, t	T, t	T, t	T, t	t
U, u	U, u	U, u	U, u	u
W, w	W, w	W, w	W, w	w
W', ẃ	w	ẃ	w	ẃ
Y, y	Y, y	Y y	Y, y	y
Z, z	S, s	S, s,	S, s	z
Ž, ž	Z, z	Ż, ż	Z, z	ż
Ź, ź	Z, z	Ź, żj	Z, z	żj

Uwaga I. Głoskownia tak analogiczna jak Fabrycyjusza, Zwahra i Dahla dla wielu spółgłosek miękkich nie ma osobnych znaków, i dlatego oznacza zmiękczenie spółgłosek za pomocą kropki, joty lub przecinka (Zwahr), które kładą się na następnéj samogłosce, lub na spółgłosce zmiękczonéj.

Uwaga II. Č=cz, według świadectwa Pfuhla, jest tylko w jednym jedynym wyrazie źowčo— dziéwczę, dźowka, holca, Mädchen.

Uwaga III. Dźwięk dź spotyka się w nie wielu wyrazach, mianowicie tam, gdzie jest poprzedzony przez ž, Dreždžany Drezno; *dź* jeśli je poprzedza *z*: rozdźělis, gwězdźiny.

Uwaga IV. O poprawie głoskowni dolnołużyckiéj pisał, znany uczony górnołużycki, ks. Hórnik w Čas. Mać. Serb. Delnjołužiska pokazka w nětčišim porjedźenym prawopisu. Zeszyt 2gi r. 1868. W udospołnjenje delnjołužiskeho prawopisa r. 1869. XXII, 42 — 44.

Uwaga V. Nie można nie żałować, że rodak nasz, Bogumił Fabrycyjusz, przy tłumaczeniu Pisma Świętego na język dolnołużycki, nie zastósował był polskiéj głoskowni; byłby oszczędził kłopotów późniejszym urządzicielom głoskowni, i dał możność Łużycanom czytania naszych książek, bez osobnéj ku temu nauki.

Głosownia.

Ogólne uwagi.

Mowa nasza jest członkowana (artykułowana), zatém każdy wyraz składa się z oddzielnych dźwięków, zwanych inaczéj głoskami.

Dźwięki te są albo samogłoskami, albo spółgłoskami.

Samogłoski i spółgłoski dzielą się na piérwotne i pochodne.

Spółgłoski piérwotne są twarde, a pochodne miękkie. Jeden tylko piérwotny dźwięk *j* jest miękki.

Pochodne tworzą się od piérwotnych, zostając pod wpływem *j*, lub samogłosek podniebiennych, które również są jotowane, tylko że przed niemi spółgłoski inaczéj się miękczą jak przed *j*, dlatego téż przy objaśnianiu będę używał wyrażeń: zmiękczenie przed *j* i zmiękczenie przed samogłoskami podniebiennemi.

Miejsce członkowania miękkich jest w pobliżu środka podniebienia.

Miękkie dzielą się na nieprzechodno-miękkie, i przechodno-miękkie.

Pewne spółgłoski twarde mają tylko nieprzechodno-miękkie zmiękczenie; inne przyjmują jedno, dwa, a nawet trzy przechodno-miękkich zmiękczeń.

Spółgłoski dzielą się według narzędzi mownych, za pomocą których się wymawiają; zatém podział ich jest czysto fizyjologiczny.

Fizyjologicznych objaśnień tworzenia się dźwięków nie będę czynił, wskażę natomiast prace, przez

polaków pisane, w których przedmiot ten należycie jest traktowany.

Podaję spis w porządku chronologicznym:

J. Mroziński: Piérwsze zasady gramatyki języka polskiego. Warszawa. 1822. Wydanie 2gie we Lwowie 1850 r.

— Odpowiedź na umieszczoną w Gazecie Literackiéj recenzyję i t. d. W Warszawie 1824.

F. Szopowicz: Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami w ogólności, oraz nad niektóremi głoskami abecadła polskiego w szczególności. W Krakowie. 1827.

Purkynie: Badania w przedmiocie fizyjologii mowy ludzkiéj, w „Kwartalniku Naukowym“, wychodzącym w Krakowie, 1835—1836.

L. Natanson: Uwagi fizyjologiczne nad abecadłem polskiém w Bibl. Warszaw. r. 1849, Tom IV, str. 138—149.

— Odpowiedź na rozbiór uwag fizyjologicznych nad abecadłem polskiém napisany przez p. T. Kurchanowicza. Bibl. Warsz. T. II str. 80—90. r. 1850.

T. Kurchanowicz: Rozbiór uwag fizyjologicznych nad abecadłem polskiém przez Dra Ludwika Natansona. Bibl. Warsz. T. I. r. 1850.

M. L. Brunner: Czynności podniebienia miękkiego i gardzieli. Warszawa. 1861.

E. Sochański: Brzmienia głosek polskich i pisownia polska. Kraków. 1861.

Br. Trzaskowski: Gramatyka języka polskiego. Część I. Głosownia. Sambor. 1861.

J. Baudouin de Courtenay: Několik poznamenání o polském pravopisu. V Praze. 1867.

Fr. Ksáw. Malinowski: Krytyczno-porównáwczá gramatyka języka polskiego. W Poznaniu. 1869 r. str. 83—261.

И. Бодуэнъ-де Куртенэ: О древне - польскомъ языкѣ до XIV. столѣтія. Лейпцигъ. 1870.

Rada pedagogiczna: Przewodnik dla rodziców i nauczycieli do uczenia głuchoniemych. Warszawa. 1870.

F. T. Sławiński: O prawach budowy zgłosek. Warszawa. 1873.

I. SAMOGŁOSKI.

Podział samogłosek.

Podział samogłosek według narzędzi mównych przedstawia nadzwyczajną trudność, i podział taki jest niepewny, chwiejny, przeto go pomijam, dzieląc je natomiast na: czyste, otwarte, pochylone, stłumione i nosowe.

Czyste:			Nosowe:
stłumione	otwarte	pochylone	
Ъ, ь	a, e, i, (y), o, u	ó	ѧ -ą ѫ ę.

Uwaga 1. Stłumione i nosowe samogłoski w obecnym stanie języka nie istnieją, użyłem ich jednak, aby módz wytłumaczyć powstanie samogłosek ich miejsce zastępujących.

Uwaga 2. *E*, *ę*, *i*, ь są samogłoskami podniebiennemi wysokiemi, jako mające miejsce członkowania bliżéj podniebienia.

Uwaga 3. *y* ma tylko etymologiczną, nie zaś fizyjologiczną doniosłość; ma się rozumieć, w dzisiejszym stanie języka.

1. Rodowód samogłosek.

α. Samogłoski otwarte.

a) *A.*

Dólnołużyckie *a* odpowiada stsł. i polskiemu *a*: maś, stsł. мати-matka; gasyś - гасити - gasić; daś - дати - dać.

1. IE stsł. przechodzi, jak w białoruskim, na *a*: jazor-іезіеро - jezioro; njabogi-ніебогъіи-niebogi; hoblac - облѣщти - obléc.

2. Wyrazy pożyczone, mianowicie z języka niemieckiego, mające *e*, przemieniają je na *a*, jak w polskim: markowaś - *merken* - miarkować; latarnja *die Laterne* - latarnia; lazowaś - *lesen*; kjarl- *der Kerl.*

3. O *a*, powstałym z ъ i ь, zob. samogłoski stłumione.

4. O *a*, powstałym z ѣ, zob. c) *I.*

5. O *a*, powstałym z іѦ, zob. b) іѦ.

b) *E.*

E odpowiada stsł. i polskiemu іе: njebo - ніебо - niebo; pjero - піеро - pióro; zemja - земліа - ziemia.

1. powstaje z *a*: deriś ros. ударить; dermodarmo; drjetwa - dratwa; kjeluch - *calix.*

2. Wyrazy obce, wzięte z niemieckiego, mające *ö*, w dołłuż. mają *e*: flejta *die Flöte*; hela *die Hölle*.

3. Przez stopniowanie z *i*, (*y*, *ů*): kjermuša *die Kirmesz*: měr - mir; bergaŕ - *der Bürger*; fjersta - *der Fürst*; pleś - płyć; sekjera - сѣкъіра; leluja - lilija; něnto - нинѣ.

4. Powstaje z *u*: depa, *die Grube* - dupa.

Upodobnienie: mejeran *der Majoran*; nej-naj; hobej - obaj; jerjebina - jarzębina; połtera zam. połwtora.

5. Z *o*: derje - dobrze; skjerjej skorzej - od скоро; tebje - tobie; jerjeł - orzeł, obok nazwy miejscowości Horlice.

6. O *e*, powstałym z Ъ, ь, zob. samog. stłumione.

7. O *e*, powstałym z ıѦ, zob. b) ıѦ

c) *I* (*y*).

W obecnym stanie języka *i* (nie ji!) niczém się nie różni w wymowie od *y*, co dowodzi ustawiczna wymiana *i* - *y* - *u*. Że dawniéj musiało *y* brzmieć inaczéj, na to są liczne wskazówki. Rozpatrzymy je wszakże oddzielnie.

I odpowiada stsł. i pol. и: biś - бити - bić; jich - ихъ - ich; chojźić - ходити - chodzić. Po spółgłoskach gardłowych г, к starosłowiańskiemu Ъі: kisnuś - къіснѫти - kisnąć; gibaś - гъібати - gibać.

1. Odpowiada *y* [1]) (t. j. *i* nie *ji!*): hyś, ити - iść; hyšćer - іемтіе - jeszcze; zyma зима - zima; syła - сила - siła.

2. Odpowiada *u* (*ū*): witře - jutro; blido - bludo; mica *die Mütze.*

3. O *i*, powstałym z ѣ, zob. c) *I.*

Y odpowiada ЪІ: chytřy - хъітръ - chytry; dym - дъімъ.

4. Odpowiada niemieckiemu *eu*: štyr. *das Steuerruder.*

5. Odpowiada *i*: štryk - *der Strick* - stryk; špryca - *die Spritze.*

6. *y* = *u*: rozym - rozum; połyń - piołun; šybjeńca - szubienica; dych - duch.

7. O *y*, powstałym z Ъ, zob. samog. stłum.

8. O *y*, powstałym z ѫ, zob. a) ѫ

d) *O.*

O odpowiada stsł. i pol. *o*: wóšc - отьць - ojciec; roźiś - родити; noga - нога.

1. Powstało z *a:* żort - żart; hogoń - ogar. Odpowiada stsł. połączeniom pa, ла: krowa - крава; błóto - блато.

2. Wskutek wstecznego stopniowania z *y*: wojodyszel - выіа stczes. vyje - szyja; w dzisiejszym naszym języku znajdujemy ten sam wyraz w wyra-

---

[1]) *y* odpowiada stsł. i pol. ы: myś - мыти - myć. Przykłady powyższe mogą posłużyć za dowód, że *i* bez *j* brzmi jak *y;* a zatém zupełnie słusznie piszą niektórzy *ji* zam. *i*, które pewna szkoła uważa bardzo błędnie za zbitkę!? Wygląda to tak, jak gdyby kto zam. *ha* napisał *a.* Czy słusznie?

żeniu: szywrót na wywrót, używaném na Litwie, a znaczącém tyle co robić na opak, na przekór. Jestto gra wyrazów. moliś - мылити - mylić; gomoła - gomuła, a to z могыла.

3. *o* odpowiada *e* w nasłowiu. Dwa tylko znam przykłady podobnéj wymiany w językach zachodniosłowiańskich: woley - oléj - іелѣн - το ἔλαιον, i wosuch - *der Essig*. Jestto wyłączną właściwością języków rosyjskiego i ruskiego. Stopniem pośrednim dla przejścia od *je* do *o* służy *e*: іезіеро - jezioro lit. ezeris rus. ozero, ros. озеро; іежь - jéż, lit. eżis, st.rus. ожь; іеліень - jeleń - lit. elnis, rus. oleń, ros. олень.

Z niejotowanego *e* mogło tylko powstać w ros. i rus. *o*, co tłumaczy się wstrętem do zaczynania wyrazów od samogłoski *e*. Według Czelakowskiego nasz ozór powstał z jęzór. Może i odyniec z jedyniec?

4. O *o* powstałym z Ъ, zob. samog. stłum.

5. O *o* powstałym z Ѣ, zob. c) *I*.

e) *U*.

U odpowiada stsł. i pol. *oy* (ю): wucho - oyxoucho; huj оуи - wuj; lutowaś - лютовати stpol. lutować się.

1. Powstało z *a*: tuni - tani; tubak - tabaka; kużdy - każdy.

2. Odpowiada *y*: humje - вымıѧ - wymię; husoki - wysoki; łucuwo obok łucywo; muś obok myś; kumpaniś - kompanić się - *compagnion*; biškup - *episcopus*.

3. W wyrazach, z niemieckiego wziętych, zamiast *au*, *eu*, *i* mają *u*: Šump *der Schimpf*; šturla *die Stirl*; šum - *der Schaum*; šturować - *steuern*; žurny - *sauer*; dupiś - *taufen*.

4. Powstało z *o*: duchtaŕ - doctor; dupyłt - *doppelt*.

5. W wyrazie ubogi - оубогъ nastąpiła zesuwka *u*; w wyrazie zaś wdowa - вьдова zgłoska początkowa przeszła, jak w serbskim, na *u*: hudowa - udovica.

6. O *u*, powstałym z ѫ, zob. a) ѫ

β. Samogłoski pochylone.

Samogłoski pochylone *á*, *é*, *ó*, będące własnością języków: polskiego, obu łużyckich, zmarłego połabskiego, czeskiego i słowackiego, są zastępcami, jak słusznie zauważył prof. Dr. Małecki, niegdyś długich; przeciwko czemu bezskutecznie wystąpił rusiński uczony Antoni Semienowicz [1]).

W języku dol.łuż *á* i *é* (ślady ostatniego spotykamy dotąd) zginęły z języka; pozostało tylko trzecie *ó*. [2]).

Samogłoski pochylone, a dziś ich zastępczynie - długie, powstały albo w skutek stopniowania, albo ściągnienia, albo w skutek wzdłużenia zastępczego (*Ersatzdehnung*), t. j. wyrzutni jakiéj głoski

---

[1]) *Ueber die vermeintliche Quantität der Vocale im Alt-polnischen. Leipzig* 1872.

[2]) Zob. M. Hórnika w Čas. M. S. III. 1862. str. 111. „Wo „*ó*“ we delnjoserbšćinje.“

z wyrazu; i w dzisiejszym stanie języka w skutek zakrywającéj spółgłoski.

Po bliższe objaśnienia powstania samogłosek pochylonych odsyłam do Baud. str. 78. § 88, i Fr. Mal. §§ 29, 30.

Pochylone *ó* w wielu razach odpowiada przejściu rusińskiego *o* na *i*, które nie mogło inaczéj powstać jak tylko za pośrednictwem *ó = u = y = i*. Przejścia bezpośredniego *o* na *i* przypuścić niepodobna.

Ślady istnienia ongi pochylonego *é* widzę w wyrazach: sytny i setny sativus-*angesäet*; sytka i setka-siatka; gniw-gniéw-гнѣвъ; nimcнѣмьць-niemiec; i jeszcze w kilku innych przykładach.

Przykłady pochylonego *ó*: mór, dwór, różk, wóšc, kóńc, gólc, wół, prjódk, wóń, móc (moc); góra, wóda, wósoł, zbóże, kóza, kótary, żówka, góły, chóry i in.

γ. Samogłoski nosowe. [1])

Jeśli wierzyć słowom bez dowodów, wyrzeczonym przez Jordana (str. 5): „że mowa górno i dolnołużycka była piérwiastkową mową Słowian, nad Wisłą i Dźwiną mieszkających, i że po wyjściu stamtąd Łużyczan, mowa polska i czeska daléj się kształciły, wzajemnie mieszały, łużycka zaś na dawnym stopniu bez ściérania się z innemi pozosta-

[1]) A. A. Kryński. О носовыхъ звукахъ въ славянскихъ языкахъ. Варшава 1870.

ła“, to nosówki byłyby późniejszym pojawem, czego jednak nauka nie stwierdziła, przeciwnie dowiodła, że w epoce przed rozdzieleniem Słowian na Wschodnich i Zachodnich, a nawet i po ich rozdzieleniu, było tyle nosowych dźwięków, ile samogłosek otwartych.

Co spowodowało zatratę nosówek i ich zamianę na czyste?

Dążność do ułatwienia wymowy. Do wymówienia piękny, nocką, imię potrzeba większego natężenia narzędzi mównych i dłuższego czasu, obie przeto niedogodności usunął naród, zamieniając nosowe na czyste.

a). ѫ

1. ѫ. jak należy wnosić po pewnych danych, brzmiała jak *ą* = *on*, z czasem dopiéro piérwsza część nosówki t. j. *o* pochyliło się ku *u*, jak w gwarze wielkopolskiéj, powstała więc nowa nosówka ų; a nareszcie straciła oddźwięk nosowy *n*, dając językowi czyste *u*. Za przykłady dla dopiéro co przytoczonego objaśnienia mogą posłużyć następujące wyrazy wzięte z Zwahra str. 176 i 369: Kumpan - kómpan - kompan - *der Kamerad*. Kumpaś se obok kupaś se - kómpaś se - кѫпатисіѧ - kąpać się. — Třumpjel - třómpjel - strzępy.

2. ѫ odpowiada *u*: kublaś - stpol. kęblać - кѫблѣати - *nähren*; hurupny stpol. urąpny - оурѫпьнъіи - *schön*; ług - łęg - лѫгъ *der Wasserpfuhl*; puś - pąć - пѫть; w ogóle tam, gdzie w stsł. stoi ѫ, a polskim *ą* lub *ę*, w dołłuż znajdujemy *u*.

3. ѫ odpowiada *y*: pyto - pęto - пѫто; dłymg łębia - глѫбокъ; hobryc - obręcz - обърѫшть.

Uwaga 1. ѫ przeszło piérwotnie na *u*, a to na *y*.

4. ѫ odpowiada *o*: bobel (?) - bąbel *Lorbeere*- bobki; chomot - chomąt.

Uwaga 2. Niekiedy następuje wysuwka *u* (= *ą*): żołź żołądź; w wyrazie пѧкъ - pająk - ѧ przeszło na *w*: pawk.

b) ѩ.

5. ѩ brzmiało jak *ę*, po straceniu oddźwięku nosowego pozostało *e*, które w pewnych razach przeszło na *a*. *A* z *e* mogło powstać wtedy, kiedy naród zatracił poczucie różnicy pochodzenia *e* rodzimego t. j. powstałego z ă krótkiego, w językach pokrewnych, *e* = ѣ, ѩ = *e* i *e*, zawdzięczającego swe powstanie ъ i ь; zmieszał wszystkie te cztéry *e*, fonetycznie jednakie, lecz etymologicznie różne, i podciągnął pod kategoryję ѣ (=*eâ*), co umożebniło przejście ich na *a*

6. ѩ odpowiada *a*: laźwjo - lędźwie *die Lende;* jakaś - jąkać się *stammeln.*

7. ѩ odpowiada *e*: jezyk - język ѩзыкъ; humje - wymię - вымѩ; śĕgnuś - ciągnąć - тѩгнѫти; pĕś - pięć - пѩть; w ogóle tam, gdzie w stsł. stoi ѩ, a w polskim *ę* lub *ą*, w dol. łuż. znajdujemy *e*.

8. O *o* powstałém z ѩ, zob. a) *A* Uwaga 1.

Uwaga 3. Niema prawie żadnego języka słowiańskiego, któryby nie zachował ostatków nosówek, świadczących o ich istnieniu dawniéj; i język dol.łuż. zachował kilka przykładów podobnych: kumpaś se kąpać się; tŕumpjel strzępy; kwankaś - kwękać, kawękać *plaudern;* krampaś- krakąć jak wrona; bombolica bąbel - *starke örtliche Geschwulst*; tumpaś - tąpać nogami stoszen; brinkotaś *hämmern*; brjenkotaś brzękotać-*klimpern.*

8. Samogłoski stłumione.

Jor i *jer* są samogłoski czyste, stlumione t. j. mające niewyraźne brzmienie. Nie podlega dziś wątpliwości istnienie ich w języku starosłowiańskim i staroruskim [1]), i niéma dowodów ani powodów, by módz zaprzeczyć istnienia takowych w staropolskim Baud. §§. 72—86, i starogórno i dolnołużyckim. Jak brzmiały te dźwięki, niewiadomo; i dlatego za śmiałe jest twierdzenie, jakoby Ъ wymawiało się jak *o*, a Ь jak *e*. Zaznaczę tylko, że Ъ brzmiało twardo (t. j. niejotowane), Ь zaś miękko.

W języku dol.łuż., jak i w innych słowiańskich, samogłoski stłumione albo zginęły zupełnie, będąc bezprzygłosowemi, lub zamienione zostały przez otwarte. Ich wpływowi, w skutek zastępczego wzdłużenia,

---

[1]) М. Колосова: Очеркъ исторіи звуковъ и формъ русскаго языка съ XI. по XVI. столѣтіе. Варшава 1872.

przypisać należy powstanie samogłosek pochylonych (nie wszystkich) w polskim i łużyckim.

Dr. Pfuhl (w Čas. Mać. Serb. 1861. zw. 7—8, str. 57) widzi ostatki samogłoskowego wymawiania stłumionych w wyrazach: khlěbo - хлѣбъ; kormo - karm; nuhło - жглъ; co też i ja widzę w wyrazach dołłuż.: Lěso - лѣсъ - las; hognjo obok hogjeń - огнь - ogień.

1. Ъ odpowiada *a*, *e*: baz - бъзъ - bez; dejšć - дъждь - dżdż; mech - мъхъ - mech.

2. Ь odpowiada *a*, *e*, *i*: pjas - пьсъ - pies; mjacmьчь - miecz; měnis - мьнѣти - mniemać; miknuś - мьгнжти - mignąć.

Uwaga 1. Na końcu wyrazów odpadają Ъ i Ь bez śladu; a także w pogłosach twórczych ъкъ, ъть, ьць: wěnk вѣнъкъ; łokś - локъть - łokieć; wóść - отьць - ojciec; a zwykle w posłowiu.

Uwaga 2. W serbskim języku, w gwarze sztokawskiéj, w śródsłowiu Ъ i Ь zamieniają się przez otwarte samogłoski, najczęściéj przez *a*: dan - дьнь - dzień; lav - львъ - lew; san - сънъ - sen; sabor - съборъ - sobór.

Największa chwiejność stłumionych przy zamianie przez otwarte jest przy płynnych spółgłoskach, dlatego rozpatrzymy je nieco szczegółowiéj.

3. a) ръ odpowiada *ar*: humarlik - trup; warcaś - връчати - warczeć; b) *jar* t. j. ze zmiękczeniem gardłowéj: gjardło - гръдло; gjarb - гръбъ - garb; kjarmiś - кръмити - kjarcma - кръчьма -

karczma; c) *er*: sernuś *alvum exonerare*; tergaś трѣгати targać; d) i niknie.

4. a) рь odpowiada *jar*: źaržaś - дрьжати - dzierżeć; b) *jer*: wjerba - врьба - wiérzba; smjerś-смрьть-śmierć; pjerej - прьвыи - piérwszy; c) i niknie.

5. a) лъ odpowiada *ał*: wałma - влъна-wełna; twardy - твръдыи - twardy; b) *jał*: kjałbasa - клъбаса - kiełbasa; c) *oł*: połny - плъныи - pełny; chołm - хлъмъ - chełm; žołma - жлъна - żołna; d) *łu*: słup - стлъпъ - słup; dług - длъгъ - dług; tłukaś - тлъкати - tłuc; e) *ły*: słyńco - слъньце; f) i niknie.

6. a) ль odpowiada *al*: law-львъ; b) *el*: wjelk-*влькъ - wilk; mjelčeś - *мльчати-milczéć; c) i niknie.

2. Stopniowanie samogłosek.

Stopniowanie zależy od większéj lub mniejszéj ciężkości samogłosek. Jeźli lekka samogłoska przechodzi na ciężką, lub która w poczuciu narodu jest taką, otrzymujemy wtedy stopniowanie postępowe; przeciwnie, jeźli ciężka na lekką — mamy wtedy stopniowanie wsteczne. Nauka porównawczego językoznawstwa wykazała, że są trzy samogłoski piérwotne *a*, *u*, *i*, od których wszystkie inne pochodzą.— Najcięższą z nich jest *a*, najlżejszą *i*, pośrednią zaś *u*. Według tych trzech samogłosek rozpatrzymy zmianę samogłosek, zwaną stopniowaniem.

a) *A*.

Piérwotnemu ă krótkiemu, w językach pokrewnych, odpowiada w dolnołużyckim i polskim *e*, *o*,

n. p. kjeluch - calix; zeleny lit. žalas, skr. hari; njebjo skr. nabhas. *O*, w poczuciu narodowém jest cięższe od *e*, a *a* cięższe od *o*, dlatego *e* stopniuje się w *o*, a *o* w *a*.

1. *e* < *o*: leżaś - łożyś; ženu - goniś; wjezć - wozyś; šel (- szedł) - chojźiś; ros. велѣть - wóla; pletu - płot.

2 *o* < *a*: ženu - goniś - ganjaś; šeł - chojźiś - chadaś; pletu - płot - płataś; chopiś - chapjaś zaczynać; mocyś - macaś; přosyś - přašaś; smoliś - smaliś; kłoniś - kłanjaś.

Uwaga 1. stsł. ıe, polskie (*i*)*e* w śródsłowiu i posłowiu przechodzą na *o*: hoblico - oblicze; jajo - jaje; šćodry - szczodry - ros. щедрый; šćotka - szczotka - ros. щотка. Czyby przejścia *e* na *o* w śródsłowiu nie można przypisać przygłosowi? Dodać tu należy, że wszelkie *e* (t. j. *e*=ıe, *e*=ѣ, e=ıa, *e*=ь) stopniuje się w *o* lub *a*.

W skutek zatraty poczucia różnicy między ѣ i *e*, a zatém zmieszania tych dwu samogłosek, ѣ (*ea*) uważa się za powstałą przez stopniowanie z *e*.

3. *ja* > *e*: rěc - rjaknuś - rzeknąć; gnieść - gnjasć; mieść - mjasć; letaś - lataś.

4. *a* > *e* (ѣ): seźěś - saźiś - sadzić; lězć - łazyś - łazić; strzédz - straż; rězaś - raz.

b) *U*.

U stopniuje się w *ow* i *aw*.

1. *u* < *ow*: $\sqrt{słu}$ słowo; $\sqrt{sru}$ - strowje; $\sqrt{ku}$ - kowal.

Zakończenie dopełniacza l. m. *u* stopniuje się w *ow*.

2. · *u* < *aw*: $\sqrt{tru}$- třawa; $\sqrt{słu}$- sława; $\sqrt{pru}$- přawy; $\sqrt{płu}$-hupław.

y z *u* powstało przez wsteczne stopniowanie, dla tego *u* czuje się stopniowaniem *y*.

3. *y* < *u*: słych - słušaś; dych - duša; *wy-wu* (przyimek) pych - puch; dmychaś - dmuchaś; my stłuż. mu.

4. *y-u* < *wa*: kisaś-кыснѫти - kwas; chytaś - chwataś; žuś - žwakno - dzięga; ros. сулуть [1]) - chwaliś; bluć - blwać; pluć-plwać.

5. *y* < *ow*: ryś - row.

6. *y* < ъв = *eŭ* = *ej*: stpol. kry- krew - křej; панъı - panew - panej; marchew - marchej; црькы - cerkwjej; rzodkiew - rjadkjej.

Uwaga 1. Jeśli *u*, *y* stoją po miękkich spółgłoskach, wtedy stopniują się w *ew*, *aw*: šejcowa *шьвьцева; pluś - hoplewać; šawszew.

c) *I*.

I przed spółgłoskami stopniuje się w ě (ѣ), przed samogłoskami zaś w *oj*, *aj*.

---

[1]) Fr. Malin. błędnie wywodzi nasze chwalić z hebrajskiego. Piérwiastkiem jego jest sur; porówn. słowackie sura - pośpiech, stsł. соуличисіѧ wynosić się, wydawać się lepszym; ros. сулить zachwalać, obiecywać coś lepszego.

1. *I* < ě: $\sqrt{li}$ lěto - лѣто - lato; $\sqrt{wi}$ wěnc- вѣньць - wieniec; $\sqrt{smi}$ směch - śmiéch; wisaś-hoběsyś - объвѣсити; switaś - swětło.

2. *I* < *oj*: $\sqrt{li}$- łoj - łój; $\sqrt{żi}$- gojś - goić; $\sqrt{ri}$- roj; $\sqrt{czi}$- pokój; gniś - gnoj; $\sqrt{bhi}$- bojaźń; $\sqrt{wi}$- wojna.

3. *I* < *aj*: przykładów dać nie mogę (?).

4. ě (ѣ), wskutek zatraty poczucia o jego pochodzeniu, przeszło po spółgłoskowych połączeniach mianowicie po spółgłosce + spółgłosce płynnéj w *o*: wrjod - врѣдъ - wrzód; drjowo - дрѣво - drzewo; brjog - брѣгъ - brzég; srjoda - срѣда - środa; prjódk - прѣдъ - przód; brjoza - брѣза - brzoza; crjoda - чрѣда - trzoda; mloko - млѣко - mléko; cholowy - холѣвы - cholewy.

5. ѣ odpowiada *a*. mianowicie w tych wyrazach, w których nastąpiło ściągnięcie ѣ*ja*: laś - lać; smjaś se - śmiać się; chwjaś - chwiać - *wehen*; mjasec - miesiąc.

6. ѣ w kilku wyrazach przeszło na *i*, jak w rusińskim: nimc - ros. нѣмецъ; gniw - ros. гнѣвъ; honiměś - онѣмѣть - zaniemieć; spiwaś - пѣть - śpiéwać.

Uwaga 1. Powstanie samogłoski ѣ nie objaśnia nam wcale jéj wymawiania ani w stsł. ani w innych słowiańskich językach. W stsł. musiało jednak mieć jakieś oddzielne, sobie właściwe brzmienie, skoro układacz abecadła Śty Klemens uważał za stósowne dla tego dźwięku wymyślić osobny znak ѣ. U Rosyjan brzmi ono jak *je*, u Ru-

sinów *i*, u Bułgarów ê̂a, u Serbów *je*, *ije*, *i*; u Czechów ě, í; u nas *a* (*á*), *e*, (*é*), *o* (*ó*), z poprzedzającą spółgłoską miękką; u Górnołużycan ě (= *i*), Pfuhl. str. 9. § 6 a; u Dolnołużycan jak u Polaków. Schleicher, Pfuhl i Baudouin de Courtenay nauczają, że ѣ jako dwugłoska, miało brzmienie ê̂a (podobne wymawianie przechowali Bułgarzy i Litwini), i była albo krótka, albo długa. Krótka dwugłoska straciła część drugą t. j. *a*, a długa część piérwszą *e*. Tém objaśnia się powstanie samogłosek zastępczych w językach: naszym i dolnołużyckim.

3. Pełnogłosowość. [1])

W starosłowiańskim samogłoski otwarte zawsze są poprzedzone przez spółgłoski płynne, spotykamy przeto takie połączenia:

ра, ла, рѣ. лѣ,
ръ, лъ, рь, ль.

W języku zaś rosyjskim i ruskim samogłoski poprzedzają spółgłoski płynne; a zatém powyższe połączenia w dziedzinie języków ruskich przedstawią się:

ар, ал, ѣр, ѣл
ър, ъл, ьр, ьл,

---

[1]) Literatura rosyjska posiada dwie rozprawy, odnoszące się do tego przedmiotu: П. А. Лавровскій: О русскомъ полногласіи.
Потебня: Два изслѣдованія о звукахъ русскаго языка.

lecz piérwszych cztérech połączeń w języku ruskim (ros. i ruś.) niéma, miejsce których zastępują: opo, олo, epe, еле, co właśnie zowie się pełnogłosowością. Występuje ono w tych wyrazach, w których w pokrewnych językach przed *r* i *l* są samogłoski. Objaśnić powstanie pełnogłosowości można tylko na podstawie porównawczego językoznawstwa. Choć stanowi ona wyłączną własność języka ruskiego, jednak dążność do niéj była kiedyś w polskim Baud. str. 75, § 81; ślady jéj mamy w dolłuż., i rzecz dziwna, w wyrazach obcych.

1. Wołomużna- *das Almosen-* ἡ ἐλημοσύνη.

2. Bałabnica *Palmsontag* ros. полоумникъ (pątnik).

3. Šarabac *der Scherf* - pieniążek.

Syłobik nie można uważać za pełnogłosowość.

Nasz język zawdzięcza rusińskiemu kilka wyrazów z pełnogłosowością: czerep, czereda - trzoda, czeremcha - trzemcha, czerepacha - żółw; czerewo - trzewo, czereśnia - trześnia, mołojec, mołodyca, hałas i in.

4. Zmiana samogłosek niezależną od innych dźwięków.

1. Ściągnienie.

aje = *a*: głodaje-głoda; pytaje - pyta; letaje-leta.

aja = *a*: dobraja - dobra; w skłanianiu przymiotników.

aje = *e*: w skłanianiu przymiotników.

eja = *a*: chwějaś-chwjaś-хвѣяти; smějaś-smjaś-смѣятисѧ.

ije = *e*: копиѣ - kopje- ros. копье; w rzeczownikach r. n. zakończonych na ниѣ, тиѣ i t. p.

ija = *a*: Marija - marja - maŕa; rolija-rola; dopełniacz l. p. mianow. celow. bier. i wołacz l. m. rzeczowników na ниѣ, тиѣ i t. p.

ije = *i*: narzędnik l. p. tychże rzeczowników.

iju = *u*: w rzeczownikach żeńskich na *ija* = *a*.

oja = *a*: ros. поясъ-pas; stojaś-staś.

uje = *e*: w skłanianiu przymiotników.

2. Wysuwka.

i: w sposobie rozk. w 1 i 2 os. l. m.; w słowach na *jiś*: gojś-gojić, dojś-dojić; w mających w nagłosie zgłoskę *ji*: graś- zam. jgraś - jigrać; śpa zam. jśpa- jizba.

o: krona- corona, Karlina-Karolina.

u: škorpinka-skorupa, kopła-kopuła.

3. Odsuwka.

ъ, ь zniknęły w epoce przedpiśmiennéj języka.

e w przyczepce że, lit. *gi*: až-aže.

i w sp. bezokolicznym i rozkazującym.

o w przysłówkach, powstałych z bier. l. p. r. n. przymiotników i zaimków: tamo-tam; kako - kak; tako - tak; jazor - jezioro - ѣзѣро.

u w wyrazie domoj do domu zam. domoju.

4. Zesuwka.

o: górka - ogórek (?) radło-oradło.

u: bogi - ubogi.

5. Przygłos.

Przygłos pada zawsze na piérwszéj zgłosce wyrazu, bez względu na to, czy takowy jest pojedyńczym lub złożonym. Czasem tylko przenosi się z rzeczownika na przyimek.

Języki zachodnio-słowiańskie różnią się od wschodnio-słowiańskich tém, że miejsce przygłosu mają stałe, nie tak ruchome jak np. w rosyjskim. Stawiam pytanie, którego jednak nie biorę na siebie tłumaczyć: jak objaśnić stałość miejsca przygłosu u Słowian zachodnich?

II. SPÓŁ

Podział

Narzędzia mówne.		chwilowe	
		bezdźwięczne	dźwięczne
tylne podniebienie i tylna część języka (gardłowe)	twarde	k	g
	miękkie	k'	g'
środek podniebienia i środek języka (podniebienne)	miękkie		
przednie podniebienie i koniec języka (podniebienne przyciskowe)	twarde	č	dž
	miękkie		
górna szczęka i koniec języka (zębowe)	twarde	t	d
	miękkie	ć (c)	dź (dz)
górne zęby i dolna warga (zębowowargowe)	twarde		
	miękkie		
wargi (wargowe)	twarde	p	b
	miękkie	p'	b'

GŁOSKI.

spółgłosek.

trwałe				
nosowe	powiewne			drżące
	z jedném przejściem		z 2 przejściami	
	bezdźwięczne	dźwięczne		
	ch			
		j		
				r
	š	ž		ř
n	s	z	ł	
n'	ś	ź	l	
	f	w		
	f'	ẃ		
m				
m'				

Uwaga 1. Przy objaśnianiu powstawania dźwięków zmiękczonych trzymam się następującego podziału: 1. wargowe: *b*, *p*, *w*, *f*, *m*; 2) zębowe: *d*, *t*, *z*, *s*; 3) płynne: *l*, *r*, *n*; 4) gardłowe: *g*, *k*, *ch*.

Jota, jako nieulegająca żadnym zmianom, pominięta jest w podziale.

1. Zmiana spółgłosek zależna od innych dźwięków.

a) Spółgłoski wargowe.

B, *p*, *w*, *m*, *f*, odpowiadają stsł. i polskim в, п, в, м, f, którego stsł. i rusiński nie znają: baba-баба; padaś-падати; wałma-вльна - wełna; mroja-мравии-mrówka; falšny-fałszywy.

Wargowe mają tylko zmiękczenia nieprzechodne: *b́*, *ṕ*, *ẃ*, *f́*, *ḿ*.

1. Przechodzą, czy to będąc pod wpływem *j*, czy samogłosek podniebiennych, tak w skłanianiu, spajaniu jak i słowotwórstwie: dub-dąb - we dubje; łup - we łupje; row stpol. rów- grób- we rowje; jama- we jamje; rubaś - rąbać - rubju; kopaś-kopać-kopju; łamaś- łamać - łamju.

2 Śladów zmiękczenia przechodnego zaledwie kilka przykładów: skobla - skobel; grǫbla stpol. grobia; ramla *die Ramme*; blido - stół - gockie biuds - ółtarz; třepla-*die Troddel*- kutasik-strzępki.

Bžez- stsł. безъ-bez - *ohne* zmiękczone za pomocą ž. Czy powstanie nie da się wytłumaczyć błędną etymologiją ludową z přez, który to przyimek i od naszego ludu jest używany w znaczeniu bez.

3, *ŵ* w na - śród - i posłowiu przechodzi na *j*: wjas-jas-вьсь - wieś; wojca - овьца-owca; křej-кръвь - krew̓.

Uwaga 1. Gwara pruskich i naszych Mazurów zna wymianę *ŵ* na *j*: jatr-wiatr; rękajca-rękawica.

4. *w*. w nasłowiu, jeśli za nim idzie spółgłoska, odpada; wraca jednak, skoro przed nim stoi przyimek, kończący się na samogłoskę. Tę własność język dol.łuż. podziela z bułgarskim, (zob. Cankow: Gram. der Bul. Spr.).

5. Jeśli wyraz, mający w nasłowiu *w*, składa się z przyimkiem *ob*, to *w*, wskutek upodobnienia, znika wóbłok-obłok-obwłok.

Uwaga 2. Trudność wymawiania miękkich *b́*, *ṕ*, *ŵ*, *f'*, *ḿ*, przed spółgłoskami wywołała powrót takowych do piérwotnych twardych *b*, *p*, *w*, *f*, *m*.

Uwaga 3. *w* przechodzi na *b*: ścerb-ścierwo; syłobik-słowik.

β) Zębowe.

D, *t*, *z*, *s* odpowiadają stsł. i polskim д, т, з, с: drjowo-дрѣво-drzewo; tupy - tępy - тѫпы; zub-ząb-зѫбъ; spaś-spać-съпати.

Rozpatrzę wpiérw przemiany *d*, *t*; następnie *z*, *s*.

D, *t*, przed *j* i samogłoskami podniebiennemi w skłanianiu przechodzą na *ź*, *ś*, jeśli zaś są poprzedzone przez *z*, *s*, *c* - na *dź*, *ć*: дьнь - źeń - dzień; тьма - śma - ćma; нить - niś - nić; жрьдь - żerź-

żerdź; gózdź - gwóźdź; kosé-kość; brozda-brózda- we brozdźe; most- we mosće; wóda- we wóźe; kot-we kośe; tudzież w spajaniu przed samogłoskami podniebiennemi: √*wid*-wiźiš-widzisz; mutny-mętny-muśiś.

2. W spajaniu przed *j* i w słowotwórstwie przechodzą na *z* (= *dz*) i *c*: √*wid*-wizu-widzę; swěca - свѣтa - √*swit*- ja; pica- stpol. pica-пиштa-√*pit*-ja; přeza-przędza-√*pręd*-ja.

Uwaga 1. Łuż. i pol. *c* odpowiada stsł. шт, które powstało li z *t*. Błędnie zatém niektórzy uczeni utrzymują, jakoby każdemu шт, czy to powstałemu z т, lub ск, miało odpowiadać zachodniosłowiańskie *c*.

3. Ostatki nieprzechodnego zmiękczenia zębowych mamy dwa przykłady: djaboł-d'aboł, djas-d'as, co i w polskim. Polski ὁ διάβολος-*diabolus* różnie się pisze: djabeł, dyjabeł, dyabeł, diabeł, dijabeł, choć go wymawiają d'abeł. Fr. Malinowski w Krainie, a ja w Ziemi Dobrzyńskiéj słyszałem: dziabeł; jestto forma zupełnie organiczna. Tak go pisze Hanuš w swoim: „Bájesłovný Kalendář“ na str. 238: „dziabeł Evę po vłosku zvodził.“

4. *d*, *t* przed *t*, *ć*, *l*, przechodzą w *s*: pěsta-piasta - √*pit*; přesć - prząść - √*pręd*; mjasć-mieść √*met*; přeslica *der Rockenstock*- √*pręd*.

Uwaga 2. W śródsłowiu często następuje wysuwka *d*: křanuś - kradnąć; gaž - gdyż- ros. когдa; pola-podle- u; jěł-jadł; šeł-szedł.

Uwaga 3. Wyrazy zaczynające się od *ź* (= pol. *dź*), jeśli spotykają się z przyimkami *z*, *roz*, otrzymują nasuwkę *d*, albo lepiéj mówiąc, wraca piérwotniejsze brzmienie *dź*: n. p. żarżaś - zdźarżaś - dzierżeć; żělis- rozdźěliś-dzielić, jakoby dla uniknienia mogącéj nastąpić wysuwki.

Uwaga 4. *d*, *t*, przed *ьny* nie miękczą się jak i w polskim.

5. Połączenia *sk*, *st*, *zd*, przechodzą w šc, *ść*, *zdź*, *ždź*, *ždž*: piśćas- od pisk; pušćawnica *das Fluthbett*- zastawa; pozdźe-późno; droždžeje - drożdże; Drježdžany Drezno.

6. *d*, *t* w gwarach ludowych wymieniają się na *j*: bujowaś-budować; choj - chód; bogajstwo-богатьство-bogactwo.

Uwaga 5. Chcąc wyśledzić skąd poszło dalsze zmiękczenie *dź*, *ć* na *ź*, *ś*, zacząłem obserwować wymowę Niemców, zaczynających dopiéro mówić po polsku. Zauważyłem, że Niemcy nasze *dź* wymawiają jak *žj*, a *ć* jak *šj*, które to dźwięki rzeczywiście tak brzmią w dol.łuż.; daléj Niemcy zamiast *c*, wymawiają *s*, a zamiast *s*- *c*; *ź* nasze brzmi w ich ustach jak *ž*, a *ś* jak *šz*; ros. зь jak *z*, a сь jak *c*, *cz* przed spółgłoskami bezdźwięcznemi przechodzi w *šz*. Wyprowadzam ztąd wniosek, że *ź* (=*dź*) i *ś*(=*ć*) zawdzięczają swe powstanie wpływowi niemczyzny.

7. *Z*, *s* przed podniebiennemi samogłoskami nie miękczą się: zemja - ziemia - земля; syła-siła-

сила; wozyś - wozić - возити; nosyś - nosić - носити.

Uwaga 6. Zatrata zmiękczenia *z*, *s*, mogła nastąpić wtedy, gdy miały brzmienie podobne do rosyjskiego, t. j. były nieprzechodnomiękkie; gdyby zaś były przechodnomiękkie jak w polskim, to niezawodnie przeszłyby na wzór *dź*, *ć*, na *ź*, *ś*.

8. W spajaniu i słowotwórstwie przed *j* przechodzą w ž, š, podobnie jak w polskim i stsł.: pisaś - pišu-piszę; $\sqrt{pas}$ - paša-pasza; nizki-niżej; poňžyś-poniżyć.

Uwaga 7. W skłanianiu jeden tylko wyraz knjez-pan na wołacz knježe!

9. *s* w niektórych wyrazach przeszło na š: šotřa-сестра - siostra; šery - сѣрыи-szary obok sieraczek; świcaś-świstać. Powyższe przykłady są dowodem dążności do zamiany *z*, *s* na przechodnomiękkie; škrabaś-skrobać; škorc ros. скворецъ-szpak; škra-skra.

10. W połączeniu *stř* - *s* wypadło, np. třachstrach; třuga-struga; wótřy-ostry.

11. *z* przed *l* przeszło na *s*: wjasło - wiosło-od wieźć; masło - od mazać; powrósło od powróz.

γ) Płynne.

Ł, *n*, *r* odpowiadają polskim i stsł. л, н, р: głosгласъ; noż-ножь-nóż; ruka рѫка-ręka.

Ł, *n* mają tylko nieprzechodne, a *r* przechodne i nieprzechodne zmiękczenie.

1. *Ł*, *n*, *r* przechodzą w dol.łuż. na *l*, *ń*, *r'*. *R* w pewnych razach przechodzi jak w polskim w ř. Zmiękczenie ma miejsce przed *j* i samogłoskami podniebiennemi w skłanianiu, spajaniu i słowotwórstwie: gła-igła-gle; nan-ojciec ludowe nan-nanje; dwor-dwór-dworje; golc-chłopiec- od goły; smoła-smolny; winica-winnica- od wino; towarstwo-towarzystwo od towar; ženjoš- gonisz od gnać; bjerjoš-bierzesz od братъ; ścelściel- od słać.

2. *R* po bezdźwięcznych *p*, *t*, *k* przeszło w ř: třuga-struga струуга lit. srowė; tři-три-trzy lit. tris; křej-krew-кры lit. kraujas; přosyś-prosić-просити lit. praszyti. Zamiana podobna zdarza się w na- śród- i w posłowiu. *R* zachowało po dźwiękach *p*, *t*, *k* swoje właściwe brzmienie w tych wyrazach, w których w ros. i rus. znajduje się pełnogłosowość; w litewskim zaś i w gwarach kaszubskiéj i połabskiéj jest poprzedzone przez samogłoskę: próg- ros. порогъ, rus. poroh, kasz i poł. porg, пргъ; próch ros. порохъ rus. poroch; kasz. i poł. porch, прахъ; krowa ros. коровы, rus. korowa, lit. karwė; třěś-trzéć, ros. тереть rus. tereti.

Uwaga 1. kř, př, tř, brzmi jak kš, pš, tš, a nawet jak kś, pś, tś. Ostatnie brzmienie niekiedy zlewa się w *ć*, ma się rozumieć w wymawianiu, co Zwahr zachowuje i w pisowni zob. str. 318: sćež-střež-*der Zaunkönig*-strzyż; ścigaś-střygaś-strzydz; sćina-třcina-trzcina.

Uwaga 2. *l* w gwarach w nasłowiu wymienia się na *w*, *h*: ług-wug-hug; w śródsłowiu

wymienia się na *w*, lub upodabnia się do poprzedzającéj wargowéj i następuje wysuwka: błoto-bwoto-bóto-блато: płot-pwot-pót-*платъ.

Uwaga 3. *r* przed *ьny* nie zmiękczyło się: měrny-мирьный.

δ) Gardłowe.

G, *k*, *ch*, *h*, odpowiadają stsł. i polskim г, к, х: gra-игра - gra; kamjeń - камы-kamień; chudy-худыи; *h* tak jak w polskim, znajduje się tylko w wyrazach obcych, albo swojskich jako nasuwka: halar- *der Heller* - halerz; hopuš-ludowe opuch - ogon; hofartny-*hoffärtig*-dumny.

1. *g*, *k*, *ch* w skłanianiu przed podniebiennemi samogłoskami przechodzą w *z*, *c*, š: sługa - służе; muka-męka-muce; mucha- muše.

2. W spajaniu i słowotwórstwie przed *j* i ь przechodzą w ž, *c*, š: płacu-płaczę- od płakaś; běžaś od běg; zbožny stpol. zbožny od bog; běžanje od běg; rucycka rączka od ruka; wuško-uszko wucho; sługa-służba.

3. Rzeczowniki zdrobniałe, utworzone z wyrazów, mających w pogłosie *k*, przemieniają je na š zam. *c*: gołubjašk - голѫбьчькъ -gołąbeczek; stołašk-столъчькъ-stołeczek.

Uwaga 1. W jednym tylko wyrazie žowčo-dziéwczę znajduje się brzmienie č. W dol.łuż., podobnie jak w mazurskiéj i połabskiéj gwarze č przeszło na *c*, w skutek dążno-

ści do zamiany dźwięków tylno- na przedniopodniebienne.

Dahl wyraz ten pisze ѯовцо, co wymawia się żowćo. W zbiorniku pieśni Smoleba bardzo często czytamy č w przymiotnikach zdrobniałych:

Źěši su šykne malučkje,
Do pasu welikje, rjednučkje.
Malučkje ak te malinki,
Rjednučkje ak te kalinki, (str. 37).

4. Połączenia *zg*, *sk* przechodzą w *zdź*, *zdz*,- šć, *ść*: rozga- *der Bierwisch*; rozdźe- *das Reisig*; mězga - miazga - mězdze; dolišćo - dolisko; łuśćina - łuska.

5. Pnie słówne kończące się г, к, х, będąc bezpośrednio połączone (t. j. bez spójki) z zakończeniem sposobu bezokolicznego ти, zamieniły je na хт, wskutek upodobnienia gardłowych z zębową *t*. Nowe połączenie хт przeszło w zachodniosłowiańskich na *sti*, a wschodniosłowiańskich na *šti*, które przez przestawienie dało *ci* (=*cy*), či.—Objaśnienie moje warto wywodów Dębołeckiego! Pójdę jednak daléj. Przykładów przemiany bezprzyczynowéj *ch* na *s* przed *t* można znaleźć w dziedzinie języków słowiańskich: zamiana cechy czasowéj х na *с* w czasach przeszłych niezłożonych, np.: 1. osoba клiахъ, 2 i 3 l. pod. клiа - ста, 2 l. m. клiастiе; несоста, несостiе; przykładów zaś na przesuwkę mamy aż nadto, przytoczę tylko dwa, doskonale stwierdzających moje objaśnienia powstania zakończeń sposobu bezokolicznego: świcaś-świstać- z świt + saś; packa-pestka-z pat+ska. Nieprzyjmujących mego objaśnienia odsy-

łam do rozprawy Daniczycza: „b i ь u istorij slovenskih jezika“ w Rad. jugosl. Akad. 1. 1867, który jeśli nie rozstrzygnął pytania w mowie będącego, to, mojém zdaniem, przedstawił dowody, mające wyższość od dowodów dotąd stawianych.

Uwaga 2. Uwaga niniejsza będzie dalszym ciągiem powyższego objaśnienia. Tam, gdzie x było połączone z pogłosem twórczym ть za pomocą spójki, upodobnienie nie nastąpiło: łokś-лакъть-łokieć; nokś-ногъть-paznogieć; wěkś-вѣхъть-wiecheć.

Uwaga 3. W zaimkach къто, никъто, нѣкъто, *k* przeszło w *ch*: chto, nichto, něchto, tudzież chropaś-kapać-kropić; chrosniś коснѣти-zwlekać; i naodwrót: *ch* przeszło na *k*: njok-niech; klěb-chléb; kśěś-chcieć. Piérwsza wymiana tłumaczy się trudnością wymowy, druga zaś wpływem niemczyzny. My zwykle zam. wetknąć mówimy wetchnąć; kaszubska gwara postępuje na wzór dol. łuż.

Uwaga 4. Nastąpiła zesuwka *g* w wyrazach: lej zam. glej-gleź, ros. глядь, co istnieje obok gledaj-oto-sehe; źo-gdzie; net-wnet- czeskie hned.

Uwaga 5. *h* i *w* w dol.łuż. wymieniają się wzajemnie, lecz czy w polskim języku, z wyjątkiem wnet, wziętego z czeskiego hnet, znajdzie się więcéj przykładów, tego nie wiém. Br. Trzaskowski na str. 47 nasz

warkocz wyprowadza z niem. *Haarzopf*! Czyż niewiasty polskie przed poznaniem sąsiadek swoich niemek i ich toalety, nie nosiły warkoczy? Tak, nosiły. Polacy, Czesi, Serbowie mają ten wyraz, z tém samém znaczeniem, w serbskim znaczy elegant; tego samego pierwiastku są: serb. kovrčiti wić loki, kovrčica-loki, kędziory; ros. коверкать-kręcić, przewracać, dłubać. Nasuwka *ko* jest dość zwyczajna w językach słowiańskich.

6. Gardłowe krom przechodnego zmiękczenia mają jeszcze nieprzechodne *k' g'*. Przyczyną powstania ich było 1) zamiana ъ przez *e*, 2) przejścia gardłowego *y* na podniebienne *i*, w skutek czego zamiast połączeń кы, гы, хы powstały *ki*, *gi*, *ch*. Teraz w poczuciu narodowém uważają się one za miękkie.

Uwaga 6. Przyczepka ż wymienia się na *r*, co ma miejsce i w serbskim: šuder-wszędzie; tuder-tuż; niźer-nigdzie i t. d. tudzież *z* na *r*: njaborje-nieborzę-небогъ; maras-marać-mazać; smarować-zmazać nie z niem. *schmieren*!

2. Historyczna przemiana dźwięków.

1. Upodobnienie zbitka.

dz = *z*: ryz-rydz, cuzy-cudzy.
dź = *ź*: ogólne prawo, że *dź* przechodzi w *ź*.
chw = *f*: Chwałojce-Fałojce, zuchwały-zufały.

sj = *ś́*: sněś-śniédź zam. sjěś.
lk = *lg*: wjelgi - wielki.
tč = *č*: życyś-żytcyś.
žs = *s*: muskí - mužski.
ss = *s*: njebjaski - njebjasski.
ts = *c*: bogactwo - bogatstwo, něco- něsto zam. nětso.
cs = *c*: cłowěctwo - cłowěcstwo.
gk = *k*: měki - мягъкъ.
mn = *n*: mich - mnich.

2. Wysuwka.

stn = *sn*: cesny-cestny.
zdn = *zn*: pozny - поздьныи, prozny-праздьныи.
stk = *sk*: jaskolica stpol. jastkolica.
stk = *šk*: škla *die Schüssel*- ros. стекло.
stb = *sp*: spło - źdźbło-стьбло.
stł = *sł*: słaś-стлати, słup - стлъпъ.
zgł = *zł*: zły stpol. zgłoba.
łdn = *łn*: přezpołnica - przezpołudnica.
spń = *ś́*: snja *der Schlaf* lud. śpík. soń *der Traum* lud. śnik.
mgł = *ml*: mła - mgła.
drž = *dž*: dżeś - drżeć.
bdł = *bł*: bły - bedłka.

3. Wsuwka.

j, *w* między samogłoski dla uniknienia rozziewu.
nr = *ndr*: kjandros - kiernoz.
sr = *str*: strowy- zdrowie √sru.
zŕ = *zdŕ*: zdrjały- ros. зрѣлый.

łz = *łdz*: łdza - łza.
łg = *łdg*: łdgać - łgarz.
zź = *zdź*: rozdźěliś - źěliś.
zg = *rzg*: morzgi - mózg.
šń = *ršń*: měršnik- od Messe.

4. Nasuwka.

d: derbnik *der Erbe*.
j, *w*, *h* przed samogłoskami.
n: nuchać - niuchać - нхати, nugjeł - węgieł.
s: spliska *die Bachstelze* pliszka.

5. Zesuwka.

d: mychać obok dmychać.
p: tašk obok ptašk; coła obok pcoła.
w: rjod - wrzód; robel - wróbel.
s: třach - strach.
g: žo - gdzie, lej - glej, štałt - *Gestalt*.
j: mje - imię, śpa - izba; škra - iskra.

6. Wymiana.

nałpa - małpa, kłusty - tłusty.
pšyca - mšyca- *die Mücke*.
skobodny - śmiały, odważny, swobodny.
miknuś - migać.
błomje - błonie.
njedopyř - nietopérz.
pjeršćeń - pierścień.
wałma - wełna.
žołma - żołna.
duchtar - doktor.
dupiś - *taufen*.

pochornja - pochodnia.
rozchornik - rozchodnik.
dłymoki - głęboki.
bamż - *Papst.*
Promšt - *Probst.*
tŕnarl - trznadel.
lebda - ledwo.
twoŕ - tchórz.

7. Rozpodobnienie.

čt - *st*: styry - cztéry.
dć, *tć* } *ść*: w liczebn. głównych od 11—19 i słowach.
mn - *ml*: młogi - mnogi.
z = *ś* - *r* = *ś*: maraś - mazaś.
r = *r* - *l* = *r*: slobro - śrebro.
l = *r* - *r* = *l*: kramla - klamra.

8. Przesuwka.

spot - post.
gjelń - gleń *Stück.*
kšopon i škopon *der Tiegel.*
lom - *Ulm* - wiąz.
mroka - *Mark* - granica.
psyki zam. spiki *die Schläfe.*
kjandros - kiernoz.
prandlica - pralnica - kijonka.
Konopotna nazwa miejscowości Konotopna.
škorodwej ros. сковорода.
mjesnik - *Messing.*

3. Podwojenie.

Podwojenie jest właściwością języków starożytnych, jak sanskr. zendzkiego, greckiego, poczęści łacińskiego, i jako zabytki jego znajdujemy w słowiańskim.

Podwojenie zasadza się na powtórzeniu całéj początkowéj zgłoski, albo tylko piérwszéj spółgloski z jakąkolwiek samogłoską.

Nieprawdą jest, jakoby „w naszym języku były tylko trzy wyrazy z podwojeniem: dać: mniemać i paplać.“ Dość zajrzeć do rozprawy Szafarzyka w Čas. Čes. Mus, lub przejrzeć niżéj przytoczone wyrazy, aby się przekonać o bezzasadności takowego twierdzenia.

Uwaga I. Wypowiadam jako zdanie swoje osobiste. że podwojenie ma miejsce tylko u narodów, stojących na piérwszym stopniu kultury, mało jeszcze rozwiniętych, które nie zdołały wyrobić stósownych pogłosów dla oddania wszelkich względów myśli i pojęć. Weźmy dzieci, które zaczynając szczebiotać, używają wyrazów podwojonych: mama, tata, baba, ciuciu - cukier; dzidzi-dziécię; mlimli-mléko i t. d. Im więcéj naród odbiega od piérwotnego stanu, tém więcéj zapomina i traci formę podwojoną. Dowodem tego mogą być języki sanskrycki i giermański Podwojenia są pozostałością po dawnych, upłynionych epokach.

*Baba [1]).
babrać - babrotać ros. бормотать.
bablać mieszać czyn.
* blaba *das grosse Maul*, blabiś *sehr schreien.*
bąbel - *bobel *die Lorbeere.*
bebech pros. bech - dzieciak.
bęben -*bubon, бубънъ.

*Cacawka *ein kleines Netz.*
ciotka - * śota - тіета.
cycek - *cyc - serb. sisa.

Dać - *daś skr. dadami.
duda - serb. dudukati grać na flecie; dudek.
dydek.
dziedzilija- serb. dadija, dadilja *amica curans parvulos.*
dudnieć, *dudawa *ein hohler Stengel.*

Gagatek serb. gatati гатати *divinare.*
gęgać *gackern*, * kjagaś, * kjagotaś.
gliglija - іель lit. egle.
gogól - ros. гоголь kaczór.
grzegrzółka.
*Chachaś *laut auflachen.*
* charchaś-chrachać, * charchnuś *sich räuspern.*
chechłać - chechlać.
chichotać - chechotać *kichern.*
chochla - chochlować хохловати.
chochół хохълъ tego piérwiastku co chełm.
chuchać *hauchen.*

[1]) Przytaczam tu i polskie wyrazy z podwojeniem bez znaku i łużyckie ze znakiem *.

Jaje - іаіе - *jajo.

Kakać *cacare.*
krakać кракати.
klekotać клекътати serb. kliktati.
kukać, kukułka, kukawka $\sqrt{ku}$ - *clamare.*
*kokosz, *kokot.
kikimora porów. dziecinne kuku w znaczeniu bólu, i dokuczać.
koczarga ros. корга, serb. korga.
*koklować, *beschwören, gaukeln.*
*kokula porówn. nasze kulka, hak do łamania gałęzi.
*kichotać *kichern.*

Lel - polel $\sqrt{li}$ - lać, serb. leljo.
lulać usypiać, lub opić się.
lolikać od zwoływania bydła lo, lo!
lelek *Nachtrabe*, serb. lelek - bocian, lelekati wyć, zanosić się.

*Mama - *mater* $\sqrt{ma}$ - rodzić.
mamić, manić - mamona.
mamrać, mamrotać serb mrmlati, mrmoriti.
mamlać, mamlotać.
mniemać.
mimo- $\sqrt{mi}$.

*Nan, nana serb. nana.
niania ros. няня, serb. nena-matka.

Papa nazwa ojca i chleba łac. *panis.*
papkać.
paplać, paplotać.

paproć lit. pirtis, * paproś.
popiół - od $\sqrt{pał}$- palić; *popjeł.

Raróg od паръ *sonitus* $\sqrt{ra}$. Zakończenie óg nie jest tak rzadkie, porów. piróg, twaróg, minóg, сапогъ.

Sasanka - ssać.
skakać, skikać, *skokaś.
soczewica ros. чечевица.
siostra - *šotřa- lit. sesů.
siusiać.
szyszchel, szyszka.
szerszeń.
Tata - тата.
tatarak - kalmus.
taratajka - onomatopoetyczne.
tutaj - od tu.

Wiewiórka - * njewjerica- czy nie łac. *vivera.*
wiwielga - obok wilga *der Pirol.*

Zezuć podwojony przyimek *z.*
ziuziać spać.
*zgaga Sod $\sqrt{ga}$ palić.
zuzula - kukawka - зигзица.

Co do pewnych niby wątpliwych wyrazów podwojonych, czuję się w obowiązku dodać choć krótkie objaśnienie [1]).

---

[1]) Obszerniéj zob. Объ историческомъ наслоеніи въ славянскомъ словообразованіи. Сочиненіе Александра Дювернуа. Москва. 1867.

Skakać jest wyraz podwojony Zgłoska *ska* jest zgłoską podwojenia, która powstaje na mocy prawa działającego w słowotwórstwie, że głoska gardłowa podwaja się w sanskr. przy pomocy podniebiennéj, a w słowiańszczyźnie *sk*. Zatém pierwiastku musimy szukać w pozostałym dźwięku *k*. który bezwątpienia tkwi w wyrazach niepodwojonych, w nazwach zwierząt, które otrzymały swe miano od głosu przerywanego, przez nie wydawanego. Takiemi np. są: kog - ut; kokot; koza; czeskie kohrtati. *Schleiche „Kirchenslav. Formenl.“* str. 98 zestawia kozę z sanskr. czaga. Kuhn zgadza się z tém. Naród z biegiem czasu stracił pamięć ich podwojenia, i postępuje jak z wyrazami prostemi, których piérwiastkiem jest skok. Wsteczne stopniowanie *o* na *e* wywołało przejście *sk* na šč: szczekać. Klekotać jest tego samego pierwiastku co skakać, przedstawia tylko prastary sposób miękczenia gardłowéj przez *l*. Należy teraz wytłumaczyć wysuwkę piérwiastkowéj samogłoski. W języku sanskryckim wysuwka piérwiastkowéj samogłoski jest dość częsta, np: $\sqrt{san}$ *sa* + *sn* + *i*; podobnież jeśli piérwiastek składa się ze spółgłoski + samogłoski, to dość często ostatnia niknie, dając tym sposobem wyłączność samogłosce w zgłosce podwojonéj: $\sqrt{dhâ}$, 3 os l. m. czas przesz. âdhadhur, tutaj piérwiastek reprezentuje spółgłoska *dh*; nasze dać zam. dadć zam. dadać, tudzież stsł. одѣжда, надѣжда i inne przedstawiają to samo zjawisko Podwojenie według wszelkiego prawdopodobieństwa, wywołało wysuwkę samogłoski piérwiastkowéj.

O FILOZOFII
LUCYJUSZA ANNEUSZA SENEKI.

NAPISAŁ

Dr. Bronisław Kruczkiewicz.

1. Seneka wobec filozofii rzymskiéj.

Kiedy Lucyjusz Anneusz Seneka [1]) przyszedł na świat w Kordubie na ziemi hiszpańskiéj [2]), uzyskała

---

[1]) Że tak w zupełności brzmiało nazwisko Seneki, o tém świadczą nietylko rękopismienne napisy dzieł jego, ale nadto on sam w dziele *De beneficiis* IV, 8, 3.

[2]) Seneka urodził się w Kordubie, w bogatém obwodowém mieście ówczesnéj prowincyi rzymskiéj Betyki (dzisiaj Kordowa w Andaluzyi), jak na to naprowadza fragment 88 (w wydaniu dzieł Seneki dokonaném przez Fr. Haasego w Lipsku 1853 vol. III, pg. 434); świadczy téż o tém poeta Marcyjalis I, 61, 7 n. Rok, w którym się Seneka urodził, nie jest nam dokładnie znany; z wiadomości jednak, jakie sam o sobie w swoich pismach pozostawił, (osobliwie w Epist. XVIII, 5, 22 z uwzględnieniem Tacyta Annal. II, 85) wynika, że przyszedł na świat około narodzenia Chrystusa Pana. Najpodobniejsze do prawdy jest obliczenie Justa Lipsyjusza w napisaném przez tego uczonego żywocie Seneki (drukowaném często na czele dzieł Seneki n. p. w wyd. amsterdamskiém r. 1673) roz. 3, gdzie takowy przemawia za rokiem 2 lub 4 pd. Chr. jako za rokiem narodzenia Seneki.

już była filozofija grecka po dwuwiekowych [1]) prawie staraniach do pewnego stopnia [2]) uznanie w Rzymie

---

[1]) Za piérwsze ważniejsze zdarzenie, które wprowadziło filozofiją grecką do Rzymu, uważam ukazanie się dwóch poematów Kwinta Ennijusza pod tytułem *Epicharmus* i *Euhemerus*, a czynię to wbrew zapatrywaniu się G. Bernhardego (*Grundr. der Gesch. d. röm. Lit.* Braunschweig 1865 str. 50 i przyp. 33) a zgodnie ze zdaniem W. S. Teuffla (*Gesch. d. röm. Lit. 2 Aufl.* Leipz. 1872 § 48), który twierdzi, że ślady Ennijuszowego Euhemera przebijają się w resztkach tragiedyj M. Pakuwijusza i L. Attyjusza. Nie mogę wątpić o rzeczywistym wpływie dwóch przerzeczonych poematów Ennijusza na rozwój filozofii greckiéj w Rzymie, gdy rozważę, że takowe zapewne nie zostały ogłoszone przed r. 200 a niedługo potém właśnie filozofija spokrewniona z tą, którą głosił Ennijusz, tak dalece krzewić się poczęła w społeczeństwie rzymskiém, że znagliła senat do użycia środków zaradczych przeciw jéj zgubnemu wpływowi. Porów. Plut. Numa 22, 25 n. zestawiając dla oznaczenia czasu Fasti consul. pod r. 181, a nadto Aelian. V. h. IX, 12; Athen. XII, 547, a z przypiskiem Peryzonijusza do piérwszego z tych miejsc.

[2]) Mówię „do pewnego stopnia", albowiem filozofija grecka nigdy nie przyjęła się w Rzymie w formie ściśle umiejętnéj i systematycznéj, w jakiéj u Greków nieśmiertelną sławę była sobie zdobyła, i nigdy nie stała się tamże tak powszechném zajęciem ludzi wykształconych, jak w Grecyi. Rzymianin żądał od filozofii praktycznych przepisów dla życia a zagłębianie się w tajniki spraw nie zostających w bezpośrednim związku z rzeczywistością uważał za marnotrawienie czasu nie godne dobrego obywatela. *Por. Cic. Tusc. disp.* II, 1, 1; IV, 3, 5; *De off.* II, 1, 2 nn.; *Acad. pr.* II, 2, 5. *Tacit. Agric.* 4. Tém się tłumaczy ta okoliczność, że Rzymianie nie mogli niekiedy pojąć subtelnych sporów filozofów greckich, jak np. Gellijusz, przyjaciel Attyka, który w czasie swe-

a kierunek, który głównie pod wpływem rzymskim była przybrała, stał właśnie na szczycie swego rozwoju. Ten kierunek, który w historyi filozofii starożytnéj nosi nazwę eklektycznego lub synkretycznego [1]), wyraził się na pół wieku przed narodzeniem Seneki we wszystkich swych właściwościach najdobitniéj w pismach filozoficznych Marka Tulijusza Cycerona (r. 106 — 43 pd. n. Chr.), w których po największéj części etyczne zasady cztérech ówczesnych głównych szkół filozoficznych akademickiéj, perypatetyckiéj, stoickiéj i epikurejskiéj stają obok siebie przed sądem praktycznego rozumu rzymskiego a rozum ten poddaje takowe wcale przystępnéj krytyce nie wychodzącéj poza granice doświadczenia, aby oznaczyć, która z nich jest najpodobniejszą do prawdy. W obec takiego postępowania łatwo wytłumaczyć sobie tę okoliczność, że Cyceron chwieje się częstokroć w wyborze zasad etycznych między filozofiją stoicką a perypatetycką [2]) a pomimo tego zalicza się sam do zwolenników akademii zwłaszcza ze względu na sposób, jaki

---

go prokonsulatu zwołał w Atenach tamtejszych filozofów i namawiał ich do układów w celu ukończenia sporów filozoficznych, obiecując w téj sprawie wszelką pomoc ze swéj strony. *Cic. de leg.* I, 20, 53.

[1]) Dr. Ed. Zeller, *Die Philosophie der Griechen*, Tübingen 1852; III, 1, str. 318 nn., Chr. Ang. Brandis, *Handbuch der Gesch. der griechisch römischen Philosophie*, Berlin 1866; III, 2, str. 235 nn.

[2]) *Por. Cic. Tusc. disp.* V, 1, 1; *De off.* III, 4, 20; *Acad. post.* I, 6, 22; *De fin. b. et m.* IV, 10, 24 a z drugiéj strony *De fin. b. et m.* IV, 15, 40 n.; 19, 55; 28, 78; *De amic.* 5, 18.

w dochodzeniu prawdy od takowéj przejął [1]), unosi się nad wielkością Platona [2]) i chwali Sokratesa jako założyciela téj filozofii, któréj on sam hołduje [3]). Podobny przykład przedstawiają dwaj inni pisarze filozoficzni rzymscy z tego samego czasu M. Terencyjusz Waron (r. 116—28) i M. Junijusz Brutus (r. 84—42), z których piérwszy obok innych przymieszek przyznawał się do etycznych zasad ówczesnéj akademii a w zagadnieniach odnoszących się do natury hołdował raczéj stoicyzmowi [4]), drugi przeciwnie w etyce był przeważnie stoikiem a zresztą akademikiem, chociaż także zasad innych systemów bezwzględnie nie od-

---

[1]) *Cic. Acad. pr.* II. 20, 64 nn.: 3, 7; *Tusc. disp.* I, 5, 12.

[2]) *Cic. Tusc. disp.* I, 10, 22; 17, 39.

[3]) *Cic. Tusc. disp.* V, 4, 10 n.; I, 4, 8: *Acad. pr.* II, 5, 15.

[4]) *Cic. Acad. post.* I, 2, 7, gdzie mówi sam Waron za pośrednictwem Cycerona: *Academiam veterem, quam nos, ut scis, probamus.* Tamże I, 3, 12; Ep. ad fam. IX, 8; ad Att. XIII, 12. Augustin. De civ. Dei XIX, 3. Dodać tu wypada, że w tych czasach przez „academia vetus" rozumiano naukę Antyjocha z Askalonu, współczesnika waronowego, który opuścił za przykładem poprzednika swego Filona z Laryssy stanowisko sceptyczne, na którém postawił był filozofiją akademicką Arkesilaos (um. ok. r. 240 pd. Chr.), a starał się cofnąć do piérwotnych zasad platońskich. Ritter, *Gesch. der Philos. IV Theil.* Hamburg 1834, na str. 81. O tém, że Waron przyznawał się do zasad staréj akademii, zapomniał Th. Mommsen w *Röm. Gesch.* Berlin 1857 t. III, str. 583 w przypisku. O tém zaś, że Waron na przyrodę zapatrywał się po stoicku, świadczy św. Augustyn De civ. Dei IV, 31; VI, 5; VII, 5; 6; 9; 23; 35.

rzucał [1]). A nie ulega prawie wątpliwości, że i inni hołdujący filozofii Rzymianie, którzy swego wyznania filozoficznego na pismie nie złożyli, nie inaczéj postępowali sobie w ocenianiu i wyborze zasad, skoro nawet tak ścisły i tyle sławiony przez swoich ziomków mędrzec stoicki, jakim był Katon Młodszy, nie wahał się w Utyce przed śmiercią zasilać swéj duszy czytaniem platońskiego dyjalogu Fedona [2]). Dodać jednak wypada, że początek do téj dziwacznéj mięszaniny zasad filozoficznych uczynili sami greccy filozofowie, którzy uległszy częścią z przekonania, częścią z wyrachowania moralnéj i materyjalnéj przewadze Rzymian w pismach swych utorowali i wytknęli drogę temu kierunkowi, w którym się realizm rzymski z idealizmem greckim skojarzył [3]). Ta sama dążność praktyczna, która nie do-

---

Por. M. Terenti Varronis Saturarum Menippearum reliquiae. Recens. Alex. Riese Lipsiae 1865, pg. 252 — 253. Ale nawet ślady nauki nowopytagorejskiéj, o któréj niżéj pisać będę, znajdują się u Warona, osobliwie w resztkach dzieła *De principiis numerorum*, które zebrał Riese w przerzeczoném dziele na str. 257 III. Por. artykuł Chr. F. Baehra w Paulego Realenc. tomie VI, 2 na str. 1690.

[1]) Plut. Brut. 2, 1. Cic. Acad. post. I, 3, 12; Brut. 31, 120; 40, 149. Seneca Epist. XV, 3, 45; De benef. II, 20, 2; Ad Helv. m. de cons. 9, 5. Cic. Tusc. disp. V, 1, 1; Ep. ad Att. XIII, 25, 3; De fin. b. et m. V, 3, 8.

[2]) Plut. Cato min. r. 68.

[3]) Naprzód zjawiła się w Rzymie filozofija epikurejska a krzewicielami takowéj byli, o ile mi wiadomo, nieznani nam zkądinąd Alceusz i Filiskus (ok. r. 173 pd. Chr. Aelian V. h. IX, 12; Athen. XII, 547, a), później zaś za czasów Cycerona Zenon, Fedrus i Filodemus (Cic. D. n. d. I, 21, 59; De fin. b. et m.

zwalała Rzymianinowi rzucić się bezwarunkowo w ramiona jednéj szkoły, lecz wiodła go do uznania zdrowych zasad jakiegokolwiek systemu bez względu na to, w jakim umiejętnym związku takowe między sobą zostają, sprawiła także, że Rzymianin szukał w filozofii przewodniczki i nauczycielki życia, za czém poszło, że się ze względu na treść przedewszystkiém troszczył o jéj dział etyczny [1]), a ze względu na for-

---

I, 5, 16; II, 35, 119). Po filozofiii epikurejskiéj przemówiły do Rzymian trzy pozostałe szkoły filozoficzne przez usta swoich przewodników stoika Dyjogenesa, akademika Karneadesa i perypatetyka Krytolaosa, wysłanych r. 155 (wedł. oblicz. Mommsena) z Aten w poselstwie do Rzymu (Aul. Gell N. A. VII, 14, 8. Plin. N. h. VII, 31. Paus. VII, 11, 2. Cic. Tusc. disp. IV, 3, 5; De orat. II, 37, 155). Ale z pomiędzy tych trzech szkół naprzód przyjęła się i rozszérzyła stoicka, zwłaszcza w wyższych warstwach społeczeństwa rzymskiego za pośrednictwem Panecyjusza (ur. ok. r. 180) i Pozydonijusza (r. 135 — 51) (Ritter et Preller, *Historia philosophiae graecae et romanae ex fontium locis contexta. Editio altera*, Gothae 1857. § 429 — 435), potém uzyskała od r. 88 pd. Chr. dosyć licznych zwolenników akademicka filozofija za staraniem Filona z Laryssy i jego ucznia Antyjocha z Askalonu (Ritter et Preller w przerz. dziele § 449) a obok niéj dała się równocześnie bliżéj poznać Rzymianom filozofija perypatetycka głównie przez usta Stazeasza z Neapolu (Cic. De fin. b. et m. V, 3, 8; 25, 75; De orat. I, 24, 104).

[1]) O téj przewadze etyki nad dwoma innemi działami ówczesnéj filozofii fizyką i dyjalektyką składają wymowne świadectwo pisma najznakomitszych pisarzów rzymskich a nawet i greckich okresu eklektycznego. Obok spraw obyczajowych uwzględniano jeszcze często szczegółowo i odrębnie zagadnienia przyrodnicze,

mę o jasne i przystępne przedstawienie rzeczy. Dwa zaś były systemy epikurejski i stoicki, które wywołała potrzeba moralna społeczeństwa na ziemi greckiéj i które dla tego głównie stosunki moralne uwzględniały: do nich więc lgnęli osobliwie Rzymianie, chociaż zwłaszcza w początkach rozwoju filozofii greckiéj w Rzymie i dwa pozostałe systemy miały swych zwolenników [1]) tém bardziéj, że takowych greccy nauczyciele do potrzeb czasu zastósować nie omieszkali.

---

osobliwie takie, które z obyczajnością w ścisłym związku pozostawały; za to powstawali wprost przeciw dociekaniom dyjalektycznym najznakomitsi wyobraziciele filozofii rzymskiéj, jak Cyceron (Acad. pr. II, 28, 91 nn.) a późniéj Seneka (Epist. XI, 3, 19; XIII, 2, 40 n.; XVIII, 3, 3; 11 n.; XIX, 4, 26nn.; 8, 18 nn.). Jednakże należy dodać, że dyjalektyka grecka wykluczona z filozofii przeszła w Rzymie w znacznéj części w służbę sztuki wymowy i umiejętności prawniczéj na co naprowadzają następujące miejsca w pismach cycerońskich: Brut. 41, 152; 31, 118 n.; De orat. III, 17, 64—21, 81; Parad. praef. 1 n., a nadto Kwintylijan w Inst. orat. XII, 23 nn.

[1]) Zpomiędzy częściowych lub do pewnego stopnia zupełnych zwolenników akademickiéj filozofii znamy oprócz Cycerona, Warena i Brutusa jeszcze G. Aurelijasza Kotę, konsula r. 75 (Cic. D. n. d. I, 7, 16; II, 1. 1; De div. I, 5, 8), L. Licynijusza Lukula, sławnego z bogactw, wysokiego wykształcenia i gorliwéj opieki nad naukami pogromcę Mitrydatesa (r. 73), który założył był w Rzymie piérwszą już do pewnego stopnia przystępną dla publiczności biblijotekę (Cic. Acad. pr. II, 1, 4. Plut. Lucull. 42. W. S. Teuffel G. d. r. L. § 154) i L. Elijusza Tuberona (W. S. Teuffel G. d. r. L. § 169, 8). Nadto przyznawał się według świadectwa Cycerona (Acad. pr. II, 48, 148) do zasad filozofa akademickiego

Zkądinąd wyrażały systemy epikurejski i stoicki dwa wcale różne poglądy na stósunki moralne społeczeństwa. Epikureizm był ostatniém słowem moralności świata starożytnego posuniętém do ostateczności i nie miał nic wspólnego z duchem ówczesnéj dążności, która miała przeprowadzić ludzkość do chrześcijaństwa. Jeżeli bowiem moralność świata starożytnego tém się głównie różni od chrześcijańskiéj, że piérwsza nie uznając w bóstwie wspólnego stworzyciela i pana całego stworzenia [1]) ani nie mając dostatecznego przeświadczenia o nieśmiertelności duszy ludzkiéj [2]) nie uznawała tém samém równości i braterstwa między ludźmi a w cierpliwości i pokorze nie upatrywała zasługi moralnéj [3]): to epikureizm był właśnie ujętym w ścisłe prawidła a zpotęgowanym wyrazem tego za-

---

Karneadesa Kw. Lutacyjusz Katulus, sławny ze zwycięztwa odniesionego r. 102 nad Cymbrami pod Wercelami. Znacznie mniéj zwolenników miała filozofija perypatetycka, czego pomiędzy innemi i to dowodzi, że z czasów Cycerona doszły nas tylko dwa nazwiska perypatetyków rzymskich tj. M. Pupijusza Pizona Kalpurnijana, konsula r. 61 (Cic. D. n. d. I, 7, 16; Ep. ad Att. XIII. 19, 4; De fin. b. et m. V, 3, 8; 25, 75) i tryjumwira M. Licynijusza Krasa (r. 116—53). (Plut. Crass. 3 fin.).

[1]) L. Friedländer, *Darstellungen aus der Sittengeschichte Roms*, Leipzig 1871, Theil III S. 547. Wprawdzie nazywa Homer Jowisza πατὴρ ἀνδρῶν τε θεῶν τε, ale ten zaszczytny przydomek nie znajduje należytego zastósowania już w samych pieśniach homerycznych ani w stósunku do bogów, ani téż w stósunku do ludzi.

[2]) Tamże, str. 615, a osobliwie str. 647.

[3]) Tamże, str. 546 n.

patrywania, skoro zrywał wszelki związek między bogami a światem [1]), zaprzeczał nieśmiertelności duszy [2]) a w pozbyciu się wszelkich wzruszeń i cierpień widział podstawę szczęśliwości człowieka [3]). A jak wszelki przesadny konserwatyzm to ma do siebie, że nieraz cofa się nawet wstecz, aby się tém ściśléj oddzielić i zabezpieczyć przed wpływem panujących dążności, że zatyka sobie uszy w obec każdego przedstawienia i stara się unikać wszelkiéj walki z postępem: tak i epikureizm wyraziwszy w sobie do ostateczności posunięte zapatrywanie moralne świata starożytnego zasklepił się w sobie zadowolony przekazanemi zasadami mistrza i unikał zarówno wpływów zewnętrznych jak walki z przeciwnym mu kierunkiem umysłowym. Tém się téż dostatecznie tłumaczy ta okoliczność, że kiedy trzy inne systemy wystąpiły w obec zmiany stósunków społecznych i dążności umysłowych do walki między sobą, któréj rozwój i skutki przechowały się w ówczesnéj literaturze filozoficznéj, szkoła epikurejska wypowiedziawszy swe zasady szybko ustąpiła z pola walki i pomimo tego, że miała najliczniejszych po szkole stoickiéj zwolenników, tak zamilkła, iż przypuszczaćby można, że istnieć przestała, gdyby przypadkowe wzmianki pisarzów starożytnych i inne ślady nie przekonywały nas o błędno-

---

[1]) Cic. D. n. d. I, 19, 50 — 20, 55. Diog. Laert. X, 123 i 139. Por. Ritter et Preller, *Historia philos.* § 385.

[2]) Diog. Laert. X, 65; 124, Lucret. D. r. n. III, 413nn. Ritter et Preller *Hist. philos.* § 384.

[3]) Diog. Laert. X, 128. Cic. de fin. b. et m. II, 3, 10—5, 17. Ritter et Preller, *Hist. philos.* § 386.

ści takiego przypuszczenia [1]). Przeciwnie była szkoła stoicka najlepszym stósunkowo wyrazem potrzeb ducha ówczesnego społeczeństwa. Albowiem kiedy kilkakrotnie odzywająca się skepsis filozoficzna [2]) coraz wyraźniéj przekonywała o niedostateczności rozumowych dociekań a strudzona ludzkość poczęła wśród nawału nieprzewidzianych wypadków i zamętu religijnych wyobrażeń czerpać z własnego uczucia pojęcie skrytéj potęgi, która wszystkiém rządzi [3]), kiedy oręż

---

[1]) Chr. Aug. Brandis, *Handbuch der Gesch. der griechisch römischen Philosophie*. III, 2, str. 54.

[2]) Sceptycyzm, którego założycielem był za czasów Aleksandra W. Pyrhon z Elidy i uczeń tegoż Tymon z Flijuntu, zakorzenił się był i rozrósł po śmierci Tymona za pośrednictwem Arkesilaosa w szkole akademickiéj. Skoro zaś późniéj przewodnik szkoły akademickiéj w Atenach Filon z Larysy i jego uczeń Antyjoch z Askalonu porzucili byli zasadę sceptyczną a rzucili się w ramiona panującego wówczas eklektycyzmu filozoficznego, odezwała się opuszczona przez nich filozofija sceptyczna około nar. Chrystusa Pana na nowo w Aleksandryi egipskiéj za pośrednictwem Enezydema z Knozu (lub z Eg. Αἰγαί) i nie poprzestała przypominać filozofii dogmatycznéj braku probierza dostatecznego w poznawaniu prawdy, aż odśpiewała nad jéj grobem w piérwszéj połowie 3go stulecia po Chr. pieśń pogrzebową przez usta jednego z najznakomitszych swoich zwolenników Seksta Empiryka, po którym téż wkrótce szkoła sceptyczna wygasła. Ritter et Preller *Hist. philos.* § 362 — 370; 490 — 499. Zeller, *Die Philos. d. Gr.* III, 2 str. 453 nn. Brandis, *Handb. d. Gesch. d. gr. röm. Philos.* III, 2, str. 197nn.

[3]) L. Friedländer, D. a. d. Sitteng. R. III, str. 547. To usposobienie umysłów objawia się osobliwie w tém, że począwszy od ostatnich czasów rzeczypospolitéj

rzymski zburzył granice dzielące tyle różnych narodów między sobą a polityka rzymska dążyła do ściślejszego połączenia takowych [1]), kiedy wewnętrzne rozterki ostatnich czasów rzeczypospolitéj i samowola rzymskich monarchów zniosły tradycyjne różnice stanów [2]): uczył stoicyzm o istnieniu potęgi władającéj światem, z któréj wszystko powstało i do któréj wszystko powraca [3]), przyznawał duszy początek boski i doczesną przynajmniéj nieśmiertelność [4]), przypuszczał, że cnota jest przejawem bożego rozumu w człowieku [5]) i głosił braterstwo narodów a równość wszystkich ludzi, gdyż wartość człowieka zasadzał wyłącznie na posiadaniu cnoty [6]). A kto rozważy, że doskonała wiedza czyli cnota jest według nauki stoików przejawem boskiego rozumu w duszy człowieka, ten przyzna, że w owém dumném przeświadczeniu stoickiém o konieczności postępowania zgodnego z odwiecz-

---

oddawano się powszechnie a namiętnie wieszczbiarstwu opartemu na tłumaczeniu snów i konstellacyj. L. Friedländer, w przerzecz. dziele i tomie na str. 472n. Por. Cic. De div. r. 42 — 48. Th. Mommsen R. G. 2te Aufl. III, str. 550nn. Hoeck *Röm. G.* Braunschw. 1843, I, 2, str. 377—380.

[1]) Hoeck, *R. G.* I, 2, str. 258—270.

[2]) L. Friedländer, D. a. d. Sitteng. R. Leipz. 1873, I, str. 213.

[3]) Ritter et Preller, *Hist. philos.* §. 404—406; § 418.

[4]) Tamże, § 415.

[5]) Zeller, *Die Philos d. Gr.* III, 1, str. 103.

[6]) Tenże, tamże na str. 179—182. Dodać wypada, że to zapatrywanie się kosmopolityczne tkwiło wprawdzie już w piérwotnych zasadach stoicyzmu, ale że wystąpiło na jaw wyraźnie dopiéro w czasach, w których Rzymianie wzięli udział w filozofii.

nemi prawami bożemi było przygotowane przejście do chrześcijańskiéj cierpliwości i do zdania się na wolą Boga. Nic więc dziwnego, że kiedy epikureizm zjawiwszy się w Rzymie szérzył się głównie między bezmyślną rzeszą ludzi niższego stanu upatrujących w takowém wygodne usprawiedliwienie zmysłowych rozkoszy lub znajdował uznanie u samolubów [1]), a tylko wyjątkowo ogarniał rozgoryczone umysły szlachetniejszych [2]): przeciwnie ludzie wyższych zdolności i

---

[1]) Th. Mommsen. R. G. 2 Aufl. II, str. 414. Z pomiędzy zwolenników epikureizmu w Rzymie znani są z czasów przedcycerońskich i cycerońskich: mówca T. Albucyjusz (Cic. Tusc. disp. V, 37, 108; De fin. b. et m: I, 3, 9); gramatyk M. Pompilijusz (Sueton. De ill. gramm. 8); Amafinijusz, Rabiryjusz i Kacyjusz, którzy ostatni trzéj piérwsi o filozofii epikurejskiéj po łacinie pisali, nim pozostałe trzy systemy filozoficzne znalazły miejsce w literaturze rzymskiéj (Cic. Tusc. disp. IV, 3, 6n.; Acad. post. I. 2, 5n.; Ep. ad fam. XV, 19, 2); T. Lukrecyjusz Karus; L. Manlijusz Torkwatus (Cic. De fin. b. et m. I, 5, 13—15; Ep. ad Att. XIII, 9, 4); senator G. Welejus (Cic. D. n. d. I, 6, 15; De orat. 21, 78) a nadto, jak się zdaje, T. Pomponijusz Attykus (Cic. De fin. b. et m. I, 5, 16); L. Saufejusz (Cic. Ep. ad Att. IV, 6, 1; VII, 1, 8; XV, 4, 3); G. Kasyjusz Longinus (Plut. Brut. 37) i Statylijusz (tamże 13). Przerzeczeni Rzymianie byli bez wątpienia wyborem rzymskich epikurejczyków, ale przeważna część zwolenników epikureizmu w Rzymie należała do najniższych warstw społeczeństwa, jak o tém świadczy Cyceron w Tusc. disp. I, 3, 6; IV, 3, 1—7.

[2]) Temi słowy uwzględniłem T. Lukrecyjusza Kara (r. 98 lub 99 — 55), który przejął się głęboko tém, co było najszlachetniejszém w piérwotnym epikureizmie i z całym poetyckim zapałem przedstawił osobliwie

dążności lgnęli przeważnie do zasad stoickich [1]).

Ta wziętość stoicyzmu w Rzymie pomnożyła się jeszcze w czasach przejścia z rzeczypospolitéj do mo-

część fizyczną takowego w przechowanym nam poemacie dydaktycznym *De rerum natura*. Ritter, *Gesch. d. Philos.* IV, Th. Hamburg 1834 str. 86 — 102. Brandis, *Handb. der Gesch. d. gr. röm. Philos.* III, 2, str. 439—500.

[1]) Już w 2 stuleciu pd. Chr. liczyła w Rzymie filozofija stoicka znaczny zastęp zwolenników, którzy byli po największéj części uczniami Panecyjusza a należeli do towarzyskiego kółka Scypijona Afrykańskiego Młodszego i Lelijusza Mądrego. Z pomiędzy nich znani są głównie na podstawie wiadomości przechowanych w pismach cycerońskich oprócz samego przerzeczonego Scypijona i Lelijusza Kw. Elijusz Tuberon, siostrzeniec tegóż Scypijona (Cic. Brut. 31, 117); G. Fannijusz, autor zaginionéj historyi (Cic. Brut. 26, 101); Sp. Mumijusz, brat zdobywcy Koryntu (Cic. Brut. 25, 94); G. Blosyjusz, przyjaciel Tyb. Grakcha (Cic. Lael. 11, 37; Plut. Tib. Gracchus 8 i 20); P. Rutylijusz Rufus (Cic. Brut. 30, 113 n.); Kw. Waleryjusz Soranus (Cic. De orat. III, 11, 43; Augustin. D. civ. D. VII, 9 extr.); M. Wigielijusz, Kw. Lucylijusz Balbus, L. Lucylijusz Balbus (Cic. De orat. III, 21, 78); L. Elijusz Prekoninus Stylon, nauczyciel Warona z Reate i Cycerona (Cic. Brut. 56, 205 n.); Kw. Mucyjusz Scewola augur (Cic. De orat. I, 11, 45) i Sekstus Pompejusz, stryj Pompejusza Wielkiego (Cic. De orat. I, 15, 67; III, 21, 78). Nie ulega wątpliwości, że w 1 stuleciu pd. Chr. liczba zwoienników stoy nie zmalała, jeżeli nie wzrosła, wszakże mniéj o nich wiemy a to głównie dla tego, że odtąd, odkąd zapoznali się Rzymianie bliżéj z filozofiją akademicką i perypatetycką, trudniéj już napotkać między nimi zwolenników stoicyzmu bez znacznych przymieszek przybranych z innych systemów, jakim był przedewszystkiém M. Porcyjusz Ka-

narchii. Albowiem im mniéj rękojmi stałego powodzenia dawały zwichnięte stósunki spółeczne konającéj rzeczypospolitéj, a następnie im bardziéj dojrzewała i potężniała monarchija, rozciągając coraz dotkliwiéj swoją nieograniczoną wolą na czynności obywatelstwa przywykłego do samodzielności: tém skwapliwiéj oglądały się szlachetniejsze umysły za stósownym zasobem takich zasad, któreby zdołały utrzymać je na stanowisku godności osobistéj, a znajdowały w filozofii stoickiéj nie tylko takie zasady, ale nadto rzeczywisty wzór takowych w osobie M. Porcyjusza Katona Młodszego, którego nieposzlakowane życie obywatelskie, niezawisłość republikańska i śmierć pełna chwały otoczyły niezwykłym urokiem i uczyniły niejako nowym założycielem i przewodnikiem szkoły stoickiéj na ziemi rzymskiéj [1]). Tém silniéj musiała téż dawać się uczuć potrzeba piśmiennego przedstawienia zasad stoickich w literaturze rzymskiéj. Tę potrzebę zaspokoili Cyceron, Waron i Brutus tylko częściowo, gdyż nie zajęli się wyłącznie przedstawieniem choćby tylko etyki stoickiéj, a Stertynijusz, który nieco późniéj pisał o filozofii stoickiéj, nie zadowolił wcale, jak wnosić można z wzmianek znajdujących się u Horacyjusza [2]), dziełem swojém wykształconych Rzymian. Ale nawet to, co dotychczas po łacinie o filozofii sto-

---

ton Młodszy (95 — 46). Także sławny jurysta Ser. Sulpicyjusz Rufus (r. 105—43) przyznawał się, jak na to naprowadza Cyceron (Brut. 42, 152; 154; Ep. ad fam. IV, 4, 5) do zasad stoickich.

[1]) Hoeck, *Röm. Gesch.* Braunschw. 1843, I, 2, str. 368.

[2]) Sat. II, 3, 33; Epist. I, 12, 20. Por. przypisek Akrona do piérwszego z tych miejsc.

ickiéj pisano, nie odpowiadało potrzebom ówczesnego społeczeństwa, gdyż było zbyt przedmiotowe i na zimno wyrozumowane, kiedy tymczasem gwałtowne wstrząśnienia i przewroty społeczne pozbawiły umysły wewnętrznego spokoju i ufności we własne siły. Jak chory potrzebuje nietylko pomocy lekarskiéj, ale także współczucia i pociechy, tak skołatane i moralnie podupadłe społeczeństwo rzymskie wyglądało w filozofii nie zimnéj nauczycielki ale współczującéj doradczyni i pocieszycielki. Przesadą byłoby zapewne przypuszczać nawet w tym czasie przechodowym ogólny a zupełny upadek tradycyjnéj wiary i obyczajów w społeczeństwie rzymskiém [1]), pewną jednak jest rzeczą, że osobliwie w téj dobie rozhukanéj samowoli możnowładców rzymskich, targającéj pod wpływem namiętności najświętsze węzły tradycyi narodowéj, religija przodków i dawny obyczaj straciwszy w warstwach u steru państwa stojących trwałą podporę żyły w masach narodu głównie tylko potęgą nawyknienia i były wystawione więcéj niż kiedykolwiek na rujnujące wpływy codzoziemskich wyobrażeń [2]), Dla polyteizmu rzymskiego nie było to samo przez się szkodliwém, że się zastęp bóstw jego nowemi nabytkami pomnażał, owszem sam rząd uznawał od dawna w przejmowaniu bóstw cudzoziemskich w poczet narodowych ważny środek do kojarzenia podbitych ludów z Rzy-

[1]) L. Friedländer, *Darst. a. d. Sitteng* Roms III, str. 423 nn.

[2]) Cic. pro Caelio 17, 40. Th. Mommsen, R. G. III, str. 550 n W. S. Teuffel, *G. d. r. Lit.* 2te Aufl. § 161, str. 256 n.

mem [1]; lecz kiedy obce zwłaszcza wschodnie kulty zaczęły się szérzyć w społeczeństwie mimo wiedzy, niekiedy nawet wbrew woli osłabionego rządu a razem z takowemi marzycielstwo wschodnie i zabobonność ogarniać umysły tém potężniéj, im mniéj wśród zamieszek społecznych wystarczało rozumne wyrachowanie w postępowaniu do zapewnienia sobie bezpiecznego bytu, musiały stracić dawna wiara i obyczaj swoją żywotną siłę, musiały stać się formami zawdzięczającemi swój byt nałogowi, z których dawny duch już był uleciał po największéj części [2]). Kiedy więc słabość umysłu ludzkiego uległa pod wpływem nawału nieprzewidzianych wypadków wrażeniu przeznaczenia usuwającego się z pod rachuby rozumnéj i szukała z chorobliwą drażliwością środków do odgadnięcia tego przeznaczenia na drodze objawienia, wystąpiła na nowo filozofija stoicka i pomnożywszy zapas swoich sił nowemi środkami starała się skojarzyć uczucie z rozumem i z głębi przekonania przemówić do umysłów opanowanych moralną niemocą. Te nowe środki, o których wspomniałem, przejęła filozofija stoicka z filozofii nowopytagorejskiéj, która w 1 stuleciu przed narodzeniem Chrystusa Pana obok innych sobie pokrewnych systemów filozoficznych w Aleksandryi egipskiéj powstała [3]), i już w témże stuleciu znakomi-

---

[1]) Hoeck. *Röm. Gesch.* Braunschw. 1843, I, 2 str. 370—373.

[2]) Tenże, tamże na str. 374 — 380. Por. Cic. De div. II, r. 42—48 i I, r. 58, § 132.

[3]) Zeller, *Die Philos. d. Gr.* III, 2, str. 499 nn.

tych miała w Rzymie zwolenników [1]). Filozofija nowopytagorejska uważała się za odnowienie dawnéj nauki Pytagorasa. Za podstawę dla siebie przyjęła takowa w mgle dalekiéj przeszłości gubiące się podania o życiu i nauce samijskiego mędrca a przypuszczając, że pod temi skromnemi i blademi śladami kryją się głębokie prawdy, starała się za pomocą dowolnego tłumaczenia i rozjaśniania wskrzesić zupełny obraz dawnego pytagoreizmu [2]). Tym sposobem powstała głównie na podstawie podań o symbolice liczbowéj i wędrówce dusz część metafizyczna a na podstawie podań o przepisach życia szkoły założonéj przez mędrca z Samos ascetyczna część filozofii nowopytagorejskiéj. Otóż tę ostatnią część przerzeczonéj filozofii zawierającą przepisy skierowane głównie do stłumie-

---

[1]) Zasadom filozofii nowopytagorejskiéj hołdował po części M. Terencyjusz Waron (Chr. F. Baehr w Paulego Realenc. VI, 2 na str. 1690), Apijusz Klaudyjusz, konsul r. 54 pd. Chr. (Cic. Tusc. disp. I, 16, 37; De div. I, 58, 132; II, 35, 75; De leg. II, 13, 32; Ep. ad fam. III, 4, 1; 11, 4) a osobliwie P. Nigidyjusz Figulus, najuczeńszy z Rzymian po Waronie (Cic. Timaeus 1. W. S. Teuffel, *Gesch. d. r. L.* § 196, p. 1—8.— Th. Mommsen, R. G. III, 552 n.). Do filozofii nowopytagorejskiéj lgnęli osobliwie Rzymianie zasad zachowawczych, ponieważ tradycyja przypisywała dawnéj nauce Pytagorasa znaczny wpływ na piérwotne stosunki społeczeństwa rzymskiego (Liv. I, 18. Cic. Tusc. disp. IV, 1, 3; De orat. II, 37, 154. Plin. N. h. XXIV, 6, 26).

[2]) Nad właściwościami filozofii nowopytagorejskiéj rozwodzi się Zeller na wyżéj wymienioném miejscu i Brandis, *Handb. d. Gesch. d. gr. röm. Philos.* III, 2, str. 277 nn.

nia w człowieku popędów zmysłowych i namiętności przejął właśnie w czasie przejścia rzeczypospolitej do monarchii Kw. Sekstyjusz Niger a skojarzywszy je z zasadami filozofii stoickiéj wystąpił jako założyciel nowéj szkoły w Rzymie [1]). Wystąpienie Sekstyjusza i wiadomości, jakie się o jego nauce przechowały, potwierdzają dosyć dobitnie to, com wyżéj o ówczesném rozprzężeniu moralném społeczeństwa rzymskiego powiedział. Albowiem tylko istotna potrzeba moralna społeczeństwa mogła natchnąć Sekstyjusza owym szlachetnym zapałem i przekonywającą siłą wykładu, jakiemi się jego pisma i mowy odznaczały [2]); tylko ufność w powołanie swoje na lekarza obyczajności mogła go skłonić do odrzucenia godności senatorskiéj, którą mu Julijusz Cezar był ofiarował [3]). To, co o Sekstyjuszu słyszymy, jest już wyraźną wskazówką, że filozofija zmieniła w Rzymie swoje stanowisko, że nie wystarcza dla niéj rozbierać po cycerońsku na zimno i porównywać między sobą moralne zasady, lecz

---

[1]) Zeller, *Die Philos. d. Gr.* III, 1, str. 383 i przyp. 2. Brandis, *Handb. d. Gesch. d. gr. röm. Philos.* III, 2, str. 255. Ritter, *Gesch. d. Philos.* IV, Th. Hamburg 1834 str. 171. Że szkołę Sekstyjusza uważano w Rzymie za nową, na to naprowadza Seneka w *Nat. qu.* VII, 32, 2. Por. tegoż Epist. VII, 2, 2 i słowa św. Hieronima do Euzebijusza chroniki pod r. 755 od zał. Rzymu przytoczone w Teuffla *G. d. r. Lit.* § 261, p. 5. — Przy téj sposobności dodaję, jako zwykle powoływam się do drugiego wydania Historyi literatury rzymskiéj Teuffla.

[2]) Seneca Ep. VI, 7, 7; VII, 2, 3 n.; 5; IX, 2, 12; XVIII, 5, 17; De ira II, 36, 1; III, 36 1.

[3]) Seneka Ep. XVI, 3, 13.

stawszy się istotną potrzebą społeczeństwa stara się zanurzyć w głębiny życia społecznego i ducha ludzkiego a ztamtąd zaczerpnąć dla siebie sił żywotnych. Tę potrzebę filozofii dla ówczesnego społeczeństwa rzymskiego uznał nawet August, chociaż równocześnie starał się na drodze prawodawczéj przywrócić podkopanéj tradycyi religijnéj i obyczajowéj dawne znaczenie [1]). Jakkolwiek bowiem otaczał w ogóle całą literaturę swą monarszą opieką, pragnąc zajęciem umysłowém ukołysać do spokoju namiętności stronnictw rozżarzone wojnami domowemi [2]), przecież osobliwie zajął się filozofiją i nie tylko obdarzał szczególnemi względami i zaufaniem dawnych swych nauczycieli i przyjaciół filozoficznych [3]), ale nadto napisał sam w celu rozniecenia zapału do filozofii *Hortationes ad philosophiam* [4]), a ta staranność monarchy nie mało się musiała przyczynić do tego, że trudno znaleźć w tych czasach pisarza, którego dzieła nie zdradzałyby znajomości i wpływu filozofii [5]), owszem historyk T. Liwijusz w przyjaznym stósunku do Augusta zostający napisał według świadectwa Seneki [6]) nawet dzieła filozoficzne niepośledniéj wartości. I przyznać trzeba,

---

[1]) Hoeck. *Röm. Gesch.* I, 2, str. 312 nn.
[2]) Sueton Aug. 89. G. Bernhardy, *Grundr. d. röm. Lit.* 4 Bearbeit. Braunschw. 1865, str. 254 i przyp. 176.
[3]) Jak stoika Atenodora z Tarzu i filozofa Areusza z Aleksandryi. L. Friedländer, *Darst. aus d. Sitteng.* Roms, I, str. 142 n.
[4]) Sueton. Aug. 85.
[5]) W. S. Teuffel, *Gesch. d. röm. Lit.* § 49 i 261.
[6]) Epist. XVI, 5, 9.

że filozofija wogóle a w szczególności najwięcéj wtenczas między Rzymianami rozpowszechniona filozofija stoicka mogłaby była tak. jak sobie August życzył, stać się nie tylko dźwignią obyczajności ale i podporą nowego stanu rzeczy w państwie rzymskiém, gdyby była drogą rozumowania doprowadziła zwolenników swoich do uznania konieczności rządu monarchicznego i rodziła w nich to przekonanie, jakie się późniéj wyrobiło w Senece lub Tacycie [1]), że nie należy się narażać nadaremnie i uporczywie dążyć do poprawy takich stósunków, które według rozumnego obliczenia poprawić się nie dadzą. Ale były inne okoliczności. które nie sprzyjały temu, aby filozofija zwłaszcza stoicka takie stanowisko wobec tronu była zajęła. Najważniejszą pomiędzy niemi była ta, że rzymski stoicyzm nie przestawał upatrywać w Katonie doskonałego wzoru swych zasad a tém samém zdradzał dążności republikańskie tém bardziéj, że pisma pochwalne na tegóż Katona mnożyły się począwszy od śmierci takowego i stały się wyrazem oporu przeciw nowemu porządkowi [2]). August znał dobrze tę drażliwą stronę stoicyzmu a chcąc pozbawić Katona uroku, wyjawił o nim swe zdanie w pismie *Rescripta Bruto de Catone* [3]). Lecz to pismo nie zdołało zachwiać przekonania szkoły stoickiéj o Katonie, zwłaszcza że takowa tém mniéj oglądała się na względy monarsze, im le-

[1]) Seneca *De otio* 3, 2 n.; Ep. II, 2, 7 n.; 13. W. S. Teuffel, *Gesch. d. röm. Lit.* § 328, p. 8.
[2]) W. S. Teuffel, *G. d. r. L.* § 177, 6; 192, 7; 194, 2; 209, 2, 212; 2; 294, 7.
[3]) Sueton. Aug. 85.

piéj czuła zabezpieczony byt swój w potrzebach moralnych społeczeństwa, a że miała szkoła stoicka to poczucie ufności we własne siły i wyższego powołania, tego dowiódł w czasie zawiązków władzy monarszéj Sekstyjusz starszy, jak o tém wyżéj wspomniałem. W skutek tego zajęli więc zwolennicy stoicyzmu już od samego początku niezawisłe stanowisko wobec władzy monarszéj, na którém tylko tak długo w spokoju utrzymać się mogli, jak długo rozsądne i umiarkowane postępowanie monarchów nie wymagało od nich trudnéj ofiary z osobistego przekonania.

Określiwszy w ten sposób stanowisko stoicyzmu będącego osią ówczesnéj filozofii w Rzymie, dotarłem zarazem do chwili, w któréj przybył do Rzymu człowiek mający zdobyć sobie w dziejach filozofii rzymskiéj niepoślednie znaczenie przez swoje dzieła, których treść ma być przedmiotem niniejszéj rozprawy, a tém samém zyskałem naturalną podstawę, na któréj wyrosła filozofija Seneki jednocząca w sobie ciepło wykładu Sekstyjuszowego i spotęgowane do uniesienia uznanie dla Katona jako doskonałego wzoru stoicyzmu rzymskiego. Podejmując więc wątek dalszego opowiadania będę się starał skreślić w krótkości żywot Lucyjusza Anneusza Seneki z szczególném uwzględnieniem takich wypadków, które na rozwój umysłowy takowego wpłynąć mogły, a koło tego żywota nawiążę według następstwa czasowego pasmo zdarzeń składających dalszy obraz dziejów filozofii rzymskiéj aż do śmierci tego filozofa.

Szkoła Sekstyjusza wydała kilku znakomitych uczniów [1]) i chyliła się właśnie po śmierci takowego w osobie następcy syna i imiennika jego ku upadkowi [2]), kiedy L. Anneusz Seneka, średni zpomiędzy trzech synów [3]) retora L. (?) Anneusza Seneki [4])

[1]) Oprócz syna Sekstyjusza znani są jako jego uczniowie: Papiryjusz Fabijanus, nader płodny pisarz w dziedzinie filozoficznych badań nad przyrodą (Seneca, Controv. II, praef. 4. L. Seneca Ep. V, 12, 11; XVI, 5); Kornelijusz Celsus (Quintil. Inst. orat. X, 1, 124); gramatyk L Krasycyjusz (Sueton. *De illustr. gramm.* 18), a jak się zdaje i Socyjon z Aleksandryi (Seneca Ep. XVIII, 5, 17 nn.). Równocześnie, jak się zdaje, żyli też Plautus i Plocyjusz Kryspinus, z których piérwszy prozą a drugi wiérszem stoicką filozofiją uprawiał (Quintil. Inst. orat. X, 1, 124 i przypiski Akrona i Porfiryjona do Horac. Sat. I, 1, 120).

[2]) Seneca *Nat. qu.* VII, 32, 2.

[3]) Starszym bratem Lucyjusza był M. Anneusz Nowatus późniéj L Junijuszem Galijonem nazwany, skoro go retor L. Junijusz Galijon, przyjaciel ojca, adoptował. Tenże został za panowania Klaudyjusza konsulem a potém zarządzał Acheją (r. 52). Filozof Seneka przypisał mu jako Nowatowi swoją rozprawę *De ira* a jako Galijonowi rozprawę *De vita beata.* Młodszym zaś bratem filozofa Seneki był L. Anneusz Mela, ojciec M. Anneusza Lukana. *Por. Senecae Controv. I praef. inscr. L. Senecae Ad Helv. m. de cons.* 2, 4. Justa Lipsyjusza *Vita Senecae* cap. 2.

[4]) Jak wiadomo ze Strabona III, 2, pg. 117 (edid. Parisiis Amb. Firmin Didot 1853), była Korduba kolonią rzymską, założoną, jak się zdaje, r. 169 pd. Chr. z doborowych rodzin rzymskich i krajowych i właśnie z tego powodu nosiła przydomek *patricia* (Plin. N. h. III, 3 nn.; V, 4). Trudno jednak odpowiedzieć na zapytanie, czy ród Anneuszów, z którego Seneka pochodził, był piérwotnie rzymskim czy też hiszpańskim lecz z czasem zromanizowanym. W *Cor-*

i Helwii [1]) z rodzinnego miasta Korduby do Rzymu na stałe mieszkanie został zawieziony. Był on wtedy jeszcze dzieckiem a to, jak się domyślać można, chorém tak, iż tę podróż na rękach ciotki swojéj odbywał i zaledwie po długim czasie pod jéj troskliwą opieką w Rzymie wyzdrowiał [2]). Ojciec, który hołdując staremu obyczajowi rzymskiemu miał wstręt do głębszego zajmowania się filozofiją [3]), pragnął, aby synowie wstępowali w jego ślady i kształcił ich w zasadach umiejętności retorycznéj [4]), lecz Lucyjusz uczuł w sobie wcześnie odziedziczone, jak mniemam, po matce [5]) zamiłowanie do filozofii, a chociaż nie porzucił nauk retorycznych, zaczął obok tego odwiédzać

---

pus inscriptionum lat. wyd. przez T. Momzena znajduje się wprawdzie kilkakrotnie nazwisko rodowe Annaeus i Annaius, ale tylko w inskrypcyjach prowincyjonalnych np. w tomie I, N. 1467, N. 1469, N. 1471; w tomie II N. 4118. Tyle tylko pewna, że już ojciec Seneki posiadał znaczny majątek (*Seneca ad Helv. m. d. cons.* 14, 3) i miał godność rycerza rzymskiego (*Taciti Annal.* XIV, 53), którą rząd rzymski już od czasów rzeczypospolitéj obdarzał często zasłużonych poddanych na prowincyi. Por. Justa Lipsyjusza *Vita Senecae* cap. 1.

[1]) Seneka sławi przymioty swéj matki w pismie do niéj zwróconém, gdzie między innemi nazywa ją w r. 16 § 3: *bene in antiqua et severa institutam domo.*

[2]) *Seneca ad Helv. m. d. cons.* 19, 2.

[3]) Tenże, tamże 17, 3 i Ep. XVIII, 5, 22. *Seneca Controv. I praef.* 6; 8; 6, 12; X, 33, 23.

[4]) Seneca Epist. V, 9, 2. *Justi Lipsi Vita Senecae* cap. 3.

[5]) Że matka Seneki miała skłonność do filozofii, na to naprowadza sam Seneca w pismie *Ad Helv. m. d. cons.* 17, 4.

filozofów, pomiędzy którymi stoiccy, po części uczniowie Sekstyjusza starszego, najwięcéj na niego wpływu wywarli i pozyskali go dla stoicyzmu przystającego najbardziéj do ściśle moralnych zasad, jakiemi go wychowanie rodzicielskie napoiło. Już w chłopięcym wieku chodził na naukę do Socyjona z Aleksandryi [1]), który podobnie jak Sekstyjusz hołdował ascetycznym przepisom nowopytagorejskim [2]) a może nawet był uczniem takowego; późniéj słuchał stoika Attala i Papiryjusza Fabijana, ucznia Sekstyjuszowego [3]). Będąc z natury nader wrażliwego i chorobliwego usposobienia przejmował się głęboko naukami swych mistrzów i starał się swoje życie do nich zastósować. Sam wyznaje, że kiedy go nauczyciel jego Socyjon przekonał o niestósowności mięsnego pokarmu powołując się do zdania Pytagorasa i Sekstyjusza, z których piérwszy ze względu na wiarę w metempsychozę, drugi ze względu na zdrowie wstrzymywał się od pożywania mięsnych potraw, postanowił naśladować przykład tych mędrców i byłby wytrwał w swojém postanowieniu, gdyby po roku takiego postu rozporządzenie rządowe i prośby ojca nie były go skłoniły do porzucenia sposobu życia niezgodnego z obyczajami krajowemi [4]). Jeszcze więcéj ascetycznych przepisów przejął Seneka, jak to sam wyznaje, od stoika Attala, a chociaż wiele z takowych późniéj porzucił zniewolony stósunkami

[1]) Seneca Epist. V, 9, 2.
[2]) Tenże, tamże XVIII, 5, 17 nn.
[3]) Tenże, tamże VII, 5, 15; IX, 1, 8; XVIII, 5, 3; 13—15 i 23; XIX, 1, 14—20; *Nat. qu.* II, 48, 2; 50, 1. Epist. XVI, 5, osobl. § 12; V, 12, 11.
[4]) Seneca Ep. XVIII, 5, 17—22.

towarzyskiemi, przecież zachowywał w każdym względzie umierność a nadto wstrzymywał się od pożywania ostryg i grzybów jako też od picia wina, wyrzekł się na zawsze pachnideł, do późnego wieku używał tylko zimnych kąpieli a sypiał na twardéj poduszce, jaką mu był zachwalił Attalus [1]) Obok tego zwracał pilnie uwagę na moralny stan swéj duszy i starał się o udoskonalenie takowego w ten sposób, że zastanawiał się codziennie przed spoczynkiem za przykładem Sekstyjusza, którego dzieła do późnego wieku czytywał, nad moralną wartością czynności swoich z dnia ubiegłego badając, czyli w tym czasie w cnocie postąpił [2]). Ale wstrzemięźliwy i skromny sposób życia nie zdołał uchronić jego ciała z natury słabowitego od wszelkiego rodzaju chorób Duszność trapiła go przez całe życie [3]), a jeszcze w młodości popadł w tak silny i uporczywy katar, że z biegiem lat opadłszy zupełnie na siłach i bliski suchót, kilkakrotnie zamierzał życie sobie odebrać, lecz wzgląd na podeszły wiek ojca powstrzymał go od tego zamiaru [4]). Chociaż już od lat dziecinnych zajmował się z zamiłowaniem filozofiją, jednak ulegając woli ojca nie poprzestawał kształcić się w retoryce a nawet oddawał się przez niejaki czas zawodowi rzecznika publicznego [5]).

---

[1]) Tenże, tamże § 13—16 i 23; VI, 1, 3; VII, 5, 1; XII, 1, 5. Por. Tacit. Annal. XV, 45; 63.
[2]) *Seneca De ira* III, 36, 1—4; Epist. VI, 7, 7; VII, 2, 2—5.
[3]) *Seneca Ep.* VI, 2, 1 n.; VII, 3, 1; X, 1, 9; XVIII, 1, 1.
[4]) *Seneca Ep.* X, 2, 1—2.
[5]) *Seneca Ep.* V, 9, 2.

Kiedy ten zawód porzucił, trudno z pewnością oznaczyć, sądzę jednak, że uczynił to dopiéro po śmierci ojca [1]) w czasie panowania Kaliguli, a zapewne skłoniły go do tego nie mniéj wrodzone usposobienie i mocno nadwerężony stan zdrowia, jak nieprzychylne stósunki polityczne. Albowiem jeżeli już Tyberyjusz (r. 14—37) śledził podejrzliwém okiem wszelkie wolnomyślne objawy w mowie i pismie i pozostawił na osobie historyka A. Kremucyjusza Korda odstraszający przykład dla tych, którzy czuli w sobie skłonność do urządzeń republikańskich [2]), to stósunki te pogorszyły się jeszcze za panowania Kaliguli (r. 37—41), który przejęty urojeniem swéj wszechmocności [3]) postępował sobie z niesłychaną dowolnością nie tylko w sprawach politycznych i religijnych, ale nadto narzucał swój odrębny smak literaturze w ogólności, a w szczególności wymowie, któréj osobliwie sam się oddawał [4]). Właśnie mowy Seneki nie podobały się Kaliguli tak, że je nazwał czystemi popisami a mowcę areną bez mety [5]). Seneka zasiadał już wtedy jako

---

[1]) Ojciec Seneki umarł około r. 39 po Chr. czyli w drugim roku panowania cesarza Kaliguli. W. S. Teuffel, *Gesch. d. r. Lit.* 2 Aufl. § 264 przyp. 2.

[2]) *Seneca Ad Marciam de cons.* I, 2 nn. Tacit. Ann. IV, 34. Sueton. Tiber. 61. *Dio. Cass.* LVII, 24, 2 nn. W. S. Teuffel, *Gesch. d r. Lit.* § 272, 1.

[3]) Hoeck, *Röm. Gesch.* I, 3, str. 247—253.

[4]) Sueton. Calig. 53 i 34.

[5]) Sueton. Calig. 53: *...lenius comptiusque scribendi genus adeo contempsit (Caligula), ut Senecam tum maxime placentem commissiones meras componere et arenam esse sine calce diceret.* Por. Justa Lipsyjusza *Judicium super Seneca eiusque scriptis* (umieszczone

były kwestor w senacie [1]). Gdy więc raz na zgromadzeniu senackiém miał mowę, tak rozdraźnił obecnego tamże właśnie césarza, że takowy zamyślał skazać go na śmierć i dopiéro wtedy odstąpił od tego zamiaru, gdy mu przedstawiono, jako Seneka wycieńczony chorobą wkrótce i tak sam na suchoty życie

---

na czele dzieł Seneki w wydaniu amsterdamskiém z r. 1673), gdzie ten uczony nad znaczeniem słów Kaliguli się zastanawia. Ja wybrałem to tłumaczenie, które mi się i ze względu na wyrażenie *commissiones* i ze względu na zamiłowanie Kaliguli do igrzysk i wyścigów podobniejszém do prawdy być zdawało.

[1]) O kwesturze swéj wspomina sam Seneka w pismie *Ad Helv. m. d. cons.* 19, 2. Ale kiedy piastował tę godność, trudno z pewnością orzéc, jak to przyznał już Justus Lipsyjusz w *Vita Senecae* cap. 4. Atoli Lipsyjusz posuwa na przerzeczoném miejscu, jak mi się zdaje, za daleko swą wątpliwość, skoro waha się oznaczyć, czy Seneka był kwestorem za panowania Tyberyjusza, czy téż za rządów Kaliguli. Jeżeli bowiem przypuścimy, że Seneka w czasie prawem przepisanym t. j, w 26tym roku życia (Lange, *Röm. Alterth. 2 Aufl.* Berlin 1863 I, Bd. L. 748) lub nie długo potém został kwestorem, to wypada, ztąd, że ten urząd sprawował za panowania Tyberyjusza ok. r. 22 po Chr. i odtąd miał prawo zasiadania w senacie. Przenosić ten urząd na czas o 15 lat późniejszy nie ma wcale powodu, zwłaszcza, że Kaligula z pewnością nie byłby sprzyjał wyniesieniu na ten urząd Seneki, względem którego był nieprzychylnie uprzedzonym. Być nawet może, jakkolwiek nigdzie o tém nie ma wyraźnéj wzmianki, że Seneka złożywszy kwesturę został potém jeszcze za panowania Tyberyjusza edylem, skoro w pismie *Ad Helv. m. d. cons.* 5, 4 pisaném z wygnania sam wspomina o zaszczytach, któremi go los nader pobłażliwie darzył.

zakończy [1]). Od tego czasu, jak mniemam, poprzestał uratowany tym sposobem Seneka przemawiać publicznie, a oddał się tém gorliwiéj filozofii osobliwie stoickiéj, która wtedy rozpoczęła właśnie walkę z nadużyciem władzy monarszéj złożywszy w osobie stoika Julijusza Kana, którego Kaligula stracić kazał, piérwszą ofiarę swéj nièzawisłości na ołtarzu samowoli tego władcy [2]). Jakkolwiek zwyczaj rzymski odwodził Senekę od systematycznych i drobiazgowych badań filozoficznych a usposobienie ruchliwe i wrażliwe pociągało go częściéj w krainę uczucia i poezyi, niż zimnéj rozwagi i ścisłéj nauki, przecież przyswoił sobie z czasem na podstawie wiadomości już od dzieciństwa nabywanych obszerną wiedzę filozoficzną tak, iż znał nie tylko dzieła swych nauczycieli i innych celniejszych pisarzów filozoficznych rzymskich, ale nadto greckich, zwłaszcza stoickich [3]), pomiędzy którymi osobliwie Zenona, Chryzypa i Pozydonijusza wysoko cenił [4]). Wśród tych zajęć naukowych, których owocem jest piérwsze z przechowanych nam pism jego *Ad Marciam de consolatione* i wśród obowiązków

---

[1]) Dio Cass. LIX, 19, 7 (pod r. 39). Być może, że ze względu na ten wypadek napisał Seneca w Ep. X, 2, 6: *multorum mortem distulit morbus et saluti illis fuit videri perire.* Por. Justa Lipsyjusza *Vita Senecae* cap. 9.

[2]) *Seneca De tranqu. animi* 14, 4—9.

[3]) Dowodów na to dostarczy niżéj sama rozprawa.

[4]) Seneca Ep. XIV, 2, 20 i XVIII, 1, 22. Por. indeks F. Hazego umieszczony przy końcu III tomu wydanych przez niego dzieł Seneki pod imionami własnemi Zeno, Chrysippus, Posidonius.

życia rodzinnego [1]) nadeszła chwila, w któréj Seneka na ośm lat miał Rzym opuścić. Albowiem następca Kaliguli Klaudyjusz (pan. 41 — 54) skazał ulegając woli swéj rozpustnéj żony Mesaliny zaraz w piérwszym roku swego panowania (41) Senekę obwinionego o stósunki miłosne z Juliją Liwillą, siostrą Kaliguli na wygnanie do Korsyki [2]). Tu przepędził 8 lat wśród zajęć umysłowych oddając się na przemian filozofii i poezyi, czytając i pisząc [3]), aż mu wpływ Agrypiny,

[1]) Pojął bowiem jeszcze przed wygnaniem żonę, o któréj wspomina, nie wymieniając jéj nazwiska w Ep. V, 10, 2; *De ira* III, 36, 3. Z niéj to miał syna, który umarł wkrótce przedtém, nim on sam został skazany na wygnanie. *Ad Helv. m. d cons.* 2, 5.

[2]) Tacit. Annal. XIII, 42. Dio Cass. LXI, 10. *Schol. Juven* V, 109 (ed. O. Jahn, Berol. 1851, pg. 234).

[3]) *Seneca Ad Helv. m d. cons.* 8, 6; 20, 1—2. Niekorzystne światło na stoicki żywot Seneki rzuca napisane przez niego w tym czasie pismo *Ad Polybium de consolatione*, w którém pocieszając tego potężnego ulubieńca Klaudyjuszowego w smutku po śmierci brata pochlebia mu nad miarę i uwielbia przymioty Klaudyjusza a czyni to widocznie w tym celu, aby za pośrednictwem Polibijusza mógł uzyskać od césarza pozwolenie powrotu z wygnania. Seneka pisał te pochwały bez wątpienia wbrew własnego przekonania a ulegał w tym względzie konieczności stósunków, wśród których trudném było bez pochlebstw i wpływów ubocznych na prostéj drodze uzyskać u monarchy uwzględnienie nawet słusznéj prośby. Dlatego téż nie można z kretesem potępić Seneki za to wykrzywienie prawdy z samowiedzą a nadto z ujmą własnéj godności popełnione, zwłaszcza jeżeli sobie przypomnimy, że postępek Seneki nie był wcale wyjątkowym w tych czasach, skoro nawet konsulowie rzymscy uważali za zaszczyt dla siebie, gdy mogli otaczać przechadzającego się Polibijusza. Hoeck,

drugiéj żony Klaudyjusza przebaczenie wyjednał [1]). Odzyskawszy wolność zamierzał zniechęcony do Rzymu udać się do Aten [2]). lecz wkrótce uległ woli Agrypiny, która postarała się o godność pretora dla niego i żądała, aby się zajął wychowaniem jéj syna Nerona, adoptowanego przez Klaudyjusza następcy tronu. Wrócił więc do Rzymu i oddał się swemu nowemu zawodowi [3]) a kiedy po dwóch latach niespełna siedmnastoletni Neron (pan 54—68) na tron wstąpił, został Seneka razem z dowódcą pretoryjanów Burrusem najpoufalszym doradcą i kierownikiem młodego césarza [4]). Na tém stanowisku pełném wpływu pozostał Seneka przeszło siedm lat, w przeciągu których

---

Röm. Gesch. [illegible], 2, str. 269—272. Z podobnego stanowiska należy oceniać inne pismo Seneki równocześnie napisane t. j. Pochwałę Mesaliny. które później sam zniszczył tak, iż nas nie doszło. Dio Cass. LXI, 10. Mniéj jeszcze szlachetności przebija się w złośliwéj satyrze *Ludus de morte Caesaris*. napisanéj przez Senekę na Klaudyjusza po śmierci takowego, chociaż podobném jest do prawdy, że w tym względzie uległ Seneka życeeniu samego Nerona, który swego ojczyma a przybranego ojca szczérze nienawidził i z takowego złośliwie sobie żartował. Hoeck, *Röm. Gesch.* I, 3, str. 330, przyp. 3. Są to wszystko dworactwa nie zgodne wprawdzie z zasadami stoicyzmu i prawdziwéj szlachetności, ale śliskiémi stósunkami na ówczesnym dworze rzymskim do pewnego stopnia usprawiedliwione.

[1]) Tacit. Annal. XII, 8.
[2]) Schol. Juven. V, 109.
[3]) Suet. Nero 7.
[4]) Dio Cass. LXI, 3, 3 n.; 4, 1 nn. Tacit. Annal, XIII, 2.

był nawet raz konsulem (r. 57) [1]) a pojął po drugi raz żonę Pompeję Paulinę, pochodzącą z szlachetnego rodu, z którą żył szczęśliwie ale bezdzietnie [2]). Pomimo zarzutów, z któremi tu i owdzie starożytni pisarze przeciw jego postępowaniu w tym czasie się odzywają, trudno zaprzeczyć, że Seneka w ogólności z rozsądkiem używał swego wpływu do tego, aby césarza o ile możności na drodze sprawiedliwości i umiarkowania utrzymać. Jeżeli bowiem nieraz milczał lub zezwalał na niejeden sprosny czyn Nerona, to czynił to, jak mniemam, jedynie w tym celu, aby uratować wpływ swój a za pomocą takowego skłonną do złego naturę władcy przynajmniéj od większych występków i nadużyć powstrzymać [3]). Chociaż łaska

---

[1]) A mianowicie konsulem dobranym (*consul suffectus*) W. S. Teuffel, *Gesch. d. r. L.* § 282, przyp. 1 przy końcu.

[2]) Seneca Ep. XVIII, 1, 2—5. Tacit. Annal. XV, 60. Dio Cass. LXI, 10.

[3]) Osobliwie zarzuca mu historyk Dyjon Kasyjusz (żył w 2 połowie 2go i w 1 połowie 3 stulecia po Chr.) rozwiozłość (LXI, 10), uganianie się za bogactwami (tamże i LXII, 2), naprowadzanie Nerona na złe drogi (tamże) a w ogóle sprzeczność między tém, co pisał, a tém, co czynił. Z zarzutami tego rodzaju nacechowanemi po większéj części zawiścią lub brakiem głębszego poglądu na ówczesne stósunki, występowali przeciw Senece już jego równocześnicy, jak się o tém przekonywamy z Roczników Tacyta (XIII, 42; XV, 32) i z pism samego Seneki (osobl. *De vita b.* 17nn.): wyżéj wymienione ustępy z historyi Dyjona zdają się być tylko ich echem. Dużo lepiéj zrozumiał postępowanie Seneki wśród ówczesnych stósunków rozważny Tacyt (Ann. XIII, 2; XIV, 53; XV, 60—65), jakkolwiek oględny zawsze sposób wyrażania się, jakie-

monarsza wysoko podniosła jego znaczenie i powiększyła do olbrzymich rozmiarów [1]) już i tak nie mały majątek jego, który po ojcu był odziedziczył [2]), przecież nie dał się olśnić i omamić blaskowi téj niezwykłéj potęgi, lecz pozostał wierny swym zajęciom naukowym i zasadom [3]) pisząc dzieła filozoficzne i utrzymując przyjazne stósunki z ówczesnymi zwolennikami filozofii w Rzymie, między którymi zwolennicy stoicyzmu piérwsze zajmują miejsce. Wiadomo przynajmniéj, że wysoko cenił Demetryjusza, który był w Rzymie od czasu panowania Kaliguli wyobrazicielem wskrzeszonéj na nowo szkoły cynickiéj [4]) i że często chętnie

---

go ten historyk w owéj sprawie używa, dowodzi, jak trudném było w tych czasach wydawać stanowczy sąd o ludziach. Znaczny zapas źródeł odnoszących się do téj sprawy podaje Teuffel w *Gesch. d. r. L.* § 282, przyp. 1—3.

[1]) Tacit. Annal. XIV, 53. *Seneca Epist.* I, 12, 1—3; X, 1, 3; XVIII, 1, 1; XIX, 1, 1; XX, 6, 1; *Nat. qu.* III, praef. 2.

[2]) *Seneca Ad Helv. m. d. cons.* 14, 3.

[3]) *De vita b.* 3, 2—3; 17nn.

[4]) Stoicyzm wyrósł na podstawie piérwotnéj szkoły cynickiéj (założonéj po śmierci Sokratesa przez ucznia jego Antistenesa z Aten) uszlachetniwszy zasady takowéj umiejętnym wywodem. Kiedy więc zbliżając się ku kresowi swego żywota dziejowogo uwalniał się napowrót zgodnie z duchem czasu z więzów umiejętnéj teoryi, część jego wyznawców, na których czele stoi Sekstyjusz starszy, krok ten wsteczny połączyła z nowym coraz silniéj objawiającym się prądem podmiotowego uczucia, druga część, któréj piérwszym znanym przewodnikiem jest Demetryjusz, cofnęła się bezwzględnie na piérwotne stanowisko cynizmu upatrując w osobistéj samodzielności, wyzwoleniu się od

z nim obcował [1]), że znał hołdującego stoicyzmowi poetę Persyjusza [2]) i zwolennika szkoły epikurejskiéj Anfidyjusza Bassa [3]), a jeżeli nadto rozważymy, że tenże Demetryjusz i Persyjusz zostawali w zażyłości z stoikiem Trazeą Petem [4]) a filozof stoicki i gramatyk Anneusz Kornutus był nauczycielem Persyjusza i Lukana, bratanka Seneki [5]), to wnosić możemy z tego z wielkiém podobieństwem do prawdy, że do znajomych i przyjaciół Seneki należeli po największéj części wszyscy najznakomitsi ówcześni stoicy rzymscy, jak Kornutus, Trazea Petus, a nadto G. Muzonijusz Rufus, Rubelijusz Plautus, Serwilijusz Barea Soranus i inni, którzy po największéj części na nadużycia Nerona z odrazą a na republikańską przeszłość Rzymu z tęsknotą spoglądali [6]). Te to stósunki z ówczesnymi stoikami przyczyniły się zapewne nie mniéj jak własne zasady Seneki do tego, że go Neron od swéj łaski usunął, skoro tylko śmierć Burrusa (r. 62) dogodną do tego nadarzyła mu porę [7]). Do-

---

zewnętrznych potrzeb i stanowczém potępieniu wzrastającego zepsucia jedyny środek ratunku moralnego. Ritter et Preller, *Hist. philos.* § 473. Zeller, *Die Philos. d. Gr.* III, 1, str. 414—419. Brandis, *Handb. d. Gesch. d. gr. röm. Philos.* III, 2 str. 266—267.

[1]) *Seneca D. v. b.* 18, 3; *De benef.* VII, 1, 3; 4; 8, 2—11, 2.

[2]) *Vita A. Persii Flacci.* (w wyd. satyr Persyjusza F. Duebnera w Lipsku 1833, str. XI).

[3]) *Seneca Epist.* IV, 1.

[4]) *Vita A. Persii Flacci.* Tacit. Annal. XVI, 34.

[5]) W. S. Teuffel, *Gesch. d. r. Lit.* § 298, przyp. 2.

[6]) W. S. Teuffel, *Gesch. d. röm. Lit.* § 294.

[7]) Tacit. Annal. XIV, 51 i 52 nn. K. Peter, *Gesch.* Roms, t. III. Halle 1867, str. 311.

mysł ten popiéra ta okoliczność, że Neron równocześnie, jak się zdaje, wykluczył z swego literackiego otoczenia poetę Lukana [1]) a tego samego roku skazał na śmierć Rubelijusza Plauta [2]), którzy obydwaj byli gorliwymi zwolennikami zasad stoickich [3]). Utraciwszy łaskę monarszą żył odtąd Seneka tém skromniéj i wstrzemięźliwiéj na uboczu, to w Rzymie, to na swych włościach wśród zajęć umysłowych, od których się nawet w podróży nie odrywał [4]). Mierne ćwiczenia cielesne, skromny posiłek i sen bardzo krótki przerywały zwyczajnie jego dzienne zatrudnienia naukowe [5]). W liczbie przyjaciół jego w tym okresie życia bogatym w dzieła filozoficzne napotykamy osobliwie cynika Demetryjusza [6]) i Lucilijusza Junijora, prokuratora sycylijskiego, któremu Seneka ostatnie swoje prace filozoficzne przypisał i poświęcił [7]). Wśród takiego życia, z którego kilka zajmują-

---

[1]) Tacit. Annal. XV, 49. W. S. Teuffel, *Gesch. d. r. Lit.* 2. Aufl. § 298, przyp. 2 i 3.

[2]) Tacit. Annal. XIV, 22; 57; 58n.

[3]) Tenże, tamże roz. 57. W. S. Teuffel, *Gesch. d. r. Lit.* § 294 i 298, przyp. 6.

[4]) Tacit. Annal. XIV, 56 extr.; XV, 45. Seneca Ep. I, 2, 4; 12, 1—3; IX, 5, 1—5; XII, 2, 1—2.

[5]) Seneca Ep. XII, 1, 3—7. Obfity wykaz miejsc odnoszących się do żywota Seneki w tym czasie znaleźć można w indeksie umieszczonym przy końcu trzeciego tomu dzieł Seneki wydanych przez Fr. Hazego (Haase) w Lipsku 1853, na str. 572.

[6]) Seneca Ep. VI, 10, 3.

[7]) To jest dzieła: *De providentia*, *Naturalium quaestionum libri VII* i *Epistolarum moralium libri XX*. Ostatnie zawiérają najwięcéj dowodów wzajemnych stósunków zażyłości obydwóch.

cych obrazów napotykamy w Listach do tegoż Lucylijusza pisanych [1]), nadszedł rok 65 pamiętny przez odkrycie spisku na życie Nerona, na którego czele stał G. Kalpurnijusz Pizon [2]). Seneka posądzony o udział w tymże spisku i pomimo braku dowodów od césarza na śmierć skazany otworzył sobie żyły i z niezwykłą przytomnością umysłu a siłą ducha wśród męczarni powolnego konania życie zakończył [3]).

Seneka pozostawił po sobie znaczny poczet dzieł przeważnie filozoficzno moralnéj treści, z których wielka część dziś tylko z szczupłych ułomków lub tytułów nam jest znana [4]). Dzieła, które nas w całości doszły, dadzą się na podstawie najnowszych badań [5]) ułożyć w następujący porządek zastósowany do czasu, w którym zostały napisane: 1. *Ad Marciam de consolatione*, pismo napisane przed wygnaniem w celu ukojenia żalu Marcyi, córki Kremucyjusza Korda, po śmierci syna. 2. Pismo *Ad Helviam matrem de consolatione*, w którém pociesza matkę swoją pogrążoną w smutku z powodu jego wygnania, *Ad Polybium de consolatione*, epigramy i jak się zdaje, także część przy-

---

[1]) *N. p. Ep.* XIII, 1; 2, 1—5; VI, 4, 1—3; 5, 1—2.
[2]) *Tacit. Annal.* XV, 48—59.
[3]) *Tacit. Annal.* XV., 60—64; K. Peter, *Gesch. Roms* III str. 318—320.
[4]) Te fragmenty równie jak i wiadomości przechowane u starożytnych pisarzów o zaginionych dziełach i życiu Seneki zebrał Fr. Haase w III. tomie dzieł Seneki, które wydał w Lipsku r. 1852—53, na str. 418—458.
[5]) Których wynik podaje W. S. Teuffel w *Gesch. d. r. L. 2. Aufl.* §. 283, p. 2.

pisanych mu tragiedyj [1]) napisał Seneka w czasie wygnania na wyspie Korsyce. 3. Wnet po powrocie z wygnania a przed śmiercią Klaudyjusza wydał rozprawy *De tranquillitate animi*, *De ira libri III* i *De brevitate vitae*. 4. Po śmierci Klaudyjusza a w piérwszych latach panowania Nerona napisał złośliwą satyrę na Klaudyjusza pod tytułem Ἀποκολοκύντωσις czyli *Ludus de morte Claudii*, *De clementia libri II* przypisane césarzowi Neronowi, *De vita beata*, *De beneficiis libri VII*, *De constantia sapientis* a zapewne i pozostałą część tragiedyj. 5. W ostatnim okresie życia Seneki spędzonym zdala od spraw publicznych powstały pisma: *De otio*, *De providentia*, *Naturalium quaestionum libri VII* i *Epistolarum moralium libri XX*. Te dzieła służyć mi będą za źródło do skreślenia w następującéj części obrazu filozofii Seneki.

---

[1]) Czy Seneka jest autorem przechowanych nam pod jego nazwiskiem tragiedyj, tego nie rozstrzygnęły jeszcze stanowczo krytyczne badania uczonych (por. G. Bernhardy: *Grundr. d. roem. Liter. 4. Bearb.* Braunschweig 1865, str. 419 i przyp. 322 a z drugiéj strony W. S. Teuffel: *Gesch. d. r. Lit. 3. Aufl.* Leipz. 1875, §. 290 i przyp. 2), z tego jednak, co w tym względzie podaje Teuffel, wypada wnosić, że oprócz Oktawii, Herkulesa etejskiego i Agamemnona resztę takowych jemu przypisać należy. Zkądinąd rozwiązanie tego trudnego zagadnienia dla mnie o tyle jest obojętném, że tragiedyje te stanowiąc w każdym razie podobnie jak pismo *Ludus de morte Claudii* tylko nieznaczny przyczynek do badania nad zasadami filozoficznemi Seneki bez uszczerbku dla niniejszéj rozprawy pominięte być mogą.

II. Obraz zasad i przekonań filozoficznych Seneki.

Jest to zazwyczaj cechą każdéj praktycznéj filozofii, że takowa nie podaje głównych swych zasad w umiejętnie uładzonéj całości, lecz w wynikach pozbawionych logicznego wywodu i porządku a pozostających z potrzebami codziennego życia w bezpośrednim związku. Taką praktyczną filozofiją nie ujętą w systematyczny wykład a rozstrzeloną w działy szczegółowych przepisów jest właśnie filozofija Seneki. Gdyby więc chodziło o przegląd tych praktycznych przepisów, które Senekę w jego filozoficznych dziełach przedewszystkiem zatrudniały, wypadałoby pozwolić filozofowi mówić samemu za siebie i podać o ile możności dokładną treść pism jego [1]). Atoli chociaż nie trudno zrozumieć, że w taki sposób skréślony obraz filozoficznéj spuścizny najwierniéj odpowiada swojemu pierwowzorowi i wtajemnicza w drobiazgowe nawet właściwości pism filozoficznych, przecież sądzę, że jest o tyle niedogodny, o ile w obec dokładności w podawaniu treści każdego dzieła zosobna nie zdoła uchronić się od niepotrzebnego powtarzania jednych i tych samych zasad filozoficznych, podczas gdy ogólne tło tychże zasad i ich wywód logiczny nikną pokryte przeważną ilością praktycznych szczegółów. Dodajmy do tego, że na rzetelny sąd o wartości filozofii pisarza zdobyć się można tylko na podstawie umiejętnego zebrania, rozgatunkowania i porównania między sobą ogólnych zasad, których u Seneki mozolnie dopiéro

---

[1]) Jak to uczynił Chr. Aug. Brandis w *Handb. d. Gesch. d. gr. reom. Philos.* III, 2 str. 543nn.

szukać trzeba pośród szczegółowych przepisów, a te powody razem zebrane zdołają mnie, jak sądzę, dostatecznie usprawiedliwić, jeżeli ograniczając się do umieszczonéj przy końcu poprzedzającéj części krótkiéj wzmianki o dziełach Seneki, których skład i szczegóły najlepiéj z czytania samegoż oryginału poznać można, przejdę wprost do skreślenia zasad i ogólnych filozoficznych przekonań tego pisarza.

Że Seneka był stoikiem, o tém świadczą nietylko duch, który jego pisma ożywia, i treść takowych, ale nadto własne jego zeznania, w których się częstokroć wyraźnie między zwolenników szkoły stoickiéj zalicza [1]). Z drugiéj jednak strony zastrzega sobie wszelką wolność i niezawisłość sądu w każdéj sprawie [2]), wyznaje, że pewnych zdań na podstawie wewnętrznego swego przekonania ze stoikami nie podziela [3]) a niekiedy nawet wprost bez wahania się przeciw mistrzom szkoły stoickiéj występuje [4]). Wobec innych szkół filozoficznych stara się wyzuć z wszelkiego uprzedzenia, a jeżeli z jednéj strony nieraz nieprzychylnie ocenia i odpiéra niektóre zasady takowych [5]), to z drugiéj strony często inne chwali i do nich się powoływa [6]). Cynicy Dyjogienes i Demetryjusz

[1]) *De benef.* IV, 27, 2; 34, 3; V, 12, 3; 13, 1; *De const. sap.* 1, 1; *De v. b.* 3, 2; *De clem.* II, 5, 2n.

[2]) *De v. b.* 3, 2: *Nostram autem (opinionem) cum dico, non adligo me ad unum aliquem ex Stoicis proceribus. Est et mihi censendi ius.* Por. Ep. IV, 4, 4 i 7.

[3]) *Ep.* VI, 5, 7; XIX, 8, 1nn.

[4]) *Ep.* XI, 3, 9n.; XII, 1, 9nn.; *Nat. qu.* VII, 22, 1.

[5]) *De ira* I, 9, 2; 17, 1; 14, 1; III, 3, 1n.; *De brev. v.* 1, 2.

[6]) *De ira* I, 3, 3; *De tranq. an.* 17, 10; N. q. I, 3, 7; 8, 6; VII, 30, 1; IV, 2, 16 (zkąd inąd występuje

wzbudzają. swojém życiem i postępowaniem jego podziwienie [1]), Sokrates i Platon są dla niego nie tylko powagami filozoficznemi [2]), ale nadto stoją razem z Katonem Młodszym i Lelijuszem w jednym rzędzie wielkich ludzi obok Zenona, Chryzypa i Kleantesa [3]), u perypatetyków znajduje obok falszywych także cenne nauki [4]), a nawet Epikura nie tylko broni przed niesłusznemi zarzutami [5]), ale także chwali niektóre zasady jego i dowodzi zgodności takowych ze stoickiemi [6]). Takie to ogólne zasady, na które się każdy zdrowo myślący człowiek zgodzi, a których znaczną liczbę zaczerpniętą z filozofii Epikura znajdujemy w piérwszéj księdze Listów pisanych do Lucylijusza, nazywa Seneka *voces communes* broniąc się przed zarzutem sprzeniewierzenia' się szkole stoickiéj [7]). — Już z tych ogólnych rysów poznać można, że i Seneka podobnie jak przeważna część ówczesnych filozofów, był eklektykiem, jednakże nie do tego stopnia, jak Cyceron, bo kiedy tamten często same zasady różnych

---

S. w tém dziele najczęściéj przeciw zdaniu Arystotelesa); Ep. I. 3, 2; *De ira* I, 3, 5.

[1]) *De tranq. an.* 8, 4; *De benef.* VII, 8, 2; Ep. VI, 10, 3; XIV, 2, 14; 3, 19.

[2]) *N. q.* V. 18, 6; *De v. b.* 25, 4; 26, 4 n.; *De ira* I, 15, 3; 19, 7; *De benef.* I, 8, 2; *Ep.* III, 7, 2; V, 3, 4; VIII, 2, 16.

[3]) *Ep.* VII, 2, 10; I, 11, 10; *De benef.* VII, 8, 2; *De tranq. an.* 7, 5; *De v. b.* 18, 3; *Ad Marc. de cons.* 22, 3; *Ad Helv. m. de cons.* 9, 5.

[4]) *De benef.* V, 13, 1; *Ep.* III, 8, 11.

[5]) *De v. b.* 13, 1n.; *De const. s.* 15, 4; *De benef.* III, 4, 1.

[6]) *Ep.* I, 6, 6; 8, 7; 11, 9; II, 1, 17; 4, 7; 9, 3; VII, 4, 18; 45; 47; XI, 2, 11.

[7]) *Ep.* I, 12, 11; II, 9, 9.

filozoficznych systemów między sobą pogodzić i w całość powiązać się stara, przestrzega Seneka stale głównych zasad stoickiego systemu a tylko w zastósowaniu praktyczném zgodność przepisów rozmaitych szkół wykazuje. Tego jednak zaprzeczyć nie można, że pojęcie, które miał Seneka o stósunku duszy do ciała, większe zdradza pokrewieństwo z dualistyczną nauką Platona, niż z materyjalną starszéj szkoły stoickiéj [1]). Zkąd inąd jest przerzeczone zapatrywanie się Seneki na stósunek ducha do materyi równie jak większy niż u Cycerona zapał i ciepło, które jego wykładowi filozoficznemu towarzyszą, właściwością zostającą w ścisłym związku ze stanem moralnym i potrzebą ówczesnego społeczeństwa, a przebijającą się już dosyć wyraźnie w wiadomościach, które się o nauce Kw. Sekstyjusza Nigra starszego i jego następców przechowały [2]). Uderza téż w pismach Seneki tchnąca cynizmem niechęć, jaką objawiał do wszelkich nauk nie przyczyniających się bezpośrednio do poprawy obyczajów. Korzystniéj jest, pisze on [3]), postępować w nabywaniu dzielności wewnętrznéj niż w uczoności, a chociaż zaraz potem dodaje, że piérwszéj bez pomocy drugiéj nie nabywamy, to przecież stara się ostatnią wszędzie do jak najszczuplejszych zakresów ograniczyć. Wszystkie umiejętności mają dla niego tylko o tyle wartość, o ile przygotowują umysł do przyjęcia filo-

---

[1]) *Ad Marc. d. c.* 24, 5; 26 n.; *Ad Helv. m. d. c.* 11, 6; 7; *Ep.* VII, 3, 16; *De remed. fort.* 8 (Haase).
[2]) O czém pisałem w pierwszéj części na str. 138nn.
[3]) W dziele *Nat. qu.* VI, 32, 1.

zofii prawdziwéj [1]). Należą tu zaś gramatyka razem z zostającemi z nią w związku badaniami literackiemi, muzyka, matematyka i astronomija, które Seneka między artes liberales zalicza wyłączając zpośród nich malarstwo, rzeźbiarstwo i zapaśnictwo a to dla tego, że te sztuki przychodząc w pomoc zbytkom i zniewieściałości z celem prawdziwéj filozofii w sprzeczności zostają [2]).

Na innem miejscu przygania Seneka dowcipnie gramatykom i literatom, że takowi nawet tam, gdzie nie trudno o obfity owoc prawdy filozoficznéj, niebacznie za niepożytecznemi drobnostkami się uganiają [3]), a nie może przebaczyć filozofom, jeżeli wstępują w ich ślady zapominając o swojém wzniosłém zadaniu [4]). Jeżeli zaś już piérwotnie w stoickim systemie miała etyka stanowczą przewagę nad fizyką i dyjalektyką, to u Seneki została równowaga tych trzech działów jeszcze bardziéj zwichniętą a etyka oparta bezpośrednio na doświadczeniu zyskała prawie wyłączne panowanie. Sam Seneka przypisuje jéj wyraźnie tę wyłączną ważność [5]), badaniami praw przyrody i wyrażania myśli słowami o tyle tylko zajmować się radzi, o ile prawdziwy mędrzec i ztąd potrafi odnieść moralną ko-

[1]) *Ep.* XIII, 3, 20: *Quare liberalibus studiis filios erudimus? Non quia virtutem dare possunt, sed quia animum ad accipiendam virtutem praeparant. cett.*

[2]) *Ep.* XIII, 3 a osobliwie § 18—20.

[3]) *Ep.* XVIII, 5, 24—35; XIII, 3, 27—42.

[4]) *Ep.* XIII, 3, 42: *Ipsi (philosophi) quoque ad syllabarum distinctiones et coniunctionum ac praepositionum proprietates descenderunt et invidere grammaticis, invidere geometris: quicquid in illorum artibus supervacuum erat, transtulere in suam. cett.*

[5]) *Ep.* VIII, 2, 5 nn.

rzyść[1]). Jednakże nie był on tak dalece przeciwnym badaniu natury, jak dyjalektyce, czego nie tylko to dowodzi, że sam napisał kilka dzieł z tego zakresu, z pomiędzy których *Quaestiones naturales* do naszych przechowały się czasów, ale nadto i to, że w przemowie do pierwszéj księgi przerzeczonego dzieła uniesiony retorycznym zapałem sławi w sprzeczności z tém, co na innem miejscu powiedział, niezrównane korzyści moralne, jakie odnosimy z badania praw przyrody, w których się istota bóstwa przejawia[2]). Ważne też rzuca światło na istotę pism filozoficznych Seneki cel pedagogiczny, jaki nim w rozwijaniu przepisów i zasad moralnych kierował. Seneka wyjawił wprawdzie raz tylko mimochodem zdanie, że mędrzec niczém innem nie jest, jak tylko wychowawcą rodu ludzkiego[3]), ale przekonanie to przebija się dosyć wyraźnie w wielu miejscach pism jego a pozostaje w ścisłym związku z praktyczną stroną jego filozofii i z owym wykładem parenetycznym zawsze na to obliczonym, aby najkrótszą drogą trafić do przekonania czytającego i zmusić go potęgą przedstawienia rzeczy do uznania podawanéj mu nauki. Żywioł ten pedagogiczny nie ujęty w ścisłe i umiejętne prawidła tylko tu i owdzie wy-

[1]) *N. q.* IV, 13; V, 18, 5nn.; VI, 32, 4nn.; VII, 31 i 32; *Ep.* VI, 6, 26; VII, 3, 15—24.

[2]) Sprzeczność tę, którą nagannie wytyka Senece Zeller w *Die Philos. d. Griech.* III, 1 na str. 194, zdoła do pewnego stopnia usprawiedliwić ta uwaga, że Seneka nie miał w przytoczoném miejscu na myśli badań przyrodniczych w ogólności, ale przedewszystkiem wzniesienie się przez poznanie praw natury do poznania bóstwa, które, jak się o tém niżéj przekonamy, bardzo ważną odgrywa rolę w jego filozofii.

[3]) *Ep.* XIV, 1, 3.

bitniéj na jaw występuje a najwyraźniéj przebija się w Listach pisanych do Lucylijusza. Kto je z uwagą od początku czyta, dostrzeże, jak roztropny nauczyciel naprzód w krótkich i zwięzłych listach [1]) ucznia swego skłaniającego się do nauki Epikura [2]) stara się oswoić z najogólniejszemi zasadami filozoficznemi, na które się wszystkie szkoły zgadzają, i nie tylko nie uderza wprost na Epikura, ale owszem prawie każdy list zakończa treściwém zdaniem tego filozofa a zgodném z zasadami nauki stoickiéj. Tym sposobem ułatwia Lucylijuszowi z jednéj strony przyswojenie sobie ogólnych przepisów filozofii stoickiéj a z drugiéj oględnie epikurejską wobec niego pozbawia uroku. Począwszy od księgi czwartéj częściéj już spotykamy się z zagadnieniami ściśléj filozoficznemi, jak o istocie duszy [3]) o przejawianiu się bóstwa w człowieku [4]), o pojęciu cnoty [5]), o wyższości szkoły stoickiéj nad epikurejską [6]), o bezużyteczności dyjalektyki [7]), a postępując daléj w czytaniu spostrzegamy, iż w miarę tego, jak doświadczony nauczyciel był pewniejszym, że ucznia dla swéj nauki pozyskał, listy nietylko zyskują na rozciągłości [8]), ale nadto coraz poufalszego tonu nabiérają [9]). Seneka przyznaje się otwarcie przed nowym

---

[1]) *Epist.* ks. I—III.
[2]) *Ep.* III, 2, 9.
[3]) *Ep.* IV, 1; V, 10; VI, 5.
[4]) *Ep.* IV, 2, 11.
[5]) *Ep.* IV, 5, 4; VII, 4, 6.
[6]) *Ep.* IV, 4, 4.
[7]) *Epist. lib.* V, *ep.* 4—9.
[8]) *Ep.* VI, 1; 6; 7; VII. 1; 3; 4; 5; VIII, 1; 2 cett.
[9]) *Ep.* VI, 2; 3; 5; XIV. 3.

swoim przyjacielem do swych ułomności [1]), opisuje mu swe stósunki rodzinne [2]) i odkrywa przed nim bez obawy błędy i niedorzeczności szkoły stoickiéj [3]). Tego samego pedagogicznego taktu dowiódł téż Seneka w pismie „O łaskawości“ wystósowaném do wychowańca swego césarza Nerona [4]) i w dziele „O gniéwie“ [5]), a przesada w wystawianiu rzeczy poparta całym zasobem retorycznych środków, która w znacznéj części usprawiedliwia sprzeczności, jakie między filozoficznemi przepisami Seneki często napotykamy, nie z innego płynęła źródła. jak z chęci opanowania i pozyskania dla swych zasad umysłu czytających [6]).

---

[1]) Ep. VIII, 2, 36; IX, 4, 15; XIII, 2, 4; XVIII, 5, 13—17.

[2]) Ep. XII, 1; XVIII, 1.

[3]) Ep. XI, 3, 8nn.; XII, 1, 9nn.; XVII, 2, 20; XVIII, 5, 23nn.; XIX, 8, 1nn. Że nadto już dawniéj dostrzegli w przerzeczonych listach ci, którzy się nad niemi zastanawiali, pewnego wątku pedagogicznego, tego dowodzi to, co w tym względzie pisze Brandis w *Handb. d. Gesch. d. gr. röm. Philos.* III, 2, na sfr. 574. Przyznać jednak należy, że ten wątek tylko ogółowo w planie całego dzieła wykazać można.

[4]) Brandis, *Hand. d. Gesch. d. gr. röm. Philos.* III, 2 na str. 558.

[5]) Zasługują pod tym względem na uwagę osobliwie wyborne przepisy odnoszące się do wychowania dzieci, które znajdujemy w II ks. roz. 20 i 21.

[6]) Pod tym względem warto posłuchać tego, co pisze sam Seneka w VII ks. dzieła *De beneficiis* r. 22, § 1: *quaedam praecipimus ultra modum, ut ad verum et suum redeant*, i r. 23 § 1: *quotiens parum fiduciae est in his, quibus imperes, amplius est exigendum, quam sat est, ut prestetur, quantum sat est. In hoc omnis hyperbole extenditur, ut ad verum*

Po tym ogólnym wstępie rzucającym światło na ducha pism filozoficznych Seneki, przechodzę do systematycznego przedstawienia szczegółów w nich zawartych a osobliwie będę się starał wykazać po kolei, ile Seneka uczynił dla każdego z trzech głównych działów filozofii dyjalektycznego, fizycznego i etycznego.

Już z tego, com wyżéj powiedział, wynika, że na dyjalektykę zapatrywał się Seneka prawie tylko z ujemnéj strony, a obszedł się z takową prawdziwie po macoszemu, bo jeżeli już starsza szkoła stoicka naznaczała jéj tylko podrzędne stanowisko wobec działu etycznego, to on nadto w ogóle potępia zastósowanie dyjalektyki w nauce obyczajowéj [1]) zalecając uczyć cnoty prostemi słowy, a tylko dla tego doradza zapoznanie się z ogólnemi prawidłami dyjalektyki, aby przez nieświadomość nie dać się łatwo schwycić na sidła zwodniczych sofistycznych wywodów [2]). Ostro

---

mendacio veniat . . . § 2: *Nunquam tantum sperat hyperbole, quantum audet, sed incredibilia adfirmat, ut ad credibilia perveniat. Cum dicimus: qui beneficium dedit, obliviscatur, hoc dicimus: similis sit oblito.* Ustęp ten jest jasnym dowodem na to, że w pismach Seneki nigdy nie należy zbyt wiele znaczenia do słów przywięzywać.

[1]) Ep. XL, 3, 19: *ego non redigo ista* (zasady moralne) *ad legem dialecticam et ad illos artificii veternosissimi nodos: totum genus istuc exturbandum iudico, quo circumscribi se, qui interrogatur, existimat et ad confessionem perductus aliud respondet, aliud putat.* Por. Ep. V, 4, 5n.; 7, 4n.; 8, 11n.; VIII, 2, 6n.; XIX, 2, 1n.

[2]) Ep. V, 9, 6: *Nec ego nego prospicienda ista (dialectica), sed prospicienda tantum et a limine salutanda in hoc unum, ne verba nobis dentur et aliquid in illis esse magni et secreti boni iudicemus.*

więc powstaje na dyjalektyków, przypisując takowym większą niedorzeczność, niż poetom lirycznym, bo kiedy przerzeczeni poeci z umysłu i z samowiedzą unoszą się czczém urojeniem, dyjalektycy czyniąc to samo mniemają nadto, że coś ważnego czynią [1]). To też sam stronił zwykle od wszelkiego sztucznego wnioskowania w wyłuszczaniu swych zasad i przepisów moralnych [2]) przenosząc dowodzenie za pomocą przykładów z rzeczywistości czerpanych nad czyste rozumowanie, w podziale umiejętnym przedmiotu radził ograniczać się do niezbędnych w tym względzie wymagań, aby wobec troskliwości o formę rzecz sama nie doznała uszczerbku [3]), a do definicyj pojęć tylko bardzo rzadko się uciekał [4]). Za to potrącał częściéj o ważne dla logiki zagadnienie odnoszące się do źródła, z którego pojęcia nasze płyną. Seneka obrał w téj sprawie drogę pośrednią i zkądinąd jego filozoficznemu zapatrywaniu właściwą, dowodząc, że piérwsze zarody pojęć otrzymaliśmy razem z duszą z natury, atoli rozwinięcie takowych do rozumnéj doskonałości zawdzięczamy zmysłom i doświadczeniu [5]). Nadto roztrząsał kilkakrotnie niektóre drobnostkowe zagadnienia dyjalektyczne, któremi się już jego poprzednicy

---

[1]) Ep. V, 9, 5.

[2]) Wyjątek w tym względzie stanowią ustępy w Ep. IX, 5, 7—31 i *De const. sap.* 8.

[3]) Ep. XIV, 1, 2—4.

[4]) *De ira* I, 2, 4; 3, 2; *De benef.* I, 6, 1; Ep. VII, 4, 6.

[5]) Ep. XX, 3, 3nn.; XIX, 8, 6. Por. Ep. XX, 4, 5nn. Ritter et Preller, *Hist. philos.* § 399; a z drugiéj strony § 258; 319. Por. niżéj przyp. 196.

stoiccy byli zatrudniali, n. p. że cnoty i wady są ciałami [1]), że cnoty nie są żywémi istotami [2]), że mądrość i być mądrym jest szczęsnością czyli dobrém *(bonum)* [3]), obstawał przy prawdziwości całego szeregu tez stoickich dowodzących bezwzględnéj i wyłącznéj wartości cnoty a na sztucznem wnioskowaniu opartych [4]), ale za każdym razem przy końcu dodawał, że rozprawy tego rodzaju są nieużyteczne i dziecinne, gdyż rozbiérają znaczenie słów tam, gdzie głównie o rzecz rozchodzić się powinno [5]). Inne tym podobne szczegóły, jakieby jeszcze zebrać można, pomijam, a to tém bardziéj, że takowe żadnego nowego światła na tę stronę pism filozoficznych Seneki nie

[1]) Ep. XVIII, 3.
[2]) Ep. XIX, 4.
[3]) Ep. XIX, 8. Seneka odstępuje w tym względzie od zdania szkoły stoickiéj.
[4]) Ep. XIII, 2.
[5]) Ep. XIII, 2, 40n.; XVIII, 3. 3; 11n.; XIX, 4, 26nn.; 8, 18nn. To, że Seneka nad takiemi zagadnieniami rozwodził się pomimo tego, że potępiał dociekania tego rodzaju, przypisuje Zeller *(Die Philos. d. Gr.* III, 1, str. 393n.) brakowi rozumnéj ścisłości tego filozofa. Co do mnie, to nie śmiem o ten błąd posądzić Seneki, który, jak mniemam, umyślnie sobie tak postępował w tym celu, aby zapoznać swojego młodego przyjaciela także z ujemnemi stronami stoickiéj szkoły a stawiając je pod pręgierzem nieuprzedzonego sądu uchronić go na przyszłość od niebezpieczeństwa poddania się bezużytecznéj sofistyce. Że tego mógł Seneka tém pewniéj dokazać, im głębiéj zapuszczał się ze swoim uczniem w tajniki potępionéj przez siebie dyjalektyki a im jaśniéj wykazywał jéj zasadnicze błędy, zdaje mi się nie ulegać wątpliwości. Por. Ep. XII, 3, 1.

rzucają. Tyle wszakże już z tego, com dotąd powiedział, jest widocznem, że Seneka objawiał widoczną niechęć do wszelkiego szczéro umiejętnego rozumowania. Niechęć ta zrodziła w pismach jego namacalny brak logicznego żywiołu i umiejętnéj formy, a miejsce takowych zajęła obficie zgodna z duchem ówczesnego pokolenia [1]) patetyczna retoryka, któréj główną dźwignią są krótkie, urywane i najczęściéj nie powiązane między sobą a nadspodziewane zwroty, nagłe przejścia z prostéj formy wykładowéj do dyjalogicznéj, z oznajmującéj do pytajnéj i przewaga współrzędnego ustawienia zdań obok siebie nad podrzędném [2]). Nadto służą do urozmaicenia wykładu a do jaśniejszego przedstawienia rzeczy częste przykłady to z natury, to z dziejów zaczerpnięte [3]), porównania [4]) i obfite cytaty z poetycznych dzieł osobliwie z Wirgilijuszowych i z Owidyjuszowych [5]).

---

[1]) Jak o tém świadczą słowa Kwintylijana w *Inst. orat.* X, 1, 126n.: *Tum . . solus hic (Seneca) fere in manibus adolescentium fuit . . . . Amabant autem eum magis, quam imitabantur, tantumque ab eo defluebant, quantum ille ab antiquis descenderat. Foret enim optandum pares aut saltem proximos illi viro fieri: sed placebat propter sola vitia et ad ea se quisque dirigebat effingenda, quae poterat, deinde cum se iactaret eodem modo dicere, Senecam infamabat.* Por. Suet. Calig. 53.

[2]) Niektóre drobniejsze szczegóły odnoszące się do właściwości stylu pism Seneki podaje Fr. Haase w III tomie swego wydania we wstępie na str. XIII—XV.

[3]) N. p. *De benef.* IV, 23, 1nn.; 24, 1; V, 24; VI, 19; 20; N. q. VII, 1; *Ad Marc. de cons.* 13nn.

[4]) Seneka zachwala sam używanie takowych w Ep. VI, 7, 6.

[5]) Np. Ep. VI, 7, 3; XIV, 4, 34 i 35; IX, 5, 33; X,

Więcéj dodatnich wyników można już wykazać u Seneki z zakresu filozofii przyrody. Naprzód pojęcie bóstwa, już piérwotnie w stoickim systemie ściśle z nauką moralną skojarzone i dla tego przez piérwszych mistrzów szkoły stoickiéj często a nader rozmaicie określane [1]), stanowiło także u Seneki tak ważny żywioł obyczajności, że jakkolwiek daleki od spekulacyi filozoficznéj jednak od pobieżnego przynajmniéj oznaczenia takowego nie mógł się uchronić na wielu miejscach. Natura, mówi on, przeznaczenie, los: wszystko to są imiona jednego i tego samego boga objawiającego w rozmaity sposób swoją potęgę [2]), a na inném miejscu pozwala bóstwo nazywać także opatrznością lub wszechświatem twierdząc, że każda nazwa jest dla takowego stósowną [3]). Twierdzenia takie, z któremi się często w pismach Seneki spotkać można [4]), zdają się wskazywać to, że owém bóstwem jest dla niego ścisłe skojarzenie ducha z materyją. Że przecież tak nie jest, poznajemy ztąd, iż Seneka stanowczo występuje przeciw zmysłowemu pojmowaniu bóstwa [5]) a uważa to za główną i istotną różnicę między naturą ludzką a boską, że w piérwszéj duch jest tylko częścią całości, w ostatniéj zaś całością rozumną

1, 2; 12 cett. Por. osobl. N. q. III, 27, 13n. i wykaz miejsc wszystkich do imion własnych Ovidius i Virgilius w indeksie wyd. przez Hazego.

[1]) Zeller, *Die Philos. d. Griech.* III, 1 na str. 71 w przyp. 2; na str. 72 w prz. 1 i na str. 75 w prz. 1.

[2]) *De benef.* IV, 8, 3.

[3]) *Nat. qu.* II, 45.

[4]) Ep. II, 4, 4 i 5; *Ad Helv. m. d. cons.* 8, 3.

[5]) *Nat. qu.* VII, 30, 3 i 4.

ponad zwykłą przypadkowość wzniesioną [1]). Wszakże głównie zajęty rozbiorem zagadnień praktycznych, zmierzających do poprawy obyczajów nigdzie gruntownie w umiejętnie układzonéj rozprawie sprawy odnoszącéj się do istoty bóstwa i jego stósunku do świata nie załatwił tém bardziéj, że o istnieniu bóstwa wprost bez dowodów był głęboko przekonanym, dla tego też tylko staranne zestawienie i porównanie szczegółów po różnych pismach jego rozprószonych zdoła nas w przybliżeniu obznajomić ze zdaniem, jakiém się w tym względzie przeważnie kierował. Ważnym punktem wyjścia jest w téj sprawie podobieństwo, które Seneka znajdował z jednéj strony między całkowitą istotą ludzką a wszechświatem [2]), a z drugiéj między duszą człowieka a bóstwem. Jakie w wszechświecie stanowisko bóg zajmuje, mówi on [3]), takie w ciele ludzkiém dusza, a na inném miejscu to uważa za zasadniczą i istotną różnicę między naturą naszą a bożą, że w naszéj duch jest tylko częścią znakomitszą, w boskiéj jedyną i wyłączną całością ponad zwyczajną przypadkowość wzniesioną [4]). Ztąd też duch doskonały jest według zdania Seneki bogiem goszczącym

---

[1]) *Nat. qu.* I prol. c. 14.

[2]) *Nat. qu.* III, 15.

[3]) Ep. VII, 3, 24: *Quem in hoc mundo locum deus obtinet, hunc in homine animus. Quod est illic materia, id in nobis corpus est.*

[4]) *Nat. qu.* I, prol. 14: *Quid interest inter naturam dei et nostram? nostri melior pars animus est, in illo nulla pars extra animum est. Totus est ratio, cum interim tantus error mortalia tenet, ut hoc, quo neque formosius est quicquam, nec dispositius, nec in proposito constantius, existiment homines fortui-*

w ludzkiém ciele [1]). Jeżeli zatém nazywa duszę tchem w pewnych warunkach się znajdującym [2]), wypada ztąd wnosić, że i istotę bóstwa zgodnie z dosyć upowszechnioném zdaniem stoików [3]) w owym zagadkowym tchu upatrywał [4]). Z tego względu należy uważać ów dodatek wyrażony słowami „w pewnych warunkach się znajdujący *(quodammodo se habens)*“ za szczegółowy przymiot duszy ludzkiéj, która u różnych ludzi przedstawia różne stopnie doskonałości: istota zaś boska jest tchem czystym, piérwotnym i niezmiennym. Ten to dech przedstawia Seneka jako coś deli-

---

tum et casu volubile ideoque tumultuosum inter fulmina, nubes, tempestates et cetera, quibus terrae et terris vicina pulsantur.

[1]) Ep. IV, 2, 11 . . . . *animus rectus, bonus, magnus. Quid aliud voces hunc, quam deum in corpore humano hospitantem?* Por. Ep. IV, 12, 6.

[2]) Ep. V, 10, 6: *Quanto facilius (quam trabes) animus accipit formam flexibilis et omni humori obsequentior? Quid enim est aliud animus, quam quiodammodo se habens spiritus? Vides autem tanto spiritum esse faciliorem omni alia materia, quanto tenuior est.*

[3]) Ritter et Preller, *Histor. philos. gr. et rom.* (Gothae 1857) § 404. Zeller, *Die Philos. d. Gr.* III, 1, str. 72.

[4]) Zkądinąd naprowadza na to także wyrażenie *„spiritus caelestis“* wpismie *Ad Helv. m. d. cons.* 6, 7 i to, co tamże pisze Seneka w r. 8, § 3. I to także zdradza zapatrywanie się filozofa, że tenże w dziele *Nat. qu.* przeważną część zjawisk z dzielności owego tchu wyprowadza a osobliwie sławi jego potęgę w ks. VI, r. 21, § 1 temi słowy: *(Spiritu) nihil est in rerum natura potentius, nihil acrius, sine quo ne illa quidem, quae vehementissima sunt, valent cett.*

kątniejszego od wszelkiéj innéj materyi [1]), a przecież duszę nazywa wprost ciałem [2]) nie mając zapewne odwagi do zerwania z materyjalném zapatrywaniem się swéj szkoły. Jeżeli zatém dla nas jest zasadą, że wszystko jest ciałem, co się zmysłami lub jednym z takowych spostrzedz daje, to przeciwnie Seneka nie upatrywał w tém sprzeczności, gdy dech pojmował materyjalnie a przecież twierdził, że bóstwo, którego istotę dech piérwotny stanowi, nie zmysłami, lecz tylko myślą pojmować należy [3]). Z tém materyjalném pojęciem bóstwa zostaje w najbliższym związku to, że Seneka boga ze względu na jego istotę, naturą lub wszechświatem nazywać pozwala: o ile zaś tenże objawia się w świecie jako niezmiennie działająca potęga, zwie go także przeznaczeniem, losem, lub zważając na doskonałość jego czynności opatrznością, myślą lub rozumem wszechświata [4]). Stósunek tak poj-

---

[1]) Por. przyp. 2 na poprzedzającéj stronicy.

[2]) Ep XVIII, 3, 4: . . . *et (animus) corpus est.* Seneka popiéra to twierdzenie wiérszem Lukrecyjusza: *tangere enim et tangi nisi corpus nulla potest res*, przytoczonym tamże w § 8.

[3]) *Nat. qu.* VII, 30, 3: *ipse, qui ista (mundum) tractat, qui condidit, qui totum hoc fundavit deditque circa se, maior pars sui operis ac melior, effugit oculos, cogitatione visendus est. Multa praeterea cognata numini suo et vicinam sortita potentiam obscura sunt. Aut fortasse, quod magis mireris, oculos nostros et implent et effugiunt, sive illis tanta subtilitas est, quantam consequi acies humana non possit, sive in sanctiore recessu maiestas tanta delituit et regnum suum, id est se regit, nec ulli aditum dat nisi animo.*

[4]) *De benef.* IV, 7, 2: *Quaecunque voles, illi (deo)*

mowanego bóstwa względem świata objawia się w tém, że ono jest ostatecznem źródłem wszystkiego, jest piérwszą a ogólną przyczyną zjawisk [1]), w których się w nieprzerwanym związku logicznym przyczyn i skutków tracąc stopniowo piérwotną czystość i doskonałość przejawia [2]). Jeżeli zatém Seneka ciała niebieskie nazywał bogami, przypisując im zupełne władze duszy i wpływ potężny na losy świata [3]), to nie uwłaczał tém wyżéj skréślonemu pojęciu jedynego boga, bo przerzeczone ciała niebieskie pojmował tylko jako drugorzędne przejawy istoty najwyższéj, o czém i z tego wnosić można, że utrzymywał, jako w czasie powszechnéj zagłady świata i one razem z duszami ludzkiemi istotę swą postradają [4]). Wszelako czyn-

---

nomina proprie aptabis vim aliquam effectumque caelestium rerum continentia: tot appellationes eius possunt esse, quot munera. Ibid. 8, 3: *Naturam voca, fatum, fortunam: omnia eiusdem dei nomina sunt varie utentis sua potestate. N. q.* II, 45: *Eundem, quem nos, Jovem, (antiqui) intellegunt, rectorem custodemque universi, animum ac spiritum mundi, operis huius dominum et artificem, cui nomen omne convenit.* Por. Ep. II, 4, 4; 5; *Ad Helv. m. d. cons.* 8, 3. Wszelako w tych wyrażeniach Seneki nie ma niczego, coby z nauką jego poprzedników stoickich się nie zgadzało, o czém przekonać się można z Zellera *Die Philos. d. Gr.* III, 1, na str. 73 nn.

[1]) Ep. VII, 3, 12: *Sed nos nunc primam et generalem quaerimus causam. Haec simplex esse debet, nam et materia simplex est. Quaerimus, quae sit causa, ratio scilicet faciens, id est deus.*

[2]) *De v. b.* 8, 4.

[3]) *De benef.* VI, 23; VII, 31, 3.

[4]) *De benef.* VI, 22: *ignis cuncta possideat, quem de-*

ność w świecie najwyższego i najpotężniejszego [1]) boga nie jest wcale dowolną a zmienną: albowiem takowy posiadając najdoskonalszy rozum musiał nie tylko znać najlepiéj istotę i warunki całego stworzenia [2]), ale nadto stósownie do tego obrać taki sposób w kierowaniu témże stworzeniem, jaki tylko mógł być najodpowiedniejszy [3]), z czego wynika, że go nigdy zmieniać nie potrzebuje a nawet nie może bez ubliżenia swéj mądrości i najwyższéj godności [4]). Optymizm ten w pojmowaniu urządzenia świata jest węzłem, w którym się dwie na pozór sprzeczne między sobą potęgi: według wolnéj woli działające bóstwo i niezmienne przeznaczenie w stoickiéj filozofii ściśle kojarzą [5]). Ale podczas gdy starsza filozofija stoicka

---

inde pigra nox occupet et profunda vorago tot deos sorbeat. Ad Marc. de cons. 26, 6: *At cum tempus advenerit, quo se mundus renovaturus extinguat, viribus ista se suis cadent et sidera sideribus incurrent et omni flagrante materia uno igne, quicquid nunc ex disposito lucet ardebit. Nos quoque felices animae et aeterna sortitae, cum deo visum erit iterum ista moliri, labentibus cunctis et ipsae parva ingentis ruinae accessio in antiqua elementa vertemur.*

[1]) Ep. II, 4, 5: *deus universi rector et arbiter.* Por. D. v. b. 8, 4; fr. 26; Ep. IV, 2, 10.

[2]) Ep, XII, 1, 1; XV, 3, 36; *De benef.* IV, 32, 1; *N. q.* II, 36; fr. 12, 2; 24.

[3]) Ep. VII, 3, 7: *exemplaria rerum omnium (ideas) deus intra se habet numerosque universorum, quae agenda sunt, et modos mente complexus est.*

[4]) De prov. 5, 8: *deus ipse omnium conditor et rector scripsit quidem fata, sed sequitur, semper paret, semel iussit.*

[5]) *Nat. qu.* II, 45, 2: *Vis illum (deum) fatum vocare: non errabis. Hic est, ex quo suspensa sunt omnia,*

zasadę tę od najwyższych szczeblów do najniższych przeprowadzić usiłowała upatrując nawet w najdrobniejszych tworach natury cel rozumny stwórcy, odnosił Seneka czynny bezpośredni wpływ bóstwa tylko do ogólnych zasadniczych praw wszechświata, w których pojedyncze a rozdrobnione zjawiska swój naturalny początek mają i zkąd swoje siły czerpią [1]). Dalekim był też Seneka od racyjonalnego tłumaczenia i usprawiedliwiania wyobrażeń religijnych gminu, którém się nawet najznakomitsi przewodnicy szkoły stoickiéj tak szczegółowo zajmowali [2]). Bez wahania uderza więc na fałszywe pojęcia o bogach [3]), potępia zabobony [4]),

---

causa causarum. Ibid. II, 36: *Quid . . . intelligis fatum? existimo necessitatem rerum omnium actionumque, quam nulla vis rumpat. Hanc si sacrificiis aut capite niveae agnae exorari iudicas, divina non nosti. Sapientis quoque viri sententiam negatis posse mutari: quanto magis dei? cum sapiens, quid sit optimum in praesentia, sciat, illius divinitati omne praesens sit.* Mówi to wprawdzie zmyślony przeciwnik Seneki, ale zwłaszcza ostatnie słowa zgodnie z jego przekonaniem.

[1]) *N. q.* II, 46: . . *dico . . sic omnia esse disposita, ut etiam, quae ab illo (Jove) non fiunt, tamen sine ratione non fiant, quae illius est. Nam etiamsi Jupiter illa non facit nunc, Jupiter fecit, ut fierent. Singulis non adest, et tamen vim et causam et manum omnibus dedit.* Por. De prov. II, 8; De benef. IV, 7, 2.— Por. Zellera *Die Philos. d. Gr.* III, 1, str. 392.

[2]) Zeller, *Die Philos. d. Gr.* III, 1 str. 113 nn.

[3]) *Nat. qu.* I, prol. 14; Ep. XV, 3, 47 n.

[4]) Jak widzimy osobliwie z fragmentów pisma *De superstitione*, które zebrał Haase w III tomie swojego wydania dzieł Seneki na str. 424 nn.

a żąda czystéj czci bogów opartéj na poznaniu ich prawdziwéj istoty [1]). Ograniczając się do téj szczupłéj liczby ogólników o istocie boskiéj, nad które nie wiele więcéj w pismach Seneki znaleźć można, dorzucam jeszcze kilka słów o duszy ludzkiéj, która, jak to z tego, com wyżéj powiedział, wynika, jest wypływem piérwotnego tchu bożego [2]), zatém tchem [3]), a to nader ruchliwym [4]) i dla tego przyczyną wszelkiego fizycznego i umysłowego ruchu w człowieku [5]). Z tego powodu przyrównywa Seneka duszę wprost do pędu (*impetus*) czyli ruchu [6]) i uczy, że takowa będąc o wiele delikatniejszą od ognia nie ulega zniszczeniu [7]), lecz po śmierci łączy się ze swojém źródłem czyli

---

[1]) Ep. XV, 3, 47: *deum colit, qui novit.* (50) *Primus est deorum cultus deos credere . . . hi nec dant malum nec habent . . . Vis deos propitiare? bonus esto. Satis illos coluit, quisquis imitatus est.*

[2]) *Ad Helv. m. d. cons.* 6, 7: *Non miraberis (vagam et quietis impatientem et novitate rerum laetissimam mentem hominis esse), si primam eius originem adspexeris: non est ex terreno et gravi concreta corpore. Ex illo caelesti spiritu descendit.* Por. *De ira* III, 19, 4; Ep. XIV, 4, 30.

[3]) Por. przyp. 2 na str. 172.

[4]) *De tranq. an.* 2, 11: *Natura . . humanus animus agilis est et pronus ad motus.*

[5]) *Nat. qu.* III, 6; 3—6; 9, 1.

[6]) Ep. VI, 6, 14: *Quaedam (animantia) animum habent, quaedam tantum animam; aut sic: quaedam impetum habent, incedunt, transeunt, quaedam solo adfixa radicibus aluntur.*

[7]) Ep. V, 5, 8n. Miejsce to wprawdzie w ostatniéj swéj połowie jest popsute, ale myśl słów niepodejrzanych jest taka, jaką podałem w tekscie.

z bóstwem [1]). Połączenie to jednak jest tylko bezwiednym powrotem do stanu tchu pierwiastkowego [2]), bo ze śmiercią zrywa się zupełnie nić ubiegłego życia ziemskiego [3]), a gdy ten sam żywioł tchowy, który niegdyś naszą duszę stanowił, powróci na tę ziemię i natchnie nowe ciało, to dokona tego bez świadomości dawniejszego pobytu na ziemi, w innym bowiem razie zapewne częstokroć nie przystałby sam na to odrodzenie [4]) Jeżeli jednak dech piérwotny czyli bóstwo ma swe samoistne życie doskonałe, to i owe żywioły tchowe, które umierające ciała opuszczają, zapomniawszy o żywocie ziemskim wiodą w krainach wyższych na łonie bóstwa żywot wolny i bez porównania szczęśliwszy, bo używają rozkoszy wszelkiéj

---

[1]) *Ad Marc. h. cons.* 23, 1: *Facillimum ad superos iter est animis... leviores ad originem suam revolant et facilius quicquid est illud obsoleti inlitique elunt.* Ib. 24, 5; 25, 1nn.; Ep. XIII, 1, 1.

[2]) *Ad Marc. de cons.* 26 6, extr.

[3]) *Ad Marc. d. cons.* 19, 5, *Mors dolorum omnium exsolutio est et finis, ultra quem mala nostra non exeunt quae nos illam tranquillitatem, in qua, antequam nasceremur, iacuimus,, reponit.* Ep. XVI, 29n.: *nullum mali sensum adeum, qui periit, pervenire, uam si pervenit, non periit. Nulla.. res eum laedit, qui nullus est: vivit, si laeditur.* Ib. VI, 2, 4: *Mors est non esse. Id quale sit, iam scio: hoc erit post me. quod ante me fuit.* Ib. X, 3, 17: *Ad nos quidem nihil pertinebit posterorum sermo, tamen etiam non sentientes colet ac frequentabit.* Por Ep. XIII, 3, 34 i fr. 28 (*Haase*).

[4]) Ep. IV, 7, 10: *Mors intermittit vitam, non eripit: veniet iterum, qui nos in lucem reponat dies, quem multi recusarent, nisi oblitos reduceret.* I w tym względzie nie odstępował Seneka od przekonania swéj szkoły. *Por. Ritter et Preler,* Hist. philes. § 410 a nadto §§ 414 i 415.

szczęsności piérwotnéj [1]). Można zatem powiedzieć, że Seneka uczył nieśmiertelności duszy, ale nieświadoméj i złożonéj z pasma zamkniętych w sobie odrębnych żywotów, a chociaż nauka o świadoméj nieśmiertelności schlébiała bardzo wrodzonemu jego usposobieniu, przecież nazywa ją tylko mniemaniem wielkich ludzi obiecujących rzecz nader ponętną bez dostatecznego dowodu [2]). Przyczyną, dla któréj przypuszczał, że dusza po śmierci traci pamięć swojego ziemskiego pobytu, było głównie podobieństwo, jakie upatrywał między narodzeniem człowieka a śmiercią jego: jeżeli bowiem w chwili narodzenia dusza z wyższych krain zstępując w ciało ludzkie zapomina o swojém pochodzeniu i dawniejszym żywocie, to jest bardzo podobném do prawdy, że opuszczając to ciało w podobny sposób o ubiegłém życiu na ziemi zapomni [3]). Wszelako nie ob-

---

[1]) *Ad Polyb. d. cons.* 9, 8: *Fruitur nunc (frater tuus) aperto et libero caelo; ex humili atque depresso in eum emicuit locum, quisquis ille est, qui solutas vinculis animas beato recipit sinu, et nunc illic libere vagatur omniaque rerum naturae bona cum summa voluptate perspicit cett.*

[2]) Ep. XIX, 5, 2: *Iuvabat de aeternitate animarum quaerere, immo mehercules credere. Credebam enim me facile opinionibus magnorum virrum, rem gratissimam promittentium magis quam probantium. Dabam me spei tantae, iam eram fastidio mihi, iam reliquias aetatis infractae contemnebam in immensum illud tempus et in possessionem omnis aevi transiturus, cum subito expergefactus sum epistola tua recepta et tam bellum somnium perdidi.*

[3]) Ep. VI, 2, 4: *Ego (mortem) diu expertus sum. Quando? inquis. Antequam nascerer. Mors est non esse Id quale sit, iam scio: hoc erit post me, qnod ante me fuit. Si quid in hac re tormenti est, necesse est*

stawał Seneka stanowczo przy tym wywodzie, a raczéj całą sprawę odnoszącą się do istoty ducha uważał za nierozstrzygniętą [1]) tém bardziéj, że wielka różnica i sprzeczność, jaką dostrzegał między duszą a ciałem [2]), musiała go ostrzegać o niedostateczności materyjalnego pojmowania ducha szkoły stoickiéj a zbliżać mimowolnie do idealniejszych w tym względzie pojęć Platona, za któremi już dawniéj Cyceron był poszedł a które nadto o wiele więcéj odpowiadały obecnéj mu dążności umysłowéj społeczeństwa. Ogół świa-

---

et fuisse, antequam prodiremus in lucem: atqui nullam sensimus tunc vexationem. Ib. § 5; Ep. X, 1, 11; XVII, 2, 23; VII. 3, 24. Por. przyp. 3 na str. 178.

[1]) Ep. XX, 4, 12: *Nos.. animum habere nos scimus: quid sit animus, ubi sit, qualis sit aut unde, nescimus. Ad Polyb de cons.* 9, 1nn. nie śmié Seneka rozstrzygnąć, czy dusze po śmierci czują, czy też nie. Tamże 5, 1 czytamy: *(mortuus) torqueri dolori tuo aut non volut aut non intellegit.* Ep. VII, 1, 16: *Et fortasse, si modo vera sapientium fama est recipitque nos locus aliquis, quem putamus perisse, praemissus est.* Ib. VII, 3, 24: *Mors quid est? aut finis aut transitus.* Por. Ep. XVII, 2, 23nn.; i XX, 3, 14nn. *De remed. fort.* 2, 7 (*Haase*).

[2]) *Ad Marc. d. cons.* 24, 5: *Imago dumtaxat filii tui periit et effigies non simillima; ipse quidem aeternus meliorisque nunc status est, despoliatus oneribus alienis et sibi relictus. Haec quae vides ossa circum (iecta) nobis, nervos et obductam cutem voltumque et ministras manus et cetera, quibus involuti sumus, vincula animorum tenebraeque sunt. Obruitur his animus, effocatur, arcetur a veris et suis in falsa coniectus. Omne illi cum hac carne grave certamen est, ne abstrahatur et sidat. Nititur illo, unde dimissus est. Ibi illum aeterna requies manet e confusis crassisque pura et liquida visentem.* Por Ep. XVII, 2, 23nn.

ta uważał Seneka za zamkniętą w sobie doskonałą i harmoniczną całość [1]), w któréj wszelkie warunki przeobrażeń od początku aż do końca w zarodzie są zawarte, za wykończony splot przyczyn i skutków naturalnych [2]). Pojedyncze części tego systemu pozostają w ustawicznym nader szybkim ruchu z wyjątkiem ziemi: ona jest dla Seneki punktem stałym, [3]) z którego swój wzrok w niezmierzone przestrzenie świata zapuszcza, a im wyżéj sięga, tém wspanialszą i doskonalszą spostrzega postać rzeczy. Mianowicie ma być koléj księżyca ową liniją, poza którą wieczna pogoda i spokój niezamięszany walką żywiołów panuje [4]) a przestrzeń téj niebiańskiéj okolicy zapełnia ognisty eter [5]), który bez wątpienia niczém inném nie jest, jak tylko tchem piérwotnym [6]) Poza tę dziedzinę najwyższą nie sięga już daléj oko stoickiego mędrca. Pomimo tego zajmuje ziemia ważne w obec owego doskonalszego świata stanowisko. Ciała niebieskie czyli bogi,

---

[1]) *De v. b.* 8, 4; *N. q.* VII, 27, 3; 4; Ep. XVIII, 4, 8.
[2]) *Nat. qu.* III, 29, 2.
[3]) Z tego, co Seneka w *Nat. qu.* VII, 2, 3 mówi, wnosiłby można, że przynajmniéj nie był pewnym, czy się ziemia porusza, czy téż nie, atoli inne miejsca a osobliwie miejsce w *N. q.* VII, 9, 3n. świadczy, że ziemię uważał za punkt nieruchomy.
[4]) Ep. VI, 7, 16: *Talis est sapientis animus, qualis mundus super lunam: semper illi serenum est. De ira* III, 6, 1: *Pars superior mundi et ordinatior ac propinqua sideribus nec in nubem cogitur, nec in tempestatem impellitur, nec versatur in turbinem. Omni tumultu caret.*
[5]) *Nat. qu.* VI, 16, 2 i II, 10, 1.
[6]) *Por. Ritter et Preller*, Hist. philos. *(editio 2)* § 411.

które jego przestrzenie zamieszkują, krążą w nieprzerwaném kole naokoło ziemi, bo ich żywot z nią ściśle związany; z niéj bowiem biorą podobnie jak zwiérzęta i rośliny swoje pożywienie. którém jest dech całe ciało ziemskie napełniający [1]). Ten dech, który, jakeśmy widzieli, w piérwotnym swym stanie istotę boską stanowi, jest téż stósownie do tego najważniejszą siłą w elementarnych i organicznych zjawiskach przyrody. W ziemi i otaczającéj ją okolicy zajmuje on zupełnie podobne stanowisko, jak w ciele człowieka, wielkie bowiem według zdania Seneki między ciałem ludzkiém a ziemią zachodzi podobieństwo [2]). Jak więc człowiek oddychając owym tchem zawdzięcza mu całą swą żywotną siłę, spójność i stałość swojego ciała, wszelki ruch, władzę wydawania głosu i widzenia [3]): tak i ziemia utrzymuje w sobie dech niewyczerpany a to nie ów zwykły, jaki wszelkie martwe ciało przenika, ale żywotny, prężny i nader ruchliwy [4]) On to napełniając jéj wnętrzności, ilekroć napotyka przeszkody stawiające opór jego nieustannemu ruchowi, wstrząsa nią samodzielnie, aż sobie wyjście

---

[1]) *N. q.* VI, 16, 2: *Totum hoc caelum, quod igneus aether, mundi summa pars claudit, omnes hae stellae, quarum definiri non potest numerus, omnis hic caelestium coetus, et ut alia praeteream, hic tam prope a nobis agens cursum sol, omni terrarum ambitu non semel maior, alimentum ex terra trahunt et inter se partiuntur nec ullo alio scilicet quam habitu terrarum sustinentur. Hoc illis alimentum, hic pastus est.*

[2]) *Nat. qu.* III, I5, 1—6.

[3]) *Nat. qu.* II, 6, 3—6; 9, 1.

[4]) *Nat. qu.* VI, 16, 1 n,; V, 5, 1 n.

otworzy [1]), a wydobywając się jako regularny oddech ziemi ponad jéj powierzchnią zjawia się w postaci wiatrów i burz [2]). Dech jest też ową niewidomą siłą, która rozpręża łupinę kiełkującego ziarnka, która wszystkie rośliny pędzi, że tak rzekę, do góry i niejako je zmusza wystrzélać w gałązki i pępie [3]). Lecz nie tu jeszcze kończy się zakres, w którym dech swoją potęgę objawia, w nim bowiem tkwi nadto zaród ognia i wilgoci. Kiedy więc szalejąc burzą ściéra się i ściska sam z sobą, przechodzi w ogień i spada wbrew swéj naturze party siłą, która go wywołała, jako piorun na ziemię [4]); innym zaś razem ziębnąc zwolna przechodzi dla braku potrzebnego ciepła w stan płynny, jak się to dzieje w chmurach [5]) a osobliwie w ciemnych i zimnych podziemnych pieczarach, gdzie owa nieustawająca przemiana jest piérwszą i najważniejszą przyczyną wód i źródeł [6]), które przez żyły ciała

---

[1]) *Nat. qu.* VI, 18, 1: *Maxima ergo causa est, propter quam terra moveatur, spiritus natura citus et locum e loco mutans cett.*

[2]) *Nat. qu* V, 1—6.

[3]) *Nat. qu.* II, 6, 3—6 i 9, 1—4.

[4]) *N. q.* II, 23, 2: *Cum . . aer mutabilis in ignem, cum in ventum conversus est, alteratur, veri simile est ignem excuti caducum et cito interiturum, quia non ex solida materia oritur nec in qua possit consistere. Transit itaque tantumque habet morae, quantum itineris et cursus. Sine alimento proiectus est.* W następującym rozdziale stara się S. wytłumaczyć, dla czego ogień piorunowy wbrew naturze swojéj na dół dąży.

[5]) *Nat. qu.* III, 9, 2: *Sicut apud nos mutatio aeris imbrem facit, ita infra terram flumen aut rivum.*

[6]) *Nat. qu.* III, 9, 1—3.

ziemskiego jakby krew wytryskają [1]). Dodajmy do tego, że według zgodnego z nauką stoicką [2]) zdania Seneki także ziemia może się zamieniać w wodę, i że w ogóle cztéry starożytne zasadnicze żywioły [3]): ogień, powietrze, woda i ziemia, z których całe jestestwo powstaje, nawzajem ze siebie się rodzą [4]), a otrzymamy wykończone w sobie koło systemu i zarazem wyjaśnienie zagadnienia, jakim sposobem dech, w którym tkwią owe cztéry zasadnicze żywioły w zarodzie, mógł u Seneki odgrywać tak ważną rolę w składzie wszechświata i w zjawiskach przyrody. I w tém téż zgadza się Seneka z nauką stoickiéj szkoły [5]), że przypuszcza kolejno mające się powtarzać zjawisko przeobrażenia świata materyi, a to dwojakie, przez

---

[1]) *Nat. qu.* III, 15, 5.

[2]) Por. Ritter et Preller, *Hist. philos.* § 411 n. Zgodność przekonań Seneki z nauką greckich stoików da się co się tyczy ogólnych zasad na podstawie przechowanych wiadomości po największéj części wykazać, o ile zaś szczegóły na tych zasadach oparte są własnością Seneki, trudno rozstrzygnąć z powodu braku źródeł, z których tenże wiadomości swoje czerpał.

[3]) *De ira* II, 19, 1.

[4]) *Nat qu.* III, 10, 1: *Adicias etiam licet, quod fiunt omnia ex omnibus, ex aqua aer, ex aere aqua, ignis ex aere, ex igne aer; quare ergo non e terra fiat aqua? Quae si in alia mutabilis est, et in aquam, immo maxime in hanc.* Por. *Nat. qu.* II, 26, 1. W tym względzie nie był jednak Seneka zupełnie siebie pewnym, skoro w II ks. *Nat. qu.* roz. 10, § 1 twierdził, że powietrze, które wyżéj (*Nat. qu.* II, 6, 3 i 4) także tchem nazywa, nie ma z istoty swéj światła ani ciepła, lecz będąc samo przez się zimném i ciemném zkądinąd je otrzymuje.

[5]) Por. Ritter et Preller, *Hist. philos.* § 406nn.

ogień *(conflagratio)* i przez wodę *(inundatio* czyli *diluvium)*. Seneka wspominał kilkakrotnie o tych dwóch zjawiskach pożaru i potopu świata [1]), lecz tylko potop z całą potęgą poetyckiéj fantazyi a retorycznego uniesienia obszerniéj opisał [2]). Główną przyczyną téj powszechnéj powodzi ma być samodzielna przemiana ziemi w płyn, a téj towarzyszyć będą trzęsienie ziemi, uléwa i wystąpienie morza z brzegów swoich [3]). Nad pożarem świata mniéj się rozwodził Seneka, a niekiedy takowego nawet nie odróżniał ściśle od potopu [4]), wszakże podobną do prawdy jest, że przypuszczał kolejne następstwo po sobie tych dwóch zjawisk [5]). Obadwa zaś przerzeczone zjawiska mają sprowadzać nową odmłodnioną postać świata i ludzkości [6]), a być ugruntowane w istocie wszechświata [7]), będącego wyrazem woli bożéj [8]) a przedstawiającego

---

[1]) *Nat. qu.* III, praef. 5; 28, 7; 29, 1 i 2; *Ad Marc. d. cons.* 26, 6; *Ad Polyb. d. cons.* 1, 2.

[2]) *Nat. qu* III, 27

[3]) *Nat. qu.* III, 29, 4: *Itaque non pluvia istud (diluvium) fiet, sed pluvia quoque, non incursu maris, sed maris quoque incursu, non terrae motu, sed terrae quoque motu. Omnia adiuvabunt naturam, ut constituta naturae peragantur. Maximam tamen causam ad se inundandam terra ipsa praestabit, quam diximus esse mutabilem et solvi in humorem cett.*

[4]) *Ad Marc. d. cons.* 26, 6.

[5]) *Nat. qu.* III, 28, 7: *Ergo quando placuere res novae mundo, sic in nos mare emittitur desuper, ut fervor et ignis, cum aliud genus exitii placuit.* Por. tamże 29, 1.

[6]) *Nat. qu.* III, 30, 7 n.

[7]) *Nat. qu.* III, 29, 3 nn.

[8]) *Nat. qu.* III, 28, 7: *(inundatio et conflagratio) fit, cum deo visum ordiri meliora, vetera finire.*

liczne analogije z naturą ludzką: te to analogije były obok kolejnego następstwa po sobie zimy i lata dla Seneki główną podstawą, na której hypotezę obydwóch przeobrażeń opiérał [1]).

Głównym przedmiotem filozofii jest dla Seneki, jak już wyżéj nadmieniłem, nauka moralna, o czém zkądinąd świadczą nietylko tytuły pism jego, lecz także ta okoliczność, że nawet w dziele *Naturales quaestiones* rozbiorowi przyczyn najważniejszych zjawisk przyrody poświęconém napotykamy bardzo często luźnie z osnową tegoż dzieła połączone dłuższe ustępy czysto moralnéj treści [2]) Zawiódłby się jednak ten, ktoby szukał w owéj obfitéj spuściznie pism moralnych filozofa naprzód obmyślonego umiejętnego planu i głębszego związku logicznego nie powiem już między pojedynczemi dziełami, ale nawet w rozwinięciu osnowy każdego z nich zosobna. Przedewszystkiem uderza nas wszędzie brak ściśle umiejętnego podziału przedmiotu i przewaga szczegółowych praktycznych, przykładami pojaśnianych przepisów nad ogólnemi zasadami moralności, co tém bardziéj zastanawia, że Seneka pożyteczność i potrzebę zarówno jednych, jak drugich wy-

---

[1]) *Nat. qu.* III, 29, 3: *Ut in semine omnis futuri hominis ratio comprehensa est et legem barbae canorumque nondum natus infans habet, totius enim corporis et sequentis actus in parvo occultoque lineamenta sunt: sic origo mundi non minus solem et lunam et vices siderum et animalium ortus, quam quibus mutarentur terrena continuit cett.* Por. *Nat. qu.* III. 30, 4; 27, 2; 28, 6.

[2]) *Nat. qu.* I, 16n.; II, 59; III. *praef.*; 18; IV, *praef.*; 13; V, 15; 18, 5n.; VI, 32; VII, 31 i 32.

raźnię uznawał [1]). Wszystkie jego rozprawy są bez wyjątku mechanicznym splotem różnorodnych zagadnień, po największéj części praktycznych, które się filozofowi zapatrującemu się z różnych stron na zadanie, któréms się zająć przyobiecał, po koleji prawie przypadkowo nąsuwają a tylko tą zewnętrzną cechą między sobą są powiązane, że do rozjaśnienia ogólnego założenia rozprawy przyczynić się starają [2]), jeżeli i pod tym względem brak ścisłości filozofa w obcą przedmiotowi krainę nie uniesie [3]). Przedewszystkiem chodzi mu o pozyskanie i przekonanie umysłu czytających: poza tém nie troszczy się już o to, czy wywody swe oparł na dostatecznych podstawach ostatecznych przyczyn. Jeżeli więc nasuwa się trudniejsze zagadnienie do rozwiązania, rzadko bada ściśléj jego istotę i warunki, lecz wymijając zręcznie trudności wprost uderza w rzecz samą i dosadném przedstawieniem przeciwieństw przez porównania, przykłady i cały zasób środków retorycznych stara się umysł opa-

---

[1]) *Ep.* XV, 2 i 3.

[2]) Najwymowniejszym dowodem na to są trzy ostatnie księgi dzieła *De beneficiis.*

[3]) *De benef.* I, 9, 3; *De v. b.* 17nn. Nadto sam o sobie tak pisze w dziele *De benef.* V, 1, 1n.: *In prioribus*] *libris videbar consummasse propositum, cum tractassem, quemadmodum dandum esset beneficium, quemadmodum accipiendum. Hi enim sunt huius officii fines: quicquid ultra moror, non servio materiae, sed indulgeo, quae quo ducit sequenda est, non quo invitat. Subinde enim nascetur, quod lacessat aliqua dulcedine animum, magis non supervacuum, quam necessarium. Verum, quia ita vis, perseveremus peractis, quae rem continebant, scrutaturi etiam ea, quae si vis verum, connexa sunt non cohaerentia.*

nować [1]). Zkądinąd wraca często do załatwionych już przerzeczonym sposobem zagadnień, ale nie dla tego, aby dopełnić, co dawniéj pominął, lecz aby przedstawiając takowe z nowéj strony w świéżéj szacie retorycznéj tém mocniéj zaszczepić swoje przękonanie w umyśle czytającego [2]). Ztąd pochodzi, że często rozbudza w czytelniku wątpliwości kryteczne, chociaż zwykle sam stroni od usunięcia stósownego takowych nie tyle zapewne z braku potrzebnéj bystrości i wiedzy naukowéj, ile raczéj z przekonania, że ten sposób pobieżnego lecz dosadnego traktowania rzeczy najprędzéj zdoła trafić do przekonania współczesnych [3]). Odgrywał zatém po największéj części rolę zręcznego nauczyciela wobec ucznia, a tym uczniem było społeczeństwo zepsute, znarowione i płytkie, do którego jeszcze tylko sztuką działającą silnie na wyobraźnią i uczucie przemówić ze skutkiem miał nadzieję [4]). W tym względzie trzeba było czysto rozumową podstawę, na jakiéj się pierwotnie system filozofii stoickiéj opiérał, godzić z obcym jéj żywiołem wyobraźni i uczucia: temu to zadaniu odpowiedział Seneka w ten sposób, że opiérając się na najbliższych rzeczywistości

---

[1]) *De ira* I, 1, 3—7; *Ad Marc. d. cons.* 2. Skutkiem tego są liczne ale zazwyczaj formalne sprzeczności, z któremi się w pismach Seneki spotykamy. Że zaś Seneka nie tylko tak pisał, ale nadto ten sposób wykładu za najstósowniejszy uważał, tego dowodzi miejsce w *Ep.* XVIII, 5, 12.

[2]) *De ira* I, 17; II, 11nn.; III, 1—4.

[3]) *N. p. Ep.* XIV, 1, 9nn.; VII, 3; *De ira* II, 11nn.; *De prov.* 5, 9; 6, 3.

[4]) *De tranq. an.* 17, 11; *Ep.* IX, 4, 15.

ogólnych a uznanych już powszechnie podstawach rozumowych rzecz samą rozwijał na tle retoryczném w szeregu przykładów i obrazów dosadnych, zdolnych do wywołania silnego wrażenia, czyli mówiąc inaczéj: powoływał się otwarcie wierny zasadzie stoickiéj do powagi rozumu, ale za pośrednictwem wyobraźni i uczucia [1]). O posadę ogólną dla swojéj nauki nie potrzebował się wiele troskać, gdyż wprost i bez dostatecznego dowodu rozumowego przypuszczał istnienie bóstwa [2]) w całéj rozciągłości takiego pojęcia, jakie wyżéj skréśliłem. Z pojęcia tego tryska dla niego obficie cały zdrój moralności, w niém znajduje wzór doskonałego postępowania; ilekroć więc trudniejszy obowiązek moralny wypadnie mu uzasadnić, powoływa się do niego [3]). Przekonany nadto, że dusza wychodząc z piérwotnego swego źródła, którém jest bóstwo, zarody pojęć dobrego i złego już ze sobą na ten świat przyniosła, które rozwijać i doskonalić jest zadaniem wychowania i nauki, uważał za stósowne zwłaszcza wobec społeczeństwa stroniącego od głębszych wywodów poprzestać na rozbudzaniu tego wrodzonego poczucia i rozniecaniu szlachetnego zapału, którego pomimo racyjonalności stoickiego systemu na-

---

[1]) To skojarzenie dwóch sprzecznych między sobą żywiołów odpowiada wybornie dziejowemu stanowisku Seneki w tym czasie, w którym uczucie mające kiedyś owładnąć dziedzinę filozofii już coraz wyraźniéj domagało się praw swoich w obec rozumu.

[2]) Por. De prov. 1, 2; Ep. XIX, 8, 6.

[3]) Ep. IV. 2, 10; De prov. 5, 1 i 8; De benef. I, 11; IV, 3, 2—9, 1.

wet w zasadzie nie potępiał [1]). Za taką metodą mógł wreszcie przemawiać i ten ważny wzgląd pedagogiczny, że wszelka nauka dużo silniéj i trwaléj ogarnia i zajmuje umysł, jeżeli uczący się tylko pochop do zgłębienia prawdy ze strony nauczającego odbiéra a tak dotarłszy samodzielnie siłą myślenia do jéj posad za swoją zdobycz i własność ją poczyta. Tyle w każdym razie jest pewną, że z pism Seneki pomimo rażących nas niedoborów naukowych tryska obfity a ożywiający zdrój moralności, z którego ludzkość przez długie wieki czerpała [2]) a nawet jeszcze dzisiaj czerpać może z korzyścią; jeżeli więc nadto jest podobném do prawdy, że i tych umiejętnych braków wielką część płytkiego społeczeństwa, dla którego Seneka pisał, nie dostrzegała i nie czuła tak, jak my dzisiaj [3]), to nie

---

[1]) Najwymowniejszym dowodem na to równie jak i na wiele innych uwag, które uczyniłem nad wykładem Seneki, jest Ep. XVIII, 5, 9—24.

[2]) Por. Fr. Hazego wydanie dzieł Seneki tom III, praef. str. VI i tom I, praef. str. VI.

[3]) W tym względzie zgadzam się na zdanie Chr. Aug. Brandisa wypowiedziane w *Handb d. Gesch. d. gr. röm. Philos.* III, 2, na str. 594, jednakże z małém ograniczeniem. Jeżeli bowiem ten uczony wprost twierdzi: „*Mangel gründlicher Eroerteruugen sittlicher Begriffe, die wir gegenwärtig vermissen, mochte jener Zeit nicht fühlbar sein*“, to przeoczył zapewne słowa współczesnego prawie Senece Kwintylijana (Inst. or. X, 1, 129): *In philosophia parum diligens* (Seneca), które właśnie brak gruntowności Senece wytykać się zdają. Z drugiéj strony przemawia za mojém umiarkowaném zdaniem zajęcie, z jakiém pisma Seneki ówczesna młodzież czytała według świadectwa tegóż Kwintylijana w Inst. or. X, 1, 125nn.

potrzebujemy obwiniać tego filozofa ani o przesadę, ani też o brak trzeźwego poglądu, gdy pisze, jako swemi dziełami ludzkości zasłużyć się spodziéwa [1]). Wszak nawet Kwintylijan, znany z ostréj krytyki pism Seneki odnoszącéj się głównie do ich stylu, wyraźnie przyznaje, że te pisma zawiérają wiele wybornych zdań i przepisów obyczajowych [2]), a zapał, z jakim według świadectwa tegóż pisarza młodzież ówczesna je czytała [3]), jest dostatecznym dowodem na to, jak odpowiednią usposobieniu owego czasu była stylistyczna szata, w którą Seneka ubiérał swoje nauki moralne.

Źródłem zasad moralnych Seneki jest, jak to już wyżéj nadmieniłem, pojęcie bóstwa. Bóstwo to samo w sobie doskonałe przejawia się w sposób niedoskonały w pospolitym człowieku jako dusza, która téż dla tego wszystkie przymioty bóstwa lubo w niższym stopniu posiada [4]). Jak bóstwo w wszechświecie, tak dusza czyli człowiek duszą obdarzony ma na téj ziemi

[1]) Ep. I, 8, 2n.: *Secessi non tantum ab hominibus, sed a rebus et imprimis a rebus meis: posterorum negotium ago. Illis aliqua quae possint prodesse conscribo. Salutares admonitiones, velut medicamentorum utilium compositiones, literis mando, esse illas efficaces in meis ulceribus expertus, quae etiamsi persanata non sunt, serpere desierunt. Rectum iter, quod sero cognovi et lassus errando, aliis monstro cett.* Por. Ep. II, 9, 5.

[2]) Inst. orat. X, 1, 129.

[3]) Tamże, X, 1, 125n. Por. Suet. Caligula 53.

[4]) Ep. XX, 3, 14: . . . *mens dei, ex quo pars et in hoc pectus mortale defluxit.* Por. Ep. XIV, 4, 30; VII, 4, 12; IV, 12, 5; *Ad Helv. m. d. cons.* 6, 7; 11, 7.

przeznaczony zakres działania, który poznać, przeniknąć i opanować jest najważniejszém jego zadaniem [1]). Środkiem do tego jest dla niego rozumna istota duszy zarodami doskonałego poznania obdarzonéj, które kształcić i rozwijać do piérwotnéj doskomałości jest jego obowiązkiem [2]). Nie może zaś tego rozum ludzki inaczéj dokonać, jak tylko zapatrując się pilnie na swoje źródło i przypodabniając do swego pierwowzoru, którym jest bóstwo czyli przejaw jego t. j. natura [3]). Jeżeli więc rozum ten stanowiący istotę wewnętrzną duszy człowieka dojdzie do owéj wskazanéj doskonałości, nazywa się cnotą [4]), a dążność jego do udoskonalenia się na téj drodze jest znaném powszechnie naśladowaniem natury stanowiącém posadę ety-

---

[1]) Ep. XIV, 3, 8: *Tota ante oculos humanae sortis condicio ponatur, nec quantum frequenter evenit, sed quantum plurimum potest evenire, praesumamus animo, si nolumus obprimi nec ullis inusitatis velut novis obstupefieri: in plenum cogitanda fortuna est.* Wyraźniéj jeszcze tłumaczy się S. w tym względzie De benef. VII, 1, 6n. Por. Ep. VII, 3, 21; XVI, 3, 2; *Nat. qu.* III, praef. 11nn.

[2]) Ep. XVIII, 5, 8: *Omnibus natura fundamenta dedit semenque virtutum.* Ib. V, 9, 11: *Dociles natura nos edidit et rationem dedit imperfectam, sed quae perfici posset.* Por. Ep. XX, 3; XIV, 2, 1n.; De benef. IV, 7, 4.

[3]) Ep. VIII, 2, 16: *Magnus animus deo pareat et quicquid lex universi iubet, sine cunctatione patiatur: aut in meliorem emittitur vitam lucidius tranquilliusque inter divina mansurus, aut certe sine ullo futurus incommodo suae naturae remiscebitur et revertetur in totum.* Por. Ep. XVIII, 4, 12; X, 2, 10; XX, 7, 13; XIV, 4. 32; XVII, 2, 21 n.; IX, 3, 14.

[4]) Ep. VII, 4, 6—9; V, 10, 8.

ki stoickiéj [1]). Cnota zatém jest wiedzą, jak to już Sokrates nauczał, lecz ponieważ jest wiedzą doskonałą [2]), więc jest niezmienną i jedyną [3]), jest stanem stałym i niewzruszonym ducha, który pojmując się jasno panuje nad swojém położeniem, przenika związek przeszłości, zna dokładnie warunki teraźniejszości, przewiduje wszelką możliwą przyszłość i dla tego czuje się panem nad grą przypadkowości [4]). Tę to

---

[1]) De benef. IV, 25, 1: *Propositum est nobis secundum rerum naturam vivere et deorum exemplum sequi.* Por. Ep. VII, 4, 39; 41; IV, 2, 9; I, 5, 4; De v. b. 3, 3; 8, 2 — 6. Ritter et Preller, *Hist. philos.* § 419.

[2]) Ep. X, 5, 10: *(ratio) recta et consummata felicitatem hominis implevit . . . . Si hanc perfecit, laudabilis est et finem naturae suae tetigit.* Ib. IV, 12, 8: *Laudа in (homine), quod nec eripi potest, nec dari, quod proprium hominis est. Quaeris, quid sit? animus et ratio in animo perfecta. Rationale enim animal est homo. Consummatur itaque eius bonum, si id implevit, cui nascitur.* Por. Ep. XX, 6, 16; IV, 8, 4; De benef. II, 18, 5.

[3]) Ep. VIII, 2, 32: . . . *unum bonum esse virtutem, nullum certe sine virtute, et ipsam virtutem in parte nostri meliore, id est rationali positam. Quid erit haec virtus? Judicium verum et immotum.* Por. Ep. IX, 5, 10.

[4]) Ep. VII, 4, 6: *Animus intuens vera, peritus fugiendorum ac petendorum, non ex opinione sed ex natura pretia rebus imponens, toti se inserens mundo et in omnes eius actus contemplationem suam mittens cogitationibus actionibusque intentus, ex aequo magnus ac vehemens, asperis blandisque pariter invictus, neutri se fortunae submittens, supra omnia, quae contingunt accidunтque, eminens, pulcherrimus, ordinatissimus cum decore, tum viribus, sanus ac sincerus, inperturbatus, intrepidus, quem nulla vis*

idealną dzielność ducha rozumnego, objawiającą się w doskonałém pojmowaniu siebie i świata zewnętrznego, nazywa Seneka cnotą rozważającą czyli teoretyczną *(virtus contemplativa)* [1]), a skutkiem takowéj jest niezmienność woli, która się przeradza w czyn doskonały czyli zjawia się jako cnota czynna *(virtus activa)* [2]). Cnota ta nie zmieniając nigdy swéj piérwotnéj istoty [3]) przyjmuje na siebie rozmaite postacie według przedmiotu, w którym się objawia, i z tego powodu otrzymuje w pospolitém życiu różne nazwiska, jak mądrości, stałości, odwagi, męztwa, cierpliwości, łaskawości, szczodrobliwości, wdzięczności, miłości i t. p. [4]). Te zaślubiny, że tak rzekę, cnoty z światem zewnętrznym stanowią jedyny środek, który materyją uszlachetnia i uzacnia, materyja bowiem o tyle tylko ma wartość, o ile się cnota w niéj przejawia, lecz z drugiéj strony nie ma téż takiéj materyi, w któ-

---

frangat, quem nec adtollunt fortuita nec deprimunt: talis animus virtus est. Por. *De tranq. an.* 13, 3.

[1]) XV, 2, 45: *in duas partes virtus dividitur: in contemplationem veri et actionem.* Por. tamże 3, 10.

[2]) Por. przypisek poprzedni. Nadto cały list drugi XV księgi rozwodzi się nad tą sprawą.

[3]) Ep. IX, 5, 19: *Unum est bonum virtus, cui iam accidere, ne sit bonum, non potest. Mutationis periculum effugit: stultitia ad sapientiam erepit, sapientia ad stultitiam non revolvitur.* Ib. VII, 4, 32: *Sola ratio immutabilis et iudicii tenax est... Ratio rationi par est, sicut rectum recto: ergo et virtus [virtuti. Virtus] non aliud, quam recta ratio est.* Por. De benef. III, 18, 2.

[4]) Ep. VII, 4, 8; 29; XIII, 3, 29nn.

réjby się cnota przejawiać nie mogła [1]). Materyja sama przez się nie ma żadnéj wartości [2]), i dla tego nie powinna być celem naszych dążności; cnota sama jest jedyném i prawdziwém a najwyższém i najwspanialszém dobrem *(bonum)*, bez którego nie masz innego dobra, jest sama w sobie celem i zapłatą, a zatém wystarcza zupełnie do życia szczęśliwego [3]). Ale jakim sposobem dochodzimy do posiadania téj cnoty, jeżeli tylko jéj zarody dusza wchodząc w związek z ciałem na ten świat przynosi? Ogólnéj odpowiedzi na to pytanie dotknąłem już wyżéj mówiąc, że wpatrywanie się w naturę i naśladowanie takowéj jest owym środkiem do osiągnięcia doskonałości [4]). Ale na tém właśnie polega cała trudność zadania naszego, bo rozum ludzki opanowany namiętnościami i ponętami rozkoszy, których źródłem jest ciało, łatwo traci poczucie zarodów boskich, któremi go natura uposażyła, i zapomina przygłuszony zmysłowością o swym naturalnym celu, jeżeli od początku warunki zewnętrzne nie sprzyjają jego rozwojowi [5]). Otóż zapobiedz złemu i zwrócić

---

[1]) Ep. VII, 4, 8; 15; 36nn.; 5, 4; De benef. IV, 21, 3.

[2]) Ep. XI, 3, 10n.; VII, 4, 39.

[3]) Ep. XIV, 4, 23: *Si non potest . . sapiens ex beato in miserum decidere, non potest in non beatum. Quare enim, qui illa coepit, alicubi subsistat? Quae res illum non patitur ad imum devolvi, retinet in summo. Quidni non possit beata vita rescindi? ne remitti quidem potest: et ideo virtus ad illam per se ipsa satis est.* Por. Ep. XII, 3, 17nn.; III, 6, 2—4; IX, 5, 10; De v. b. 16, 1.

[4]) Obszernie nad tą sprawą rozwodzi się Seneka w piśmie *De vita beata* r. 8, §. 1—6.

[5]) Ep. XIV, 4, 8: *Inrationalis pars animi duas habet partes, alteram animosam, ambitiosam, impotentem,*

wcześnie umysł na drogę wiodącą do celu jest właśnie zadaniem prawdziwéj filozofii [1]): jéj więc jak najrychléj oddać się trzeba, gdyż jeżeli złe już głęboko zapuści swoje korzenie i zastarzeje się, wtedy nawet wszelkie wysilenia takowéj na nic się nie przydadzą [2]). Wyrazem filozofii jest nie tylko pismo, ale także żywe słowo i czyn tak, że błogie jéj owoce nawet bez właściwéj nauki objawiają się w obcowaniu osób działających na siebie nawzajem słowem i przykładem [3]).

---

positam in adfectionibus, alteram humilem, languidam, voluptatibus deditam. Ib. XVI, 2, 10: *Ad deteriora faciles sumus, quia nec dux potest nec comes deesse, et res etiam ipsa sine duce, sine comite procedit. Non pronum euntibus tantum ad vitia, sed praeceps, et quod plerosque inemendalibes facit, omnium aliarum artium peccata artificibus pudori suut offenduntque deerrantem, vitae peccata delectant.* Por. *De clem.* I, 24, 2; Ep. IV, I0, 5.

[1]) Ep. VI, 1, 8: *Quare vitia sua nemo confitetur? Quia etiamnunc in illis est: somnium narrare vigilantis est, et vitia sua confiteri sanitatis indicium est. Expergiscamur ergo, ut errores nostros coarguere possimus. Sola autem philosophia nos excitabit, sola somnum excutiet gravem; illi te totum dedica.* Por. Ep. XVIII, 1, 16; V, 8, 7; 11; IV, 8, 4.

[2]) Ep. XV, 2, 24: *Ne medicina quidem morbos insanabiles vincit: tamen adhibetur aliis in remedium, aliis in levamentum. Ne ipsa quidem universae philosophiae vis, licet totas in hoc vires suas advocet, duram iam et veterem animis extrahet pestem: sed non ideo nihil sanat, quia non omnia.* Por. VI, 10, 6.

[3]) Ep. XVIII, 5, 4: *Ea philosophiae vis est, ut non studentes, sed etiam conversantes iuvet.* Ib. XVI, 3, 17: *Hoc est philosophiam in opere discere et ad verum exerceri: videre, quid homo prudens animi habeat contra mortem, contra dolorem, cum illa accedat, hic premat. Quid faciendum sit, a faciente discendum est.*

Wpływ swój zbawienny i uszlachetniający na ród ludzki bez różnicy stanu i pochodzenia [1]) wywiéra takowa w dwojaki sposób: za pomocą zasad ogólnych *(decreta)* i za pomocą szczegółowych przepisów *(praecepta)* [2]), z których piérwsze według swéj istoty odpowiadają cnocie rozważającéj a drugie czynnéj. Jedne i drugie są koniecznym warunkiem filozoficznéj nauki, która zmieniając się z czasem w podmiotową wiedzę wywoływa ostatecznie stały i niezmienny stan ducha będący najogólniejszym wyrazem mądrości [3]). Aby jednak dojść do tego stanu, trzeba się bezwarunkowo i przedewszystkiem oddać filozofii, a o tyle tylko zajmować się innemi sprawami, o ile ona na to zezwala [4]), chociaż z drugiéj strony to oddanie się takowéj nie wymaga wcale oryginalnego dziwactwa i usunięcia się zpośrodka towarzystwa ludzkiego. Owszem filozofia zapewnia przedewszystkiem zmysł towarzyski i uprzejmość w obcowaniu [5]) a wzajemną wymianę myśli tém wyżéj ceni,

---

[1]) Ep. V, 3, 1nn.

[2]) Ep. XV, 2, 1—55; 3, 9—12; 34; 46; 48.

[3]) Ep. XIV, 1, 4: *Sapientia perfectum bonum est mentis humanae. Philosophia sapientiae amor est et adfectatio. Haec ostendit, quo illa pervenit.* Por. Ep. VII, 4, 6.

[4]) Ep. VI, 1, 9: *Omnia impedimenta dimitte et vaca bonae menti: nemo ad illam pervenit occupatus. Exercet philosophia regnum suum: dat tempus, non accipit. Non est res subsiciva, domina est, adest et iubet.* Ib. II, 5, 1: *Proice omnia ista, si sapis, immo ut sapias, et ad bonam mentem magno cursu ac totis virtibus tende. Si quid est, quo teneris, aut expedi, aut incide.* Por. Ep. II, 3, 1; 4, 6; I, 8, 7; VI, 7, 10.

[5]) Ep. I, 5, 4nn.: *Hoc primum philosophia promittit, sensum communem, humanitatem et congregationem.*

że znajduje ważną podstawę do rozwiązania wielu zawiłych i trudnych zagadnień w zgodném zdaniu naturalnego rozumu ludzkiego [1]), bylebyśmy tylko umieli odróżnić takowe od zwodniczych mniemań niestałego gminu [2]). Wreszcie filozofia stanowiąc prawo życia [3]) na tém polega, aby postępowi rozumnego ducha odpowiadało statecznie doskonalsze postępowanie, a nawzajem aby czyn zacny korzystnie oddziaływał na ustalenie wewnętrznego przekonania [4]). Ale jakimże sposobem wiedzie nas filozofia, skoro się takowéj zupełnie

---

A qua professione dissimilitudo nos seperabit. Videamus, ne ista, per quae admirationem parare volumus, ridicula et odiosa sint. Nempe propositum nostrum est secundum naturam vivere: hoc contra naturam est, torquere corpus suum et faciles odisse mundities et squalorem adpetere et cibis non tantum vilibus uti, sed tetris et horridis. Quemadmodum desiderare delicatas res luxuriae est, ita usitatas et non magno parabiles fugere dementiae. Frugalitatem exigit philosophia non paenam: potest autem esse non incompta frugalitas. Hic mihi modus placet: temperetur vita inter bonos mores et publicos: suspiciant omnes vitam nostram, sed agnoscant. Quid ergo? Eadem faciemus quae ceteri? Nihil inter nos et illos intersit? Plurimum. Dissimiles esse nos volgo sciat, qui inspexerit propius cett.

[1]) Ep. XIX, 8, 6: *Multum dare solemus praesumptioni omnium hominum et apud nos veritatis argumentum est alipuid omnibus videri cett.*

[2]) *De const sap.* 19, 1: *honores iniuriaeque volgi in promiscuo habendae. De v. b.* 2, 2: *Quaeramus..., quid optimum factu sit, non quid usitatissimum, et quid nos in possessione felicitatis aeternae constituat, non quid volgo, veritatis pessimo interpreti, probatum sit.* Por. Ep. III, 8; 10—12.

[3]) Ep. XV, 2. 39.

[4]) Por. między sobą Ep. III, 1, 2n.; XVIII, 6, 9nn. XIX, 8, 16.

oddamy, do nabycia doskonałéj cnoty? Piérwszym warunkiem postępu jest pozbywanie się błędów, których początek tkwi w materyi a które na fałszywém pojmowaniu i ocenieniu rzeczy polegają [1]). Filozofija więc zapobiegając temu uczy nas przedewszystkiém, jak je mamy oceniać czyli obznajamia nas z istotną wartością przedmiotów w filozofii stoickiéj dobrami *(bona, ἀγαθά)* zwanych [2]). Z tego, co już wyżéj powiedziałem, wynika, że właściwie jest tylko jedyne dobro t. j. cnota [3]). W pospolitém jednak życiu nazywamy dobrem wszelką materyją, w któréj się cnota czynnie objawia, i z tego powodu nazywa Seneka zapobiegając nieporozumieniu owo prawdziwe a jedyne dobro także zacnością *(honestum)* i dodaje wyraźnie, że zacność jest sama przez się dobrém a wszelkie inne dobro tylko przez skojarzenie się z zacnością dobrém właściwém się staje [4]). To jedyne dobro czyli zacność ma trzy

---

[1]) Ep. V, 10, 7n. *Virtutes discere est vitia dediscere. Sed eo maiore animo ad emendationem nostri debemus accedere, quod semel traditi nobis boni perpetua possessio est; non dediscitur virtus. Contraria enim mala in alieno haerent. Ideo depelli et exturbari possunt: fideliter sedent, quae in locum suum veniunt.* Por. Ep. XI, 2, 28.

[2]) Ep. XIII, 3, 28: *Una re consummatur animus: scientia bonorum ac malorum immutabili, quae soli philosophiae competit: nihil autem ulla ars alia de bonis ac malis quaerit.*

[3]) Ep. VII 4, 12; IX, 2, 8.

[4]) Ep. VIII, 2, 4: *(cum possis dicere): summum bonum est, quod honestum est. Et quod magis admireris: unum bonum est, quod honestum est: cetera falsa et adulterina bona sunt.* Por. Ep. XII, 3, 17; XX, 3, 2n.; a osobliwie Ep. XX, 1, 10, gdzie czy-

istotne cechy, a mianowicie, że się z rozumu rodzi, jest rozumném i dla tego tylko rozumem się pojmuje, że jest doskonałym wyrazem całéj przyrody i że jest ujęte w ścisłe granice tak, iż ani zwiększać ani pomniejszać się nie może [1]). Stale posiada to doskonałe dobro tylko bóstwo, a człowiek może takowe jedynie mocą swego rozumu osiągnąć, zwiérzęta zaś, rośliny i martwe ciała nigdy go dostąpić nie zdołają właśnie dla tego, że są pozbawione rozumu [2]). Inne tak zwane dobra nie posiadają wyżéj wymienionych cech i nader się różnią między sobą, można je jednak ze względu na ich stósunek do naturalnego popędu człowieka rozłożyć na trzy działy. Jedne z nich sprzyjają temu popędowi, jak radość, spokój, zwycięztwo,

---

tamy: *Quid intersit inter bonum honestumque, dicam: aliquid inter se mixtum habent et inseparabile, nec potest bonum esse, nisi cui aliquid honesti inest, et honestum utique bonum est. Quid ergo inter duo interest? Honestum est perfectum bonum, quo beata vita completur, cuius contactu alia quoque bona fiuut. Quod dico tale est: sunt quaedam neque bona neque mala, tamquam militia, legatio, iurisdictio. Haec cum honeste administrata sunt, bona esse incipiunt et ex dubio in bonum transeunt. Bonum soccietate honesti fit: honestum per se bonum est.*

[1]) Ep. VII, 4, 39: *Materia boni aliquando contra naturam est, bonum nunquam, quoniam bonum sine ratione nullum est. Sequitur autem ratio naturam. Quid est ergo ratio? naturae imitatio. Quod est summum hominis bonum? Ex uaturae voluntate se gerere.* Ib. XX, 1—12: *Unde agnoscitur bonum? Si perfecte secundum naturam est.* Ib. VIII, 2, 19: ... *unum bonum esse, quod honestum: hoc nec remitti, nec intendi posse.* Por. Ep. XX, 7, 11n.

[2]) Ep. XX, 7, 13n.; IX, 5, 8nn.

dobre dzieci, pomyślność ojczyzny, drugie wprost sprzeciwiają się takowemu, jak katusze, choroba, wygnanie, trzecie leżą wpośrodku i zachowują się obojętnie względem tegóż popędu, jak skromne przechadzanie się, przyzwoity wyraz oblicza, ułożone siedzenie [1]). Ten podział jednak tak długo tylko istnieje i wskazówką postępowania dla człowieka być może, jak długo przerzeczone wrzekome dobra same przez się oceniać się dadzą: jeżeli zaś cnota ma się w takowych przejawić, wszystkie zarówno są pożądania godne, a skoro się przejawi, wszystkie stają się zarówno doskonałémi jedynémi dobrami przedstawiającemi chyba tylko formalne różnice [2]). Duch więc rozumny i cnotliwy jest tu nieograniczonym panem a twórcą; on to tak pośród zewnętrznego powodzenia jak i wśród męczarni dolegliwych utrzymuje swoją niezależność i na najróżnorodniejszych podstawach materyjalnych buduje wspaniały przybytek cnoty bezwzględnéj [3]). Ale ten duch

[1]) Ep. VII, 4, 5 i 36; XX, 1, 10.

[2]) Ep. XX, 3, 1—4.

[3]) Ep. XVI, 3, 2n.: *(Fortuna) materiam dat bonorum ac malorum et initia rerum apud nos in malum bonumve exiturarum. Valentior enim omni fortuna animus est: in utramque partem ipse res suas ducit beataeque ac miserae vitae sibi causa est. Malus omnia in malum vertit, etiam quae cum specie optimi venerant: rectus atque integer corrigit prava fortunae et dura atque aspera ferendi scientia mollit idemque et secunda grate excipit modestaque et adversa constanter ac fortiter.* Ib. VIII, 2, 21: *Quid ergo? inquis: iacere in convivio et torqueri paria sunt? Hoc mirum videtur tibi? Illud licet magis admireris: iacere in convivio malum est, torqueri in eculeo bonum est, si illud turpiter, hoc honeste fit. Bona ista aut mala non efficit materia sed virtus.*

wszedłszy raz w ścisły związek z materyją czyli ciałem nie zdoła się nigdy wyrzec zupełnie swojego skojarzenia, bo jeżeli najwyższe bóstwo opanowawszy materyją nie zdołało przecież zmienić jéj istoty [1]), to tém bardziéj duch ludzki będący tylko bóstwa odblaskiem nawet w téj skromnéj lepiance ciała własnego jest wprawdzie najwyższym, ale nie jedynym władcą, kieruje jéj skłonnościami, ale takowych nie potępia, nie powinien im ulegać, ale im często pobłażać musi nie chcąc się wyrzéc swéj ludzkiéj natury [2]). A jeżeli duch objawia swą potęgę w rozumie, to ciało jest właściwém źródłem uczuć wszelkiego rodzaju [3]). Uczucia te tak głęboko tkwią w naturze człowieka, że ich żadne ćwiczenie wykorzenić nie potrafii, a tak są potężne, że im mimo woli nawet zewnętrznie ulegamy [4]). Ztąd pochodzi, że często na widok nieszczęścia

---

Haec ubicunque adparuit, omnia eiusdem mensurae ac pretii sunt. Por Ep. XIX, 6, 3—8.

[1]) De prov. 5, 9: *Quare deus tam iniquus in distributione fati fuit, ut bonis viris paupertatem et volnera et acerba funera adscriberet? Non potest artifex mutare materiam: hoc passa est.*

[2]) Ep. II, 2, 1: *Fateor insitam esse nobis corporis nostri caritatem. Fateor nos huius gerere tutelam. Non nego indulgendum illi, serviendum nego.* Por. Ep. XVIII, 1, 3.

[3]) Ep. VIII, 2, 27: *Non educo sapientem ex hominum numero nec dolores ab illo sicut ab aliqua rupe nullum sensum admittente submoveo. Memini ex duabus illum partibus esse compositum: altera est inrationalis. Haec mordetur, uritur, dolet: altera rationalis. Haec inconcussas opiniones habet, intrepida est et indomita.* Por. Ep. VII, 3, 21 nn.; XX, 3, 14 nn.

[4]) Ep. I, 11, 1nn., gdzie między innemi czytamy w § 1:

łza spłynie po naszém obliczu a smutek zasępi nasze czoło, wobec niesprawiedliwości chmura oburzenia powleka twarz naszą a ciało wstrzęsie się gwałtownie, niebezpieczeństwo znaczy bladością nasze lica i sprowadza drżenie członków i t. p. [1]). Wszystkie wzruszenia tego rodzaju będące skutkiem naturalnego uczucia nie są jeszcze szkodliwe, dopóki wola wolna nie wzięła w nich istotnego udziału; lecz jeżeli duch rozumny dostrzegłszy je pomimo tego samowiednie poddaje się ich potędze, wtedy stają się takowe wrażliwościami *(affectus)* a jako takie są zgubne dla moralności nie tylko same przez się, ale i dla tego, że powtarzając się często nader łatwo przechodzą w stałe namiętności *(morbi)*, z których już trudno się wyléczyć [2]). Błądzą więc perypatetycy, jeżeli na umiarkowane afekty zezwalają, upatrując w nich dzielny bo-

---

Nulla sapientia naturalia corporis aut animi vitia ponuntur: quicquid infixum et ingenitum est, lenitur arte non vincitur.

[1]) Ep. VI, 5, 4—6; XII, 3, 29; XVI, 4, 18—21; *De ira* II, 2, 1.

[2]) *De ira* II, 3, 1: *Nihil ex his, quae animum fortuito impellunt, adfectus vocari debet: ista, ut ita dicam, patitur magis animus, quam facit. Ergo adfectus est non ad oblatas rerum species moveri, sed permittere se illis et hunc fortuitum motum prosequi.* Ib. 2, 5, Ep. IX, 4, 11: *morbi sunt inveterata vitia et dura, ut avaritia, ut ambitio nimia. Altius haec animum inplicuerunt et perpetua eius mala esse coeperunt. Ut breviter finiam, morbus est iudicium in pravo pertinax, tamquam valde expetenda sint, quae leviter expetenda sunt, vel si mavis ita finiamus: nimis inminere leviter petendis aut in magno pretio habere in aliquo habenda vel in nullo.* (12)

dziec do czynu, bo skoro raz rozum straci przewagę nad uczuciem, już pewna miara utrzymać się nie da a złe łatwo posunąć się może do ostateczności [1]). Powinniśmy zatém starać się bezwzględnie pozbyć wszelkich afektów, a dokazać tego zdołamy tém łatwiéj, że samowiedne poddanie się, które stanowi ich początek i istotną cechę, zostaje zupełnie w naszéj mocy [2]). Jednakże nie od wytępienia namiętności i afektów

---

Adfectus sunt motus animi inprobabiles subiti et concitati, qui frequentes neglectique fecere morbum, sicut distillatio una non adhuc in morem adducta tussim facit, adsidua et vetus phthisin.

[1]) *De ira* I, 9nn.; II, 6nn.; Ep. XIX, 7; XII, 3, 3. Nadto nie mogę na tém miejscu pominąć milczeniem tego, że jakkolwiek Seneka w przerzeczonym względzie stanowczo przeciw zasadzie perypatetyckiéj występuje, przecież nieraz spostrzédz można u niego w innych względach skłonność do perypatetyckiéj μεσότης n.p. Ep. VII, 4, 9: *Omnis in modo est virtus, modus certa mensura est.* Ib. XVIII, 1, 12: *si sapis, alterum alteri misces: nec speraveris sine desperatione, nec desperaveris sine spe.* Por. Ritter et Preller, *Hist. philos.* § 346.

[2]) Ep. XIX, 7, 3: *Inbecillus est primo omnis adfectus. Deinde ipse se concitat et vires, dum procedit, parat: excluditur facilius, quam expellitur. Quis negat omnis adfectus a quodam quasi naturali fluere principio? curam nobis nostri natura mandavit, sed huic ubi nimium indulseris, vitium est .... Ergo intrantibus restitamus, quia facilius, ut dixi non recipiuntur, quam exeunt. De ira* II, 4, 1n: *ut scias, quemadmodum incipiant adfectus aut crescant aut efferantur, est primus motus non voluntarius quasi praeparatio adfectus et quaedam comminatio. Alter cum voluntate non contumaci... Tertius motus est iam impotens,... qui rationem evicit. Pri-*

rozpoczyna się zazwyczaj postęp ku doskonałości. Postęp ten rozpoczyna się w ogólności od wyzwolenia rozumu zpod potęgi nawyknienia i ślepego naśladownictwa [1]), a osobliwie z pod wpływu dwóch największych nieprzyjaciółek prawdziwéj cnoty: żądzy bogactw i bojaźni przed śmiercią, na które Seneka przy każdéj sposobności stanowczo uderza [2]). Największa część ludzi nie tylko nie jest wolna od takich nawyknień, urojeń i od afektów, ale nadto w tém, co się rodzi z częściéj powtarzających się afektów t. j. w namiętnościach wszelkiego rodzaju pogrążona [3]). Ci ludzie stanowią owo pospólstwo *(volgus)* w znaczeniu filozoficznem, o którém u Seneki tak często czytamy [4]). Z tego tłumu nieszczęśliwych głupców wydzielają się cząstki tych, którzy wiedzieni przeczuciem prawdziwego dobra usiłują się wspiąć na wyżynę cnoty a których Seneka w przeciwieństwie do doskonałego mędrca postępującymi *(proficientes)* nazywa [5]).

---

mum illum animi ictuus effugere ratione non possumus . . . Alter ille motus, qui iudicio nascitur, iudicio tollitur.

[1]) Ep II, 1, 5nn.; III, 8, 10nn.; XX, 6. 6.

[2]) Ep. XI, 1, 5; II, 5, 11; IV, 1, 5nn.; X, 2, 6; XIII, 2, 15; 4n.; XVII, 1, 10nn.; XIX, 1, 11nn.; 6, 8nn.; *N. q.* II, 59; VI praef. 4 i 32; *Ad Helv. m. d. cons.* 10, 1; De prov. V, 2; 8; De brev. v. II, 4.

[3]) Ep. IX, 4, 10—12; XII, 3, 10; De benef. IV, 27, 3.

[4]) Ep. III, 8, 10 — 12; V, 3, 6; I, 5, 2; 6; II, 2, 9; De v. b. 1, 5—2, 2; *Ad Helv. m. d. cons.* 13, 4; *De cons. sap.* 19, 1.

[5]) Ep. IX, 1, 6: *Hoc . . interest inter consummatae sapientiae virum et alium procedentis* (por. Ep. VIII, 2, 30), *quod inter sanum et ex morbo gravi ac diutino emergentem, cui sanitatis loco est levior ac-*

Między nimi rozróżnia jeszcze trzy stopnie względnéj doskonałości. Do piérwszego najniżéj stojącego działu należą ci, którzy pozbyli się wprawdzie wielu a wielkich wad czyli namiętności, ale jeszcze nie wszystkich; wyżéj od nich stoją już ci, którzy zdołali się uwolnić od największych namiętności i afektów, jednakże nie posiadając jeszcze dostatecznéj siły wewnętrznéj mogą w takowe powtórnie popaść; najwyższy wreszcie szczebel zajmują ci, którzy otrząsłszy się z wszelkich namiętności i afektów zostają w teoretycznem posiadaniu cnoty a już upaść nie mogą, lubo braknie im jeszcze poczucia własnéj dzielności [1]).

---

cessio, hic nisi adtendit, subinde gravatur et in eadem revolvitur: sapiens recidere non potest, ne incidere quidem amplius. Corpori enim ad tempus bona valitudo est, quam medicus, etiamsi reddidit, non praestat. Saepe ad eumdem, qui advocaverat excitatur: (animus) semel in totum sanatur. Por. Ep. IX, 4, 8.

[1]) Przytoczony w tekscie podział tak zwanych postępujących wyjęty jest z Ep. IX, 4, 8 — 16, gdzie tę sprawę Seneka najdokładniéj roztrząsa. Inne podziały mniéj ściśle określone napotykamy w Ep. VIII, 2, 34 i IX, 1, 9 — 11. W przerzeczonym 4 liście IX księgi, w § 10—13 donosi Seneka, że niektórzy ów ostatni dział postępujących jeszcze inaczéj określają, umieszczają bowiem w takowym tych, którzy są wolni od namiętności, ale jeszcze podlegają afektom. Seneka wcale nie odrzuca tego nowego określenia, ale owszem zdaje się na nie zgadzać, a przecież nie przystaje takowe do określenia działu pośredniego, bo jeżeli ci, którzy zostają na drugim stopniu postępu, już się pozbyli najszkodliwszych afektów, trudno przypuścić, aby ci, którzy nad nimi stoją na piérwszym szczeblu, afektom w ogólności podlegać mieli. Chcąc

Ponad nimi wszystkimi stoi na szczycie doskonałości bezwzględnéj mędrzec we wszystkiém do bóstwa podobny wyjąwszy to jedynie, że nie jest nieśmiertelnym [1]). Istotę jego stanowi doskonałość pojmującego się rozumu [2]), którym nie tylko wszelkie swoje cielesne skłonności trzyma na wodzy [3]), ale zarazem przenika niezmienne prawa natury, a pojmując jasno, co w każdym razie stać się może, na wszystko przygotowany wié, co i w jaki sposób ma czynić [4]). Ze

---

więc zatrzymać owo drugie określenie trzebaby chyba przerzeczone afekty tak co do liczby jak i co do stopnia ograniczyć. Nadto i definicyja afektu, którą na témże miejscu Seneka podaje, nie odpowiada w zupełności téj, którą przytoczyłem wyżéj (por. przyp. 2 na str. 203). opuszcza bowiem istotną cechę afektu, jaką jest samowiedne poddanie się uczuciu.

[1]) De const. sap. 8, 2: *sapiens . . . vicinus proximusque dis consistit, excepta mortalitate similis deo.* Ep. VI, 1, 11: *Tantum sapienti sua, quantum deo omnis aetas patet. Est aliquid, quo sapiens antecedat deum: ille beneficio naturae non timet, suo sapiens.* Por. Ep. IX, 2, 12—14; XIV, 4. 3.

[2]) Ep. IX, 5, 9—12; XIV. 4, 2

[3]) Ep. XIX, 7, 1; XII, 3. 3nn.; 1, 17n.; XVI, 4, 18—21.

[4]) Ep. VI, 2, 7: *Nihil invitus facit sapiens. Necessitatem effugit, quia vult, quod coactura est.* De brev. v. 15, 5: *Sapientis . . . multum patet vita. Non idem illum, qui ceteros, terminus eludit. Solus generis humani legibus solvitur. Omnia illi secula ut deo serviunt. Transiit tempus aliquod: hoc recordatione comprehendit. Instat: hoc utitur. Venturum est: hoc praecipit. Longam illi vitam facit omnium temporum in unum collatio.* Por. Ep. XVI, 1, 1n.; XIX, 1, 4; De clem. II, 6, 1. Dla tego téż w XIV ks. listów w 2 l. § 34 na pytanie: *Quid sapieus inve-*

względu na swe ciało nie wytępia on swych wrodzonych skłonności nie chcąc się sprzeniewierzyć naturze, ale wytyka im cel i kres rozumny [1]), a to jest właśnie przyczyną, że się takowe nigdy w afekty ani w namiętności wyrodzić nie mogą [2]). Pewność i poczucie zdobytéj dzielności rodzi w nim stałe zadowolenie wewnętrzne, jakkolwiek nie ubiega się za takowém, nie będąc od niczego zawisłym a tém mniéj od uczucia rozkoszy [3]). Jeżeli zawiéra przyjaźń, to nie dla tego, żeby się bez niéj nie mógł obejść, gdyż sam sobie do szczęśliwego życia wystarcza zupełnie, nawet choćby był ułomnym na ciele, ale dla tego, że znajduje w takowéj sposobność do wykonywania i szerzenia cnoty [4]). Nie gardzi dobrami zewnętrznemi

---

stigavit, quid in lucem protraxit? Seneka tak odpowiada: *Primum verum naturamque... deinde vitae legem, quam ad universa direxit, nec nosse tantum sed sequi deos docuit et accidentia non aliter excipere, quam imperata. Vetuit parere opinionibus falsis et quanti quidque esset, vera aestimatione perpendit.*

[1]) Ep. I, 5, 1 — 6; II, 2, 15; XI, 2, 12nn.; XVI, 4, 21; De clem. 2, 7.

[2]) Por. przypisek 2 na str. 203.

[3]) De v. b. 11, 1: *Non voco ... sapientem, supra quem quicquam est, nedum voluptas.* Ib. 12, 1: *Sapientium remissae voluptates et modestae ac paene languidae sunt compressaeque et vix notabiles, ut quae neque accersitae veniant nec, quamvis per se accesserint, in honore sint neque ullo gaudio percipientium exceptae. Miscent enim illas et interponunt vitae, ut ludum iocumque inter seria.*

[4]) Ep. I, 6, 4: *Si cum hac exceptione detur sapientia, ut illam inclusam teneam nec enuntiem, reiciam. Nullius boni sine socio iucunda possessio est.* Ib. 1,

czując się godnym wszelkich darów natury, lecz przyjmuje takowe w tém poczuciu, że bez nich również byłby szczęśliwym [1]). Żonę kocha rozumnie a nie namiętnie [2]), na widok nieszczęścia uroni łzę współczucia czy to z samowiedzą, czy też mimowolnie [3]), pod ciężarem cierpień i dolegliwości czuje boleść i boleje, lecz nigdy nie poddaje się żadnemu uczuciu, ponad którém stoi zawsze na straży wszystkiém kierujący umysł jego niewzruszony [4]). Nie stroni wcale od

---

9, gdzie między innémi w § 5 czytamy: *Ita sapiens se contentus est, non ut velit esse sine amico, sed ut possit. Et hoc, quod dico „possit" tale est: amissum aequo animo fert. Sine amico quidem nunquam erit.* Por. Ep. XIV, 1, 13. Niesłusznie więc wytyka Ritter w *Gesch. d. Philos.* IV, (Hamb. 1834) na str. 186 Senece niezgodność z samym sobą, że w 9 liście I księgi dowodzi, jako mędrzec sam sobie wystarcza, a w 6 liście téjże księgi w § 4 odrzuca taką mądrość, którąby się nie mógł z kimś innym podzielić. Albowiem Seneka sam jasno wytłumaczył w przerzeczonym 9 liście § 13nn., że to wystarczanie samemu sobie odnosi się tylko do zasady i usposobienia wewnętrznego, jakiemi się mędrzec przy wyborze przyjaciela kieruje, dodając, iż podobnie także Jowisz mógłby się obejść bez natury a przecież nigdy się bez takowéj nie obchodzi.

[1]) De v. b. 21, 4: *Sapiens (non se) indignum ullis muneribus fortuitis putat. Non amat divitias, sed mavult. Non in animum illas, sed in domum recipit. Nec respuit possessas, sed continet et maiorem virtuti suae materiam subministrari vult.* Por. Ep. I, 9, 14.

[2]) Frgm. 85 (ed. Haase).

[3]) Ep. XVI, 4, 18—21.

[4]) Ep. XII, 3, 38n.: . . . *nulla fortuna, nulla res actus sapientis excludit. Id enim ipsum agit, quo alia agere*

towarzystwa ludzkiego, nie stara się odróżnić od takowego zewnętrznie [1]) owszem dobrè swoje obyczaje umie zastosować do czasu i czyni wprawdzie często to samo co nieświadomi, ale z inném usposobieniem wewnętrznem [2]), gdyż każdy krok jego cechuje myśl rozumna [3]). Mędrzec potrafi się znaleźć w każdém położeniu życia [4]), on tylko wié, komu i jak należy wyświadczać dobrodziejstwa, on jedynie umié być wdzię-

---

prohibetur. Ad utrosque casus aptus est, bonorum rector et malorum victor. Sic.. se exercuit, ut virtutem tam in secundis quam in adversis exhiberet nec materiam eius, sed ipsam intueretur. Itaque nec paupertas illum nec dolor nec quicquid aliud imperitos avertit et praecipites agit, prohibet. Tu illum premi putas malis? utitur. Por. tamże § 29. Ep. I, 9, 3: *Hoc inter nos (stoicos) et illos (epicureos interest: noster sapiens vincit quidem incommodum omne, sed sentit, illorum ne sentit quidem.* Por. Ep. VIII, 2, 26n. *De clem. cap.* 5 i 6; *Ad Polyb. d. cons.* 18, 5n.; *De const. sap.* 10, 4; 16, 2; 19, 2.

[1]) Ep. II, 2, 14: *Non conturbabit sapiens publicos mores nec populum in se vitae novitate convertet.* Por. Ep. I, 5, 1—6; VII, 6, 3; XVII, 3, 5.

[2]) Ep. II, 6, 3n.; *Fragm.* §§ 19; 20 *(ed. Haase).*

[3]) Ep. XIV 4, 3; XII, 1, 17n.

[4]) Ep. XII. 3, 37: *Sapienti non nocetur a paupertate, non a dolore, non ab aliis tempestatibus vitae. Non enim prohibentur opera eius, omnia, sed tantum ad alios pertinentia: ipse semper in actu est, in effectu tunc maximus, cum illi fortuna se obposuit. Tunc ipsius sapientiae negotium agit, quam diximus et alienum bonum esse et suum. Praeterea ne aliis quidem tunc prodesse prohibetur, cum illum aliquae necessitates premunt. Propter paupertatem prohibetur docere, quemadmodum tractanda res publica sit, at illud docet, quemadmodum sit tractanda paupertas cett.*

cznym, on w ogóle zawsze i wszędzie zdoła być pożytecznym rodowi ludzkiemu [1]). Nie skrzywdzi go też żadna obraza ni obelga, bo wyższy nad nie duchem czuje je tylko nazewnątrz [2]), on nic stracić nie może, bo prawdziwe a jedyne swoje dobro nosi ukryte w głębinach własnego ducha [3]). Powołany i uzdolniony do kierowania sprawami publicznemi pozostaje pośród nich tak długo, jak długo jego czynności nie staną w drodze takie przeszkody, których usunąć nie zdoła [4]); jeżeli to nastąpi, znajdzie szczuplejsze kółko, w którem rozwinie z korzyścią swoją czynność, a gdyby i to nie było możebném, cofa się na ustronie, zamyka w sobie

---

[1]) *De otio* 6, 4: *Quo animo ad otium sapiens secedit? ut sciat se tum quoque ea acturum, per quae posteris prosit.* Por. *De tranq. an*, 1, 10; Ep. XI, 2, 10—14.

[2]) *De const. sap.* 8, 2—9, 3.

[3]) *De const. sap.* 5, 4: *Omnis iniuria diminutio eius est, in quem incurrit nec potest quisquam iniuriam accipere sine aliquo detrimento, vel dignitatis vel corporis vel rerum extra nos positarum. Sapiens autem nihil perdere potest. Omnia in se reposuit. Nihil fortunae credit, bona sua in solido habet contentus virtute, quae fortuitis non indiget ideoque nec augeri nec minui potest.*

[4]) *De otio* 3, 2n: *Epicurus ait: Non accedet ad rempublicam sapiens, nisi si quid intervenerit. Zenon ait: Accedet ad rempublicam, nisi si quid impedierit. Alter otium ex proposito petit, alter ex causa. Causa autem illa late patet: si respublica corruptior est, quam ut adiuvari possit, si occupata est malis, non nitetur sapiens in supervacuum nec se nihil profuturus impendet, si parum habebit auctoritatis aut virium nec illum erit admissura respublica, si valitudo illum impediet.* Por. Ep. XIV, 2, 3—6; III, 7, 7. *De tranq. an* 1, 10.

i oddany rozważaniu rzeczy boskich i ludzkich stara się pismem przysłużyć rodowi ludzkiemu pamiętając, że ojczyzną jego nie jest tylko miasto lub kraj rodzinny ale świat cały [1]). A ponieważ spokój i bezpieczeństwo potrzebne do takiego zajęcia zapewnia mu troskliwa piecza rządu, więc poczuwa się zawsze do obowiązku wdzięczności dla tych, którzy u steru państwa stoją [2]). W obec niezmiennych praw przeznaczenia, które bóstwo nadało naturze a tém samém i sobie, zajmuje mędrzec zupełnie samodzielne stanowisko:

---

[1]) *De otio* 3, 4n.: *Potest... (sapiens)... antequam ullas experietur tempestates (publicas), in tuto subsistere et protinus commendare se bonis artibus et in illis beatum otium exigere, virtutum cultor, quae exerceri etiam quietissimis possunt. Hoc nempe ab homine exigitur, ut prosit hominibus, si fieri potest, multis, si minus, paucis, si minus, proximis, si minus, sibi cett.* Por. tamże roz. 4 i roz. 6 § 4n. *De tranq.* an 1, 10n. A w Ep. VII, 6, 2 czytamy: *Nec. ad omnem rempublicam mittimus (sapientem) nec semper nec sine ullo fine: praeterea cum sapienti rempublicam ipso dignam dedimus, id est mundum, non est extra rempublicam etiamsi recesserit: immo fortasse relicto uno angulo in maiora atque ampliora transit et caelo impositus intellegit, cum sellam aut tribunal adscenderet, quam humili loco sederit. Depone hoc apud te nunquam plus agere sapientem, quam cum in conspectum eius divina atqe humana venerunt.* Por. Ep. III, 7, 4; *De remed. fort.* 8, 1n *(ed. Haase).*

[2]) Ep. IX, 2, 1nn.: *Errare mihi videntur, qui existimant philosophiae fideliter deditos contumaces esse ac refractarios, contemptores magistratuum ac regum eorumve, per quos publica administratur. E contrario enim nulli adversus illos gratiores sunt: nec immerito. Nullis enim plus praestant, quam quibus frui tranquillo otio licet cett.*

przejrzawszy bowiem rozumny a konieczny związek praw owych stosuje się do nich wiedziony własnem wewnętrznem przeświadczeniem a nie zniewolony potęgą nieuniknionéj konieczności [1]) Przeciwności dole-

[1]) *De prov.* 5, 7n.: *Fata nos ducunt et quantum cuique temporis restet, prima nascentium hora disposuit. Causa pendet et causa. Privata ac publica longus rerum ordo trahit: ideo fortiter omne patiendum est, quia non, ut putamus incidunt cuncta, sed veniunt. Olim constitutum est, quid gaudeas, quid fleas, et quamvis magna videatur varietate, singulorum vita distingui, summa in unum venit: accipimus peritura perituri. Quid itaque indignamur? quid querimur? ad hoc parati sumus. Utatur, ut vult suis natura corporibus: nos laeti ad omnia et fortes cogitemus nihil perire de nostro. Quid est boni viri? Praebere se fato. Grande solatium est cum universo rapi. Quicquid est, quod nos sic vivere, sic mori iussit, eadem necessitate et deos adligat. Inrevocabilis humana pariter ac divina casus vehit. Ille ipse omnium conditor et rector scripsit quidem fata, sed sequitur. Semper paret, semel iussit. De tranq. an* 13, 3: *Hoc est, quare sapienti nihil contra opinionem dicamus accidere. Non illum casibus hominum excerpimus, sed erroribus, nec illi omnia, ut voluit, cedunt, sed ut cogitavit.* Por. *De benef.* VII, 8, 1; Ep. IX, 5, 35. Na tém miejscu nie mogę pominąć milczeniem tego, co stoickiemu systemowi według świadectwa Seneki (*Nat. qu.* II, 35—38) już w starożytności słusznie zarzucano, że wobec niezmiennych kolei przeznaczenia sięgającego aż do najdrobniejszych szczegółów życia wolna wola mędrca upada a całe jego wysławiane działanie jest tylko pozornem. Seneka obiecuje wprawdzie na przerzeczoném miejscu (*N. q.* II, 38. 3) w stosownéj porze wykazać, jakim sposobem obok potęgi przeznaczenia pozostaje pole dla rozumnéj woli człowieka, lecz tego w przechowanych nam dziełach w jasny a zadawalniający sposób nie uczynił.

gliwości i cierpienia, które go w życiu nawiédzają, uważa za dogodną sposobność, którą mu ojcowska opatrzność zsyła, aby swych sił doświadczał, rósł w potęgę wewnętrzną i tém wspanialszą zajaśniał cnotą, bo chociaż cnota jest jedyna i niezmienna, przecież nazewnątrz tém okazaléj się przedstawia, im większe walki z wrogiemi żywiołami staczać jéj przychodzi [1]).

Jakkolwiek bowiem są wyraźne ślady, że starał się potęgę przeznaczenia ograniczyć tylko do zasadniczych praw natury (*N. q.* II, 46; *De prov.* 2, 8) a poniżéj takowych przypuszczał krainę naturalnych skutków owych praw odwiecznych, na które to skutki wolna wola człowieka zdołałaby czynnie wpływać (*Ad. Marc. d. cons.* 10, 6; *De tranq. an.* 10, 3; *De brev. v.* 17, 4; *Ad Polyb. d. cons.* 9, 4; *N. q.* III *praef.* 7—9, ale tego zapatrywania nigdzie szczegółowo nie rozwinął, przewidując zapewne, ileby na tém uznane już zasady systemu ucierpieć były musiały. Ilekroć więc opisywał mędrca, tak się wyrażał, jakoby wolna wola jego nie ulegała wątpliwości, skoro zaś zaczął rozbierać wpływ i potęgę przeznaczenia, znajdował w niém losy człowieka złe i dobre już naprzód zawarte. Czasem znów wydaje się, jakoby przypadkowość chciał ograniczyć do królestwa materyi w przeciwieństwie do królestwa ducha w ścisłe a odwieczne prawa ujętego (*De const. sap.* 15, 5). Por. *Ritter et Preller. Hist. philos.* § 417. Sprzeczności téj będącéj raczéj wadą systemu stoickiego, aniżeli Seneki starał się cynik Enomaos za panowania césarza Hadryjana uniknąć w ten sposób, że całą naukę o przeznaczeniu odrzucił.

[1]) *De prov.* 2, 2: *Non sentit (adversa vir bonus), sed vincit et alioquin quietus placidusque contra incurrentia adtolitur. Omnia adversa exercitationes putat. Quis autem vir modo et erectus ad honesta non est laboris adpetens iusti et ad officia cum periculo promptus? Cui non industrio otium poena est?* Ib. § 7: *Si aliquando inpetum capiunt, spe-*

Zwycięztwo mędrca w tych walkach na tém się zasadza, aby pomimo zewnętrznych wpływów, przed któremi usunąć się nie może, zachował stałość i równowagę ducha, nigdy się nie poniżył i nigdy nie uczuł wewnętrznego wyrzutu [1]). Jeżeli zaś znajdzie się pośród takich stósunków, które jego cnocie zagrażają lub życie pozbawiają niezbędnéj naturalnéj podstawy: wtedy po ścisłéj i rozumnéj rozwadze nie z bojaźni przed przeciwnościami, lecz z wewnętrznego przekonania korzysta z dobrodziejstwa, przez które mu bóstwo w ostatecznym razie wolność i niezawisłość zapewniło i śmierć sobie zadając powraca duchem na miejsce swego początku [2]). Ale czyż kiedy-

---

ctant di magnos viros conluctantes cum aliqua calamitate. (§ 9) *Ecce spectaculum dignum, ad quod respiciat intentus operi suo deus, ecce par deo dignum: vir fortis cum fortuna male compositus, utique si et provocavit.* Por. tamże 4. 1; *De clem.* I, 12, 5; Ep. II, 1, 3; XVIII, 6, 15.

[1]) Ep VIII, 2, 29: *Ne extra rerûm naturam vagari virtus nostra videatur, et tremet sapiens, et dolebit, et expallescet. Hi enim omnes corporis sensus sunt. Ubi origo calamitatis? Ubi illud malum verum est? Illic scilicet, si ista animum detrahunt, si ad confessionem servitutis adducunt, si illi paenitentiam sui faciunt.* Por. De const sap. 3, 3—5; De prov. 2, 2.

[2]) Ep. VIII, 1, 4:. . . *sapiens vivit, quantum debet, non quantum potest.* (5) *Videbit ubi victurus sit, cum quibus, quomodo, quid acturus. Cogitat semper, qualis vita, non quanta sit. Sed simul atque occurrunt molesta et tranquillitatem turbantia, emittit se. Nec hoc tantum in necessitate ultima facit, sed cum primum illi coepit suspecta esse fortuna, diligenter circumspicit, numquid illo die desinendum sit. cett.* Ep. VI, 6, 33n.:. . . *Plurimum .. refert, vitam aliquis extendat an mortem: at si inutile ministeriis*

kolwiek zjawił się na ziemi człowiek mający przerzeczone przymioty mędrca stoickiego? Na to pytanie nie waha się Seneka dać odpowiedzi potwierdzającéj, lubo przyznaje, że mędrzec stoicki jest nader rzadkiém zjawiskiem, na które się całe wieki składają [1]). Za takiego uważa on zgodnie z przekonaniem ówczesnych stoików rzymskich i z zasadami swojéj praktycznéj filozofii Katona Młodszego [2]), o którym tak często w swych dziełach z najwyższém uwielbieniem wspomina [3]), chociaż z drugiéj strony do pojęcia rozumu jasno pojmującego stósunki wcale nie przystaje to, co mu na inném miejscu mimochodem zarzuca, jako się mylił, gdy sądził, że w obec ówczesnego stanu rzeczy w państwie rzymskiém rzeczpospolita utrzymać się może [4]). Nadto znajduje Seneka w Lelijuszu

---

corpus est, quidni oporteat educere animum laborantem? cett. Por. Ep. XIV, 3, 31; VII, 1, 15; VIII, 1, 14; *Ad Polyb. d. cons.* 9, 2n i cytaty do słowa *mors* w indeksie umieszczoném w III tomie dzieł Seneki wydanych przez Hazego.

[1]) De const. sap. 7, 1: *Non est, quod dicas ista, ut soles, hunc sapientem nostrum nusquam inveniri. Non fingimus istud humani ingenii vanum decus nec ingentem imaginem falsae rei concipimus, sed qualem confirmamus exhibuimus et exhibebimus raro forsitan magnisque aetatum intervallis unum.* Por. De tranq. an. 7, 4n.; De ira III, 15, 4; Ep. V, 1, 1.

[2]) De const. sap. 7, 1: *Ceterum hic ipse M. Cato ... vereor, ne supra nostrum (Stoicorum sapientis) exemplar sit.*

[3]) Por. zebrane miejsca do nazwiska *Cato Uticensis* w indeksie umieszczonym przy końcu III tomu dzieł Seneki przez Hazego wydanych.

[4]) Ep. II, 2, 13 a nadto De otio 3, 2n w przypisku 4 na str. 211.

Młodszym, Scypijonie Emilijanie, Tuberonie, Sokratesie, Platonie, Zenonie i Kleantesie wzory godne naśladowania [1]). Ponieważ jednak jest przekonany, że żywy przykład jest najpewniejszym przewodnikiem na drodze wiodącéj do cnoty, radzi więc zwłaszcza ze względu na to, że obecny mu czas tak jest ubogi w ludzi cnotliwych, nie uganiać się napróżno za doskonałemi wzorami, ale poprzestać na takich, jakie stósunkowo najlepsze znaleźć można [2]). Albowiem nie tylko doskonała cnota jest nader rzadkiém zjawiskiem, lecz nawet zbliżyć się do takowéj jest rzeczą bardzo trudną [3]). Seneka wyraźnie powiada, że nawet na drugi

---

[1]) Ep. I, 11, 10; III, 4, 6; VII, 2, 10; XV, 3, 72n.; XVIII, 1, 21n.

[2]) De tranq. an. 7, 4: *Nec hoc praeceperim tibi, ut neminem nisi sapientem sequaris. Ubi enim istum invenies, quem tot seculis quaerimus? pro optimo est minime malus. Vix tibi esset facultas delectus felicioris, si inter Platonas et Xenophontas et illum Socratici fetus proventum bonos viros quaereres, aut si tibi potestas Catonianae fieret aetatis . . . : nunc vero in tanta bonorum egestate minus fastidiosa fiat electio.*

[3]) Nat. qu. III, 30, 8: *Virtus difficilis inventu est; rectorem ducemque desiderat: etiam sine magistro vitia discuntur.* Ep. XIV, 2, 44: *Non dat natura virtutem: ars est bonum fieri.* De prov. 5, 10: *Vide, quam alte escendere debeat virtus: scies illi non per secura vadendum.* Por. De v. b. 20, 2. W obec tych zdań jest bez wątpienia przesadą ze strony Seneki, gdy w pismie *De ira* II, 13, 1 mówi: *(non) ut quibusdam visum est, arduum in virtutes et asperum iter est: plano adeuntur.* Tak mógł Seneka mówić tylko w tym celu, aby wzbudzić ufność czytających w siły własne. Por. przypisek 40 téj części.

stopień postępu moralnego tylko przy wrodzoném szczęśliwém usposobieniu i ciągłém natężeniu wspiąć się zazwyczaj można, a sam siebie zaledwie między tych zalicza, którzy stoją na najniższém szczeblu wśród dążących do doskonałéj cnoty, dodając, że i to jest zaszczytném wobec tak powszechnego zepsucia [1]).

Oto najogólniejszy obraz zasad filozoficznych Seneki, które w sposób sobie właściwy, o którym wyżéj mówiłem, w różnych kierunkach i z rozmaitych stron w pismach swoich starał się uwydatnić. Ponieważ nie mógłem pomimo chęci i starania korzystać z szczegółowych rozpraw nowszych pisarzów, którzy się nad filozofiją Seneki rozwodzili [2]), przeto ograniczyłem się do uważnego przeczytania pism tego filozofa i starałem się zebrać jego zasady w uładzoną całość, a tym sposobem zyskać zwięzłą podstawę rzucającą światło na różnobarwne a luźnie między sobą powiązane szczegóły jego nauk filozoficznych. Dopomagał mi w téj pracy wyborny indeks umieszczony przez Fr. Hazego przy końcu III tomu wydanych przez tegóż uczonego dzieł Seneki, jako téż wymie-

---

[1]) Ep. IX, 4. 15n.: *De hoc loco* (poprzednio mówił o trzecim a najniższym dziale postępujących ku cnocie) *aliquid cogitemus: bene nobiscum agetur, si in hunc admittimur numerum. Magna felicitate naturae magnaque et adsidua intentione studii secundus occupatur gradus: sed ne hic quidem contemnendus est color tertius. Cogita, quantum circa te videas malorum, adspice, quam nullum sit nefas sine exemplo, quantum cotidie nequitia proficiat, quantum publice privatimque peccetur: intelleges satis nos consequi, si inter pessimos non sumus.*

[2]) Te rozprawy wymienia W. S. Teuffel w *Gesch. d. r. Lit.* 2 Aufl. § 283, przyp. 3 i 4.

nione w stósownych miejscach niniejszéj pracy dzieła historyi filozofii starożytnéj. Nie chodziło mi przytém o wykrycie drobiazgowych sprzeczności w retorycznych zwrotach filozofa [1]), owszem starałem się wytłumaczyć sobie uderzające właściwości jego sposobu pisania, pogodzić między sobą na podstawie własnych jego słów to, co się pozornie sobie nawzajem sprzeciwiało i zyskać przedmiotową systematyczną całość zasad filozoficznych według myśli samego pisarza. Ztąd poszło, że bardzo wiele szczegółów, które były albo prostym wynikiem zasad ogólnych, lub też z takowemi tylko w zewnętrznym i przypadkowym związku zostawały, jak np. cały szereg z różném powodzeniem dokonanych objaśnień zjawisk przyrody w dziele *Naturales quaestiones*, nie znalazło w niniejszéj pracy umieszczenia. Z drugiéj strony nie mógłem téż ograniczyć się do skréślenia tego, coby można poczytać za wyłączną własność Seneki, nie chcąc ograniczyć się do niewielu drobiazgowych szczegółów a pozbawić obraz tła zasadniczego, którém jest filozofija stoicka tém bardziéj, że i o takowéj przed tém szczegółowo nie pisałem i wybór między tém, co Seneka od innych przejął a co sam dodał, byłby podobno bardzo trudny, skoro dzieł tych pisarzów, do których się sam powoływa, dziś po największéj części nie posiadamy.

[1]) Jak to uczynili przedewszystkiém Ritter i Zeller w wyżéj wymienionych dziełach, słusznie wprawdzie ze stanowiska ścisléj krytyki ale nieco niesprawiedliwie wobec Seneki, który się sam zrzeka ścisłości i umiejętnéj formy w pismach swoich.

O NIEWYDANYCH POEZYJACH
FRANCISZKA WĘŻYKA

PRZEZ

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO.

Kiedy publiczne posiedzenia Akademii Umiejętności przeznaczone na to, by zdając sprawę światu polskiemu o jéj czynnościach świadczyły przed nim o życiu postępie Instytucyi przed niedawnym czasem założonéj zwracają naturalnie myśl do początków, z których ona powstała, do tego Towarzystwa, które było jéj piérwszym kształtem i stopniem, wtedy żywiéj jeszcze niż zwykle stają w pamięci ci ludzie, którzy w dawném Towarzystwie Naukowém działali, długo, usilnie, z poświęceniem siebie a pożytkiem ogółu, którzy pragnęli gorąco jego utrwalenia w bycie, wzmocnienia w siłach i działaniu, podniesienia w znaczeniu i wpływie, a tego, coby było spełnieniem ich pragnień i uwieńczeniem ich starości, przemiany Towarzystwa w Akademiję Umiejętności już nie widzieli. A między tymi, przed innymi może, staje w pamięci

jedna postać sędziwa, jedno imię czcigodne, jedno życie ciche, proste, a godne i pełne zasługi: postać starca, który pod siwym włosem zachował wszystkie uczucia, wszystkie pragnienia młodości, imię pisarza, który zawsze pisarstwo swoje pojmował jako urząd w służbie dobrego, życie człowieka i obywatela, które całe prawie w tém mieście ubiegło, a z niém, z tą Instytucyją, z tym domem nawet, tak się zrosło, że dziś jeszcze w tyle lat po jego śmierci, jeszcze się prawie dziwném zdaje nie widzieć kasztelana Wężyka. I ten nie doczekał tego uzupełnienia, uwieńczenia dzieła, jakiém było przetworzenie Towarzystwa na Akademiję, a z pewnością nikt nie byłby się bardziéj radował z téj zmiany, z tego postąpienia w godności od niego, który całą pracę swoich lat ostatnich, całą swoją usilność i energiję, któréj wiek nie nadwątlił wcale, owszem wzmocnił raczéj, skupił w téj jednéj myśli, obrócił do tego jednego celu: zabezpieczyć i utrwalić byt Towarzystwa Naukowego, rozwinąć i podnieść jego działanie i jego pożytki. Kiedy więc traf szczęśliwy, raczéj łaskawa uprzejmość tych, którzy mieli do tego prawo, dały nam sposobność poznania pism Wężyka dotąd w druku nie wydanych, spieszymy udzielić o nich wiadomości, w przekonaniu, że wypełnimy obowiązek tak względem oświeconéj publiczności, która tylko część dzieł jego znać może, jak i względem zmarłego autora, który do czci i pamięci ma słuszne prawo.

Nie będziemy się wdawać w przypominanie, tém mniéj w sądzenie dawno znanych pism Wężyka: znane są i osądzone dostatecznie, ani w opowiadanie jego życia, jego naukowéj i obywatelskiéj czynności i

zasługi. Ta z pewnością godnąby była opowiedzenia, a opowiedziana mogłaby być zajmującą: bo z tém życiem wiąże się pół wieku przeszło narodowéj historyi, bo początek służby Wężyka sięga czasów Napoleona, bo jego wiek męzki przypada na czasy królestwa kongresowego, bo od początku do końca towarzyszy on historyi Krakowa jako wolnego miasta, bo jego zawód pisarski rozpoczęty w Towarzystwie Przyjaciół nauk, kończy się w Towarzystwie Naukowém krakowskiém, tak że on, rzec można, łączy jedno z drugiém i kiedy tamto ustało, to w jego miejscu zrobić chce środkowém ogniskiem życia naukowego w naszym kraju. Opis tego żywota mógłby być ciekawy, a wśród mnóstwa figur największéj czy skromnéj miary, wśród mnóstwa spraw największéj czy mniejszéj wagi, wśród europejskich wojen czy literackich zapasów, wśród niepokojów i nadziei, czy w ciszy jednego małego miasta i nieznacznéj choć nie nieznaczącéj pracy, postać sędziwego pisarza mogłaby wydać się zajmującą, a zawsze wydałaby się poważną, godną i nieskazitelną. Ale rys życia człowieka, czy ocenienie wszystkich dzieł pisarza, jego talentu i stanowiska, wymagałyby więcéj czasu, niż go dziś temu przedmiotowi poświęcić można: dla tego pomijając Radę Stanu księztwa warszawskiego i Senat królestwa, Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Towarzystwo Naukowe krakowskie, Barbarę i Bolesława Śmiałego, Okolice Krakowa i Powieści na wzór Walter-Scotta pisane, poprzestaniemy na krótkiéj wiadomości o niewydanych poezyjach Wężyka.

Obejmują one liczbę dość znaczną drobnych wierszy, dwa dramata całkowite, kilka fragmentów i dwa przekłady, Eneidy i Edypa króla z Sofoklesa:

Edyp ten „jeszcze z ław szkolnych poczęty (w roku 1804) — mówi autor w krótkiéj przedmowie — oczyszczony z dawnego pyłu (przejrzany i poprawiony w roku 1856), wiąże z sobą alfę i omegę długoletniego żywota, a pod tym przeszło półwiekowym pomostem leży głęboka przepaść. Tkwią w niéj szeroko rozsiane dwóch pokoleń mogiły, i leżą pogrzebane ogromnego rozmiaru wypadki, udaremnione i gorzko zawiedzione otuchy.“ Świadczyć zaś ma zawsze podług słów autora „o ciągłych dążnościach do jednego celu, (o niezłomném wytrwaniu zapewne w jednéj i téj saméj estetycznéj wierze).“ Tłumacz zdaje się mniemać, widać to z téj saméj zawsze przedmowy—że po nieograniczoném panowaniu romantyzmu świat się do dawnych bogów, dawnych piękności nawraca, i że nadszedł czas, kiedy można przed nim wspomnieć Sofoklesa, dać mu do czytania Edypa. I w tém się myli, dzieli uprzedzenia wszystkich współczesnych. Ten zwrot w poezyjach europejskich, który je wszystkie odrodził a który niewłaściwie romantycznym nazwano, nigdy nie wypierał się Sofoklesa, nie odrzucał Eshyla, nie bluźnił Homerowi, owszem, oparty na lepszéj, prawdziwéj znajomości klasycznéj starożytności, walczył tylko z fałszywém jéj pojęciem i złem naśladowaniem, z Edypem Woltaira nie Sofoklesa, z Henryadą nie z Iliadą, i nie nawrócił się do dawnych bogów, tylko ich do czci należnéj przywrócił, uprzątnąwszy z ołtarzy fałszywe bożyszcza. Ale ta pomyłka w sądzie tak naturalna u dawnego członka

Towarzystwa Przyjaciół Nauk nawet tak mało uprzedzonego, tak w swoich pojęciach szerokiego jak Wężyk, nie potrzebuje nawet tłumaczenia i wymówki, bo u niego jest doprawdy tylko pozorną. Jakkolwiek mówi i sądzi, ceni on to, co prawdziwie piękne, najlepszym dowodem ten Edyp: Kiedy Francuzi, a nasi Polacy za nimi, znali w starożytności tylko Rzymian, a Greków ze słuchu lub co najwięcéj z przekładów, on umie po grecku i tłumaczy Edypa z oryginału. Czy ten przekład odpowiada warunkom wymaganym przez znawców prawdziwych, jak mu tego autor życzy, nie nam sądzić, trzebaby wiadomości filologicznych, bez których porównania zrobić ani zdania mieć nie można. Znawcy twierdzą podobno, że jest to Edyp jakoby złagodzony, zmiękczony nieco stylem, trochę zanadto wypolerowany, ale oddają mu tę sprawiedliwość, że jest wierny, co do polskiego wiérsza bardzo poprawny, niewątpliwie z oryginału zrobiony, wszystko razem wziąwszy poważny i cenny. W każdym razie sama znajomość poezyi greckiéj i szczęśliwy instynkt w wyborze, odróżniają Wężyka korzystnie od innych współczesnych, od Dmóchowskiego naprzykład, który tłumaczył Homera z tłumaczeń, od Osińskiego, który mniemał, że zna tragików greckich bo znał Fedrę i Ifigieniję Rasina, od Felińskiego, który mogąc ładnie tłumaczyć wybierał do tłumaczenia poezyje Delilla.

A różnica to nie jedyna. My, kiedy mówimy o klasykach z tych czasów, wyobrażamy sobie wszystkich jednakowo myślących i wierzących, jednakowo wyłącznych, niezłomnych, fanatycznych i zatwardziałych. Tymczasem każda wiara ma różnych wyznawców i różne stopnie gorliwości, a w obozie klasyków

kryły się różne odcienia wyobrażeń. Wężyk choć połączony z nimi wspólnemi zasadami, nie należał do tych, których wyśmiewa Mickiewicz, że „winszują sobie, że nie umieją po holendersku i nie czytają Lessinga.“ Czytał on i Lessinga i Schlegla, i wcześnie już, bo w tych latach, kiedy o młodym Brodzińskim nikt jeszcze nie był słyszał, pozwalał sobie wyznawać jakieś wolnomyślne, podejrzane, heretyckie opinije, wątpić w jedność miejsca, zachwycać się nad Szekspirem. Dowodzą tego same jego małe rozprawy o Poezyi dramatycznéj, dodane jako przedmowy do dawniejszych tragedyj: ale wyraźniéj jeszcze dowiodła sroga cenzura Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Poleciło mu ono — mówi autor w przedmowie do dramatów późniejszych — poleciło mu „skreślenie rozprawy o poezyi dramatycznéj, (w roku 1811). Lecz odsądzony przez swych kolegów, którzy wszelkiéj wartości zaprzeczyli Szekspirowi, musiał na czas późniejszy z niewczesném zdaniem umilknąć. Rzecz dziwna, że do takiego wyroku należał tak zkądinąd zasłużony piśmiennictwu Niemcewicz, który nietylko doskonale język angielski posiadał, lecz nadto żywym był świadkiem niepośledniego wpływu dzieł gienialnego Szekspira na umysły jednego z najoświeceńszych narodów ..... Pośród takiego usposobienia umysłów, nieraz wątpliwość ogarniała młodego pisarza: Czy on się myli? czy tylu wyższych i tak zasłużonych mężów? rosło naturalne pytanie. Ztąd poszły w końcu zużyte kształty piérwszych jego dramatycznych utworów: „nie łatwo było śpiewać na przekór wiekowi.“

Oto jak Wężyk sam tłumaczy tę pewną konwencyjonalność, która w Barbarze lub w Gliń-

skim zaprzeczyć się nie da, któréj zdaje się i sam nie zaprzeczać: oto jak daje poznać, że oddawna, od młodości tęsknił do innych, swobodniejszych form dramatycznéj poezyi. Dla czego nie skorzystał z téj rewolucyi, jaką sprawiła w poezyi walka romantyków z klasykami? Dla czego nie zawarł przymierza z nowatorami i w ich obozie nie chciał pisać tak, jak rozumiał, że pisać należało? Nie przez uparty wstręt ani przez zaślepiony fanatyzm: niechęci do młodych poetów on nie miał, skoro po Wallenrodzie zaraz, w chwili kiedy Koźmian najzapamiętaléj rzucał na Mickiewicza gromy swego klasycznego oburzenia, on do tego samego herszta buntowników pisał wiersz:

Kto nie zapłakał na głos wajdeloty
Temu za życia nućmy pieśń grobową.

Nie z uprzedzenia więc trzymał się Wężyk zdala od romantyków, ale dla tego raczéj, że zupełnie trzymać z nimi nie mógł: może z téj uwagi szlachetnéj, że dawnych towarzyszy w niebezpieczeństwie opuszczać, łączyć się przeciw nim z przeciwnikami nie byłoby pięknie: może przez skromność, może myślał, że kiedy podług słów jego własnych „władca ptaków orzeł śpiewa“ to inni nie znaleźliby słuchaczów. Późniéj zaś, kiedy po zwycięztwie romantyzmu krytycy i czytelnicy pastwili się nad klasykami jak marodery na pobojowisku, może się obawiał ich przesadnych uprzedzonych sądów i nie chciał na nie wystawiać swoich estetycznych przekonań i swoich siwych włosów. Dość, że choć pisać nigdy nie przestał, drukować nie chciał i chyba przypadkiem, rzadko kiedy puścił w świat jaki mały wierszyk.

A w téj ciszy tymczasem, w téj pozornéj bezczynności rozszerzał się zakres i wzmagała się sama siła jego tworzenia. W dawnéj formie, z widocznym i zbyt słusznym względem na poprawność języka i wiersza, dramat jego późniejszy jest od dawnego niezaprzeczenie i nierównie wyższy. Znać tu już staranie bardzo usilne, żeby każda postać była sobą i miała swoją własną fizyognomiję, zwłaszcza, żeby ją miała historyczna epoka. Jagiełło nie jest już jak Rytygier z Wandy piérwszym lepszym rycerzem i jakiegokolwiek wieku i kraju, ale autor chce, stara się, żeby był i Litwinem, i poganinem, i tą naturą przystępną szlachetnym uczuciom jaką był, i trochę dzikim, olśnionym i ośmielonym tym świetnym cywilizowanym światem, jakiego nigdy nie był widział. Nie można powiedzieć, żeby ta charakterystyka była się zawsze zupełnie udała, ale samo usiłowanie dowodzi, że podniosło się całe poetyczne pojmowanie i stanowisko Wężyka. Nawet forma, wiersz, udaje mu się lepiéj, jest żywszy i swobodniejszy, zdaje się, jak żeby z latami było poecie przybyło uczucia i wyobraźni. A co do dawnych reguł i przepisów to te przekracza jak najzuchwalszy romantyk: aż czasem chciałoby się powiedzieć mu, żeby więcéj pamiętał o jedności miejsca: w drugiém Bezkrólewiu naprzykład każda scena prawie odbywa się gdzieindziéj, i sztuka byłaby trudną do przedstawienia z powodu ciągłych zmian dekoracyi. A korzystał Wężyk nietylko z dramatycznych licencyj, ale i z romantycznéj poezyi: lata milczenia wyszły mu na dobre. Znać, że wiele rozmyślał, wiele studyjował, wiele się sam z sobą uczył,

kiedy się przeobraziła i podniosła sama natura jego pomysłu.

Oba dramata niewydane noszą tytuł Bezkrólewia. Piérwsze jest po Ludwiku, Drugie po Zygmuncie Auguście. W położeniu Polski za tych dwóch Bezkrólewiów widział Wężyk wiele podobieństwa, a upatrywał jeszcze i to zbliżenie, że w jednym jak w drugim razie została kobieta, Jadwiga i Anna Jagiellonka jako jedyna istota, przez którą nowy stan rzeczy mógł się powiązać z dawną tradycyją i z dawnym domem królewskim. Zbliżenie tylko pozorne: bo kiedy w piérwszém Bezkrólewiu poświęcenie Jadwigi dało Polsce polityczną wielkość i dwieście lat pomyślności, rola królewnéj Anny w drugiém była bierną i na bieg wypadków na przyszłość Rzeczypospolitéj nie wpłynęła wcale. Wężyk téż nie robi z niéj bohatérki, ale robi wśród różnych ambicyj i osobistych widoków, jakoby samą ideją ojczyzny, wcieloną w serce i sumienie najczystsze. Każdy tam ma coś swojego o czém myśli: Anna tylko o Polsce, a przez to jest poważniejsza, wyższa i lepsza od wszystkich. To jéj charakter i jéj rola w dramacie.

Wszystko razem wziąwszy, Bezkrólewie Piérwsze jest może ładniejsze, na scenie wydałoby się zapewne lepiéj od drugiego. Sam przedmiot lepiéj się do dramatu nadaje. Bierze go Wężyk w chwili, kiedy odłożony poraz niewiedzieć który przyjazd Jadwigi grozi rozprzężeniem Rzpltéj. Powstają antagonizmy między Wielką a Małą Polską: powstają pretendenci do tronu: Władysław Biały zbiegł z Dywiońskiego klasztoru i stanął w Krakowie, Ziemowit ciągnie z Mazowsza: Senat polski tymczasem już dawno

ułożył się z Jagiełłą, ale wszystko to za nic, jeżeli królowa nie zjedzie, i zamiast połączenia z Litwą będzie Polska miała tylko zamęt i wojny domowe. Ten akt piérwszy jest może z całego dramatu najżywszy: obiecuje akcyję obfitą w żywioł dramatyczny, mianowicie rola dwóch książąt Piastowiczów, i h zabiegi o koronę zdają się nosić w sobie zarody wielu zawikłań. Niestety, z drugim aktem giną gdzieś i ci pretendenci i te ich miękko prowadzone bezskuteczne zabiegi. Takiemi były one w historyi? prawda: ale w dramacie jeżeli usiłowania nie miały więcéj znaczyć ani ludzie więcéj działać, to można było jednych i drugich pominąć.

Wreszcie staje Jadwiga w Krakowie, a wtedy spada na nią piérwszy cios: dowiaduje się ona, że panowie polscy zobowiązań jéj względem Wilhelma za ważne uznawać nie chcą. Zaczyna się obawa, a rośnie na wieść o blizkiém przybyciu Jagiełły. Jak w historyi nie ustępuje Jadwiga łatwo ani prędko: widzi się z Wilhelmem we Franciszkańskim klasztorze, chce wyrąbać fórtę zamkową. Ulega wreszcie w sposób wcale oryginalny i może zręczny. Walki i przełomu w téj duszy nie znać. Kiedy ją przekonano, że dla przyłączenia a zwłaszcza dla nawrócenia Litwy poświęcić się powinna, w krótkich i suchych słowach zezwala ona, żeby Jagiełło przyszedł na zamek. Walka odbywa się w jéj sercu, ale nikt jéj nie widzi, nikt prócz Jagiełły. Ten ledwo ją ujrzał, odgadł, że królowa wita go z przymusem, pyta, i wtedy łatwo poznaje stan jéj duszy: postanowienie jest powzięte i niezachwiane, ale gorycz jest wielka. Wtedy on bierze całą sprawę w swoją rękę, mimo oporu pa-

nów polskich, do których przemawia tonem zwierzchniczym, królewskim, jakiego dawno nie byli słyszeli, Jadwigę zwalnia ze słowa, Wilhelma sprowadza na zamek, i sam zasłania przed poddanymi wolność wyboru królowéj. I wtedy Jadwiga, już powolniejsza, bo w nim ma obrońcę, nie zmuszona, sama dobrowolnie oddaje mu rękę, nie z miłości naturalnie, ale z rzetelnego przekonania, z prawdziwą ufnością, z pewną dla niego wdzięcznością. Może kto powié, że ten Jagiełło ułatwiający Jadwidze rozmowę z Wilhelmem i wracający jéj słowo jest zbyt wspaniałomyślny, zbyt romansowy na człowieka, który cel polityczny miał przedewszystkiém na oku, zbyt względny i delikatny, zwłaszcza na Litwina z tego wieku. Być może: jednak trudno się dziwić, trudno brać za złe Wężykowi, że taki nadał sprawie obrót. Rola Jagiełły korzystającego z przymusu zadanego kobiecie jest do traktowania dość trudna. Wężyk odjął mu przez to ten niemiły charakter szczęśliwego niezasłużenie, i nie zupełnie szlachetnie podniósł go wysoko w szacunku Jadwigi: sam los jéj wydaje się przez takie zakończenie mniéj twardym, a Jagiełło pod wszystkiemi względami wyższym od Wilhelma.

Rozwiązanie to zepsute jest nagłém zjawieniem się mnicha, przełożonego Dywiońskiego klasztoru, który szuka zbiegłego Władysława. Myśl wprowadzenia do dramatu tego niespokojnego i awanturniczego ducha była wcale szczęśliwa: ale po zakończeniu sprawy głównéj, drugi koniec drugiéj sprawy, podrzędnéj,— pogoń za tym Władysławem, naznaczona mu pokuta: wszystko to wygląda nieco jak przyczepione a nie konieczne, i pomimo błogosławieństwa danego Polsce

przez mnicha w pięknych wiérszach, które kończą cały dramat, osłabia raczéj niż podnosi wrażenie.

Drugie Bezkrólewie jest mniéj wykończone, z natury przedmiotu mniéj dramatyczne, ale daleko ciekawsze jako dowód przemiany w wyobrażeniach Wężyka, w jego sposobie tworzenia i pisania od czasu jego piérwszych dramatów. Nie tylko nie wchodzi ono w zakres żadnych estetycznych kodeksów, nie tylko nie jest w niczém podobne do tragiedyj francuzkich, ale jest nawet pomysłem bardzo nowym i śmiałym. Jest to dramat polityczny: bohatérem jest nie człowiek ale sprawa elekcyi. Około niéj grupują się namiętności, ludzie i stronnictwa: jest to obraz dramatyczny politycznego społeczeństwa polskiego, cały w scenach gabinetowych lub w zbiorowych scenach ludowych (ludem tym jest tu naturalnie szlachta): przesilenie zaś w dramacie sprowadza mowa, w któréj Zamoyski rzuca między szlachtę myśl elekcyi *viritim*. To główna scena (Akt IV. Sc. IV) jak Zamoyski jest prawie główną postacią i najlepiéj nakréśloną, (nie tylko w tym dramacie ale w całym może teatrze Wężyka) ma i wielkie rysy właściwe swéj naturze i wielką chęć wyniesienia się i zręczność we władaniu umysłami, i nawet świadomość, że to, co robi, jest niebezpieczne. Oto jego przemowa:

Wiecie, czém była szlachta starodawna —
Czém jest dzisiejsza — ja to wam objawię,
Jedni z nas słyną przez przodków zasługi:
Drudzy, przez własne przewagi i znoje —
Będęż wam liczył szereg braci długi
Których wsławiły i rady i boje?

Od pięciu wieków, krwią szlachty pojona,
Ziemia ta dla nich pała sercem matki.
Jedni z niéj hojne pobrali imiona,
Ci zasłynęli przez cześć i dostatki;
Lecz są z swych zasług szanowni mężowie,
Co w ciężkiéj losów opacznéj przygodzie
Stargawszy lata i mienie i zdrowie
Nie raz do domu wracają o głodzie
A zniósłszy ciosów, przeciwności mnóstwo
Wloką do grobu szlachetne ubóstwo.
Tym w licznych dziatkach Bóg pobłogosławił:
A gdy zszedł ojciec na synów ramionach
Ci dzieląc w równie to, co im zostawił,
Siedzą na szczupłych naddziadów zagonach;
Lecz w każdéj kraju doli i potrzebie
Niosą jéj w hołdzie i byt swój i siebie —
Jednéj to matki rodzone są dzieci
Na jednéj dni swe rozpoczęli ziemi,
Jedno im słońce jak ich panom świeci,
Że niefortunni mają być gorszemi?
Równi jesteśmy przed Boga obliczem:
Gdy się z nas który z tym pożegna światem:
I gdy przed boskim stanie majestatem
Pan czy chudzina zarówno jest niczém.
Tak z praw odwiecznych najświętszéj warowni
I z władzy swobód krwią przodków nabytéj
Jesteśmy bracia wszyscy sobie równi
Przed majestatem Rzeczypospolitéj;
A gdy rzecz idzie o jéj byt i losy
Równe są wszystkich i zdania i głosy.

Jeden ze szlachty:
Dobrze mówi pan Bełzki, głos jego, głos z nieba,
Stójmyż więc silnie przy prawie nabytém
A gdy nadejdzie jutrzejsza potrzeba
Na wybór króla głosujmy *viritim*.
To jest oddzielnie.

Wszyscy: *Viritim! viritim!*

Jordan. Ależ starosto!

Zamojski. Maszli inne zdanie?

Jordan. Tak jest, bo wasze nieładem grożące

Jeden ze szlachty. Nie przerywajcie rad naszych Jordanie.

Zamojski. Nie czyńcie tamy wolnemu głosowi

Jeden ze szlachty. Niech się pan Bełzki wprzód z nami rozmówi.
A potem inni.

Jordan. Łatwiéj w jedno zdanie
Sto głosów spoić — niżeli tysiące.

Zamojski. Sto głosów niczém, gdy ich są tysiące.

Jordan. Któż w tyle głosów natchnie ducha zgody?

Zamojski. Kiedy się wojna żywiołów rozsroży,
Któż bystrym wiatrom, piorunom i burzom
Wskazuje powrót na łono pogody?
Z tysiąca głosów prawda się wynurzy,
Gdy ją owionie duch boży.

Jordan. Duch ten jedynie w zdrowe wchodzi rady:
My wierzym w Boga — ale to nie dosyć —
Trzeba go w serca przez zgodę zaprosić.
A z tłumu często wynikają zwady.

Zamojski. Duch boży mieszka w nieskażonéj cnocie,
A ta nie chodzi codzień w złotogłowie
Rychléj ją spotkać w ubogiéj prostocie,

Którą się nasi szczycili ojcowie
Prędzéj pod strzechą niż w zamkach z kamienia,
Do których wiedzie marmurowa droga;
Więc lepsza w radach jest szlachta uboga.

Jordan. Piękne to zdanie, trudne do spełnienia.

Zamojski. Wierzcie mym słowom, a jeśli wierzycie
Przysiążcież żadnéj nie dopuścić tamy
Głosom swobodnym — raczéj oddać życie
Za wolność obrad.

Wszyscy. Tak jest przysięgamy!

Zamojski. Raczéj znieść, by nam nędza i niedola
Otwarły smutne do klęsk wszelkich bramy
Niż przy następném wybieraniu króla
Nie mieć wolności.

Wszyscy. Tak jest przysięgamy!

Jordan. Stało się .... spełzły rozsądku rachuby
Zasiane ziarno przyszłéj kraju zguby.

Czego zrozumieć trudno a żałować można to to, że mów posłów zagranicznych z zaleceniem kandydatów nie daje autor w chwili rozstrzygającéj już na polu elekcyjném pod Wolą, ale na prowincyjonalnym zjeździe Małéj Polski. Dla czego? Mowy te są oczywiście streszczeniem ich mów historycznych, a przygotowanie do zjazdu w piérwszych scenach aktu drugiego ma wiele życia i ruchu.

Postacią środkową i górującą nad wszystkiemi innemi jest królewna Anna. Wierną być musi, ale jest poważna, jest to w walce stronnictw i interesów czysta miłość ojczyzny. Przed elekcyją ona każdemu z działających roztrząsa sumienie, każdemu w jego

uczynkach wskazuje jakąś pobudkę osobistą, każdego zaklina, żeby się swojéj myśli wyrzekł, i wszystko napróżno. Podczas elekcyi, ona jak Mojżesz podczas bitwy nie działa, ale z podniesionemi rękoma i sercem modli się o szczęśliwy skutek. Traktując tę postać jednak, zgotował sobie Wężyk trudność jednę, z któréj wprawdzie wybrnął szczęśliwie, ale która wcale potrzebną nie była, i sztuce więcéj szkodzi niż dodaje ozdoby. Wprowadza on hetmana Jazłowieckiego, który marzy o koronie, a chcąc zdobyć sobie jak najwięcéj do niéj tytułów, żąda ręki królewnéj. Naprzód fakt to nie historyczny wcale, zupełnie wymyślony, a powtóre wymyślony niepotrzebnie. Dla czego? chyba z tego przesądu, że dramat bez miłosnéj intrygi obejść się nie może, a gdy miłość nie mogłaby wyglądać podobnie do prawdy, niechże przynajmniéj będą dziewosłęby. Przesąd to, któremu hołdowali więksi od Wężyka poeci, Schiller wszakże zaplątał w romans samą Dziewicę Orleańską: nie ma się więc czemu dziwić, ale zawsze stwierdzić można, że miłość nie zawsze i nie wszędzie jest na swojém miejscu w poezyi. Daléj, narażał ten epizod poetę na wielką trudność a jego półwieczną bohatérkę na śmieszność. Szczęściem oboje wyminęli ten szkopuł bez szwanku. Anna, jest to zasługą i dowodem wielkiego taktu poety, wychodzi z téj sceny oświadczenia obronną ręką poważnie i godnie. Odpowiada z góry Jazłowieckiemu, że ma lat pięćdziesiąt, i że w tym wieku przystoi jéj tylko zostać tém czém jest; każde małżeństwo uważałaby już teraz jako upokorzenie; poddałaby mu się dla dobra ojczyzny, gdyby jéj ręka miała nowemu królowi dodać powagi w oczach narodu, ale bez téj

konieczności do zamężcia się nie skłoni. Jazłowieckiego zaś prosi, żeby ją i koronę zostawił w spokoju i nie zwiększał zamętu roszczeniami, które nie mają warunków powodzenia. Jeżeli już sytuacyja ta miała być w dramacie, to trzeba przyznać, że traktowana jest dobrze, z jedném tylko zastrzeżeniem, to jest, że Anna niepotrzebnie a w sposób nieco teatralny każe hetmanowi schodzić w nocy do grobów królewskich, gdzie się chce modlić o natchnienie i światło, a potém dopiéro da mu stanowczą odpowiedź. Ale jeszcze raz, koniecznym ani nawet potrzebnym ten epizod nie był.

Co jest ciekawe, to widok tego poety, który za młodu opiewał dwór królowéj Wandy, jak na starość zstępuje w koła i sejmiki szlacheckie, jak sceny patetyczne przeplata humorystycznemi, z upoważnienia oczywiście Szekspira, nie Osińskiego. Te zbiorowe sceny nie są może bardzo plastyczne, ale nie można powiedzieć, żeby były pozbawione życia (zwłaszcza scena II, III, IV, V, aktu drugiego). Jeżeli co razi, to rozwiązanie: dramat kończy się okrzyknięciem Henryka pod Wolą. „Vivat król Władysław“! w zakończeniu piérwszego Bezkrólewia robi wrażenie podnoszące ducha, bo otwiéra widok na dwa wieki pomyślności, potęgi i chwały: „Vivat król Henryk!“ na końcu Bezkrólewia drugiego ma sprawiać wrażenie podobne. Tymczasem sąd historyczny budzi się mimowolnie, protestuje i psuje wrażenie przypomnieniem, że ani z elekcyi, ani z Henryka cieszyć się nie było powodu: widok przyszłości, która się z tym okrzykiem poczęła, jest bardzo smutny — jest więc sprzeczność pomiędzy wrażeniem, jakie fakt sam

robi na swoich czytelnikach czy widzach. a uczuciem, z jakiém my potomni na tę sprawę patrzeć musimy.

O przekładzie Eneidy tyle tylko wspomnieć trzeba, że dobry jest zawsze rzeczą wielkiéj wartości. potrzebną w literaturze, a że ten, zdaniem takich, którzy sądzić mają prawo, jest piękny, i ze wszystkich polskich tłumaczeń Wirgilijusza najlepszy. Ale o czém wspomnieć trzeba, to o znacznym zbiorze drobnych ulotnych wiérszy, które zostały po ś. p. kasztelanie a które odbijając wiernie wrażenia, jakie odbierał, uczucia, jakie przechodził od młodości do zgonu, są jak żeby komentarzem do jego życia, wewnętrzną historyją jego umysłu i duszy.

Dawniejsze, z czasów księztwa warszawskiego jeszcze, oprócz jednéj Mszy ułożonéj do śpiewu (na prośbę księdza Cybulskiego dyrektora szkoły organistów w roku 1808), i oprócz dość długiego wiérsza do Poezyi, wszystkie spowodowane są ówczesnemi wypadkami. Będzie to Oda na powrót wojska polskiego do stolicy w r. 1809, któréj ostatni wiérsz uczy, że to „powinność nasza święta“, imiona wodzów i żołnierzy czcić „zaraz po Bogu i Napoleonie“: jest druga Oda do księcia warszawskiego: jeszcze inna do wojska polskiego przed rozpoczęciem kampanii rosyjskiéj, a zapał młodego poety i wiara w oręż polski, gienijusz i gwiazdę cesarza są tak silne, że nawet po odwrocie z Moskwy, już w roku 1813 mówi do księcia Józefa:

„Pośród nowego krwawych walk zawodu
„Wytrwałość wszystkie prześcignie nadzieje
„A postrach świata, olbrzym z krwi i lodu
„Pod tchnieniem wiosny stopnieje.“

A kiedy się ta nóta zrywa, za królestwa kongresowego większa część wiérszy Wężyka odnosi się do bieżących wypadków także, ale do wypadków literackich. Wspomnieliśmy na wstępie, że Wężyk nie był wcale ciasnym i uprzedzonym przeciwnikiem nowszéj poezyi i młodych poetów. Ta grupa jego wiérszy dowodzi tego aż nadto wyraźnie. Oto naprzykład co pisze w roku 1827 do żądających krytyki na płody piśmienne.

„Próżno o jego (poety) wartość spory się rozwiodą,
Jest w nim Bóg, on go wspiéra, on jego nagrodą.
Lud go słucha, bo on mu do serca kołace,
Mędrzec skrzywił twarz bladą, bo go nie rozumié.
Patrzcie: znów w step wzleciał jak Farys skrzydlaty
Łamie się z huraganem, z burzami się pieści,
W tém poczuł w górnych strefach dym rodzinnéj chaty
I przelał całe serce w ojczyste powieści.
By wdzięków nieśmiertelne objawić zarysy,
Trzebaszli zimne sztuki wypełniać przepisy?
Uznajmy tu, jak wszędzie, wyższą niebios wolę
Jest ten mistrz, w sercach, w uczuciu, lecz nie ma go w szkole.

Inny wiérsz Dwóch śpiéwaków (z roku 1828) opowiada, jak starszy Rej oddawał piérwszeństwo młodemu Kochanowskiemu:

„Gdybym miał nawet twój wiek i twe siły
I nie schylał się pół-ciałem do grobu,
Byłbyś nie równie jak brat bratu miły,
Bo dość przestrzeni zostanie dla obu:
W światbyśmy poszli drogą nie tą samą,
Byle się złączyć przed wieczności bramą.“

Czy to nie alluzyja, nie wyraźna dla klasyków nauka? Wiérsz do Mickiewicza po wydániu Wallenroda i w czasie pobytu jego we Włoszech dowodzi niewątpliwie wielkiego zapału Wężyka dla autora i dla dzieł jego.

Wieszczów ojczystych chlubo i zaszczycie,
Czyś wskrzeszał z mogił zapomniane dziady
Czyliś Grażynie w oku stwarzał życie,
Czyliś malował Świtezi źwierciadła,
Czy na gór krymskich okazałym szczycie
Ryłeś twych natchnień nieśmiertelne ślady,
Wnet ciebie dusza narodu odgadła.
Któż po olbrzymim zarysie
Nawet powodząc oczyma tępemi
Siły poświęceń nie poczuł w Farysie,
A w huraganie wroga naszéj ziemi!

Co więcéj: są nawet ślady naśladowania Mickiewicza przez Wężyka. Konrad, ostatni wódz Jadźwingów, przypomina czasem zwrotami stylu, sposobem opisywania, Grażynę lub Wallenroda: Treść jego ma myśl podwójną: pobity wódz Jadźwingów umierając rzuca przekleństwo na Lachów za zagładę niewinnego plemienia, które spokojnie żyć przy nich mogło i przepowiada, że kiedyś poniosą za to karę: a równocześnie ten wódz, który bez sił i środków, nierozmyślnie, ślepo, z namiętności tylko rzuca się na silniejszego nieprzyjaciela i ginie wraz z całém swojém plemieniem, to powieść napisana w roku 1829 czy nie jest ostrzeżeniem, czy to pod formę poetyczną i allegoryczną nie broszura polityczna może uprzedzająca wypadki?

Z roku 1831, jest początek większego poematu, który znać pisać zamierzał i wiersz do naczelnego wodza Skrzyneckiego, wiérsz piękny, pełen oburzenia ale i pobłażania razem dla tych, którzy zdaleka obojętnie na wojnę patrzyli, pełen stałości i odwagi, bezpośredniego skutku nie pewny, w sprawiedliwość ostateczną ufny, zbyt nieszczęściem długi, iżby mógł tu być przytoczonym.

Potém przez długie lata wiérszy mało: z Warszawą stósunki przerwane, nie ma Towarzystwa Przyjaciół Nauk: czynność naukowa czy literacka nie ma w kraju środka, rozbija się na różne punkta i koła, przenosi się za granicę: życie poety, choć nie jego myśl i uczucie, zamyka się coraz bardziéj w Krakowie: wiérsze jego wspominają o różnych drobnych miéjscowych wydarzeniach, znać w nich trochę ciche ciasne życie małego miasta. Ale nie to jedno tylko. Myśl wybiega poza te granice i z utęsknieniem czegoś zawsze wygląda, coś wspomina. W piérwszym naprzykład wiérszu od roku 1831go, tak on odpowiada jakiemuś przyjacielowi, który znać wyrzucał mu, że nie pisze:

Niech złote bramy chrobra wzruszy ręka,
Wierzynek raczy purpurowych gości,
Niech tu do hołdu książę pruski klęka,
Niech młódź z Byczyńskiéj wracająca bitwy
W rynek krakowski ciągnie na gonitwy....
Gdy będą czyny, znajdą się wieszczowie....
Na widok mężów cisnących się w dzieje
Rośnie pierś wieszcza i głos olbrzymieje.

Ale przez ten smutek przebija wiara w lepsze losy, tém piękniejsza, że spokojna, wolna od złudzeń, nie żądająca i nie spodziewająca się niczego dla siebie:

Czy nam czas lepszy blizki, czy daleki,
Jeszcze on dla mnie czarną mgłą przysuty;
Bo za swawoli trzy wieki
Mało pół wieku pokuty —
Trzy pokolenia przez losy zażarte
Zginą, lepszości doczeka się czwarte,
Zapomną ludzie o niecnéj grabieży;
Ale Bóg świadek ciężkiéj nieprawości
Z niebios grom pomsty na winnych wymierzy....

A wtedy kończy poeta:

Proch mój zabrzmi hymnem zmartwychwstania. Ale nie zawsze jest poeta tak smutnym. Owszem ma w naturze taki zasób wesołości i humoru, że łatwo siebie i drugich rozpogodzi. Z niektórych jego wiérszy możnaby myśleć, że to jakiś wierny uczeń Horacego, który o tém tylko myśli, żeby pod lipą, jeźli nie pod mirtem, z kieliszkiem węgrzyna, jeźli nie z czarą Falernu, bez trosk gwarzyć z przyjaciołmi i używać życia.

Nawet z własnéj śmierci gotów czasem żartować, kiedy ją jakiś dziennik rozgłosił.

Dziwny los spotkał nas obu,
Choć wiek nasz ośmią znaczym krzyżykami
Lecz zostaliśmy przed wnijściem do grobu
Nie boszczykami.

Przyjdzie zapewne chwila niepozbyta,
Nikt jéj pardonu w końcu nie otrzyma;
Lecz gdy trup zdrowy swój nekrolog czyta
Djabeł się zżyma.
Bo choć syn fałszu i biesów jenerał
Na bajdy ludzkie wre w nim zawiść wściekła.
Gdy z gazet łaski na pogrzeb się zbierał
Prysł na mój widok do piekła.
Bawił tu latem pan Ludwik Wołowski,
A że mu byłem od lat dawnych znany,
Spytał więc kogoś na wiarę pogłoski
Gdzie kasztelan pochowany?
Gdym to usłyszał stojąc niedaleko:
„Ja ci — odrzekłem — treść prawdy odkryję:
„Jeszcze méj trumny nie gotowe wieko,
Więc tymczasem jém i piję.“
Jest dziś w obiegu powiastka ludowa,
Że gdy wieść śmierci żyjącego zdyba,
Nie prędko grabarz takiego pochowa —
Aż w sto lat chyba.
Sto lat? To wiele w czasach niestatecznych,
Lecz żyjmy póki się Bogu podoba:
Potém na pogrzeb przyjaciół serdecznych
Zaprośmy oba.“

Raz znowu na wyjezdném do Marienbadu tak żegna Kajetana Koźmiana:

W ziemi Libuszy odkopane zdroje,
Rozgłos z uzdrowień zyskały szeroki
Tam więc z stron różnych zebrane opoje
Piją jak smoki.

Kto pigułkami napróżno karmiony,
Z kuchni łacińskiéj nie chciał jeść obiadu,
Tego rad wypchnie eskulap strapiony
Do Marienbadu.
Czyżby mnie w siły nie lepiéj zbogacił
Węgrzyn w przejrzystym pachnący krysztale?
Mnie szukać zdrowia tam, gdziem go nie stracił
W wodzie i w kale?

Ta dumna pogarda dla wody, a cześć dla węgrzyna powtarza się nieraz zabawnie w wiérszach kasztelana. Oto co raz odpowiada Deotymie zapraszającéj go na herbatę:

Próżno śpiéw wznosząc w obrazy bogaty
Odwar z chińskiego polecasz mi plonu,
Lat siedmdziesiąt żyłem bez herbaty
Pozwól jéj nie znać do zgonu.
Gdy przedtém Polak z wina zachorował
Herbatę doktór zapisywał śmiały,
Aptékarz zważył i opieczętował
Funtem się obszedł kraj cały.
Kogóżby wzgląd ten do łez nie poruszył,
Że grosz i zdrowie na to ziółko trwonim —
Co Chińczyk wypił i znowu wysuszył
A kacap po nim?
Zbiegłych aniołów z kruszwickiego grodu
Gdy w goście chata przyjmowała cicha,
Piast wyszedł do nich z pełnym dzbanem miodu,
Z chlebem i solą Rzepicha.
Spełniwszy duszkiem szumne płynu czary
Rzekli anieli siedząc u kominka:
„To łebski gazda ten kołodziéj stary,
Zróbmyż królem jego synka!

I tak się stało. Dziejowe wypadki
Jedno źdźbło zwróci ku przeciwnéj szali:
Gdyby Piaścina dała im herbatki
Poszliby daléj i daléj. —

Takie wspomnienia przeszłości wesołe, poufałe, a przejęte serdecznem do niéj przywiązaniem, dodają nieraz wdzięku urywkowym poezyjom Wężyka, i często się w nich trafiają. Kto umiał przeszłość kochać i czcić i mówić o niéj poważnie, temu wolno było czasem jéj użyć do wesołego żartu. Takim jest naprzykład powieść o Smoku Wawelskim napisana jeszcze w roku 1845, któréj powodem było zasypanie wejścia do smoczéj jamy:

Smok z pod Wawelu gdy poległ z rąk Kraka
Zostawił dzieckiem syna jedynaka.
Biedna sierota bez żadnéj opieki
Słysząc co się z ojcem działo,
Wlazła w kąt jamy, okryła się skałą
I rosła cicho dwa wieki.
I smok się znudzi, długo a bez celu
Siedząc na miejscu. Gdy raz wyszedł rano,
Słyszy, że huczą zuchy na Wawelu
Pod Bolesławem, co go Chrobrym zwano.
Więc znów się schował... Lecz gdy innéj pory
Chciał na świat wyjrzéć, źle trafił raz drugi,
Bo mu królewskie zaręczyły sługi,
Że na Wawelu zawładnął Batory:
Że ten Pan smoków nie lubi,
Że gdzieś tam smoka północnego czubi.
Strach ma mówią wielkie oczy. —
Na tę wieść spiesząc w swój kątek

Dostaje febry nasz bohatér smoczy
I chorował lat dziesiątek;
I już miał umrzeć. W tém pod berłem Szweda
Znalazł się lekarz od wszelkiéj niedoli,
Lekarz cudowny — któż mi wiary nie da
Słysząc, że tym lekarzem był uczeń Lojoli.
On się smoka ulitował,
Przepisał mu wino stare,
Wkrótce nasz chory po jamie tańcował.
Traf ten w przyjaciół zmienił zacną parę —
Odtąd smok hulał wszelkich wygód syty
Za pomocą Jezuity:
I dotądbyśmy przed smokami drżeli,
Gdyby im nie pomieszał szyków Ganganeli.
Smok długo żyje. Nasz pełen chciwości
Przeżył liczbę lat nie lada.
Niedawno skakał z radości
Słysząc, że w naszém mieście mądry Senat włada;
Cieszyła go nadzieja instynktem pojęta.
Że ten rząd uszczęśliwi ludzi i zwierzęta.

Ale ta nadzieja zawiodła. Zrazu zasypano smokowi wejście do jamy, tak, że się o mało nie udusił z braku powietrza: potém wprawdzie na jego prośby i protestacyje zrobiono otwór nowy, ale tak niestósowny, tak nie estetyczny, że smok zmartwił i zgorszył się bardzo:

„Gdy ludzie nie szanują odwiecznych pamiątek,
„Gdy je przeistaczają prawicą nieczułą,
„Już mi moja jaskinia na zawsze obrzydła.“
Tak rzekł, i na Bielanach został kamedułą.

Poważnych zaś zwrotów do przeszłości jest za wiele, żeby je przytaczać można: jest nawet mały poemat pod tytułem Piast. Znajdzie się w nim dowód, jak Wężyk z wiekiem nie kostniał, lecz owszem przyjmował łatwo nowe wpływy, przyswajał sobie nowe formy i tony. Oto naprzykład pieśń, którą zebrany lud wita Piasta:

Witaj Piaście kołodzieju
A dziś książę nasz,
Dotąd koła i kłonice
Kładł na osie rąk twych trud,
Złóż wóz większy— bo woźnicę
Chce mieć z ciebie lud.
Dotąd twoje rodne pole
Sławne było wzdłuż i wszerz,
Spuść dziś Piaście kmiecą rolą
A włodarstwo bierz.

Po dźwięku możnaby myśleć, że to strofa z jakiéj pieśni Janusza.

Miłe i piękne do widzenia jest u Wężyka to uczucie życzliwe, serdeczne dla młodych poetów. Nie mówiąc już o Deotymie, względem któréj przyjaźń może go zbyt pobłażliwym czyniła, ale dla innych, z którymi go przyjaźń nie łączy, a którzy więcéj od niego mają słuchaczów i powodzenia, nie ma nic prócz życzliwości. Czyta ich wszystkich, cieszy się, kiedy przeczyta co dobrego, sądzi ich raczéj zbyt łagodnie niż zbyt surowo. Wprawdzie na dziwactwa ultra-romantycznéj Muzy cierpliwym nie jest i wyśmiewa je dowcipnie w wierszowanym liście do Koźmiana: wprawdzie kiedy Korzeniowski w przedmowie do któregoś

ze swoich romansów napisze, że jedyną w przyszłości formą literacką na poezyję czy na umiejętność, będzie powieść, to Wężyk słusznie zgorszony odpowiada na to spokojnie lecz z góry. Ale nie mówiąc o tém, że Krasińskiego wielbi podług wartości, umié on oddać sprawiedliwość każdéj, nawet skromnéj zasłudze, dla Syrokomli ma słuszne uznanie: dla Pola gorącą przyjaźń i podziwienie, wróży mu w jednym wiérszu, że lutnia Kochanowskiego przejdzie dziedzictwem w jego ręce.

Ale najbardziéj zajmujące i zarazem najsympatyczniejsze może są te wiérsze, w których mówi o poezyi swojéj własnéj. Tyle tam prostoty, takie zdanie zdrowe o swoim talencie, taki brak zarozumiałości, a tyle dziwnego uczucia, tyle duszy, tyle miłości poezyi, piękności, Boga, ojczyzny, wszystkiego co dobre, wzniosłe, szlachetne. Taki jest wiérsz umieszczony jako przedmowa na początku Bezkrólewia drugiego, taki wiérsz dodany do Edypa, a pisany z myślą, że ma być ostatnim, i ze spojrzeniem poza siebie na cały swój poetyczny zawód:

Drugie pół wieku w otchłań czasu spływa,
A do grobowéj przyciśnion krawędzi
Jeszcze się starzec na pieśń nową zrywa?
Już to dźwięk pieśni ostatniéj — łabędzi;
Bo skoro wybrzmi piosnka donucona
I on z nią skona.
Ty, któréj w niebach hołdują anieli,
Co brzmisz hymnami u pańskich ołtarzy
Sponiewierana przez błędnych czcicieli
I potępiona na pastwę kramarzy —

Roztocz poezyjo na szczére obrońce
Twych wdzięków słońce.
Nie wziąłem z niebios wyższego natchnienia:
Lecz przy miłości potężnym zasobie,
Tobie od dziecka wszystkie moje tchnienia
I dni i nocy poświęcałem tobie.
Dziś zbiegły z ziemi dojrzawszy cię w niebie
Wzdycham do Ciebie.
Cóż na to rzeknie twych wdzięków potwarca
Czyż mnie lub tobie poczyta za zbrodnię,
Żeś pocieszała młodzieńca i starca,
Że nie brzmisz niosąc grobową pochodnię:
„Tędy od wiernych droga wydeptana
Wiedzie do Pana.“
Pójdę nią, pójdę i prosto i śmiele:
W duchu tym dni mych dokonam osnowę.
Wielem zniósł, przemógł, wycierpiałem wiele —
A w ciężkim trudzie skołataną głowę
Ufając szczérze w miłosierdzie boże,
Spokojnie złożę.

Najpiękniejszy z tych wiérszy o sobie, istotnie bardzo piękny, ma tytuł Smutno mi Panie. Dziwne zbliżenie: sędziwy klasyk dał najpiękniejszemu ze swoich natchnień ten sam napis, jaki położył na jednym z najrzewniejszych swoich wiérszy romantyk młody i najskrajniejszy, tamtemu wprost przeciwny i nie sympatyczny wcale:

Smutno mi Panie! Na téj nędznéj ziemi
Odarty z siły, pociech i swobody,
Przebijam nieba oczyma łzawami:
Czy tam weselszéj nie znajdę gospody.

Bo tu, gdzie zwrócę oko me lub ucho,
Wszędzie pustynię napotykam głuchą;
Bo przez ubiegłe od młodości lata
O klucz do szczęścia pytałem u świata.
Lecz świat na moje nie odrzekł pytanie.
Aż potargawszy w ciężkim trudzie siły,
Gdy drżącą stopą dotykam mogiły
Smutno mi Panie.

Minęła wiosna wśród rajskich uniesień,
Lato swym skwarem znękało pielgrzyma,
Przeszła bez żniwa życia mego jesień—
I dziś mordercza przyciska mnie zima.
Czyż sny młodości i złote nadzieje
Zanim z nich burza wonny kwiat obwieje
Po długiém życiu choćby raz przed zgonem
I najskromniejszym nie pocieszą plonem?
Czy w twojém słowie święte zaufanie,
Z którém wychodzim w drogę życia ślizką
Wyjdzie wierzącym na urągowisko?
Smutno mi, smutno o Panie!

Dałeś mi serce i trochę zdolności —
Rychłom ku cnocie ramiona wytężył,
Zwiodłem walk wiele z hydrą przeciwności.
Opiérałem się — alem nie zwyciężył.
Próżno młodzieńczym uniesion zapałem
Echa mym czuciom wśród ludzi szukałem,
Próżno przez życia wzburzone bałwany
Brnąłem sam jeden i niezrozumiany
Tę, którym zdolność, przyjaźń lub kochanie

Snują nić złotą i w dojrzalszych latach,
Lecz pocóż marzyć o powiędłych kwiatach?
Smutno mi, smutno o Panie!

Dar pieśni brzmiących jest potężnym darem,
To balsam z niebios na ludzkości rany;
Lecz ołowianym dar ten jest ciężarem,
Gdy śpiew o głuche rozbija się ściany.
Inny czas innych śpiewaków powołał
Aż do serc, których śpiew ten trafić zdołał.
Stargani w krwawych a płonnych wysiłach,
Już od lat wielu drzemią po mogiłach:
Tak z lutni wziętéj pod dni mych zaranie
Z lutni w bolesnych rozstrojonéj jękach,
Co się dziś w skrzepłych potrzaskała rękach
Zwracam Ci drzazgi o Panie!

Czemu mnie wyrok przykuł do téj ziemi,
Krew po niéj wszystkie sposoczyła skiby;
Męże jéj brzęczą łańcuchy ciężkiemi,
Kradną z niéj dzieci okowane w dyby.
Eblis się po niéj rozszalał od złości:
Lecz w niéj naddziadów spoczywają kości —
Już tchem ostatnim ludzkość na niéj kona:
Alem ja wyszedł z jéj świętego łona —
Długoż trwać będzie piekieł panowanie?
Gdzież uciśnionych jest Bóg i obrońca?
Więc gdy téj nędzy nie oglądam końca,
Smutno mi, smutno o Panie!

Tyle krwi naszéj wylało się marnie,
Tyle się luda zmieniło w tułaczy:
Tyle wygniotły pęta i męczarnie,
Że nie zostanie nic — oprócz rozpaczy —

„Rozpaczy?....“ odrzekł głos z góry surowo,
„To jest bluźniercze w uściech męża słowo:
„Spójrz tam, gdzie mleczna wyciska się droga
„Zajrz wewnątrz siebie i poszukaj Boga.
„Śmierć idzie z życia, z śmierci Zmartwychwstanie:
„Każdy cud musi poprzedzić ofiara
„Gdzież się podziała silna w cud ten wiara?
„Przebacz mu, przebacz o Panie!

„Ty cierp i ufaj w niebieską przestrogę.“
Będę więc cierpiał — i zaufam śmiele:
Lecz któż mię zwraca na zmyśloną drogę?
Tyżeś to z niebios zesłany Aniele?
Jakżeś mógł trafić w to smutku zacisze?
Otuch nieznanych głos uroczy słyszę
Widzę przez ciemność, co tę ziemię mroczy,
Dwie gwiazd, jak z Nieba w twoje wchodzą oczy;
Widzę i w duszę wraca zaufanie —
I wiara w przyszłość silniéj we mnie tleje,
I krzepszą w sercu poczuwam nadzieję
Już mi mniéj smutno o Panie!

Cóż to? cud stał się — rozprysłe kawały
Lutni moc jakaś w dziwne kształty klei.
Nieznane dźwięki z jéj głębi zabrzmiały:
Słyszę hymn wiary, miłości, nadziei!
Jakaż potęga życiem ją natchnęła —
Dźwiękiem lutni wyższe opiewając dzieła
I głosi światu boskie panowanie;
Pod wpływem blasku cudotwórczéj tęczy
Niech głos twój gromi, pociesza, lub jęczy
A ty skończ pieśń tę o Panie!

Oto pokrótce wiadomość o niewydanych poezyjach Wężyka, który sobie i nam zbytecznie niedowierza, kiedy w jednéj z nich wyraża obawę, raczéj może tylko proste przewidywanie, że i wiérsze i autor pójdą wkrótce w zapomnienie. Autor zapomnianym być nie może: zbyt wiele zostawił na to po sobie pamiątek. Nie teraz pora mówić o jego życiu i zasługach, ale wspomnieć można choć to jedno, co się do tego miejsca szczególnie odnosi. Z powołania literat, poeta, nie był Wężyk ściśle biorąc przeznaczonym do działania w sferze umiejętności. Żadnéj w szczególności nauki nie zbogacił ściśle naukowemi pracami. Ale przewodnictwo jego trzechletnie w Towarzystwie Naukowém nacechowane jest wyraźnie i pięknie duchem zabiegliwym, organizacyjnym, obywatelskim. W piérwszéj swojéj przemowie zajmując krzesło Prezesa, bezwiednie może sam tak wytknął kierunek swojéj przyszłéj działalności. Zaczął od przypomnienia, że „w końcu ubiegłego stulecia, gdy zapadł wyrok „zagłady na cały naród, kilku gorliwych zebrało się „dla ratowania ostatniéj przodków puścizny, języka, i „to był początek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w War„szawie.“ On, niegdyś jego członek za młodu, uważa Towarzystwo dzisiejsze za dalszy ciąg, za spadkobiercę tamtego, i w téj historycznéj łączności widząc rękojmię jedności myśli i celu, zaprasza do młodszego Towarzystwa pozostałych przy życiu członków dawnego, jak Aleksander Fredro i jenerał Morawski. Tamto za cel główny położyło sobie pielęgnowanie narodowego języka: to pod przewodnictwem Wężyka nie tylko pielęgnowało go w swoich pracach, ale broniło jego praw gdzie tylko i jak tylko mogło. Godzi się

tu przypomnieć, że kiedy w roku 1859 wyszło rozporządzenie cesarskie, dozwalające nauczania w językach krajowych po gimnazyjach, a równocześnie wyszedł reskrypt ministeryjalny objaśniający, że rozporządzenie to na gimnazyja w Galicyi rozciągać się nie ma, Towarzystwo Naukowe świadome łaskawych zamiarów korony, uchwaliło podać do Najj. Pana adres z podziękowaniem a zarazem z prośbą o rychłe zastósowanie nowego rozporządzenia do szkół naszych. Adres ten nie mógł być podanym. Sprzeciwił mu się reprezentant ówczesnego rządu, pod pozorem, że Towarzystwo przekroczyłoby zakres swoich atrybucyj. Czując się jednak w swojém prawie, Towarzystwo zaniosło rekurs do Ministra Oświaty. Czy te jego kroki przyczyniły się do ostatecznego szczęśliwego końca sprawy tak dla kraju ważnéj, trudno z pewnością twierdzić, ale z pewnością dowodzą one przynajmniéj gorliwości Towarzystwa i jego sędziwego Prezesa, i wysokiego, prawdziwie obywatelskiego pojęcia swoich obowiązków.

Ta sama myśl i pamięć o Towarzystwie Przyjaciół Nauk nasuwa mu od piérwszéj zaraz chwili pomysł, który stał się z czasem jednym z trwałych i najwidoczniejszych śladów jego czynności. Wspominając znakomitych uczonych z piérwszych lat naszego wieku, Czackiego, Ossolińskiego, Albertrandego, zamyka ten szereg imieniem Staszyca, dla którego miał zawsze cześć szczególną, i przypomina, jak zasługą i hojnością Staszyca Towarzystwo warszawskie przyszło do stałego, własnego, poważnego przybytku. Mieć swój dom, to dla instytucyi jak dla ludzi ustalenie w życiu, zabezpieczenie przyszłości. Dobrzeby było,

gdyby i krakowskie Towarzystwo Naukowe własny dach mieć mogło, ale spodziewać się tego trudno: „nie ma między nami Staszyców.“ Tym swoim słowom dał Wężyk rychłe zaprzeczenie. Nie tak wszechstronny, nie tak sławny, nie tak zapewne zdolnością potężny jak Staszyc, nie był też tak zamożnym jak tamten, i nie mógł własnemi środkami wznieść domu dla Towarzystwa. Ale co mogła zrobić ofiara pieniężna, darowizną i pożyczką, dodana do energicznego nieustannego starania, to Wężyk zrobił: i pokazało się, że jeżeli nie ma między nami autora Życia Jana Zamojskiego i Przestróg, to znalazł się przynajmniéj między nami ten Staszyc, który postawił dom Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zapomnianym on nie będzie ani w kraju, który wié o jego przykładném pożytecznem życiu, ani tém mniéj w mieście, które na ten żywot zblizka i tak długo patrzyło. A poezyje? Są zapewne piękniejsze: ale na tych wybił się ten urok, jaki serce szlachetne i proste nadaje wszystkiemu co robi, i zostały w nich te zalety, jakie dać może talent niepośledni wsparty na sumiennéj staranněj usilności, na umyśle poważnym i wysoko wykształconym, na wykwintnym smaku i wielkiém zamiłowaniu literatury. Czytając je, podsłuchując tych dotąd dla świata utajonych uderzeń jego serca, poważa się go zawsze wysoko, zazdrości mu się nieraz. Zazdrości się chwil pięknych, które przeżył, i uczuć gorących, których nie przeżył: zazdrości się, że choć wielekroć zawiedziony, nigdy zniechęcić się nie dał i „miał siwiznę młodszą niejednéj młodości.“ że dla siebie tak skromny— (nawet jako poeta)—dla innych

był tak życzliwym, tak pełnym dobréj woli, tak łatwym i skorym do sympatycznego uznania, do podziwienia i zapału, że czystym był zawsze a czynnym nigdy być nie przestał: zazdrości mu się nawet téj skłonności do żartu i śmiechu, téj wesołości pogodnéj, która starości, sprawiedliwości tak pięknie przystoi. A po tém wszystkiém nie trzeba już tłumaczyć, dla czego czytając te wiérsze, jest się przejętym wysoką i żywą czcią dla autora.

KAZANIA

niedzielne i świąteczne w języku łacińskim i czeskim

z początku XVgo wieku, podług kodeksu biblijoteki hr. Tarnowskich w Dzikowie

PRZEZ

WŁADYSŁAWA WISŁOCKIEGO.

Na posiedzeniu wydziału filologicznego Akademii umiejętności, dnia 1go kwietnia r. 1874 pod przewodnictwem dra Karola Mecherzyńskiego, przedstawił sekretarz Akademii, prof. dr. Józef Szujski, kodeks z biblijoteki hr. Tarnowskich w Dzikowie, zawierający kazania w języku łacińskim i czeskim z początku w. XVgo, z dopiskiem ręki późniejszéj: „Kazania kaznodziei wiślickiego a. d. 1420, Venerabilis Aegidii Dobrzynensis“. Wydział postanowił rękopism ten opisać w Sprawozdaniach dla wiadomości Akademii praskiéj, i z niego téż niniejszém zdaję sprawę:

Kodeks jest dobrze zachowany, stanowi zwykłe folio 31·5 centim. wysokie, 22 szerokie i 5·5 grube, razem z oprawą w deski powleczone skórą, z któréj klamry i guziki już poodpadały, i razem z jedną kartą

pergaminową na początku, dodaną mu dopiéro późniéj przy oprawie, liczy kart 229 z tęgiego papieru, którego filigrany czyli znaki wodne wyobrażają pięć różnych figur: 1) głowę wołu z wyrastającą z pośród rogów linią, zakończoną różą o sześciu listkach, filigran z r. 1417; 2) głowę wołu z takąż linią, przeciętą u góry dwiema mniejszemi linijkami skośnemi, fil. z r. 1417; 3) koronę z pierścieniem po lewéj ręce, fil. z r. 1418; 4) dzwon z pierścieniem wewnątrz, fil. z r. 1420; 5) głowę wołu z wyrastającym z pośród rogów krzyżem, fil. z lat 1420—1430. Dwa piérwsze znaki powtarzają się prawie we wszystkich zeszytach kodeksu, trzeci znajduje się tylko raz na karcie 81, dwa zaś ostatnie pojawiają się tylko w ostatnich zeszytach. Wszystkie razem — załączam je na osobnéj tablicy [1])— określają mniéj więcéj dokładnie czas odpisania kodeksu: stało się to r. 1420 lub około tego czasu.

Innych oznak, któreby bardziéj stanowczo określiły czas, kiedy kodeks mógł być odpisany, niema w nim wcale. Brak w nim nawet wszelkich dokładniejszych wskazówek zewnętrznych, któreby powiadały, gdzie i przez kogo został odpisany i w czyich od czasu do czasu był rękach. Na obcięciu jego dolném zanotowała tylko ręka starożytna: „Sermones dominicales scripti et alia 89“, i położyła na dodanéj karcie pergaminowéj na początku wyrazy czeskie: „milost, mudrost, rozum,

[1]) Czas każdego filigranu oznaczony podług dra Franciszka Piekosińskiego Zbioru przeszło 1·500 znaków wodnych, zebranych przeważnie z rękopismów, znajdujących się w bibljotekach polskich.

syla, swmyenye, rada, bazen, buozy", i nieco niżéj: „Maria, matko mila". W samym kodeksie zaś są wprawdzie jeszcze urywkowe zapiski innych rąk, ale z czasów późniejszych i tak niedokładne, że nic na nich budować nie można. I tak na dzisiejszéj karcie 2, czyli piérwotnie 1, zapisała ręka z końca XVIgo lub z początku XVIIgo w. u góry: „Ex...", reszta wydarta; u dołu: „Ex Bibliotheca... Venerabilis....", i znowu reszta wydarta. Na karcie zaś 124, gdzie się właśnie zaczynają kazania świąteczne w języku czeskim, dopisała ręka z XIXgo w., lat temu 30 — 40: „Kazania kaznodziei wiślickiego a. d. 1420", i w drugiém miejscu na téjże karcie: „Venerabilis Aegidii Dobrzynensis". Obydwie te zapiski uskutecznione zostały widocznie na podstawie tego, co się znajdowało na karcie 2, i co przy téj sposobności zniszczeniu uległo, jak tego dowodzą dosyć świéżo jeszcze zachowane strzępki papieru w miejscach wydartych.

Nic jednakowoż, jak powiadam, budować na nich nie można. Wprawdzie znajdujący się w nich rok 1420 zgadzałby się z czasem filigranów w papierze kodeksu, ale inne szczegóły, podane przez rękę z XIXgo w., nie zasługują bynajmniéj na zaufanie. Z innych bowiem także urywkowych dopisków, położonych przez tę rękę tu i ówdzie na niektórych kartach — dopisała ona na marginesie przy łacińskich zatytułowaniach wielu kazań, zatytułowania te po polsku — wypływa, że autor ich bardzo pobieżnie kodeksowi się przypatrzył, i tego, co było na karcie 2: „Ex.....", i „Ex Bibliotheca... Venerabilis.....", albo nie zrozumiał, albo w pospiechu niewłaściwie je odczytał. Na karcie n.p. 134, przy kazaniu: „Decem milium militum", dopi-

sała ręka ta po polsku: „Na święto Czterdziestu tysięcy męczenników“; na karcie zaś 182, przy kazaniu na Nowy rok, które rubrykator mylnie zatytułował: „De Purificacione Marie“, dopisała także po polsku: „Na Gromnice“. Tego rodzaju są i niektóre inne jéj zapiski marginesowe: nie świadczą one wcale za tém, żeby autor ich rozpatrzył się był należycie w kodeksie i dobrze odczytał to, co się znajdowało na karcie 2. Na jego téż zapiskach na karcie 124: „Kazania kaznodziei wiślickiego a. d. 1420“ i „Venerabilis Aegidii Dobrzynensis“, polegać z téj przyczyny nie można. Idzi z Dobrzynia, osoba skądinąd nieznana, był prawdopodobnie przypadkowym tylko posiadaczem kodeksu przy końcu XVIgo lub na początku XVIIgo w.; na to zaś, żeby około r. 1420 był w Wiślicy jaki kaznodzieja czeski, i żeby około tego czasu lub późniéj w którymkolwiek kościele wiślickim kazano w tym języku do ludu, niema także żadnego dowodu [1]). Zresztą kodeks po odpisaniu swojém, które w rzeczy saméj około r. 1420 uskutecznione być musiało, dostał się był, jak się to niżéj okaże, do Węgier, i tam w XVtym w. przez pewien czas zostawał.

Więcéj téż światła rzucają na niego, jak i na oryginał, z którego został odpisany, sam układ kodeksu i porządek zawartéj w nim rzeczy [2]). Składa

---

[1]) Baliński i Lipiński, Starożytna Polska, II 324 i nn.; Długosz, Liber beneficiorum ecclesiae Cracoviensis, I, 403 i nn., II 370 i nn.

[2]) Do tego kodeksu odnosi się prawdopodobnie wzmianka w Biblijotece Ossolińskich z r. 1864, IV 186: „W Wiślicy jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka miewano w kościele kazania do ludu w języku cze-

on się z 19 zeszytów, z których 1szy — 7go i 9ty — 18go liczą po 12 kart, 8my kart 14, a 19ty kart 10. Ten liczył początkowo także kart 14, ma jednakowoż obecnie między kartami 227—228 tylko ślady z 4 kart wyciętych. Każdy zeszyt ma przytém swoję sygnaturę,

	a mianowicie:	na karcie:
1)	primus	13 verso.
2)	yus	25 v.
3)	3ius	37 v.
4)	iiijus	49 v.
5)	vus	61 v.
6)	vjus	73 v.
7)	vijus	85 v.
8)	viijus	99 v.
9)	ixus	111 v.
10)	xus	123 v.
11)	primus	135 v.
12)	secundus	147 v.
13)	tercius	159 v.
14)	iiijus	171 v.
15)	vus	183 v.
16)	vjus	195 v.
17)	vijus	207 v.
18)	octavus	219 v.
19)	(nonus)	229 v.

---

skim, a spory rękopism tych kazań znajduje się w Dzikowie w biblijotece hr. Tarnowskich". Powiadam „prawdopodobnie", bo r. 1420 nie panował jeszcze Kazimierz Jagiellończyk. Z Biblijoteki Ossolińskich przytacza temi samemi słowami wiadomość tę Józef Jireček w szacownem bardzo dziele swojém, Rukověť k dějinám literatury české, Praha, 1874, I 179.

Na piérwszych dziesięciu zeszytach czyli na kartach 2 — 123 v., i na dziewięciu kartach zeszytu ostatniego, t. j. na kartach 221—229, mieszczą się kazania łacińskie; na zeszytach zaś 11tym — 18go i na piérwszych dwóch kartach zeszytu 19go, t. j. na kartach 124 — 221 (do wiérszu 6 piérwszéj kolumny téj karty), kazania w języku czeskim. Wszystkie pisane są w dwóch kolumnach, *a* i *b*, liczących po 37, 39, 42 lub 46 wiérszy, i przez cztérech różnych kopistów: *A*, *B*, *C*, *D*. Trzéj piérwsi pisali, jak to dalszy wywód uwidocznia, równocześnie, kopista zaś *D* dopisał kilka kazań i uwag treści teologicznéj w języku łacińskim już znacznie późniéj, w jakie lat kilkadziesiąt, na kartach, które pisarze *A*, *B*, *C*, pozostawili niezapisane. Mianowicie zaś są tu według zatytułowań, dopisanych późniéj rubro, następujące kazania na niedziele i święta, przy których podaję zarazem dzień, na który wówczas przypadały [1]):

A.

1) (De Adventu Christi). 2 a.
2) De Aduentu Christi sermo 2us. 2 v. b.
3) Sermo de eodem tercius. 3 b.
4) Sermo de Adventu Christi iiijtus. 4 a.
5) Dominica secunda in Aduentv. 4 v. b.
6) Secundus. 5 b.
7) Dominica tercia. 6 b.
8) Secundus. 6 v. b.
9) Tercius. 7 v. b.

---

[1]) Dodana przy wielu wyrazach i miejscach * gwiazdka = sic! albo tak!

10) 4tus. 8 b.

11) Dominica iiij. 8 v. b.

12) 2dus. 9 b.

13) Sermo tercius. 10 b.

14) Sermo quartus. 10 v. a.

15) De Nativitate Christi. 11 b. — Zaczyna się: Ewangelizo vobis gaudium magnum etc. Lucas y°. Verba ista ad pastores dicit evangelista. Notandum, quod quadruplex est gaudium ...

16) De Nativitate Christi. 12 a.— Zaczyna się: Invenietis infantem positum in presepio, pannis involutum. Lucas y.

17) Sermo de Nativitate. 12 v. b.—Zaczyna się: Apparuit benignitas et humanitas etc. Thimotei quartus *... [1]).

18) Dominica infra Octauas. 13 v. a.

19) Secundus. 14 a.

20) In octaua Natiuitatis Christi sermo. 14. v. a.— Zaczyna się: Ecce positus est in ruina *, et in resurreccione * multorum in Israel. Lucas y.

21) 2dus. 14 v. b. — Zaczyna się: Vocatum est nomen eius Ihus ab angelo, prius quam in vtero conciperetur. Lucas y°.

22) Sermo tercius. 15 v. b. — Zaczyna się jak poprzedzające.

23) (Sermo in Epiphania). 16 v. b. — Zaczyna się: Intrantes domum, invenerunt puerum cum Maria matre eius, et procidentes adorauerunt eum, et aper-

---

[1]) Jestto właściwie miejsce z listu św. Pawła do Tytusa, III 4.

tis thezauris suis, obtulerunt munera ei, aurum, thus et miram. Matheus y°.

24) In Ephiphania. 17 v. b.—Zaczyna się: Cum natus esset Ihus in Bethlem Iude, magni venerunt ab oriente Ierosolimam etc. Matheus y.

25) Sermo de Ephifania. 18 b. — Zaczyna się: Leua in circuitu oculos tuos, et vide. Ysaias lx.

26) De eodem sermo. 18 v. b. — Zaczyna się: Apertis thezauris suis obtulerunt ei munera, aurum, thus et mirram. Matheus y.

27) Sermo de eodem bonus. 19 b. — Zaczyna się: Vidimus stellam eius in oriente etc. Matheus y.

28) Dominica infra Ephiphaniam. 20 b.

29) Sermo secundus de eodem. 20 v. b.

30) Sermo tercius. 21 b.

31) Dominica prima post Octauas. 21 v. b.

32) Sermo secundus. 22 v. a.

33) Dominica prima post Octavas Ephifanie. 22 v. b.

34) Dominica 2da post Octavas Ephifanie. 23 b.

35) Sermo 2dus de eodem. 24 a.

36) 3cius. 25 a.

37) Dominica tercia. 25 v. b.

38) Secundus. 26 v. a.

39) 3cius. 27 v. a.

40) Lxxma *. 28 b. — Zaczyna się: Nonne bonum semen seminasti? Matheus. Agros, in quibus seminat deus bonum semen ... [1])

41) Dominica in Septuagesima. 29 a.

---

[1]) Jestto więc kazanie na 5 niedzielę po Trzech królach.

42) Sermo 2dus in Septuagesima. 29 v. b.

43) 3cius. 30 b.

44) In Lxma sermo. 30 v. b.

45) Sermo secundus. 31 v. a.

46) (Tertius). 32 v. a.

47) Sermo in Quinquagesima. 33 a.

48) In Quinquagesima 2dus. 33 v. b.

49) Sermo tercius. 34 v. a.

50) In Capite ieiunij. 35 b.

51) Sermo 2dus de eodem vtilis. 36 a.

52) Sermo tercius de eodem. 36 v. b.

53) Dominica j in xlma. 38 a.

54) Item sermo secundus in xlma. 38 v. b.

55) Dominica 2da in xlma. 39 v. b.

56) (Secundus). 40 v. b.

57) Sermo 3cius. 41 v. a.

58) Dominica 3cia. 42 b.

59) Sermo secundus de eodem. 42 v. b.

60) Sermo 3cius. 43 b. — Z glosami w języku czeskim, dopisanemi inną ręką między linijami i na marginesie: astucia = chitrost, fragilitas = krzeschkost*...

61) Dominica quarta. 44 a. — Z glosami czeskiemi: fama = powyest, querebat = zadassye, racione huius = toho dle ...

62) Sermo 2dus de eodem. 44 v. b.

63) Sermo tercius. 45 v. a. — Z glosami czeskiemi: memoria = pamyet, instabilitas = nevstawiczност . . .

64) Dominica quinta. 46 b. — Z glosami czeskiemi: pharizei = liczemyernycy, persequebantur = protywili su sye, arguet = tresktaty bude ...

65) 2dus. 47 a.

66) Sermo tercius. 47 v. b.

67) Dominica vjta. 48 b. — Z glosami czeskiemi: celestis laus = nebeska chwala, obsequium = sluzba ...

68) In die Palmarum. 49 a. — Wszystkiego 25 wiérszy.

69) In die Palmarum sermo. 49 a.

70) (Tertius). 50 a.

71) (Quartus). 50 v. a.

72) In Cena Christi. 51 a.— Z glosami czeskiemi: propter institucionem = pro vstawenye, instituit = vstawyl gest ...

73) (Secundus). 52 v. a.— Z glosami czeskiemi: stabiles = vstawyczny, per reconciliacionem = skrze nawraczenye ...

74) (Tercius). 53 v. b.

75) In die Parasceues. 55 b.—Zaczyna się: Omnes amici mei. Verba ista cantat ecclesia ...

76) In die Parasceues. 56 v. a. — Zaczyna się: Percusserunt me, et vlnerauerunt me ...

77) In Resurreccione Christi. 57 a. — Zaczyna się: Iesum queritis Nazareum, crucifixum, surexit, non est hic, ecce locus, vbi posuerunt eum etc. Marcus.

78) (Secundus). 58 b. — Zaczyna się: Hęc dies, quam fecit dominus, exultemus etc.

79) Feria ij post Resurreccionem. 58 v. b.

80) (Secundus). 59 v. b.

81) (Tertius). 60 v. a.

82) Dominica prima Pasce. 61 a.

83) 2dus. 61 v. b.

84) Tercius. 62 b.

85) (Quartus) 63 a. — Z glosami czeskiemi: offer = obietug, arietem = skopecz, vnigenitum = prworozeneho ...

86) Dominica 2da post Resureccionem. 63 v. a.— Z glosami czeskiemi: gregis = dobitka, custodire = ostrziehaty ...

87) Sermo secundus de eodem. 64 b.

88) Sermo tercius de eodem. 64 v. b.

89) Sermo de eodem. 65 b.

90) Dominica tercia post Resureccionem. 65 v. b.

91) De eodem. 66 v. a.

92) Sermo tercius de eodem 67 a.

93) Dominica quarta. 67 v, b.

94) Secundus de eodem. 68 b.

95) Sermo tercius. 68 v. b.

96) Dominica v. 69 v. a. — Z glosami czeskiemi: perseuerancia = dokonanye, setrwanye, perseuerare = setrwaty ...

97) Sermo tercius *. 70 b.

98) (Quartus. resp. Tertius). 71 a.

99) Sermo bonus et vtilis. 71 v. a. — Kazanie na Krzyżowe dni, zaczyna się: Petite et accipietis etc. Johannes xiij° *. Quicunque per peticionem suam desiderat ...

100) Sermo de eodem. 72 a.—Zaczyna się: Omnis, qui petit, accipit etc. Lucas xj.

101) Sermo ut ante etc. * 72 v. a. — Zaczyna się: Multum enim valet deprecacio iusti assidua. Jacobi v.

102) De Ascensione Christi. 73 a. — Zaczyna się: Sic veniet, quem admodum vidistis eum ascendentem in celum. Actuum j.

103) De Ascensione. 74 a.—Zaczyna się: Ascendit deus in iubilacione etc. Qum aliquis rex...

104) De Ascensione. 75 a. — Ascendit iterum pandens ante eos. Marcus iij° *.

105) Dominica infra Ascensionem. 75 v. a.

106) De sancto Spiritu. 76 b. — Zaczyna się: Paraclitus Spiritus sanctus, quem pater mittet in nomine meo, ille vos docebit omnia. Iohannes xiv. Qum aliquis hospes ...

107) De sancto Spiritu. 77 b. — Zaczyna się: Repleti sunt omnes Spiritu sancto etc. Actuum y°.

108) De sancto Spiritu. 77 v. b.— Zaczyna się:

Zawytay swaty dussye,
Napln srdczye nassye dussye,
Wypud odtud wssechny zlosty,
Gehossmy * czynyly przielys dosty.
Roznyeth ohen twey mylosty,
Day, abychom snaznye posluchaly,
Wssyech slow bozych zachowaly,
We wssyem sye boha bogyeczye,
Dobre skutky wzdy pladyeczye.
Potwrd nass we wssye cztnosty,
Dowed nass wyeczne * radosty.
Vslys to pan buoh ten,
Genz gest stworzil nocz a den,
Amen.

Poczém: Dabo vobis cor nowum, et spiritum nowum ponam in medio vestri. Ezechielis xxxvj.

109) De eodem. 78 b. — Zaczyna się: Ascendit ignis de petra, et carnes et asimos panes consumpsit. Iudicum vj°.

110) De sancta Trinitate. 79 b. Zaczyna się: Benedicamus patrem et filium et Spiritum sanctum. Fe-

stum domini ter in anno perágitur, et laudatur pater et filius et Spiritus sanctus. Primo laudatur pater in Natiuitate fily...

111) Item de sancta Trinitate sermo. 80 a. — Zaczyna się: O altitudo diuiciárum, sapiencie et sciencie dei etc. Paulus xj.

112) Dominica j post Trinitatis. 80 v. b.

113) Sermo 2dus. 81 b.

114) (Tertius). 81 v. b.

D:

115) (Sermo de s. Ladislao). 82 v. b. — W ciągu kazania powiada kaznodzieja: Deus dedit regno Vngarie virum electum de plebe, persanctum Ladislaum *, per quem dignatus est accendere lumen fidei in cordibus Wngarorum *... Nostra vtilitas appáret in hoc, quia nobis, videlicit Christianis et specialiter Vngaris, ipse datus est in lucem et exemplum ...

116) (Secundus de eodem). 83 v. a. — W ciągu kazania: Ita enim legitur de beato Ladislao in legenda sua ...

117) (Tertius de eodem). 84 v. a. — W ciągu kazania: Sanctus Ladislaus, qui existens rex huius regni Vngarie ... Corpus suum diuina voluntate in Varadino fuit constitutum, vbi multa miracula fuerunt facta, et adhuc hodierna die ...

118) (Quartus de eodem). 85 b.

119) De sancto Cossma et Dapmiano *. 86 b.

B.

120) (Dominica secunda post Trinitatis). 87 a. — Zaczyna się: Homo quidam fecit cenam magnam. Luce. xiv.

121) Dominica 2da post Trinitatis. 87 v a.

122) Item sermo tercius de eodem. 88 a.

123) Dominica tercia. 88 v. a. — Zaczyna się: Erant appropinquantes ad Ihum peccatores et publicani. Lucas xj° * [1]).

124) Secundus. 89 b.

125) Tercius 89 v. b.

126) Dominica iiijta. 90 b.

127) Secundus. 91 a.

128) Sermo tercius de eodem. 91 v. a.

129) Dominica quinta. 92 a.

130) Sermo secundus. 92 v. b.

131) Sermo tercius. 93 b.

132) Dominica sexta. 93 v. b.

133) Item sermo secundus de eodem. 94 b.

134) Sermo tercius. 94 v. b. — Z głosami czeskiemi: reconciliari = pokórziti sye, post reconciliacionem = po pokorze, karitatem = lasky ...

135) Dominica septima. 95 v. a.

136) Sermo secundus de eodem. 96 a.

137) Sermo tercius de eodem. 96 v. a.

138) Dominica viij. 97 b.

139) Sermo secundus de eodem. 97 v. b.

140) Sermo tercius. 98 b.

141) Dominica nona. 98 v. b.

142) Sermo secundus. 99 v. a.

143) Sermo tercius de eodem. 100 a.

144) Dominica xma. 100 v. a.

145) Secundus. 101 a.

---

[1]) Raczéj XV.

146) (Tertius). 101 v. b.
147) Dominica xj. 102 b.—Z glosami czeskiemi.
148) Secundus. 103 a.
149) Tercius. 103 v. a.
150) Dominica xijma. 104 a.
151) Sermo secundus de eodem. 104 v. a.
152) Dominica xiijma. 105 a.
153) Sermo 2dus. 105 v. a.
154) Sermo tercius. 106 b.
155) Dominica xiiijma. 106 v. a.
156) Sermo secundus de eodem. 107 a.
157) Dominica xv. 107 v. a.
158) Sermo secundus de eodem. 108 a.
159) Dominica xvj. 108 v. a.
160) Secundus. 109 b.
161) Dominica xvijma. 109 v. a.
162) Secundus. 110 b.
163) Tercius. 111 a.
164) Dominica xviij. 111 b.
165) 2dus. 111 v. b.
166) Sermo tercius. 112 b.
167) Dominica xix. 112 v. b.
168) Sermo secundus. 113 b.
169) Dominica vicessima. 114 a.
170) Secundus 114 v. a.
171) Sermo tercius. 115 a.
172) Dominica xxj. 115 v. a.
173) Sermo secundus. 116 a.
174) Dominica xxij. 116 v. a.
175) Secundus. 117 b.
176) Sermo tercius de eodem. 117 v. b.
177) Dominica xxiij. 118 v. a.

178) Item ut supra scriptum. 119 a.

179) Sermo de eodem. 119 a.

180) Dominica xxiiijma. 119 v. a.

181) Secundus. 120 b.

182) 3cius. 120 v. b. — Z glosami czeskiemi.

183) Dominica xxv. 121 v. a.

184) Sermo 2dus. 122 a.

185) Dominica xxvj. 122 b.

186) Sermo secundus. 122 v. a.

187) Sermo de Dedicacione ecclesie. 123 b. — Zaczyna się: Hodie fratres karissimi ad templi domini dedicacionem ...

C.

1) (Sermo de s. Trinitate). 124 a. — Zaczyna się: Benedicat nos deus, dominus noster, et benedicat nos deus, et metuant eum omnes fines terre. Tato slowa, genz sem ga propowyedyel Latynskym hlaholem, ta se pyssy w Zaltarzi, a ta se Czessky wykladagy takto: Pozehnag nass buoh, buoh nas, a pozehnag nas buoh, a boyte se geho wsechny konczy zemye. W tyech słowyech wczy nas s. Dauid, czso mame wyerzyty, a czso zadaty. Nebo zagiste den slawnyg bozych * hodno trzykrat do roka czstyme: prwe chwalyme oczse wsemohutyeho na Bozye narozenye neb na Wanocze, a proto ze gest raczyl ...

2) (Secundus de s. Trinitate). 125 v. a. — Zaczyna się: Benedicamus patrem et filium cum sancto Spiritu etc. Dnes swyetymy hod slawnyg a dostognyg s. Trogycze, to gest otczse a syna a sswateho ducha, wsye gednoho hospodyna...

3) Sermo de Corpore Christi. 127 a.

4) Sermo Erasmi martyris. 129 b. 3go czerwca.

5) Sermo Dominici (Translatio). 131 a. 24go maja. — Zaczyna się: Ante translacionem habuit testamentum Enoch, placuisse domino. Tato slowa pysse s. Pawel a rzka: Przed przenessenym Enoch myel vstawenye, ze byl sye slybyl hospodynu. Ta slowa mozem dnes przyrownaty k swatemu Domynykowy, gehoz dnes swyetyme prsenessenye ...

6) Barnabe apostoli. 132 a. 11go czerwca.

7) Sermo Viti etc. (Modesti et Crescentiae). 133 a. 15go czerwca. — W ciągu kazania powiada o św. Wicie: Potom s. Waczlaw wprosyl v cyesarze ruku s. Vita y przynesl gy do Prahy, a wstawyl v Praze klaster we ymye s. Wyta, a potom gest weszken przynessen do Prahy ... S. Wyt gest Czessky dyedycz, a nas pan a obrancze Czesskey zemye ...

8) Decem milium militum [1]). 134 b. 22go czerwca.

9) Johannis Babtiste. 135 a. 24go czerwca.

10) Johannis et Pauli. 136 a. 26go czerwca.

11) De sancto Petro (et Paulo). 137 b. 29go czerwca.

12) Pauli apostoli (Commemoratio) 138 b. 30go czerwca.

13) Procopij. 139 b. 4go lipca.

14) Margarete. 140 b. 13go lipca.

15) In Diuisione apostolorum. 141 b. 15go lipca.

16) Magdalene. 142 b. 22go lipca.

17) Jacobi apostoli. 143 v. b. 25go lipca.

---

[1]) Przy tém kazaniu dopisała ręka z XIXgo w.: „Na święto Cztérdziestu tysięcy męczennikow".

18) Cristofori sermo. 145 a. 25go lipca.

19) De sancta Anna. 145 v. b. 26go lipca.

20) Ad vincula Petri. 146 v a. 1go sierpnia.

21) Laurency martyris. 147 b. 10go sierpnia.

22) De Assumpcione (Marie). 148 v. a. 15go sierpnia.

23) Bartolomei. 150 v. a. 24go sierpnia.

24) (Decollatio s. Johannis). 151 v. b. 29go sierpnia. — Zaczyna się: Herodes enim tenuit et vinxit Iohannem in carcere, et misso spiculatore precepit decolare eum etc. Tato slowa pisse s. Marek w dnesnym czteny ...

25) Felicis et Adaucti. 152 b. 30go sierpnia.

26) De Natiuitate Marie. 152 v. b. 8go września.

27) Exaltacio sancte Crucis. 153 v. b. 14go września.

28) Ludmille sancte. 155 a. 16go września.

29) Sermo Mathei apostoli. 155 v. a. 21go września.

30) De sancto Wencesslao. 156 v. b. 28go września.

31) Sermo Michaelis archangeli. 158 b. 29go września.

32) Luce ewangeliste. 159 b. 18go października.

33) Vndecim milia virginum. 160 b. 21go października.

34) Simonis et Jude. 160 v. b. 28go października.

35) De Omnibus sanctis. 161 v. b. 1go listopada.

36) De Animabus *. 163 v. a. 2go listopada. — Kaznodzieja powiada tu między innemi: Jakoz sye czte w Zywotyech swatych, ze geden swaty czlowyek

gda na puscz *, nasel byessye hlawu gednoho pohanskeho kniezete, y otaza gye: Kde gsy nynye? Ona odpowyedye: W horuczyem pekle hluboko sem; ale krzestane zly hrzyessny gsu pod namy v wieczsych mukach. Neb nenye to dyw: czsoz olegem mazano, wyecze horzy, takez krzestane ze gsu mazany swatim olegem a krzyzmem, protoz wyecze horzye v pekle . . .

37) De sancto Martino (episcopo et confessore). 164 v. b. 11go listopada.

38) Quinque fratrum. 166 a. 12go listopada.

39) Sermo Briccy. 166 b. 13go listopada.

40) De sancta Elisabeth. 166 v. b. 19go listopada.

41) Cecilie. 167 v. a. 22go listopada.

42) Clementis. 168 v. a. 23go listopada.

43) Katherine. 169 v. a. 25go listopada.

44) De sancto Andrea. 171 a. 30go listopada.

45) Barbare sancte. 172 a. 4go grudnia.

46) De sancto Nicolao. 172 v. a. 6go grudnia.

47) De sancta Lucia. 173 v. b, 13go grudnia.

48) De sancto Thoma (apostolo). 174 b. 21go grudnia.

49) De Natiuitate Christi. 175 v. b. 25go grudnia.— Zaczyna się: Ewangeliso uobis gaudium, quod erit omni populo, quia natus est uobis saluator mundi etc. Dnes mame prawye dobre powyesty...

50) De eodem sermo. 176 v. a. — Zaczyna się: Bozye narozenye gest poczatek nasseho spassenye, toho dle kazdy knyez ma dnes trzy mse sluzyty...

51) Stephani sermo. 177 b. 26go grudnia.

52) Iohannis apostoli. 178 v. a. 27go grudnia.

53) Sermo de Innocentibus. 179 v. b. 28go grudnia.

54) De sancto Thoma (Canthuariensi archiepiscopo). 180 v. a. 29go grudnia.

55) Sermo Siluestri. 181 b. 31go grudnia.

56) De Purificacione Marie [1]) (Circumcisio domini). 182 b. 1go stycznia.— Zaczyna się: Postquam consumati sunt dies octo, ut circumcideretur puer, uocatum est nomen eius Gesus * etc. Tato slowa pise s. Lucas w dnesnym czteny a rzka: W osmyg den obrzezachu syna bozyeho, a przewzdyechu gemu meno Ihus ...

57) Ephifania. 183 a. 6go stycznia. — Zaczyna się: Vidimus stellam eius in oriente, et venimus cum muneribus adorare dominum etc. Tato slowa pyse s. Matyeg w dnessnym czteny, a ta gsu powyedyely trssye kraly a rzkucze...

58) Fabiani et Sebastiani. 183 v. b. 20go stycznia.

59) Sermo Agnetis. 184 v. b. 21go stycznia.

60) Vincency sermo. 185 v. b. 22go stycznia.

61) In Conuersione sancti Pauli apostoli. 186 v. a. 25go stycznia.

62) In Purificacione Marie. 187 v. a. 2go lutego.

63) Sermo Blassy. 188 v. a. 3go lutego.

64) De sancta Agata. 189 a. 5go lutego.

65) De sancta Dorothea sermo. 190 a. 6go lutego.

66) Katedra sancti Petri. 191 b. 22go lutego.

67) Mathie apostoli. 192 a. 24go lutego.

68) Sermo sancti Gregory. 192 v. b. 12go marca.

---

[1]) Tu dopisała ręką z XIXgo w.: „Na Gromnice".

69) Sermo de sancto Benedicto. 193 v. b. 21go marca.

70) De Anunciacione sancte Marie. 194 v. a. 25go marca.

71) In die Parasceues. 196 b. — Zaczyna się: Cum egressus fuero de urbe hac, extendam palmites* meas ad dominum, et cessabunt tonitrua, et non erit grando etc. Tato slowa pisse Moyssyes a rzka: Kdyz wyndu z tohotu miesta ...

72) De Resureccione. 198 v. b. — Zaczyna się: Hec est dies, quam fecit dominus, exultemus et letemur in ea etc.

73) De sancto Ambrosio. 199 v. b. 4go kwietnia.

74) De sancto Georgio. 200 v. b. 23go kwietnia w dyjecezyi ołomunieckiéj i wrocławskiéj, 24go kwietnia w dyjecezyi praskiéj, krakowskiéj, gnieźnieńskiéj i innych.

75) Adalberti. 202 v. a. 23go kwietnia.

76) De sancto Marco ewangelista. 203 v. a. 25go kwietnia.

77) De sancto Petro (novo martire). 204 v. a. 29go kwietnia.

78) Philipi et Iacobi. 205 a. 1go maja.

79) De sancto Sigismundo. 206 a. 2go maja. — Kazanie kończy się: Geho swate czelo cyessarz do Czech przynessl, na kazdyg den welike dywy wkazugie, tak ze mnoho nemocznich vzdrawge a mrtwych wzkressugie, a zkwetlo gest nynye nade wse sswate, jakoz gest znamo tyem, ktoz gssu v Praze byly ...

C i *A*.

80) De Inuencione s. Crucis. 206 v. b. 3go maja.

A.

81) Od swateho Yana wu* olegy warzeneho. In Oleo. 208 v. a. 6go maja.

82) Stanislai. 210 a. 8go maja.

83) O Krzyzowych dnech. In diebus Rogacionum. 211 b.— Zaczyna się: Petite et accipietis, querite et invenietis, pulsate et aperietur vobis. Tato slowa pyssye swaty Matyey * ...

84) In Ascensione Christi. 213 v. a. — Zaczyna się: Ascendens in altum, captiuam * duxit captiuitatem, dedit dona hominibus. Dnes cztymy hod slawny a dostoyny bozyeho wstupenye ...

85) De sancto Spiritu. 215 a. — Zaczyna się: Paraclitus Spiritus sanctus, quem mittet pater in nomine meo. Dnes cztemy a slawymy ...

C.

86) De eodem. 215 b. — Zaczyna się: Repleti sunt omnes Spiritu sancto etc. Actuum secundo. Obyczey gest dietky myle ... Przy końcu kazania:

Zawytay swaty dussye,
Napln srdcze nassye dussye,
Wypud odtud wsechny zlosty,
Gychzsme * czynyly przielyss dosty.
Roznyet ohen twe mylosty,
Abychom zywy byly k twe lvbosty,
Day, abichom snaznye posluchaly,
Wsech slow bozych zachowaly,

We wsem sye boha bogyecze,
Dobre skutky wzdy plodecye *,
Potwrd nas we wssye czstnosty,
Dowed nas do* wieczne radosty.
Wslys to pan buoh ten,
Genz gest stworzil nocz y den,
Amen.

87) Item de sancto Spiritu. 216 a. — Zaczyna się: Sj quis diligit me, sermonem meum seruabit etc. Iohannis xiiij°. Tato slowa, jako sem powiediel Latynye, ta poklada s. Jan we cztrnazte kapitole, takto rzka * ...

88) De Dedicacione sermo. 217 v. b.— Zaczyna się: V on czas wissed Ihus dyessye przess Jericho, a on muz gmenem Zacheus. Swate toto cztenie ne przysslussye mezy nedyelnie cztenye, ale cztu gye na posswyeczenye kostelnye ... W ciągu dalszym powiada kaznodzieja: A gako prwe psal ssem w kazanye trssetye nediele po sswatey Troyczi o zgewnich hrziessniczich ... Przy końcu kazania na karcie 221 a. rubro: Amen. A tak gest tomu kazany konec.

D.

89) In diebus Rogacionum sermo bonus. 221 a.— Zaczyna się: Letanie bis in anno sunt, scilicet in festo s. Marci, tunc dicitur letania maior, et ante Ascensionem domini tribus diebus, et tunc dicitur minor letania . . . W dalszym ciągu: Hoscitare autem exponitur wlgariter z i e w a t y ... Kazanie kończy się na karcie 221 v. a., poczém następują różne uwagi

treści teologicznéj, pisane także w języku łacińskim, jak: 221 v. b. Scire debes, quod ad confessionem ueram et salubrem hec requiruntur . . .; 224 a. Vtrum pecata venialia sunt confitenda de necessitate salutis ..; 226 b. Scire debes, quod omnia pecata per penitenciam delei possunt ... i t. p.

W skład zatém kodeksu całego, jak to układ jego i porządek zawartéj w nim rzeczy pokazuje, wchodzą właściwie trzy różne części:

Piérwszą część stanowią zeszyty 1szy — 7go. Obejmuje ona na kartach 2—82 v. b. piérwszych 114 kazań niedzielnych w języku łacińskim, od 1 niedzieli Adwentu do niedzieli 1 po św. Trójcy, na każdą prawie po kilka. Dostało się tu wszakże także kilkadziesiąt kazań na niektóre święta, jak:

kazanie	17— 17	na	Boże narodzenie.
„	20— 22	„	Nowy rok.
„	23— 27	„	Trzech króli.
„	50— 52	„	Popielec.
„	72— 74	„	Wielki czwartek.
„	75— 76	„	Wielki piątek.
„	79— 81	„	Wielkanocny poniedziałek.
„	99—101	„	Krzyżowe dni.
„	102—104	„	Wniebowstąpienie.

Wszystkie pisane są ręką *A*. Tylko koniec zeszytu 7go, t. j. karty 82 v. b. — 85, które kopista *A* pozostawił niezapisane, wypełniła późniéj ręka *D* kazaniami 115 — 118 na uroczystość św. Władysława, króla węgierskiego.

Część drugą składają zeszyty 8my—10go. Obejmuje ona na kartach 87—123 resztę kazań niedziel-

nych w języku łacińskim, 120 — 186, od 2 — 26 niedzieli po św. Trójcy, i kazanie 187 na uroczystość Poświęcenia kościoła, wszystkie pisane ręką *B*. Kartę 86 czyli piérwszą zeszytu 8go, wypełnił późniéj kopista *D* końcem kazania 118 na uroczystość św. Władysława, i kazaniem 119 na dzień św. Kozmy i Damiana.

Trzecią część wreście stanowią zeszyty 11ty — 19go. Obejmuje ona na kartach 124—221 a. kazań 88 w języku czeskim na uroczystość wielu świętych Pańskich i na niektóre ważniejsze uroczystości w roku, jak:

kazanie 1—2 na św. Trójcę.
„ 3 „ Boże ciało.
„ 15 „ Rozesłańców.
„ 22 „ Wniebowzięcie P. Maryi.
„ 26 „ Narodzenie P. Maryi.
„ 27 „ Podwyższenie św. Krzyża.
„ 35 „ Wszystkich świętych.
„ 36 „ Zaduszny dzień.
„ 49—50 „ Boże narodzenie.
„ 56 „ Nowy rok.
„ 57 „ Trzech króli.
„ 62 „ Gromnice.
„ 70 „ Zwiastowanie P. Maryi.
„ 71 „ Wielki piątek.
„ 72 „ Wielkanoc.
„ 80 „ Znalezienie św. Krzyża.
„ 83 „ Krzyżowe dni.
„ 84 „ Wniebowstąpienie.
„ 85—87 „ Zielone święta.
„ 88 „ Poświęcenie kościoła.

Kazania te pisane są ręką *C*, z wyjątkiem końca kazania 80 i kazań 81 — 85, które pisał kopista *A*. Resztę zaś zeszytu 19go, od 6 wiersza kolumny 221a —229, którą pisarz *C* zostawił próżną, wypełnił *D* kazaniem 89 w języku łacińskim na Krzyżowe dni i różnemi innemi uwagami teologicznemi.

Co się tyczy kazań pisanych ręką *D*: 115- 118 w części piérwszéj, 119 w części drugiéj, 89 i różnych uwag teologicznych w części trzeciéj, te nie nasuwają znaczniejszych trudności. Dopisane one zostały znacznie późniéj na kartach, które kopiści *A*, *B*, *C*, zostawili próżne, charakter pisma tych kazań zdradza co najmniéj koniec XVgo w., a z wyrażeń się w kazaniach:

115: nobis Vngaris,
117: huius regni Vngarie,
89: hoscitare wlgariter ziewaty,

wynika, że pisarz *D*, prawdopodobnie sam autor tych rzeczy, dopisał je we Węgrzech. Byłto, zdaje się, Słowak, mieszkaniec północno-zachodniego narożnika Węgier, gdzie intelligencyja z dawien dawna uważała język częski za swój język piśmienny [1]), kodeks był widocznie w tym czasie w jego posiadaniu, i na jego téż kartach próżnych różne te rzeczy podopisywał. W ogólności zresztą z glos czeskich, dopisanych różnemi rękami w. XVgo między linijami i na marginesie przy kazaniach łacińskich: 60, 61, 63, 64, 67, 72, 73, 85, 86, 96 w części piérwszéj, i: 134, 147,

[1]) Szafarzyk. Słowiański narodopis, §. 23; Szembera, Základové dialektologie československé, str. 61 i nn.

182 w części drugiéj, wypływa, że kodeks cały w tym czasie posiadali kolejno po sobie różni kaznodzieje czescy.

Do ocenienia zaś właściwéj rdzeni kodeksu, t. j. kazań łacińskich 1—114 i 120 — 187, i czeskich 1 — 88, dostarcza powyżéj zestawiony układ jego następujących wskazówek:

Przedewszystkiém kopiści *A*, *B*, *C*, pisali równocześnie. Świadczy za tém okoliczność, że pisarz *A* w części trzeciéj kopisty *C* napisał koniec kazania 80 i kazania 81 — 85, poczém znowu resztę kazań, 86— 88 dokończył *C*. Charaktery zresztą ich pisma, choć różne już na piérwsze wejrzenie — *A* pisze drobno lecz dosyć wyraźnie, *B* także pismem drobném lecz bardziéj zbitém, *C* literami większemi i pełniejszemi, które, jak na owe czasy, można nazwać nawet piękne — noszą wszelkie cechy współczesności. Żaden z nich n. p. nie kropkuje litery *i* — znak ten zaledwie 2 na 100 razy jest kropkowany — dlaczego téż i „*y* duplex“ czyli „geminatum“, tak zwane z polska „dwoje *i*“, niema tu kropek nad sobą [1]). Nie robią téż w pisaniu żadnéj różnicy między *b* i *v*, a między literami *t* i *c* rzadko tylko; wszyscy trzéj zaś używają przytém dosyć często znaku *j*, który jest u

[1]) Literę „ij duplex“ kropkował tylko rubrykator, który we wszystkich trzech częściach kodeksu dopisał kolorem czerwonym z małym wyjątkiem prawie każdemu kazaniu inicyjał czyli dużą literę początkową i zatytułowanie. Rzeczy tylko dopisane przez *D* nie mają takich inicyjałów i zatytułowań rubro, dopisanie ich bowiem uskutecznione zostało już po ostatecznem wykończeniu całego kodeksu.

nich = jużto samemu *i*, już *ji*, już też rzymskiéj cyfrze I. W ogólności, gdyby nie filigrany, które wskazują r. 1420, i gdyby czas odpisania kodeksu wypadało oznaczyć tylko z charakteru pisma, należałoby go odnieść do znacznie dawniejszéj epoki.

A ponieważ *A*, *B*, *C*, pisali równocześnie, nasuwa się sam przez się wniosek, że kazania, które się w kodeksie naszym mieszczą, nie są ich własnym utworem, lecz odpisem z oryginału starszego: mieli oni te kazania już gotowe przed sobą, i odpisując je, pełnili tylko zwykły obowiązek kopistów. Dla przyspieszenia tylko pracy rozdzielili odpisywanie między siebie na trzy części: *A* objął piérwszą połowę kazań niedzielnych w języku łacińskim od Adwentu do św. Trójcy, *B* drugą połowę tych kazań od św. Trójcy do Adwentu, *C* kazania świąteczne w języku czeskim. Te miały być prawdopodobnie także na dwie ręce odpisane: zadaniem *C* było, zdaje się, odpisać tylko kazania czeskie 1—44, t. j. od św. Trójcy do św. Andrzeja czyli do ostatniego znaczniejszego święta przed Adwentem, resztę zaś tych kazań, t. j. 45—88 czyli od św. Barbary do kazania na Zielone święta i Poświęcenie kościoła, miał odpisać znowu kto inny. Czwarty ten pisarz wszakże nie mógł czy nie chciał spełnić tego obowiązku, i odpisania wszystkich kazań czeskich musiała dokonać ręka *C*. Praca nie szła jéj z téj przyczyny sporo, i kopista *A* po skończoném odpisaniu działu swego, wyręczył ją dlatego w odpisaniu końca kazania 80 i kazań 81—85.

A, *B*, *C*, odpisywali zatém r. 1420 lub około tego czasu z oryginału, który był starszym. Stanowił on w dodatku całość jednolitą; wiele bowiem wzglę-

dów przemawia za tém, że tak łacińskie te kazania jak czeskie są utworem jednego pióra, że jedne i drugie ułożył Czech. Kazanie n. p. łacińskie 103 zaczyna się Pieśnią o duchu św. w języku czeskim; w kazaniu czeskiém 88 powołuje się autor do kazania łacińskiego 123; kilka zaś innych kazań czeskich jest tylko nieznaczném przerobieniem takichże kazań łacińskich, jak:

kazanie czeskie	1	przerobieniem	kaz. łacińskiego		110.
„	„ 49	„	„	„	15.
„	„ 57	„	„	„	27.
„	„ 72	„	„	„	78.
„	„ 83	„	„	„	99.
„	„ 85	„	„	„	106.
„	„ 86	„	„	„	107.

O wiele zaś oryginał, z którego *A*, *B*, *C*, odpisywali, był starszy od r. 1420, i kiedy został napisany, powiada następujące zestawienie na podstawie powyżéj danego układu kazań czeskich:

Między licznemi kazaniami na uroczystość różnych świętych Pańskich — kazania te idą w porządku chronologicznym, odpowiednio do tego, jak po sobie uroczystości te podług ówczesnego kalendarza w ciągu roku następowały [1]) — jest tu także kilka

[1]) Wyjątek stanowi tylko kazanie 5 na Przeniesienie św. Dominika (24go maja), umieszczone między kazaniem 4 na św. Erazma (3go czerwca według ówczesnego kalendarza) i 6 na św. Barnabę (11go czerwca). Prawdopodobnie popełnił w tém miejscu *C* lapsus calami.

kazań na niektóre znaczniejsze święta ruchome, które nie w każdym roku na jeden i ten sam dzień przypadają, mianowicie:

kazanie 1— 2 na św. Trójcę.
„ 3 „ Boże ciało.
„ 71 „ Wielki piątek.
„ 72 „ Wielkanoc.
„ 83 „ Krzyżowe dni.
„ 84 „ Wniebowstąpienie.
„ 85—87 „ Zielone święta.

Otóż porządek, w jakim są w kodeksie umieszczone, wskazuje właśnie czas, kiedy oryginał tych kazań mógł być ułożony: kazanie 1 i 2 na św. Trójcę i 3 na Boże ciało znajduje się tu przed kazaniem 4 na św. Erazma, t. j. przed 3cim czerwca; kazanie 71 na Wielki piątek i 72 na Wielkanoc przed kazaniem 73 na św. Ambrożego, t. j. przed 4tym kwietnia; kazania zaś 83 na Krzyżowe dni, 84 na Wniebowstąpienie i 85 — 87 na Zielone święta umieszczone są po kazaniu 82 na św. Stanisława, t. j. po 8mym maja. Tak mogły iść te uroczystości: Wielkanoc przed 4tym kwietnia, Boże ciało przed 3cim czerwca, i Krzyżowe dni po 8mym maja, tylko w roku, w którym Wielkanoc była 3go kwietnia. Autor naszych kazań układał je widocznie w takim roku, i dlatego właśnie dał im w swoim oryginale taki a nie inny porządek; w każdym innym bowiem roku byłby je inaczéj zestawił. Podług tego też wypada:

kazanie jego 1— 2 na 29go maja.
„ „ 3 „ 2go czerwca.
„ „ 71 „ 1go kwietnia.

kazanie jego	72	na	3go kwietnia.
„ „	83	„	9go—11go maja.
„ „	84	„	12go maja.
„ „	85—87	„	22 „

Wielkanoc 3go kwietnia [1]) była w roku: ... 1328, 1390, 1401, 1412, 1485 ..., i w jednym z tych lat oryginał naszych kazań, z którego potém *A*, *B*, *C*, odpisywali, musiał być ułożony.

Rok 1485 odpada tu sam przez się, gdyż odpis całego kodeksu pochodzi z r. 1420. Również odpada i r. 1328. W kazaniu bowiem 7 na św. Wita (15go czerwca) wspomina kaznodzieja o przeniesieniu ciała tego świętego do Pragi, co według podania nastąpić miało [2]) za panowania Karola IV Luxemburczyka, cesarza niemieckiego i króla czeskiego; w kazaniu zaś 79 na św. Zygmunta (2go maja) wspomina również o przeniesieniu także ciała tego świętego przez Karola IV do Pragi. Przeniesienie to [3]) uskutecznione zostało r. 1365, autor téż kazania wyraża się o niém jako o wydarzeniu, które jeszcze każdy świéżo ma w pamięci.

Dla oznaczenia więc roku, kiedy oryginał, którego nasz kodeks jest odpisem, ułożony został, pozostają tylko lata: 1390, 1401 i 1412. Lecz i z tych rok ostatni po bliższém rozpatrzeniu treści kodeksu i ówczesnych stósunków, śród których mógł być pi-

---

[1]) Grotefend, Handbuch der histor. Chronologie, str. 144 i n.

[2]) Acta sanctorum, 15go czerwca.

[3]) Tamże, 1go maja (dawniéj obchodzono św. Zygmunta 2go maja).

sany, także odpaść musi. Było to bowiem dobrze już po wystąpieniu Jana Husa [1]), bronione i szerzone przez tego mistrza z małemi zmianami zdania reformatora angielskiego Wiklefa były już po kilkakroć publicznie omawiane i odpierane, uwaga świata katolickiego była już powszechnie na nie zwrócona: w r. 1403 potępił je Uniwersytet praski mimo gorącéj obrony Husa i jego zwolenników; r. 1405 zagroziła bulla papieska karami za rozszerzanie nauki Wiklefa; r. 1408 nakazał arcybiskup praski dzieła jego niszczyć; w r. 1409 przyznał król Wacław Czechom trzy głosy w Uniwersytecie praskim, cudzoziemcom zaś tylko jeden; roku wreszcie 1410 ogłosił arcybiskup praski przeciw nowatorom bullę papieża Aleksandra V i spalił publicznie dzieła Wiklefa. Zamieszki w Czechach przybrały od téj chwili charakter wcale groźny, a w r. 1412 wrzało już tam wszystko na piękne i rozpadło się było na stronnictwa: za Husem lub przeciw niemu. Otóż tego wszystkiego w kazaniach, znajdujących się w naszym kodeksie, nieczuć jeszcze wcale. Kaznodzieja pisze spokojnie, wszędzie w duchu katolickim, a kwestyje poruszone tak głośno przez Husa są mu zupełnie obce: nie zna on ich zgoła, i nie oświadcza się nigdzie nawet słówkiem jedném ani za niemi ani przeciwko nim. W kazaniu tylko 13 na św. Prokopa (4go lipca), które niżéj daję w całości, popuszcza wodze rodowéj swojéj nieprzyjaźni ku Niemcom, lecz ta wystąpiła była w na-

[1]) Palacký, Dějiny české, Díl III od r. 1403—1424, čili od počátku nepokojův Husitských až po smrt Žižkowu.

rodzie czeskim już na kilkadziesiąt lat przedtém. Właściwych zaś zagadnień dogmatycznych nie dotyka nigdzie, a trudno przypuścić, żeby pisząc w r. 1412, pozostał był tak obojętnym widzem na wszystko, co się około niego działo.

Oryginał zatém kazań naszych ułożony został r. 1390 lub 1401. Oświadczyć się bardziéj stanowczo za jednym z tych dwóch lat, niepodobna już, gdyż tylko okoliczność, że autor w kazaniu 79 na św. Zygmunta wspomina o przeniesieniu ciała jego do Pragi jako o wydarzeniu, które jeszcze świéżo każdy ma w pamięci, zdaje się przemawiać za tém, ze pisał kazania te prawdopodobniéj r. 1390.

Gdzie zaś je pisał? W saméj Pradze nie! Wypływa to przynajmniéj z téj saméj wzmianki jego o przeniesieniu ciała św. Zygmunta. „Geho swate czelo — powiada on tam— zkwetlo gest nynye nade wse sswate, jakoz gest znamo tyem, ktoz gssu v Praze byly“. Gdyby był kazania swoje układał w Pradze, byłby się musiał w tém miejscu inaczéj wyrazić. Lecz trzy inne jego kazania: 38 na uroczystość Pięciu braci (12go listopada), które niżéj daję w całości, 74 na św. Jerzego (23go lub 24go kwietnia) i 75 na św. Wojciecha (23 kwietnia), które niżéj także w całości następuje, naprowadzają mniéj więcéj dokładnie na okolicę, gdzie autor w czasie pisania mógł się znajdować, i skąd prawdopodobnie pochodził: pisał on kazania te w dyjecezyi ołomunieckiéj w Morawii.

Św. Jerzego obchodzono bowiem w średnich wiekach: 23go kwietnia, razem z uroczystością św. Wojciecha, w dyjecezyjach ołomunieckiéj i wrocławskiéj, 24go kwietnia zaś, w dzień po św. Wojciechu, w dy-

jecezyi praskiéj i we wszystkich dyjecezyjach polskich [1]). W naszym kodeksie kazanie na św. Jerzego idzie przed kazaniem na św. Wojciecha, w stronach więc, gdzie autor się znajdował, obchodzono tę uroczystość 23go kwietnia, i podług tego mogłoby to być tylko w dyjecezyi ołomunieckiéj lub wrocławskiéj. Uroczystość zaś Pięciu braci, czyli Pięciu braci Polaków, obchodzono w owym czasie tylko w dyjecezyi praskiéj, ołomunieckiéj i we wszystkich dyjecezyjach polskich z wyjątkiem wrocławskiéj [2]). W obrębie zatém dyjecezyi wrocławskiéj nie przebywał nasz kaznodzieja, mógł on pisać tylko w dyjecezyi ołomunieckiéj.

Rodowód tedy kodeksu naszego według powyższego zestawienia jest następujący:

Odpisany on został r. 1420 lub około tego czasu przez kopistów *A*, *B*, *C*, z oryginału starszego, ułó-

---

[1]) Grotefend, Handbuch der histor. Chronologie, str. 105; Mszały i Brewiarze polskie, drukowane przy końcu XVgo i na początku XVIgo w.

[2]) Grotefend, u. s., str. 114; Mszały i Brewiarze polskie, u. s.; Missale juxta rubricam Pragensis ecclesiae, wyd. z r. 1498, Lipsiae, Gallicus Conradus; Missale Olomucense, wyd. z r. 1499, Nurnbergae, Georgius Stöchs; Missale secundum rubricam ecclesiae Wratislaviensis, wyd, z r. 1499, Moguntiae, Petrus Schoffer; toż, wyd. z r. 1505, Cracoviae, Johannes Haller et Sebastianus Hyber; toż, wyd. z r. 1519, Brasileae, Blasius Salomon et Thomas Wolff. W żadnym z tych trzech Mszałów wrocławskich niema pod 12tym listopada ani pod żadnym innym dniem zaznaczonéj uroczystości: Quinque fratrum; niema jéj i w Viaticum Wratislaviense, wyd. z r. 1499, Venetiis.

żonego przez Czecha w dyjecezyi ołomunieckiéj r. 1390 lub 1401. W XVtym w. posiadali go kolejno po sobie różni kaznodzieje czescy, przy końcu zaś tego wieku był w Węgrzech, gdzie kopista *D*, Słowak z urodzenia, na kartach, które *A*, *B*, *C*, zostawili próżne, dopisał kilka kazań łacińskich i różne uwagi treści teologicznéj. Do Polski dostał się dopiéro późniéj, przy końcu XVIgo lub na początku XVIIgo w., był tu prawdopodobnie w tym czasie w rękach jakiegoś Idziego z Dobrzynia, obecnie zaś znajduje się w biblijotece hr. Tarnowskich w Dzikowie.

Na zakończenie pozostaje mi jeszcze tylko, powiedzieć słów kilka o treści kazań i ich języku, i dorzucić niektóre uwagi o kazaniach, które niżéj w całości przytaczam: 13 na św. Prokopa (4go lipca), 28 na św. Ludmilę (16go września), 30 na św. Wacława (28go września), 38 na dzień Pięciu braci Polaków (12go listopada), 75 na św. Wojciecha (23go kwietnia) i 82 na św. Stanisława (8go maja).

Język dowodzi przedewszystkiém, co już z powyższego zestawienia wynikło, że autor pisał w dyjecezyi ołomunieckiéj w Morawii, i prawdopodobnie stamtąd pochodził. Używa bowiem dosyć często zamiast miękkiego *t'* głoski *c*, którą stale wyraża przez *cz*,

jak	zamiast		polskie	
czelo	„	tělo	„	ciało
puscz	„	pušt'	„	puszcza.
tocziz	„	totiž	„	mianowicie.
Woyczech	„	Wojtěch	„	Wojciech.

Podobnie i w innych kazaniach:

czelestna [1])	zamiast	tělestná	polskie	cielesna.
Anczykryst [2])	„	Antikrist	„	Antychryst.
czelestnymy [3])	„	tělestními	„	cielesnymi.
zawitaczy [4])	„	zawítati	„	zawitać.
warowaczysye [5])	„	warowati se	„	warować się.

Używanie takiego *c* zamiast *t'* wydarza się właśnie tylko w pomnikach czeskich, pisanych przez Morawianów lub mieszkańców Czech południowych [6]), i jest w ogólności jedną z głównych cech czeszczyzny, jaką w tych stronach mówią. Pisarze czescy nazywają też po prostu takie *c* zamiast *t'* „moravskoslovenské“ [7]).

Z tém wszystkiém język kaznodziei naszego jest, jak i w innych licznych bardzo z tego czasu pomnikach czeskich, wyrobiony i gładki, i obfituje bardzo w rozliczne formy starożytne. Powtarza się tu n. p. nieustannie w konjugacyi:

starożytny aoristus:

wybra sye	dzisiejsze	polskie	wybrało się.
gydechu	„	„	szli.
wzrzechu	„	„	ujrzeli.

---

[1]) Sermo de s. Trinitate, 125 v. b.
[2]) Sermo Dominici, 131 a.
[3]) Sermo Viti, 134 a.
[4]) De s. Spiritu, 216 a.
[5]) Item de s. Spiritu, 216 v. a.
[6]) Schafarik, Elemente der altböhmischen Grammatik, §. 23; Josef Jireček, Nákres mluvnice staročeské, §. 72.
[7]) Šembera. Dějiny řeči a literatury československé, I, 82; Základové dialektologie československé, str. 35 i nn.

abychme	dzisiejsze	polskie	abyśmy.
abychom	„	„	„
bych	„	„	bym.
by	„	„	by, był.

i imperfectum:

byese	„	„	był.
byechu	„	„	byli.
przebywasye	„	„	przebywał.
i t. p.			i t. p.

Stara polszczyzna takiéj obfitości form podobnych wykazać nie może, w najdawniejszych naszych pomnikach zachowały się z nich tylko nieliczne ślady [1]).— Inne formy językowe znamionują tu także czeszczyznę z końca XIVgo i początku XVgo w. Znajdujemy tu n. p. na przemian zakończenie 1 os. l. mn. na *me* lub *my*: m a m e lub m a m y [2]). Toż i czas przeszły złożony:

gest stworzil	= jest stwořił	dzisiejsze	polskie	stworzył.
raczyl gest	= ráčił jest	„	„	raczył.
gest sluzyl	= jest służił	„	„	służył.
myel gest	= měł jest	„	„	miał [3]).

Dzisiejsze zaś czeskie głosy *e*, *é* lub í, występują tu jeszcze jako *íje*, *jé* lub ě [4]), i pisane są w kodeksie prawie zawsze przez *ye* lub *ie*:

---

[1]) Dr. Małecki, Gramatyka jęz. polsk., §.§. 306, 337 i 342.

[2]) Schafarik, Elemente der altböm. Gramm., §. 82.

[3]) Tak i w staréj polszczyźnie: stworzył jest, raczył jest, służył jest, miał jest. Por. Gram. dra Małeckiego §. 340.

[4]) Schafarik, u. s., §. 18 i indziéj.

bozyeho	dzisiejsze	czeskie	božího.
narozenye	„	„	narození.
przyebytek	„	„	přebytek.
przied	„	„	před.
przyes	„	„	přes.
sye	„	„	se.
i t. d.			i t. d.

Ciekawa też, że przymiotniki męskie w 1 i 4 przyp. l. poj. mają tu jeszcze czasami, że się tak wyrażę, pogłos *j*, wyrażony przez kopistów *A* i *C* w tych i w innych razach, stósownie do ówczesnego zwyczaju, literą *g*: slawnyg a dostognyg hod, slawnyg den, w osmyg den, lytyg Bolesslaw, zlyg Bolesslaw, poskwrnyenyg swiet, wiecznyg pokoy, i t. p. Coś podobnego nie wydarza się, o ile mi wiadomo, w innych pomnikach czeskich z tego czasu [1]).

Inne osobliwości czeszczyzny naszéj nie nasuwają już znaczniejszych uwag, i nie widzę potrzeby, dotykać ich w tém miejscu bliżéj i szczegółowo. Dla dogodności tylko czytelników polskich, ażeby im ułatwić czytanie i zrozumienie jużto wyrazów i miejsc przytoczonych wyżéj, już ustępów, które niżéj daję w całości, załączam przy końcu Spis abecadłowy trudniejszych wyrazów czeskich, w miejscach tych i ustępach zawartych, jako też ich znaczenie polskie.

Co się zaś tyczy treści saméj tak kazań łacińskich na niedziele, jak czeskich na święta, ta jest

---

[1]) Pogłos ten żyje dzisiaj jeszcze w języku małoruskim: sławnyj hod, osmyj deń, złyj Bolesław, wicznyj pokij i t. d.

prawie zawsze prosta i niewymuszona. Rzecz płynie autorowi swobodnie i gładko, wszędzie tłumaczy się wyraźnie i krótko, a niektóre kazania jego łacińskie, jak n. p. 68 i 178, wypadły nawet z téj przyczyny zbyt kuso, gdyż liczą zaledwie po kilkadziesiąt wiérszy. Prostota ta i swoboda, z jaką przemawia, każą się domyślać, że kaznodzieja przy układaniu ich miał na oku tylko niższe warstwy społeczeństwa czeskiego i do ich pojęcia przedewszystkiém się stósował. Takich bowiem porównań, jak w kazaniu 36 na Dzień zaduszny (2go listopada), dlaczego chrześcijanie cierpią w piekle większe męki od pogan, używa częściéj. Stoi zresztą wszędzie, jak już wspomniałem, na gruncie katolickim, wznowione przez Husa spory i kwestyje dogmatyczne są mu jeszcze całkiem obce, a co najważniejsza, porusza się wszędzie samodzielnie, i nie zna zgoła ułożonych także w tym czasie, około r. 1392, Kazań niedzielnych i świątecznych Tómy ze Štítného [1]). Ogłoszone drukiem wyjątki z tego pisarza [2]) nie stoją w żadnym związku z kazaniami naszego kodeksu.

W szczególności zaś w kazaniach łacińskich na niedziele i w kilkudziesięciu innych w tym języku na niektóre ważniejsze uroczystości, obiéra kaznodzieja z małym wyjątkiem prawie zawsze temat z ewangelii, listów apostolskich lub innéj części Pisma św., czytanéj właśnie na tę niedzielę lub uroczystość. Tym

---

[1]) Šembera, Dějiny řeči a literatury československé, I 114.

[2]) Wýbor z literatury české, str. 743—778.

trybem postępuje także w kazaniach czeskich na święta, lecz sposób, w jaki zresztą kazania te świąteczne układa, jest w każdym razie oryginalny. Autor bowiem zamiast przemawiać na temat, obrany z ewangelii lub listu apostolskiego, opowiada tu raczéj w każdém kazaniu żywot dotyczącego świętego, jego mękę i cuda, i dopiéro do nich w dalszym ciągu niejako nawięzuje inne swoje uwagi moralne i nauki Na wzór téż ten są prawie wszystkie jego kazania czeskie ułożone: ilu świętych Pańskich objął niemi, tyle mamy w kodeksie dosyć udatnym sposobem skreślonych przez niego żywotów świętych i ich cudów.

Materyjału do każdego z osobna dostarczyły mu w głównych zarysach trzy dzieła: 1) i 2) Mszały i Brewiarze ówczesne, w których na uroczystość każdego prawie świętego podane są w kilku krótkich lekcyjach najważniejsze wypadki z życia jego; 3) rozpowszechniona bardzo w wiekach średnich książka Jakuba de Voragine Żywoty świętych, zwane zazwyczaj Legenda aurea albo Historia Lombardica [1]), Nad to, co się w tych dziełach znajduje, nie dodał autor nic nowego, i tylko na swój sposób ułożył je rozmaicie i omówił; przy każdym świętym używa téż raz po raz zwrotu: „iakoz sye czte o nyem“, lub „iakoz sye czte v Zywotyech swatych“, i t. p.

Wyjątek od téj zasady stanowią tu tylko kazania, które niżéj w całości przytaczam, na uroczystość

[1]) Staroczeski „Passional“, znany dzisiaj z rękopismu z połowy XIV w., z którego Wýbor z lit. české, str. 263—322 i 1149 — 1160, podał kilka legend, jest według J. Jirečka także tylko przerobieniem dzieła Jakuba de Voragine.

kilku świętych i męczenników, którzy wyszli z narodu czeskiego: św. Prokopa, św. Ludmili, św. Wacława i św. Wojciecha — prawie każdy z nich jest podług kaznodziei: „obrancze a dyedycz Czesskey zemye“ — i świętych, których wydał naród polski: św. Stanisława i Pięciu braci męczenników, a których dzień w owych czasach obchodzono także uroczyście i w dyjecezyjach czeskich. W kazaniach tych powiedział autor trochę więcéj od tego, co się znajdowało w Mszałach, w Brewiarzach i w księdze Jakuba de Voragine. Pod niejakim względem możnaby do nich zaliczyć i kazanie na św. Wita — także „Czessky dyedycz, a pan a obrancze Czesskey zemye“ — i św. Zygmunta; lecz w tych oprócz szczegółu, który wyżéj podałem, o przeniesieniu ich ciała do Pragi za Karola IV, niema nic ważniejszego.

13) Kazanie na św. Prokopa, opata sazawskiego, ułożone jest prawie żywcem na podstawie legendy, napisanéj o tym świętym wiérszem w języku czeskim na wiele lat przedtém, i znanéj obecnie z rękopismu z piérwszéj połowy w. XIVgo [1]). Jeden tylko dodatek jest tu kaznodziei własny, miejsce, gdzie popuścił wodze rodowéj swojéj nieprzyjaźni ku Niemcom, o czém już była wzmianka.

28) i 30) Kazania na dzień św. Ludmili, księżniczki czeskiéj, i na uroczystość wnuka jéj, św. Wacława, ułożył autor podobnież na podstawie legendy, napisanéj o tych świętych prozą w języku czeskim już

[1]) Wýbor z lit. české, str. 182—211: Legenda o sw. Prokopu, ob. wyżéj.

znacznie przedtém, i znanéj dzisiaj także z rękopismu z połowy w. XIVgo [2]).

38) Kazanie na uroczystość Pięciu braci, zwaną w Mszałach i Brewiarzach polskich uroczystością Pięciu braci Polaków: „Quinque fratrum Polonorum“, budzi więcéj zajęcia. Bracia ci są to podług tradycyi kościelnéj Kameduli: Benedykt i Jan, przysłani do Polski przez św. Romualda na prośbę Bolesława Chrobrego i za wstawieniem się cesarza Henryka II [3]), i cztéréj Polacy: Mateusz, Izak, Chrystyn i Barnabasz, którzy się do nich przyłączyli. Osadzeni na puszczy koło Kazimierza wielkopolskiego, zwanego także biskupim, o 4 mile od Poznania [4]), wiedli tam surowy żywot pustelniczy, gdy na wiadomość, że król Bolesław obdarzył ich znaczną sumą pieniędzy, „magna massa auri“, napadli ich w nocy rozbójnicy, i okrutnie pomordowali. Barnabasz tylko uszedł tego losu, towarzysze bowiem wysłali go byli właśnie z pieniądzmi na dwór królewski, żeby je zwrócił Bolesławowi. Męczeństwo ich kładą stare Roczniki polskie: świętokrzyski dawny, kamieniecki, kapitulny krakowski, wielkopolski, krótki krakowski, Sędziwoja i miechowski [5]), na r. 1003, przeniesienie zaś ich ciała

---

[2]) Výbor z lit. české, str. 308—322: Žiwot sw. Ludmiły i Žiwot sw. Wáclawa.

[3]) Pertz, Monumenta Germaniae hist., VI 852: Ex Petri Damiani Vita Romualdi.

[4]) Baliński i Lipiński, Starożytna Polska, I 165 i nn.

[5]) Bielowski, Monumenta Poloniae hist., II 773, 777, 793, 873 i 882. Tylko Rocznik Traski podaje pod r. 1005: „Heremite sex in Polonia martirizantur“; tmże, str. 829.

do kościoła w Gnieźnie na r. 1005 [1]). Stąd uwiózł je potém, r. 1038 w czasie napadu na Polskę, czeski

---

[1]) Miechowita, Chronica Polonorum, str. XXXIII (ed. z r. 1519).— O Pięciu braciach Polakach wspomina zresztą u nas prawie każda znaczniejsza historyja, i tylko rok ich umęczenia podają różnie: 1003, 1004 lub 1005. Obszerniejsze o nich rozdziały zamieścili: St. Sokołowski in Officiis propriis patronorum Poloniae, Cracoviae, 1599 (późniéj często przedrukowywane), na str. 96 i nn., i Fl. Jarosiewicz w dziele Matka świętych Polska, Kraków, 1767, na str. 527 i nn., ostatni mylnie pod dniem 11go listopada zamiast 12go. Osobne zaś prace wydali o nich: 1) Martinus Baronius Jaroslaviensis clericus, Vitae, gesta et miracula sanctorum Quinque fratrum Polonorum, eremitarum Casimiriensium ordinis s. Romualdi, abbatis Camaldulensis, Joannis, Benedicti, Mathei, Isaaci, Christini, martyrum. Cracoviae, a. d. 1610, w 4ce. Praca licha, najważniejsze w niéj miejsce na str. 16: „Agitur festum illorum pridie Idus Novembris, quoniam ea die passi, caelestia meruerunt, et a Julio II, pontifice Maximo, ob praeclara miracula et sanctitatem vitae in numero sanctorum asscripti sunt, Delphini, generalis Camaldulensium ejusdem eremitici ordinis, cura et studio, ac congregationis totius fratrum, a. d. 1508". O téj beatyfikacyi nie wspomina żaden inny pisarz, i Baronius nie powiada, skąd ma o niéj wiadomość. 2) Bernardyn Kiełbasiewicz Anzelm, Pięć filarów doznaną w potrzebach pomocą Królestwo polskie wspiérających, t. j. święci Pięć męczennicy kazimierscy, Jan, Benedykt, Mateusz, Izak i Chrystyan, Poznań, 1777, w 8ce. Dziełko ma być ułożone w sposobie legendy; wspominają o niém: F. M. Sobieszczański w Encyklopedyi powszechnéj, XIV 639, ks. Sadok Barącz w Pamiętniku oo. Bernardynów na str. 223, i 3) ks. Hilary Koszutski, Żywoty św. pustelników w Polsce, Część I, Żywot św. pustelników kazimierskich, Jana, Benedykta, Mateusza,

książę Brzetysław, razem z ciałem Gaudentego czyli Radzima, które Czesi wzięli za ciało brata jego, św. Wojciecha. Gaudentego, w mniemaniu, że to istotnie św. Wojciech, złożył Brzetysław w Pradze, ciała zaś Pięciu braci w Starym Bolesławiu, gdzie do dziś dnia spoczywają, zwani tam przez lud prosty powszechnie „braćmi św. Wojciecha“ [1]).

Otóż nasz kaznodzieja przedstawia tę rzecz trochę inaczéj. Wprawdzie powiada o nich także, że „su Czessczy diedycy, a zde w Czechach lezye w Starem Bolesslawy“, ale nic zresztą nie wspomina o ich uwiezieniu z Gniezna, nie powiada nawet, żeby to byli Polacy, robi z nich raczéj Czechów, którzy się wybrali do „Polsskego lessu“, a co najciekawsza, stało się to wszystko podług niego znacznie dawniéj; tym bowiem królem, który ich obdarzył wielką sumą pieniędzy, był jeszcze poprzednik Chrobrego, ojciec jego Mieczysław I: „Tehda Mezka, knieze Polsske, possla gym sto hrzywen penyezy“, są jego słowa [2]). Oko-

---

Izaka, Krystyna męczenników, i Barnaby wyznawcy, Poznań, 1865, w 8ce. Autor przytacza wiele pieśni z książki Kiełbasiewicza, śpiewanych w Kazimierzu na cześć tych męczenników.

[1]) Balbinus S. J., Epitome historica rerum Bohemicarum, VI 40 i n., podług którego ciało Krystyna odstąpione później zostało kościołowi katedralnemu w Ołomuńcu.

[2]) Kaznodzieja idzie zresztą widocznie w całém tém kazaniu za Dalimila (żył między r. 1282—1314) rymowaną „Kroniką czeską“, z którego nawet całe okresy dosłownie przytacza. Dalemil, ed. Hanki z r. 1851, str. 66 i n., tak opowiada męczeństwo Pięciu braci:

liczność, że nie nazywa ich Polakami, mniéj zastanawia: czescy pisarze upierali się i późniéj jeszcze przy tém, że pomordowani ci bracia, i szósty ich towa-

---

V ty časy českých mniškóv šest
poznavše toho světa lest,
u Polském lese sediechu,
ti velikého utrpenié biechu.
Zelice za obyčei iediechu,
a chléb pro řiédku jmieiechu;
iáhły iedno na Velikunoc iediechu,
nasa, sýra, vaiec, jmenovati ne chtiechu.
Bohože za postel jmiechu,
pod hlavu kámen kladiechu;
hrozným bitiem sie tepiechu,
řiédko kdy s sobú mluvichu,
to iedno, když bič držeše,
tehdy ieden z nich tak dieše,
řkúc: Otpustiš li mi, hřešiš,
tepa, dobře k bohu stiežiš.
Mezka, Polský kniez bohatý,
vzviediev jich život tak svatý,
posla k nim posla vierného,
da jim sto hřiven střiébra čistého,
by jim svéi chudoby zbyli,
a zań snažnié bóh prosili.
Uzřevše střiébro mluviti sie ieshu,
iuž pól léta ne mluvili biechu,
řkúc: Tot' iest duši zátopa
a do pekła náhlá stopa;
neb ktož sie toho přdirži,
boha v přiézni ne obdrzi,
Proto o niem nic ne tbachu,
ale Barnabu posłachu,
aby vrátił střiebro opiet.
A tu osta tiech bratróv piet:
Benedikt, Matiei, Jan, Kristin, Ísák jim diechu.
Barnabu vyslali biechu.
Złodieié na nie přijidu,

rzysz Barnabasz, byli Czesi z urodzenia i mnisi zakonu św Benedykta, nie zaś reguły św. Romualda [1]). Mylne to podanie zrodziło się prawdopodobnie na podstawie innéj tradycyi podobnéj, która także poszła z czeskiego źródła, jakoby Dąbrówka, żona Mieczysława I, sprowadzić miała do Polski z czeskiego miasta Zozea czyli Sazawy sześciu Benedyktynów obrządku słowiańskiego, i zbudować im klasztor na Łyséj Górze, który potém Bolesław Chrobry powiększył uposażył [2]). Wieść ta krążyła widocznie i w Polsce, dlaczego téż pisarz Rocznika kamienieckiego [3]) pod r. 1003 przy wiadomości o męczeństwie Pięciu pustelników zanotował na boku: „Alibi dicitur, quod illi heremite adhuc vivente s. Adalberto [4]) martirizati sunt". Dziwniejsza tylko, że wkradła się ona późniéj także do Brewiarzów polskich, i spowodowała w przepisanych tam sześciu lekcyjach na tę uroczystość szczególniejszego rodzaju anachronizm [5]), podo-

---

a když do jich chýše vnidú,
iechu sie stříébra hledati.
Když jim né imiechu co dáti,
po mukách hrdła zřezachu,
a tak ie k bohu poslachu.
To sie sta ot narozenié božiého
léta po tisúci čtvrtého.

[1]) Balbinus, u. s., II 155.
[2]) Gacki, Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łyséj Górze, str. 20 i n.
[3]) Bielowski, Monumenta Poloniae hist., II 777.
[4]) † r. 997.
[5]) Liber horarum canonicarum secundum rubricam ecclesiae Cracoviensis, ex officina Johannis Haller a. 1508,

bniuteńki do rażącego anachronizmu, jaki w podaniu

---

karta 391 v. i n. na uroczystość „Quinque fratrum Polonorum“ d. 12go listopada:

„Lectio prima. Temporibus Heinrici * imperatoris, qui post Ottonem tercium Romanum rexit imperium, in partibus Polonie quinque fuere monachi et heremite, veri Israhelite: Benedictus videlicet, Matheus, Iohannes, Ysaac, Cristinus et sextus Barnabas, quorum non est inuentus in ore dolus, nec in manibus prauum opus. Horum de vita patrum scripturus multa, malui dicere pauca, quia semper dulcius sumitur, que partius apponitur esca. Erat enim eorum conuersatio laudabilis, deo acceptabilis, hominibus amabilis, et eam sectari volentibus imitabilis. Nam ad hoc merita sanctorum admiramur, vt eos imitando ipsi admirabiles reddamur.

„Lectio secunda. Hos quippe quinque viros equipparare possumus siue quinque porticibus probatice piscine, siue prudentibus quinque virginibus, oleo abundantibus misericordie; quia pauperes ipsi pauperibus Christi, quos in suis confouebant mansionibus, prout poterant, subministrabant misericordie sumptibus. Ipsis autem virtus erat talis abstinentie, vt alius bis, alius semel in sabbato, nullus tamen dietim sumeret cibum. Cibus autem erat eis olus proprijs elaboratum manibus; panem raro habuere, sed piscem nunquam; legumina aut milium non nisi in Pascha summere licuit; limpham incorruptam, et hanc bibebant ad mensuram.

„Lectio tercia. Carnis esca eis erat abhominabilis, et femine visus execrabilis; hirta vestis et aspera, contexta de caudis et equinis iubis; in lectulo lapis pro sustentaculo capitis, et multa pro lectisternio, et hec vetus nimis et singularis. Nec fuit vlla quies: stant tota nocte, lugentes tam proprium quam plebicule scelus atque reatum: nunc sonant pectora crebris tunsionibus liuida; nunc sudant corpora innumeris genuflexionibus fessa; nunc manibus expansis in celum et erectis oculis viuat, vt in celis precibus vnusquisque instat anhelis; nunquam locuti sunt adinui-

o męczeństwie Pięciu braci popełnili czescy pisarze:

cem, nisi venientem ad hospitem, et ad hunc verbis paucis.

„Lectio iiij. Avdita igitur fama eorum dux Polonie, Meschko* nomine, vt se recommendaret eorum orationibus, ad eos veniens, donauit eis non paruum pondus argenti. Duce abeunte, conferunt adinuicem, non licere eis, qui abiecissent propria, tantum retinere alieni thesauri. Erat inter eos frater, nomine Barnabas, qui necessaria vite humane prouidebat, et res exteriores disponebat. Hic ex parte fratrum cum prefati argenti pecunia ad ducem mittitur cum his verbis: Argentum nunquam habuimus, neque habere cupimus; ideo illud tibi cum gratibus reddimus et remittimus.

„Lectio quinta. Itaque Barnaba abeunte ducis ad curiam, mox in prima noctis vigilia affuit manus inimica, qui erumpentes valuas domus, subito irruerunt in eos cantantes et psallentes domino. Quorum adactis iugulo gladijs inquiunt: Viuere si vultis, cum bona voluntate, quod habetis argentum, nobis date, et parcite vobis; scimus enim vere, vos argentum ducis habere. At illi, teste deo pecuniam non habere, ipsam remissam duci affirmant: quod si, inquiunt, non creditis, cellule perquirantur, tantummodo in nos seuire non libeat.

„Lectio sexta. At illi ridigiores, saxis non est opus, inquiunt, verbis: aut reddite nobis ducis pecuniam, aut dire mortis subibitis sententiam. Et his dictis statim eos ligauerunt, et per totam noctem crudelissime diuersis penis affecerunt, ad vltimum vero in ore gladij omnes simul interfecerunt. Passi sunt autem hi quinque fratres: Benedictus, Ysaac, Matheus, Cristinus atque Iohannes a. d. millesimo quadragesimo * pridie Ydus Nouembris, et sepulti in sua quilibet cellula circa opidum Kazimirs, quod vsque modo in Maiori Polonia episcopus Lubucensis obtinet. Ibi vsque in presens monumenta ipsorum intuentibus apparent, et miracula multa fiunt".

Dalemil w Kronice czeskiéj rymowanéj [1]) i Kosmas praski [2]).

Brewiarz ten wyszedł za upoważnieniem biskupa krakowskiego, Jana Konarskiego, przejrzany z polecenia jego: „per deputatos viros peritos ad exemplar ydoneum diligenti elucubrata castigatione". Tak brzmią te lekcyje dosłownie także w wydaném na rozkaz biskupa poznańskiego, Jana Lubrańskiego, Viaticum Posznaniense summa laborum elucubratione nouissime impressum atque pluribus in locis correctum, impensis Johannis Haller, ciuis Cracouiensis, Lugduni in officina Bernardi Lescuier, a. d. 1513. Tylko w lekcyi szóstéj, ponieważ Kazimierz przeszedł był już w posiadanie Mikołaja Lubrańskiego, wojewody poznańskiego, zamiast „quod vsque modo ... obtinet", położono: „quod quondam episcopus Lubucensis obtinebat, sed propter conditionem meliorem ecclesie illud Nicolas * de Lubrancz, palatino Posnaniensi, vendidit". Lecz zresztą wszystko, na kartach ccclj i n, na uroczystość „Quinque fratrum patronorum Polonorum" dnia 12go listopada, zostało ad verbum i jotam: „Temporibus Henrici imperatoris, qui post Ottonem tertium Romanum rexit imperium ..."; „dux Polonie, Myeschko* nomine"...; „a. d. millesimo xl* ". Mieczysław I † r. 992, cesarz Otto III † r. 1002, Henryk II panował od r 1002—1024, † 13go lipca t. r., w roku zaś 1040 panowali: w Niemczech po Konradzie II Henryk III, a w Polsce po zamieszaniu, jakie nastąpiło po śmierci Mieczysława II i po napadzie Czechów, rozpoczynał właśnie pracę restauracyjną Kazimierz Odnowiciel. Pogódźże tu te data ze sobą!

[1]) Ob. przytoczony wyżéj ustęp z Dalemila, podług którego Pięciu braci umęczonych zostało r. 1004, a księciem, który im dał sto grzywien srebra, był „kniez Polský Mezka"!

[2]) Pertz, Monumenta Germaniae historica, XI 60 i n. Cosmae Chronica Bohemorum. Podług tego stało się to także r. 1004: „temporibus Heinrici imperatoris,

75) Kazanie na św. Wojciecha nasuwa także pewne uwagi. Matkę jego nazywa kaznodzieja „Strzeżymiłą“ nie „Strzeżysławą“, jak ją zazwyczaj legendy mianują: „geho matye slula Strzezymyla“, powiada o niéj nasz autor. Przytacza też o nim kilka szczegółów, niezgodnych z prawdą: „Potom gide do Polssky, a tu Bolesslawa, knyeze Polsske, pokrsty“. Podanie całkiem mylne, św. Wojciech nie chrzcił nigdy Bolesława Chrobrego, ochrzcił on, a podług innych bierzmował tylko, syna króla węgierskiego Giejzy, św. Szczepana [1]). Toż i o naśmiewaniu się z niego Polaków w pewnéj wsi, gdy szedł „po Polskey zemy“, o oniemieniu w skutek tego tych ludzi i o ich cudownem uleczeniu przez św. Wojciecha, nie wspominają inne legendy. Lecz mniejsza byłaby o te drobniejsze szczegóły, bardziéj zastanawiają tu dwie inne okoliczności. Najprzód całe kazanie nie jest przez autora z tém samém, że się tak wyrażę, ciepłem patryjotycznem ułożone, co kazania na św. Prokopa, św. Ludmiłę i św. Wacława. Wprawdzie kaznodzieja powiada zaraz na początku w ustępie drugim: „Prwny angel Czesskey zemye bil swaty Waczlaw a druhy s. Woytyech, tasta dwa [2]) Czessku zemy osswietila“; ale już to samo, że w rzędzie swych kazań pod dniem

---

qui post Ottonem tercium rexit Romantm imperium“. a „magnam census copiam “, posłał braciom „ dux Mesco“. Zresztą, rzecz dziwna, podanie Kosmy brzmi w większéj połowie prawie dosłownie tak, jak w przytoczonych wyżéj Brewiarzach polskich.

[1]) Pertz, u. s., XIII 231: Vita Stephani, regis Ungariae.

[2]) Liczba podwójna = ci dwaj.

23go kwietnia umieścił aż dwa kazania: 74 i 75, na cześć dwóch św. Pańskich, św. Jerzego i św. Wojciecha, czego gdzieindziéj nie uczynił [1]), świadczy za tém, że w okolicach, gdzie nasz autor przebywał i skąd prawdopodobnie pochodził, t. j. w dyjecezyi ołomunieckiéj, Czesi w owym czasie nie czcili jeszcze tak bardzo pamięci św. Wojciecha, i obojętném im było, czy kazano im dnia tego obchodzić św. Jerzego, czy téż św. Wojciecha. Niemniéj jednakowoż zastanawia także druga okoliczność: kaznodzieja nasz nie powiada nic o tém, żeby ciało św. Wojciecha znajdowało się w Pradze. Przy innych patronach czeskiego narodu nie omieszkał wiadomości téj zapisać: w kazaniu 7 św. Wit znajduje się w Pradze; w kazaniach 13 na św. Prokopa, i 28 i 30 na św. Ludmilę i św. Wacława, wskazuje mniéj więcéj wyraźnie, gdzie leżą

---

[1]) W części łacińskiéj dał wprawdzie po kilka kazań na różne niedziele i święta, lecz w części czeskiéj tylko: 1 i 2 na św. Trójcę, 49 i 50 na Nowy rok, i 85, 86 i 87 na Zielone święta; na dni zaś poświęcone pamięci świętych Pańskich, podał tylko jeszcze pod dniem 25go lipca dwa kazania: 17 na św. Jakuba apostoła, i 18 na św. Krzysztofa. Tych dwóch świętych jednakowoż obchodzono w owym czasie właśnie jednego i tego samego dnia w dyjecezyjach czeskich; w dyjecezyjach zaś polskich i kilku niemieckich obchodzono św. Krzysztofa dnia 27go lipca. Ob. dawne Mszały i Brewiarze polskie, i Grotefenda Handbuch der hist. Chronologie, str. 106. Służy to za nowy dowód, że autor nasz nie układał swoich kazań w Polsce, n. p. w Wiślicy, gdyż inaczéj byłby się i pod tym względem zastósował do polskiego zwyczaju, i kazanie na św. Krzysztofa umieścił dopiéro pod dniem 27go lipca.

pochowani; w 38 Pięciu braci „lezye w Starem Bolesslawy“; w 79 zaś św. Zygmunt także w Pradze. A św. Wojciech? O jego grobie nie mówi nic, nie powiada wprawdzie, że ciało jego znajduje się w Gnieźnie, ale też nic nie mówi o tém, jakoby było w Pradze. Miałażby mylna wiadomość, szerzona później i broniona uporczywie przez czeskich pisarzy, że w czasie napadu Brzetysława na Polskę zabrali ze sobą Czesi ciało Gaudentego, czyli jak im się zdawało samego św. Wojciecha [1]), tak mało jeszcze przy końcu XIVgo i na początku XVgo w. być rozpowszechnioną w narodzie czeskim, że autor nasz nic o niéj nie wiedział?

82) Kazanie wreszcie na św. Stanisława, biskupa krakowskiego, którego dzień w owym czasie obchodzono uroczyście także w dyjecezyjach czeskich, ułó-

---

[1]) Przeciw pisarzom czeskim, w obronie św. Wojciecha i grobu jego w Gnieźnie, pisali u nas od Długosza począwszy różni pisarze. Osobne prace ogłosili tylko: 1) Josephus Alexander Jabłonowski, palatinus Novogrodensis, Poloniam et patronum ejus tutelarem ac apostolum patriae suae, divum Adalbertum, vindicat et defendit contra Bohemos, Boleslaum, Balbinum aliosque authores. Varsaviae, 1761, w 4ce. Dziełko bardzo rzadkie, w handlu księgarskim prawdopodobnie nigdy nie było. Wiele egzemplarzów jego leżeć ma na składzie w biblijotece uniwersyteckiéj w Kijowie, jak doniósł Przewodnik naukowy i literacki z r. 1873, II 656. 2) Józef Muczkowski, Żywot św. Wojciecha, biskupa i męczennika, z uwagami nad podaniem Czechów, jakoby zwłoki jego w Pradze spoczywały. Kraków, 1858, w 8ce. Dzieło Muczkowskiego wydał pod swojém imieniem ks. Piotr Pękalski, ob. Estrejchera Biblijografiją polską XIXgo w., III 181.

żone jest podobnież wcale udatnie. Nowego w niém wszakże nic niema: „Krakowssky kral Boleslaw protkne gyei meczem“, a ludzie pobożni pielgrzymują: „do Krakowa, na hrob swateho Stanislawa“.

13.

Procopij.

Jvstum deduxit dominus per uias rectas.

Tato slowa pise mudry Salomon o swatem Prokopie a rzka: Sprawedlyweho czlowyeka dowedl buoh po prawich cyestach. W tyech slowiech muozem troy wyecz znamenaty: nayprwe swatost welyku s. Prokopa; druhe bozye mylosrdenstwye; trzetye geho vtrpenye.

O prwem mame znamenaty, ze sprawedlnost s. Prokopa wkazana gest na dw [1]) wyeczy: prwe na opusczenye tohoto swyeta; druhe na opusczenye swey

[1]) Czytaj: dwu. Tak i niżéj: sw = swú, traw = trawu, w = wu, prw = prwu. Wyrazy te są tu pisane przez tak zwane w średnich wiekach „v duplex“ czyli w = vu = wu.

wole. Prwe myel sprawedlnost, ze opustyl wseczkno swe zbozye pro buoh, ne tolik ze gest cyzyeho ne zadal, ale wiecze ze gest welyke swe zbozye pro buoh opustyl, y swe przately y swe wessele. Jakoz sye czte o nyem: Kdyz s. Prokop biese kanownykem na Wyssehradye, wzrzew lest tohoto swyeta, wzda kanownycstwo, y gide na pusczy; wyda, ze bozye sprawedlnosty ne mozye plodyty, wnyde w les, gesto lezy podle Kurzymye mezy welykey * hory, a tu sobie vczynyw komorzyczku w skale, mnoho let przebywasye, sluze bohu bezprzestanye postem, modlytwamy a gynymy dobrymy skutky. Druhu sprawedlnost myel, ze opustyl wseczknu sw woly y swe przately, ze moha welyku rozkos myety a w zbozy pychu plodyty, a mezy kanownyky bohu sluzyty, wsak to myle wsychno pro buoh zhrzel a na puscz* sye bral.

O druhem mame znamenaty, ze gey sam buoh wedl na tu cyestu; jakoz prawy sam syn bozy: Beze mne nyczs ne mozete vczynyty, a to pro troy wiecz: prwe pro geho czystotu, ze sye gest bohu lybyl pro sw czystotu, ze gest w czystotye przebywal az do sswey smrty; druhe pro geho snazenstwie, ze gest snaznie bohu sluzyl we dne y w nocy, ze gest toho welyku radost myel bezprzestanye; trzetye pro geho pokoru, pro niz gest opustyl zemske zbozye a kupyl sobie nebeske zbozie. A ktoby to nynye vczynyl, aby wzdal swe zbozye, a byl zebrakem do sswey smrty?

O trzetyem znamenayte, ze s. Prokop myel gest welyke vtrpenye pro krale nebeskeho. Prwe, ze gest na pusty przebywal, kdez gest ne myel yzadneho vtyesenye, any myel s kym pomluwyty, any se miel s kym radyty any prochodity, ale sam w smutcze a

w zalosty przebywal y w utrpeny. Druhe, ze gest hlad trpyel, postie sye a susye tyelo, gedno traw a gableczka a hruzky hryzl, a wodu z Sawy* [1]) pyl, zadnych gynich krmy ne miel, any wyna pil, any chleba gedl, gedno czsoz swyma rukama wykopal, w rok gednu* zaden pogedl. Trzetye myel vtrpenye na rusye, ze moha chodyty w drahem rusye, gako gyny kanownik, wsak chodyl w sere kapy, a myesto postele myel rohozy, a kamen w hlawy w nocy podkladal, myesto komornykuo myel zwyerzatka, gesto su gemu sluzily a geho sye hlawie klenyely*, an ge we ymie bozye z nemocy vzdrawowasye.

A kdyz byesye bohu lybo, aby se geho swatost pronesla, ze sye swietlost we tmach ne moz tagity, ne chtye buoh sweho sluhy zapomenuty, ale chtye kazdemu podle geho skutku otplatyty. Sta sye, ze geden pan Kurzymsky, menem Oldrzych, tudy lowiesye, a po gelenu byesyse. Tehdy gelen przybyeh k swatemu Prokopu, hned przed nym klecze, a chrte a oharzye za nym byezyeze, y przybyehsye take przed swatym Prokopem kleczechu. Wzrzew to pan Oldrzych, pocze sye tomu welmye dywyty, czsoby to bylo, y przybiezye tam sam na kony, y vzrze gednoho mnyska sedyecze, y otaza geho a rzka: Kto gsy ty? Y on wecze: Ga sem bozy sluha, bratr chudy. Y pan gemu wecze: Mas ly czso, day my se napyty. Y swaty Prokop gemu wecze: Raczys ly poczekaty, at naberu rzepicy wody z Sawy* [1]), nebt ga gyneho pytye ne mam. Lle ten pan wecze: Rad gsem tomu, czsoz

---

[1]) Mylka zam. „Sázawy“.

my das. Tehdy s. Prokop nabraw rzepicy wody z Sazawy y pozehna, ana sye hned wynem obraty, y poda gemu. An napyw sye, wecze: Ga bych wzdy tu wodu rad pil, nebo sem dawno lepsyeho wyna ne pil. Hned ten pan pronese swatost geho, a kostelik kaza gemu vczynyty. A swaty Prokop wyda, ze sye gyz ne moz dele tayty, pocze sam kostel s. Marzye dyelaty, a bratruow sobie drahnye sebraw, pocze w zakonye bohu sluzyty. A pro to geho velike wtrpenye obdarzyl gey kral nebessky trzmy dary:

Nayprwe wecznym menem, jakoz prawy s. Dauid: Sprawedlny bude na wieczney pamyety, a geho semye vzrzy radosť viecznu, ze geho menu klanyegy sye kraly a knyezata a wyelycy pany, gestoby sye naylepsyemu kanownykowy ne klanyely, nebo ktoz wzhrzye tento swiet poskwrnyenyg, ten obdizy* sobye pokoy wiecznyg. Druhe gey buoh obdarzyl welyku mocy*, ze gest mocz myel weliku, mnohy dywy czynye* ve ymye bozye. Prwe gest myel mocz nad dyably, jakoz to sye czte o nyem: Kdyz dyelasye kostel nad Sazawu na skale, a w tey skale byesye mnoho czrtuow, zwyedyew to s. Prokop, wzem* [1]) znamonye* s. krzyzye, pocze gie odtad honity we ymye bozye, a wczynyw byczyk, odtad gye wyby; a geden czrt chtyesye gemu kamenem daty, an sye zawrzye znamenym s. krzyzye. A kdiz ty czrty z tey skaly wyhna, y posswiety toho myesta, a vczyny tu kaplu we ymeno bozie. Prosme geho, at od nas wssye zle odzene. Druhe miel mocz nad wodu, jakoz sie czte:

---

[1]) Ob. niżéj w kazaniu 30 formy: „jem“ i „wzemsye“.

Kdyz geden pan k swatemu Prokopu gedyesye, tehda trssye geho neprzyetele vyrazychu sie nan, a chtiecz gey zabity, j on przed nymy bieze az do Sazawy, wolagie a rzka: O swaty Prokope, racz mye obranyty. A to byese prostrzed leta, tehda hned Sazawa zamrze, a on przessed, do klastera k swatemu Prokopu vtecze, a tak by zbawen smrty swich neprzatel. Prosmy geho, at nas obrany neprzatel wydomych y newydomych. Trzetye gest myel mocz nad smrty, jakoz sye czte o nyem, ze kdyz chtyesie skonaty s tohoto swieta, tehdy swola swey* bratry, y wecze gym: Wyete ly, czso sye wam staty ma, gizt ga chty od was gyty; pomnyety ma slowa, budete myety zleho opata, tent was rozzene, ale gat po rocye z mrtwych wstanu, a gey wyzenu, a was swolam. A kdyz s. Prokop snyde, ony bratrssye netbagycye geho slowa, vczynychu opatem gednoho Nyemcze, genz pak wsechny Czechy z klastera wyhna; a ony sedsye do Vher, byechu tam do roka. A swaty Prokop vkazowasye sye we snye tomu opatu, a wele gemu bratry do klastera przygyety; po rocye sie bratrsye wratychu, an opiet ne rody gych przygyety. Tehdy s. Prokop tyelestnye sie vkaza, popad opata za kuklu, wecze gemu: Procz ne chtyes mych bratruo przygyety? Y on wecze: Neb ne mohu s nymy byty. Lle s. Prokop gemu wecze: Rucze gdy z klastera, nebot tuto huol o tye ztepu. A kdyz ne rody wen gyty, tehdy s. Prokop da gemu trzykrat berlu, y wyhna gey z klastera, a on tu modlye sye gemu, wen wynyde. A tak yzadny Nyemecz ne moz wyecze opatem w* swateho Prokopa byty, gedno puhly Czech. Prosmy geho, at nas raczy obranyty, a nasye neprzately s zemye wy-

hnaty, a myer a pokoy nam vprosyty, nebo gest on nas obrancze a dyedycz Czesskey zemye, a dawnoby Czechy zahynuly, proto ze magy Nyemeczske zemye okolo sebe, by gye s. Prokop a s. Waczlaw ne branyly. Protoz prosme etc. Cztwrte myel gest mocz nad nemoczy, ze gest nemoczne vzdrawowal, za sweho zdrawye* y po sswe smrty slepe oswieczowal, a zlamane a nemoczne a neduzywe wzdrawowal, a belhawe a kulhawe a chrome k zdrawy nawratyewal. Jakoz sye czte o nyem, ze geden kolarz dyelal na sswateho Prokopa, a klamal gym a rzka: Kaky gest to Prokop? Hned s. Prokop gey porazy, ze oslnul a onyemyel, a walel sye ne moha vstaty; a kdyz gey przynessechu k sswatemu Prokopu, a obietowachu gey, hned by vzdrawen. Prosmy geho, at nas raczy wzdrawyty. A opiet geden slepy chudy byesye, a mnoho let zebrasye, tehdy przyetele geho wezechu gey k swatemu Prokopu a obyet wzdachu, a hned by zdraw na swe oczy; przyssed domuow, pocze sye welmy mutyty, ze gemu welechu dyelaty, y prosye sye boha, aby aby* opyet oslnul, a po tem dny ynhed* oslnu, y by slep gako drzewe. Prosmy geho, at nas osswyety na tyele y na dusy. Take dyety mrtwe krzyesyl, a z mnohych lydy czrty wyhonyl, a mnoho gynych welykych dywo* czynyl. Prosmy geho, at nam vprosy bozy mylost. Trzety dar myel od boha wiecznu radost a korunu nebessku, gyez nykdy ne ztraty, nebo gye gest dobyl swym welykym vtrpenym, a ta gest trogye: prw* korunu ma panensku, ze giest w czystotye przebywal; druhu ma zpowyedlnykowu, ze gest kazal wieru krzestansku; trzety korunu myel

zakonnykowu, ze gest prwe byl kanownykem, potom pustenykem a potom zakonnykem, a potom byl opatem, a nayposledy gyz gest mocznym byskupem w nebeskem kralewstwye, etc.

28.

Ludmille sancte.

Fortitudo et decor indumentum eius, et ridebit in die nowissimo.

Tato slowa pise kral Saloumon a rzka: Syla a krasa odyew gegye, a smaty sye bude w sudny den anebo v posledny den. W tyech slowyech mame znamenaty dwoy wiecz: prwe gegye okrasslenye, druhe gegie obdarowanie.

Prwe znamenayte, ze s. Lydmila okrasslena byla dwoy wyeczy, toczyz sylu a krassu. Silu bila okrasslena, ze w zenskem narodie tak swytyezyla ne* bila, na sswem tyele nechtiecz yzadne rozkosy tohoto swieta, nad swietem ze bozye sluzby hledala a sbozye ne zadàla. Takez swyetiezila nad dyablem, kdyz gest krzestansku wyeru plodyla a pohansku tupila, a nad to do smrty za wieru bogowala, a tak Salomuna oklamala, genz bil powiediel a rzka: Kto zenu silnu nalezne? Ale s. Lydmila silna bila v wyerze bozye, jakoz sye czte: Kdyz Borzywoy, Czessky wewoda, sluzyesye kràly* Swatoplukowy Morawskemu, y gede k geho dworu do Morawy, y pokrzsty sye, przygew Borzywoy, kaza sw zenu Lydmilu pokrzstyty. A hned s. Lidmila by plna d. swateho, a by tak nabozna, tak

pokorna, chudim, pracznim welmy pomoczna, kostely stawichu v Praze, a welike almuzny czynychu. A myegiese s. Lidmila trzy syny, a kdiz Borzywoy gegye muz s swyeta snyde, by Zbihnyew syn gegye wewodu. Ale ten brzo vmrze, j żwolichu gegyeho * syna druheho menem Wratysslaw, genz poge zenu pohanku menem Drahomir. A ta gmyegiesye dwa syny, s. Waczlawa a Bolesslawa, a kdiz Wratysslaw vmrze, zwolichu s. Waczlawa, a dachu gey s. Lydmile w oprawu, proto ze gescze mlad biesye. Tehdy s. Lidmila s swatim Waczlawem wyeru krzestansku plodista. Ale Drahomirz, maty s. Waczlawa, wieru pohansku plodiese, a krzestany welmy hubiese, a Boleslawa k tomu przyprawowasye, a swatey Lidmile smrty hrozyesye. A wsak ona na to niczs netbasye, ale wzdy snaznye bohu sluzyesye. Take byla ozdobena krasu tocziz dobrymy skutky, nebo wsech cznosty* byesye plna, jakoz sye czte: Czsoz Drahomirz zkazyesye kosteluo, to ona wse oprawowala, s. Lidmila chudim pomahasye a kniezye welmy plodyessye, z toho gie Drahomirz velmy zawydiessye, a gy zahubity mysliesye. A tak przyprawy dwye panossy menem Tinne * a Komonie* [1]), aby gy zahubily. A sswatey Lidmile to powiediechu, wsak ona sye ne skry smrty, ale mile gie czekassye, chude nadawagiczy, a na kostely nakladagicy, syrotkom mnoho dobreho vczyny.

Druhe znamenaty mame gegye obdarowanye w nebessyech, ze gest trpiela welike protiwenstwye na

---

[1]) Nazywali się „Tuman a Guman". Wýbor z lit. české, str. 315: „jimažto jména byla Tuman a Guman".

tomto swietye, jakoz sye czte: Kdyz Komon * a Timin* do Tetyna przygydesta, a sswata Lidmila widuczy, ze gy chtieta zahubity, kaza gima przed sye gyty a otaza gych: Dobrze ly sye gma Drahomirz, ma newiesta? Y kaza gyma daty obrok a pity a gyesty dosty, a sama gide sye zpowiedaty, a smrty naboznie czekaty. Tey noczy v prwospy ta dwa komnatu wyrazysta [1]), a swatu Lidmilu a na kleczy pochopista, a hned gy slogyerzem zadawysta, a tak gegye dussy ku bohu posslachu, a samy sye czrtu dostachu. A tak s. Lidmila obdarowana gest w possledny den w * nebesskem kralowstwye. Prossmy gye etc.

30.

De sancto Wencesslao.

Ecce uox sangwinis fratris tui Abel clamat ad me de terra, etc.

Tato slowa powiediel gest sam kral nebessky, lagye newiernemu Kaynowy, ze zabil bratra sweho Abele, a tak dye: Gyz tot hlas krwe bratra tweho Abele wola ke mnye z zemye. Jakoz gest tehdy lal Kaynowy, takez gest dnes lal Bolesslawowy, genz zabyl bratra sweho wlastnyeho, s. Waczlawa. W tyech slowyech mame troy wyecz znamenaty: prwe przyklad s. Waczlawa, kdiz dy * ted jakoby rzekl, hle-

[1]) Liczba podwójna: ci dwaj komnatę wyłamali ...

dayte meho swateho przykładu, ze mnohe chtye k spassenye przywesty; druhe geho vmuczenye, kdyz dye, hlas krwe bratra tweho; trzetye geho pomocz, kdiz dye, vola ke mnye s zemye.

O prwem mamy znamenaty, ze troy przyklad ostawyl nam s. Waczlaw. Prwe przyklad swatosty na swem zywocze* ostawil nam na cztwerze wieczy, toczyz sw czystotu, gyz gest myel y na tyele y na dussy, vkrutenstwye na russye, pokoru na srdcy, milost na missly. O gyeho czystotye sye czte, ze od ssweho dyetynstwa snazyl sye czystoty chowaty, a kdyz byese muzem, gakz sye dopustyesye ktereho hrzyechu obeczneho, hned byezal k knyezy y zpowiedal sye welmye naboznye. A tak ten bohatecz, s. Waczlaw, nalezen gest bez posskwrny, a to gest protyw Salomunowy, genz gest rzekl: Kteryby byl bohatecz bez hrzyechu, tot bychom gey chwalily. Protoz s. Waczlaw slowe rytyerz sswatey kralewny a chram ducha swateho a przyebytek boha sameho. O geho wkrutenstwy rucha sye czte, ze gakzkoly chodyl w drahem russye a w zlattohlawye swrchu podle prawa knyezetyeho, wssak wzdy pod zlattohlawem chodyl w zyny po nahem tyele, a w zymye wstawagie o puol noczy, bossymy nohamy chodyl po swatych, ze geho slepiegie* nalezaly plny krwe, gesto tekla zymu z geho noh swatych. A czso ty dyes k tomu czlowyecze chlubny a rozkossny, ze y we dne ne dbas na bozy * sluzbu gyty. Take wkrutenstwye miel v postu, ze welikim postem byessye sye zsussyl, gako druhy s. Mikulas. Hleday czlowyecze, gesto ne tolik w strzedu ale y w patek sye ne postys, etc. O geho pokorze srdeczne sye czte, ze gssa wewoda a knieze Czesskey

zemye, wsak ssye tak welymy* ponizowal, gako naymensy sluha; nebo czsoz gemu miel panossye vczynity, to on sam czynil swemu sluze. W noczy wstana, taynie sel na pole, a nazal sswey psencze, zmlatie a smele, sam zpekl oplatky a rozdawal v Praze po kostelech, aby sye buohu* czest dala; a drwa w swem lesse w noczy taynie bral, a wdowam chudim nossyessye, a wino w swey winiczy zbyerasye, a po klasterzyech nossyessye a rozdawassye. A kdiz gey popadniechu, czasto gemu geho sluhy y gemu samiemu* przytepyechu, a wsak to pro buoh myle trpyel. A protoz gest nazwan podstole a podczessye krale nebesskeho, wieda, ze kto ssye na tomto swietye powissugye, ten bude ponizen na onom swietye. O gieho milosty sie czte, ze chude wdowi nadawal, chude zakladal, y chude syrotky miesto swich diety krmil, nemoczne nawsczewowal, nahich przyodyewal, putniky a poczestne przygymal, a laczne krmil, mrtwe sam pochowawal; wiecze milosty vkazowal, ze wieznie wyprosowal a propusczowal, wieda, ze milost dowody do nebes, jakoz sye od s. Martina, biskupa sczedreho, nawczil. Ne bil gest s. Waczlaw tak nemilostywy, gako onen bohatecz, gesto Lazarowy kussa chleba s sweho stola ne dawal, a tak gest dal przyklad swey swatosty na sswem swatem zywotye. Nad to s. Waczlaw bil gest przyklad wsem bohaczom y weywodam, na przyklad zakonykom, na przyklad rytierzom, na przyklad naboznim, na przyklad slyby naplnyowaty, bozy* sluzbu milowaty a knyezye cztyty. Na przyklad bohatczom sczedrze k * chudim pomahal; na przyklad zakonnikom wtrpenye miel na sswem zywotye, aby pro buoh trpiely swoy zakon prawye; na przyklad rytierzom,

aby swey zemie branili, na sswem dosty mieli a chudich ne draly; na przyklad naboznim, ze na kazdy den na dwanaztekrat modlil sye bohu, a chodil po swatich, aby sye takez modlily w nabozenstwy a bozye sluzby hledaly; na przklad krzywim przyseznikom, gesto czoz bohu slybie, ne chtie naplnyty a mzdy swym sluham do zaytrze odkladagy. Tyem wsem dal zgewny przyklad s. Waczlaw.

Druhe miel przklad w swatosty wczeny, jakoz se czte o nem, ze tyem, gesto sye pohanskym modlam klaniechu, vstawnie kazasye, a gye na wieru krzestansku obraczowasye, a gich dussye swym vczenym osswieczowasye, jako s. Augustyn, genz Czessku zemy swym kazanim osswietil. Trzety przklad, genz nam ostawil s. Waczlaw, gest pokora vmuczeny. Nebo kdiz geho czest po wsech zemiech sye pronessyesye, a tak sye mnoho dobreho krzestanom za neho dyegyesye, tehdy geho bratr, lytyg Bolesslaw, zawydiese geho dobrim skutkuom, a chtye sobye wewodstwie Czesske obdrzety, vczini hody krzsczeny swemu synu. A tak pozwa s. Waczlawa na ty hody, genz wieda sw smrt, wsem krzestanom, kterzyz v Praze byechu, podyekowa a odpusczenye pocze od nich braty, gakoby sye k nim ne misslil wratyty. A kdiz do Bolesslawye przygede, hned bratr geho Bolesslaw wybieze protyw nemu, gakty * Gydas newiernie dawage gemu witanie welmy myle, a to wse lestnie. A tu kdiz kwassychu, tehdy zlyg Bolesslaw pocze radu braty, kterakby mohl bratra zabyty sukromie bez hluku. Zatyem geden bogoboyny z tey zemye rady powiedie s. Waczlawu to wse, czsoz gest bratr vmislil, a ten gisty przywede gemu kuon ossedlany, a wele-

gie gemu prycz gety. Swaty Waczlaw gemu z toho podiekowa a rzka: Boh pomozy z tey wyery, ale gizt sem byl zyw dosty y przyeliss, a kdizt gest trpiel pro mie tworzecz nebessky tak horzku smrt, procz bych ga take pron nesel na smrt? A kdyz ssed y sede mezy kwasseny, kaza sobie pyty daty y wecze: Pygme swate miny we ymie s. Mychala raysskeho probosta, at nassye dusse dowede do kralowstwie nebeskeho. A kdiz by w noczy, Bolesslaw postawy straz, kdyzby wissel s. Waczlaw, ze miel obiczey s. Waczlaw o puol noczy wstaty a na modlitwach lezety v kostela. A kdiz s. Waczlaw wstaw s puolnoczy, gide k kostelu sam gediny, y pocze sye modlyty bohu. Tehdy Bolesslaw przigide, a s. Waczlaw wzda gemu dobre gitro; j Bolesslaw wecze: Horze* brathku, wczerat sem dosty sluzil, ale taktot giz possluzym! Witrh mecz, vderzy geho, a mecz odskoczy, ze geho niczs ne zata. Takez y druhe, trzetie rozwed mecz, chtiesye gey vderzity, a hned welikim strachem mecz gemu wypade z ruku. Tehdy s. Waczlaw wschopiw mecz y wecze: Nemilostywyg wrahu a ne bratrssye, wiz * zeby twoy mecz prosel twe srdcze, kteryzcz * na mie przyprawyl; ale buoh toho ne day, bych ga prolil krew bratra ssweho, nat mecz, a dokonay giz, czsozcz* poczal. Tehdy Bolesslaw przziwolaw swe sluhy, y zaby s. Waczlawa, a tak geho dusse dogide do nebesskey wlasty, a geho krew, gesto nazed skoczila, nikakez setrzyena ne mohla byty za mnoho let, gakoby wse zalowala na ssweho bratra. Na znamenye geho vmuczenye doliczugie vmuczeny geho hlassem krwy rodem. Prwe hlassem vkazugie a rzka: Hlas bratra tweho, gakoby rzekl, pro hlas bozy a pro wieru

krzestansku gey zabil, genz gest kazal sswim hlassem, jakoz prawy s. Jan w Taynicy: Wydiel dusse sswatych pro slowo bozye zbyty. Druhe doliczugie krew geho vmuczeuye, aby znamo bylo, od koho gest, a rzka: Hlas krwe bratra tweho, nebo geho krew a geho bratr byl. O nesczastnyg bratroboycze a wrazedlniku Bolesslawe, czsocz* vczinil! tot wola protyw tobie zemye, wola krew, wola nebe, wola peklo, wolagy na tye dywowe, wolagy angele, wolagy swaty, naypossledy wola y sam buoh a rzka: Kde gest twoy bratr? O kterak vpyegy nebessa na wrazedlnyky, ze gych zlost pronessu w sudny den angele* bozy, neb wrazedlnyky nebessa sebu odmietagy wyobczowane, swaty sye gich warugy, zemie na gednom miestye gym byty ne przepusty, jakoz buoh rzekl k Kaynowy: Ty budes tularzem na zemy. A kdyz sye nema kde skryty, mussyg* wrazedlnik do pekla gyty.

Opiet mame znamenaty geho pomocz, a to kdyz dye, wola ke mnye z zemie. Swaty Waczlaw wola, za ny boha prosye, wola k [1]) wyezniom, aby smrty vtekly, jakoz sye czte: Ktyz * wieznowe w zalarzy nazyewachu s. Waczlawa meno, hned sye zalarz osswyety, a hlas k nim zwola a rzka: Wyndiete wen z zalarze. A hned okowy s nych opadechu, a ony wynidechu chwaletye s. Waczlawa. Prosmy boha a s. Waczlawa, at nas wywede z wiezeny. Take wolagy mrtwy. Czte sye, ze Bolesslaw gem* [2]) panossy s. Waczlawa bogie sye, by nan ne prawyl, kaza gey

---

[1]) Litera *k* wtrącona inną ręką.
[2]) jem part. perf. od jmu = capio.

obyessiti, genz po dw letu zkwe * na hlawye, a wolal na Bolesslawa. Take wolagy slepy, kterez gest osswietyl. Czte sye o tom, ze gedna zena slepa od porozenye a skloniena przynessena k geho hrobu, pocze sye snaznye a naboznie modlity, ynhed by obyema oczyma osswieczena, a wssye nemoczy zbawena. Take wolagy dywowe. Gakoz sye czte, ze po geho smrty trzetye leto mnohim lidem buoh zgewy, aby geho tyelo przenessly do Prahy k sswatemu Wytu do toho kostela, gesto byl sam s. Waczlaw vstawil we ime s. Wyta. Wzrzew to Bolesslaw, ze sye tak mnoho dyw dyegie skroze* s. Waczlawa, wmysly, aby gey przenessly k swatemu Wytu a rzka: Budu ly sye taky dywowe dyety, pocztu na swateho Wyta, by to czynil wsechno s. Wyt. Y kaza pod mylosty, aby geho tyelo do sswieta taynie do Prahy donessly. A kdiz wzemsye * [1]) s. tielo w noczy taynie do Prahy nessechu, dogedechu gednoho potoka w Prossyeku [2]), ano byessye welykyg powoden, ze ne mozechu przegety przessen. Tehdy zwohochu* [3]) ku bohu a k nyemu, gehoz tyelo nessyechu, a hned sye vzrzechu na one stranie moczy s. Waczlawa. A tak beze wsye skody przygiedechu do Prahy k swwatemu Wytu, a zazehsye* postawnyky, vzrzechu geho tyelo welmy krasne, a ty rany, gesto gey bil sam Bolesslaw zatyal w hlaw, ze kazdyg sram nowy byessye. Take wcho

---

[1]) wzemsze part perf. od vzieti. Wyjaśnienie téj i poprzedzającéj formy zawdzięczam łaskawéj uprzejmości p Józefa Jirečka.

[2]) Prosík, wieś pod Pragą.

[3]) Miało być: zwolachu = zwołachu, zwołali, zawołali.

swate, gesto gemu byessye vczato, sestra geho Przybislawa geho zgewenim bila nalezla, a k geho hlawe przyczynila; tak sye hned to vcho k hlawye przygalo a przyczynilo, gakoby nykdy vtyato ne bilo. Prossmy krale etc.

38.

Quinque Fratrum

Beati inmaculati in via.

Tato slowa pyse s. Dauid w Zaltarzy a rzka: Blahosslaweny nezkaleny toczyz neposkwrnyeny na cyestye. W tyech slowyech mame znamenaty troy wyecz: prwe tyechto swatych pyet bratruow welyke nabozenstwye; druhe gych czyste przebywanye; trzetye gych mnohe wtrpenie.

O prwem znamenayte, ze gych nabozenstwye vkazano gest rozlicznie, pro niez gsu blahosslaweny, jakoz sye czte o nich: Kdyz wzrzechu tohoto swyeta lest a newieru, wybra sye sest gych towarzyssuo z tyech [1]), y gydechu do Polsskeho lessu, y bydlychu tu mnoho let, slybywsye sobie bratrstwo prawe na pusty drzety; nez ne byly su bratrssye ale towarzyssye. A tu vczynywse sobye brazecz * na lessye, tu przebywachu a bohu snaznie sluzychu.

---

[1]) W kodeksie można tu także czytać: z cyech = z Czech?

O druhem znamenayte, ze su czyste przebywaly na sswietie beze wsye posskwrny. A to gest dyw welyky, ze chodyecye po czestye tohoto swyeta, ne zkazyly su swe dusse any sweho srdcze, nebo su wse zbozye swyetzsskey* potupyly, aby sweho swyedomye ne poskwrnyly. Ale gyz gest malo takych, gestoby po sswyetu ne staly a ssbozye pro buoh zamyetaly, ale swu dussy za ssbozye spyesse dawagy.

Trzetye su miely hrozne vtrpenye, jakoz sye czte o nich: Kdiz na pusty byechu, gedno zele pozywachu a wodyczky, chleb rzyedko mohly miety, a na Weliku nocz gahel pogedly; ale massa, a ssyra a wagecz ne chtyely menowaty. A lehachu na rohozy, a pod hlaw kamenye podkladachu, a druhdy nahym tyelem na zemy lehachu, a samy sye pro buoh byty welechu, az geden druheho musyl byty. Rzyedko su mluwyly, gedno kdyz sye byly, na modlytwach lezyecze, a geden druhemu bycze podawagie, dyessye: Lytugess ly mne bratrssye, hrzesys, pakly mye budes dobrze byty, tehda mye myluges. A tak welike vtrpenie magicze, bohu sluzychu. Tehda Mezka*, knieze Polsske, zwyedyew gych dobre skutky, possla gym sto hrzywen, aby sobye potrzeby dobywaly, a boha zan prosyly. A kdyz penieze wzachu, vzassechu* sye, a gyz byechu puol roka s sebu ne promluwaly, j weczechu: Czemu su nam penyezy? any su dusy zatratienye, any su [1]), a mysme wseho zbozye ostaly*, abychme w chudobye bohu sluzyly, nenye nam trzeba zadneho zbozye. A hned wysslachu sesteho bratra, aby wratil ty penyeze

[1]) „any su“ przekreślone inną ręką.

knyezety Polskemu, a tu gych piet osta, menem: Benedikt, Matyeg, Jan, Jzak, Krystin; a Barnabas s peniezy posslan byese. Tey noczy przysedssye zbyehowe, zgymachu gye, chtyecye peniezom*; a kdyz ne miechu niczs daty, tu czelu nocz ge muczychu, a potom gim hrdla srzezachu. A tak su dossly kralo. neb. etc., gehoz mame gym s prawem czest a chwalu czynyty a vkazaty, nebo su nassy Czessczy diedycy, a zde w Czechach lezye w Starem Bolesslawy [1]), a za nas prosye boha myleho. Prosmy gich etc.

75.

Adalberti.

Vidi alterum angelum descendentem de celo, amictum nube, et iris in capite eius, et facies eius sicut sol etc.

Tato slowa pyse s. Jan w Taynyczy a rzka: Wydyel sem druheho angela sstupywssye s nebes, odyeneho oblakem, a duha na geho hlawye, a twarz

---

[1]) Stary Bolesław, gdzie spoczywają ciała Pięciu męczenników, leży wprawdzie w samych Czechach. Mimo to, ponieważ kaznodzieja wszędzie przez „Czechy“ i „czeski“ rozumié naród i państwo czeskie, nie zaś sam tylko kraj koronny Czechy, nie może z tego miejsca wypływać, jakoby autor kazania swoje układał raczéj w Czechach niż w Morawii. Cały ten zwrot tak tłumaczę: „ponieważ są nasi czescy patronowie, a tutaj w państwie czeskiém leżą w Starym Bolesławiu“.

geho gako sluncze. W tyech slowyech mame troy wyecz znamenaty o sswatem Woytyechu: nayprwe geho swaty zywot, ze gey nazyewa angelem; druhe geho odplatu, kteraz sye skrze duhu znamenawa; trzetye geho mylost, kteruz nam dawa, jako sluncze swyetlost.

O prwem znamenayte, ze s. Woytyech przyrownawa ssye k angelu pro troy* wyecz: Nayprwe jakoz angel gest czysteho przyrozenye, a nykdy ne hrzessy any muoz hrzessyty; druhe ze angel gest bozy possel, ze zwyestuge lidem bozy posselstwye. Takez swaty Woytyech czystotu drzal na sswem tyele do sswey smrty, a zwiestowal lidem bozye slowo, a obranyuge nas od nasych neprzatel. Prwny angel Czesskey zemye bil swaty Waczlaw a druhy s. Woytyech, tasta dwa [1]) Czessku zemy osswietila, obranye gye a oprawgy* gy. Jakoz sye czte o nem, ze byl z Lybycze rodem, syn Slawnykow, a geho matye slula Strzezymyla*. Y chtyely gey k sswyetu obratyty, ale buoh gey nemoczy nawsczyewyl, any bogiecze sye, by ne wmrzel, obyetowachu gey swatey kralownye, a hned by zdraw. J dachu gey do sskoly, a zaczkowe hragicze s nym z klamu postrczyechu gym na gednu dyeweczku, a on hned pocze plakaty. J otazachu geho: Procz placzes? An wecze a rzka: Nebo sem giz ztratil swe panenstwo a czystotu, kteruz gsem slybyl bohu a sswatey Marzye. Malo gest takych Woytyechuo, gestoby czystotu drzaly. Na znamenye geho welikey czystoty czte sye o nem, ze kdyz

---

[1]) Liczba podwójna = ci dwaj.

byesse zabyt swaty Woytyech, tehdy geden pustenik vzrze, ano dwye prostyeradle byly angele s nebes snesly, j obynuchu w ny dussy geho, y wzechu gy do nebes, proto ze gest angelssky zywot wedl, czystoty chowagye; nebo protyw tyele* byty, protyw tyelu czystotu gmyety nenye lydssky zywot ale angelssky, protoz gest angelem nazwan. Druhe jakoz angel zwyestugye bozye posselstwye lydem, jakoz s. Gabryel byl posslan od boha, aby zwyestowal swate Marzye bozie narozenye, opiet angel byl posslan, aby Lotha byl wywedl z Sodomy z toho miesta. Takez s. Woytyech, Czesske zemye angel, zwiestowal lydem bozye* mylost, kaze bozye slowo, wywodye lydy z bludu pohansskeho, a przywodie gie ku bozye sluzbye. Jakoz sye czte o nem, ze kdyz byese byskupem v Praze, a wzrze, ano lyd kazdy sswe dussye ne chowa, ale hrzyechy gych potupugye neczystotu, kteraz byessye mezy duchownymy, zawyst mezy chudymy, nasyle mezy bohatymy, tak ze chude lydy pohanom prodawachu. A sswaty Woytyech gym kazassye, o prawey wyerze gye vczyessye, aby tyech hrzyechow ostaly, a bohu sluzyly snaznye. A kdiz ne chtyechu toho ostaty, tehdy gedney noczy swaty Woyczech* lezyesye na sswem lozy, j zgewy sye gemu syn bozy a rzka: Tot mye prodawagy y tye. Tehda hned s. Woytyech wzdaw bysskupstwye, gide do Rzyma, y by tam we mnyssyech, s welyku pokoru drze zakon, a bohu mylemu sluze, a bratrom posslushugye. Potom wratyw sye do Prahy, pocze bozye sslowo kazaty, a bozy* mylost lydem zwyestowaty, a ze zlych skutkow gye tresktaty. J ony zly lide wyhnachu gey z Prahy, a geho przately rozehnachu, a

druhe zbychu, a trssetye prodawachu. A sswaty Woytyech gide do Wher, y pocze tam bozie slowo kazaty, a mnohe na wyeru krzestanssku obraty. Potom gide do Polssky, a tu Bolesslawa, knyeze Polsske, pokrsty, a mnoho lidy obraty na wyeru krzestansku. Potom gide do Prus, y pocze kazaty bozye sslowo, a ony rozhnyewawsye sye, y byhu gey welmye z pustky, a Prussky byskup prokla gey hraly nebo kopym, a gyny gey strzyelechu strzelamy, tak ze gey do ssmrty vmuczychu, a ku bohu gey posslachu. Protoz dobrze nazwan gest angelem, ze gest bozye slowo zwyestoval az do sswey smrty.

O druhem mame znamenaty, ze gest wzal troy odplatu, genz sye znamenawa skroze duhu, nebo duha ma troy barwu: zlutu*, czrwenu a zelenu. Skroze nyz ssye mynye troge koruna, kteruz gest przygal od boha: prwa gest byla panensska, druha zpowyedlnykowa, trzetye* muczedlnykowa; protoz dobrze rzekl a rzka: A koruna na geho hlawye.

O trssetyem znamenayte, ze s. Woytyech vkazugie nam mnobo mylosty. Jako sluncze poprsslkow, ze sswyety Zydom y pohanom y krzestanom, takez s. Woytyech osswyeczuge nas sswu mylosty, a czso gest hrzyesnych przywedl ku bohu, a obratyl mnoho pahanuo na wieru krzestanssku. Druhe gakoz sluncze shrzyewa a wlahu zemy dawa, takez s. Woytyech sshrzyewal srdcze w hrzysyech vstydla, a sswe zbozye na cztwero rozdyelowassye, prwny czest na kostely dawassye, druhu knyezy a zakowstwu, trzety chudim, cztwrtu ssobye na potrssebu chowassye, a na wsak den sedm chudych k sswemu stolu sazyese. Trzetye jakoz sluncze obzywgye to, czsoz zymye

vwadne, a kwyetye a korzenye zplozugye, tez s. Woytyech mnohe obzywyl na tyele a mnohe na dussy. A gakoz sluncze gest welikey moczy, takez s. Woytyech byl welike moczy, mnohe dywy vkazugye, ze nyemym dawal rzecz. A kdyz po Polskey zemy gdyssye, a przigide do gedney wssy, y ne chtiechu gemu Polacy czyesty wkazaty, possmyewagycz sye gemu, a hned bozym przepussczenym wsechny onyemyegy. A kdyz s. Woytiech w gednom myestie kazassye, ony k nemu przyssedssye, k geho noham padechu, an gich pozehnà, any hned poczechu mluwyty, a bychu zdrawy. Opiet sye czte o nem: Kdyz gey zabychu pohane, y vwrzechu gey w gednu wodu, tehdy gedno * ryba prst gemu vhryze a pohlty * gey, a hned nad tu rybu sswyetlost z nebes dyessye gako sswiecze. Tehda rybarzy wrzewse to, popadechu gy, a wykuchachu gy, a prst swateho Woytiecha w nye nadgidechu*, an gescze krwaw byessye Opiet ssye czte o nem: Kdiz byessye w gednom klasterze, a stklenycze* ss wynem opatowy podawase, tehdy dyabelsskym przyprawenim vpusty na kamen sklenycy, a wsak ssye any wyno rozly, any stklenycze rozby. A gynych mnoho dywow czynil, a mnoho gych dowedl do kralo. nebes. Gehoz etc.

82.

Stanislai.

Talis decebat, ut esset uobis pontifex, sanctus, innocens, excelsior celis summis.

Tato slowa pysse swaty Pawel o swatem Stanislawu a rzka: Slussyasto *, aby taky byl byskupem,

swaty a newynny, a wyssy nebes. W tyech slowiech mozem trogy* wyecz znamenaty o swatem Stanyslawye: geho dostoygenstwy, ze byl bysskupem; druhe geho swatost, ze byl swaty, newynny; tehdy* geho odplata wyeczna, ze gma przyebytek nade wssyemy nebessy.

O prwem mamy znamenaty, ze byskupstwye gyest welyke dogenstwye * [1]), ze byskup gma lydy zyehnaty, a hrzyechy odpustyety, a knezy swyety *. A kdyz swaty Stanyslaw gest biskupem, prossmy geho, at nass raczy pozyehnaty, a hrzyechy shladyty, a nassye dussye oswyetyty. Jakoz se czte o nyem: Kdyz geden sprawedlywy czlowyek byessye na modlydbach, y uzrzye plne pole byelych lydy a gedneho bysskupa, an gye zyehna, j otaza, czoby to bylo? Tehdy gemu geden wecze: Swaty Stanyslaw zyehna swe sluzebnyky, kterzy gemu czynye czyest a chwalu. Welyke dostogenstwye byskupa znamenawa sye na geho russye, skrze nyez znamenawagy sye cztnosty, gymyz gest byl okraslen swaty Stanyslaw. Prwe gye myel welyke vtrpenye, ze sye postyl a bdyel, na modlydbach wzdy lezal; druhe geho sczedrost *, ze geho stnol *, wzdy byl chudym, obeczen wssyeczkny chude myel napsany w swem srdczy yako w knyhach; trzyetye pokoru, ze wssye protywenstwye trpyel myle pro buoh; cztwrte snaznost, zyė plodyl wyeru krzyestyanssku az do swey smrty, a boyowal z ony, a dal swoy zywot pro ny. Jakoz se czte o nem: Kdyz swaty Stanyslaw byesse byskupem w Krakowye, a Kra-

[1]) Myłka zam. dostojenstvie = dignitas.

kowssky kral Boleslaw pohanssky sye wyedyessye. a mnoho zleho czynyessye protyw bohu y protyw lydem, kdyz gyel po zemy, tu wzdy spasl chudym lydem luky a osenye, az zyal gym obyle. A nazaytrzye wstana, kazal gym spalyty gych domy, a kazal gye stynaty bez wyny, a wladykam zbozie braty, a gye z zemye wypowyedaty. A psy wyeczye mylowal nez lydy, a kdez zwyedyel zenu wu omladczyeh, kazal gyey dyetye zawrczy, a dwye styenecz kazal gygye gyemy prssmy krmyty, knyezy a zakowstwo hubyl a z zemye gye honyl. Tehdy swaty Stanyslaw przyssed k nyemu, poczye s nym sam a sam mluwyty, a yako przyetel przyetel * przyetele tresktaty, prosye geho, aby toho ostal a radyegy bohu sluzyl. J kral sye rozhnyewa, a ne chtye toho slyssyety. Tehdy swaty Stanyslaw opyet gey druhe napomenul, y trzyetye, a kdyz toho ne rody vczynyty, da protyw nyemu kladbu. A kdyz swaty Stanyslaw mssy slussyesye, tehdy kral possla swe panossye, aby gey v oltarzye rozsyekly. Any do kostela wssedsye, trzykrat oltarz obgydechu a swateho Stanyslawa ne uzrzyechu, a wratywsye sye , to powyedyechu kraly. Tuz * kral poczye gym laty a rzka: Ne mohlyste shubeneho popa byty? A welykymy* hnyewy sam byezyew do kostela, trzykrat letye, a wstaw, przybyech k nyemu, an v oltarze stogy. Y protkne gyei meczem, a trzye gyey od oltarze, a poczye gey syeczy, a panossyem kaza gey na kussy rozsyeczy, a rozmetati po vlyczyech a po poly. A tak swati Stanyslaw boyowal pro wyeru bozy az do swe smrty.

O druhem mamy znamenaty, ze geho swatost vkazana gest byla mnohu wyeczy: prwe samym bo-

hem, druhe nebem. Yakoz sye czte o nyem: Kdyz swateho Stanyslawa byechu na kussy rozsyekly, a geho swate tyelo psom a zwyerzatom rozmetaly, tehdy buoh poslal cztyrzy angely wu* orlowe twarzy, kterzyz gssu toho swateho tyela hledaly, a ne daly geho dotknuty any psom any zwyerzatom. A nad kazdym geho kussem byl swyetly poprslek z nebes, po nychz gsu krzyestyane shledaly to swate tyelo, a na gedno myesto gye snesly. A nazaytrzye wssyechno tyelo vzdrzyely czelo, a tak gsu gye s welyku czty schowaly, a za desset let nebessa sye nad nym swyetyly we dne y w noczy pro geho welyku swatost. Trzety geho swatost swyedczyla woda, jakoz se czte o nem: Kdyz geden mnych Wynczenczіy gedyesse do Rzyma, a przyes morzye sye plawiessye, tehdy byessye na morzy welika burzye na morzy *, ony zwolachu k bohu, druzy k swatemu Mykulassy, trzyety k gynym swatym, a ten bratr zwola k swatemu Stanyslawu, a hned morzie sye vkroty. Cztwrte geho swatost swyedczyl ohen, jakoz sye czte o nyem: Kdyz geden slechtnycz* menem Odrzey byessye Polsky, bogyessye sye welmy Prussuow, a kdyz Prussy nan przygiedechu, a okolo nyeho wessken dwuor y duom zayzzechu, a on ne moha nykudyz vteczy, zwola a rzka: Swaty Stanyslawe, racz my pomoczy z tohoto ohnye. A hned sye plamen rozstupy, a on zdraw z ohnye wynyde beze wssyeho opalenye. Prosmyz. Pate geho swatost swyedczyl mrtwy, jakoz sye czte o nem: Kdyz swaty Stanyslaw chtye bozye sluzby possylyty, kupyl byessye wes a* kostellu v gedneho rytyerzye, gemuz dyechu Petr. A kdyz on vmrzye, geho przietele pohnachu swateho Stanyslawa przed krale, a

kral gemu wecze: Aneb swyedky wywed, ze ssy kupyl, aneb gemu wrat wess. A swaty Stanislaw vkaza swyedky, a ony bogyeczye sye krale, ne ssmyechu prawdy poznaty. Tehdy swaty Stanyslaw vzrzyew, zye ne moz lydskeho swyedomye myety, prosy krale, aby gemu rok dal za trzy dny, aby geho * swyedka postawyl, v nyezto tu wes kupyl. Tuz* ty trzy dny swaty Stanyslaw posty sye w nabozenstwy se wssym zakowstwyem, a trzyety den odsluzy ly swatu mssy, gyde na krchow, ano kral czyeka a mnozstwye lydy a panuow, chtyecze taky dyw wydyety. Swaty Stanyslaw kaza geho hrob odkopaty, a poklek k bohu wecze: O moy myly hospodyne Jesu Criste, genz krzysyl Lazarzye, gesto cztyrzy dny lezyel pod zemy, racz krzyessyty tohoto rythyerzye, at pozna prawdu na zemy. J wecze gemu: Wstan Petrze we ymye bozye, a powyez prawdu. A on hned wsta a weczye: Wyezte to wssychny, zet sem ya gemu tu wes prodal, a peniezie wzal. Tehdy swaty Stanislaw gemu wyeczye: Petrzye, chczes ly gesczie zyw byty, y prossyt zdrawye v boha za nyekolyk leth? An gemu wecze: Ne chczy, neb mam gyz brzo spassen byty; alle prossim tebe, pross boha za mie. A hned polozyw sye, pusty dussy. A tak gest ostal przy swey czty a przy tey wssy.

Opyet geho swatost swyedczy rozlyczne nemoczy, jakoz sye czte o nem: Kdyz Krakowssky bysskup byessye przygyel do Rzyma, prossye, aby swateho Stanyslawa wzdwyhaly, wyprawuge geho zywot przied pazem*. Tehdy papez swola kardynaly, a rady sye o tom, j powolychu wssychny, gyedyny kardynal ne da toho vczynyty a rzka: Az geho swatost po-

znamy. A hned toho dne ten kardynal na smrt sye roznemozie, j prossy papezye, aby gyey zpowyedal. A kdyz by tey noczy, swaty Stanyslaw sye gemu zewy a rzka: Chczes ly zdraw byty? Toty rad. An gemu wecze: A procz ne das meho tyela zdwyhaty? J on wecze: A ktos ty? A on: Gssem swaty Stanislaw, byskup Krakowssky. Ale ten cardinal weczye: Myly otczye swaty, racz mye o* vzdrawyty, a chczy tam sam gyty, a twe swate tyelo wzdwyhaty. An gemu wecze: Wstan a bud zdraw, a wsseda na kuon, gedyz przied papezye. A hned ten kardynal wssed na kuon, gyede do papezowa dworu. Tehdy vzrzyew gey papez, poczye sye dywyty, kterak gest vzdrawen, an pade k noham papeziowym. a poczie geho prosyty, aby kazal zdwyhaty tyelo swateho Stanislawa, ze gest skrzzye* nen vzdrawen. A hned papez wssed do kostela, poczye kazaty swatost swateho Stanislawa, a tu gey zdwyhachu. Opyet se czte o nem, ze geden byesse oslnul. Tuz* swaty Stanyslaw sye gemu zewi a rzka: Chczes ly zdraw byty, gdy do Krakowa k memu hrobu, a ty penyezie offieruy, gesto mass bohu na czyest. An wecze: Na mu wyeru, ne mam yzadneho halerze. A on gemu wecze: Opatrz lepe. Tehdy on syehne do myescze a wynye dwa grossye, j gyde do Kracowa, polozy gye na hrob swateho Stanislawa, a hned by zdraw na swu oczi. Opyet se czte o nem: Kdyz geden wladyka gyde swu zenu do Krakowa k swatemu Stanyslawu, tehdy na czyestye gemu kuon vmrzye, a on sye welmy smutyw, kaza odrzyety kuon, a kozy na wuoz wlozyty, a druhym konyem yakz mohucz sye wezyechu. A kdyz puol mile odtad bychu, tehdy kuon za nymy pobyezie, a welmy rechczye,

y zena toho wladyky wecze: Tot nass kuon byezy. I on gy wecze: Wssyak sedyss na geho kozy, kdezby sye nass kuon wzal? J ony pohledachu kozye na wozye, ano gye nynye. A tak zaprzyahssye ten kuon, giedechu radostnye k swatemu Stanyslawu, a ten dyw kanownykuom powyedechu. Prossmyz etc.

Spis

trudniejszych wyrazów czeskich, zawartych w przytoczonych ustępach z kodeksu, dla ułatwienia polskim czytelnikom ich czytania i zrozumienia.

an, ana, ano a on, a ona, a ono.
aneb-aneb albo-albo.
anebo albo, ponieważ.
ano oto! ecce!
ať aby, że, żeby.
bázeň bojaźń.
bděti czuwać.
belhawý krzywonogi, kulawy.
bražec chałupka słomiana, polsk. bróg, brożek.
brzo prędko.
bydliti mieszkać, st. polsk. bydlić.
ceło (czelo) ciało.
celestný (czelestny) cielesny, st. polsk. cielestny.
cesta (cycsta) droga.
čísti czytać, st. polsk. czcić.
čsnost cześć, cnota.
čso, čsož co, coż, st. polsk. czso, czsoż.
čstíti czcić.
čstnost cześć.
čtení (cztenie) czytanie, lekcyja z ewangelii.
čtnost cześć, cnota.
dělati pracować, działać.

déle dłużéj.
děti (dyeti) mówić, nazywać, st. polsk. dziać komu.
diw cud, dziw.
dle dla, toho dle = dlatego, st. polsk. tego dlá.
dnes dzisiaj.
dnešní dzisiejszy.
doličowati potwierdzać.
dosti dosyć, dość.
drahně dość wiele.
dřéwe dawniéj, piérwéj, st. polsk. drzewiéj.
druhdy czasem, st. polsk. drugdy.
duha tęcza.
haléř drobna moneta, halerz.
hłahol głos, język.
hledati 1) baczyć, uważać; 2) szukać.
hłuk krzyk, zgiełk.
hned zaraz, wnet.
hod świątki, gody, (Wielkanoc, Zielone, Narodzenie pańskie), hody kršcené = gody przy chrzcinach.
hoře biada! st. polsk. gorze!
hospodin pan, st. polsk. gospodzin.
hrále włócznia.
hůl kij, laska.
chrám kościoł.
chudoba ubóstwo.
chudý ubogi.
jakti jak ci.
jakžkoli jakożkolwiek, chociaż.
ját' jać, jaci.
je ich.
jé jéj.
jedno tylko, st. polsk. jedno.
jej jego, go.
jeje jéj.
jem wziąwszy.
jenž który, st. polsk. jenże.
jeti jechać.
jéž jéj że, któréj że.
ježto który.
ji jéj. ją.
jima obydwom, st. polsk. jima.
jinhed zaraz, niebawem.
jiný inny, st. polsk. jiny.
jistý pewny.
jiti iść, jdi (gdy)=idź.
již już.
jižt' jużci.
jižádný żadny, nikt, st. polsk. niżadny.
jměti mieć, st. polsk. jimieć.
jsa będąc.
jsem jestem, st. polsk. jeśm.
jsi jesteś, st. polsk. jeś.
jsú są.
kaký jaki.

kápě kapica, kaptur, łać cappa.
kapla kaplica, łać. capella.
kde gdzie.
kdež gdzież.
když kiedyż, gdyż.
kdyžť kiedyć, gdyć.
ke ku, do.
klatba, kladba klątwa.
kłam żart, podstęp, kłamstwo.
kłamati kym żartować sobie z kogo, oszukiwać go, st. polsk. kłamać kiń.
kleč klęczalnik.
kněz, kniežе ksiądz, książę.
kolár, kołodziéj.
koža skóra zwierzęca, st. polsk. koża lub kuża.
krchow cmentarz, niem. Kirchhof.
křehkost kruchość, ułomność, st. polsk. krechkość.
křísiti (krzyessyty) wskrzesić.
krm pokarm, jadło.
kterak jak.
kukla kaptur, łać. cuculus.
kulhawý kulawy.
kwašení gody, biesiada.
kwasiti biesiadować.
łačný głodny, st. polsk. łaczny.
łaska miłość, st.polsk. łaska.
łáti łajać, st. polsk. łáć.
le ale, lecz.
lest obłuda, st. polsk. leść.
lestně obłudnie.
li czy, jeżeli, st. polsk. li.
líbíti se podobać się, st. polsk. lubić się.
liceměrník faryzeusz, st. polsk. licemiernik.
lítý (lytyg) srogi, st. polsk. luty.
lúbost miłość, łaska, st. polsk. lubość.
mátě matka, mać.
méno miano, imię.
měšec woreczek, mieszek.
mezi między.
mír (myer) pokój, zgoda.
mina miłość. niem. Minne.
modlitba modlitwa.
mútiti se smucić się.
mzda zapłata.
naleznuti znaleść.
nań na niego, nań.
naplňowati wypełniać.
národ rodzaj.
násilé gwałt, usilność, st. polsk. nasilé.
nat' na ci, na tobie.
nawščiewiti nawiedzić.
nawštěwowati odwiedzać.

neb } ponieważ, bo.
nebo }
nebot' } boć, bo ci.
nebt' }
neduživý słabowity.
několik kilka.
není (nenie) nie jest, st.polsk. nie z 2gim przyp.
neposkwrněný niepokalany, bez zmazy.
newěsta synowa.
než ale, niż, niżeli.
ničs nic.
nikakéž żadną miarą, st. polsk. nikakie.
nikgy nigdy.
nikudyž żadną drogą, nikędy.
níž niąż. nią że, od ona.
ny nas.
nyní (nynie) teraz, st. polsk. ninie.
obecný powszechny, pospolity.
obět' ofiara, st polsk. obiet lub obiata.
obětowati ofiarować, st. polsk. obietować.
obilé zboże.
obživiti ożywić.
obživowati ożywiać.
oděw odzienie, st. polsk. odziew.
odtad, odtud odtąd, stąd.
okrášlení (okrasslenye) ozdoba.
okrášliti ozdobić, okrasić.
omładky połóg.
onen on, ów
opět znowu, zasię.
oprawa opieka.
oprawiti rządzić.
osení (osenye) zasiew.
oslnuti oślepnąć, oślnąć.
ostáti zaniechać, ostáti se= utrzymać się.
ostawiti zostawić.
otázati pytać się.
pak zaś, st. polsk. pak, lepak.
pak li jeżeli zaś.
panoše szlachcic, giermek.
pławiti se płynąć.
płoditi mnożyć, płodzić.
pocestný podróżny.
podlé podług.
pohledati szukać, poglądać.
pohltiti połknąć.
poprslek promień.
posiliti wzmocnić, posilić.
poskwrna plama, skaza.
poskwrněný (posskwrnyenyg) nieczysty.

poskwrniti zanieczyścić, splamić.
poslední deń ostatni dzień.
postiti se pościć, st. polsk. pościć się.
postrčiti potrącić.
postřed pośród.
potupiti wzgardzić, potępić.
powodeń powódź.
powoliti zezwolić.
požehnati pobłogosławić, st. polsk. pożegnać.
pracný biédny.
práwě 1) podług prawa, należycie; 2) prawie.
prawiti opowiadać, prawić.
přelis (przyelyss) bardzo, zbyt, zanadto.
přewzděti dać imię, przezwać.
přieč precz.
přijeti przyjechać.
přísłušeti należeć.
přitepati wybić, nabić.
pro dla.
probošt proboszcz, praepositus.
proč dlaczego.
prochoditi przechadzać się.
proń dla niego, dlań.
pronésti roznieść, oznajmić.
prostřed pośród.
protknúti przekłuć.
proto dlatego, przeto.
protož przetoż.
prst palec.
prwospie piérwszy czas spania.
púhlý szczéry.
púsc (puscz) puszcza.
pústeník pustelnik.
pútník podróżny, pątnik.
radostně radośnie.
řeč mowa, st. polsk. rzecz.
řehci ryczeć, st. polsk. rzuć.
řepice naczynie na wodę, rząp.
roditi chcieć.
rohož rogożyna, rogoż.
rok 1) rok; 2) termin, st. polsk. rok.
rúče rączo, prędko.
rucho odzienie, ubranie.
sem jestem, st. polsk. jeśm.
shledati zbierać.
si jesteś, st. polsk. jeś.
skroze, skrze przez, dla.
skutek dieło=łac. opus, st. polsk. skutek.
slíbiti se spodobać się, zaślubić się, st. polsk. slubić się.
słowe nazywa się, od słúti.
słušeti jest słuszna, przystoi.

słúti nazywać się, st. polsk. słuć.
snaženstwí (snazenstwie) pilność.
snažiti se starać się, usiłować.
snažně pilnie, gorliwie.
snažnost' pilność, staranie.
sníti zejść, umrzeć.
spasen zbawiony.
stepati stłuc.
stklenice szklanka.
středa środa.
sú są.
súkromě na ustroniu.
swědomie 1) sumienie; 2) świadectwo.
swítěziti zwyciężyć.
ščedrost' (sczedrost) szczodrobliwość.
šlépěje stopa, ślad.
šlojír (slogyerz) zawój, chustka, niem Schleier.
štěně szczenię, psię.
Tajnica Objawienie św. Jana, Apocalypsis.
také też, podobnie, st. polsk. takie.
takéž tak też, podobnież.
taktot' taktoć, tak to ci.
tě ciebie, cię.
ted' teraz.
tehda wtenczas.
tehdy wtenczas, tedy, st. polsk tegdy.
tělestně cieleśnie, st. polsk. cielestnie.
tent' tenć, ten ci.
tma ciemność.
tociž (toczyz) mianowicie, toć.
tolik tylko.
tot' toć, to ci
toti toć.
tresktati karcić, karać, st. polsk. tresktać.
tříti trzeć.
třmi trzema, od trzy.
tudy tędy.
tułař tułacz.
tupiti tępić.
tuž tęże, tę.
ukrotiti ukoić.
úpěti narzekać.
ustydlý zimny, ostygły.
uwrhnuti wrzucić.
uzřeti ujrzéć, st. polsk. uźrzéć.
užasechu sě strwożyli się.
wajce jajo.
Wánoce Boże narodzenie.
warowati se strzéc się, st. polsk. wiarować się, warować się.

wčera-t' wczorać, wczoraj ci.
wěc rzecz, istota.
wěce więcéj.
weceti mówić, powiadać.
wěčši większy, st. polsk. więcszy.
weleti rozkazywać, st polsk. wieleć.
welikŷ wielki, st. polsk. wieliki.
welími bardzo, st. słow. wie-lь-mi.
welmě, welmi wielce, bardzo, st. polsk. wielmi.
wen won, precz.
weš, wšia, wše wszystek, wszego, wszéj ..
weške n cały, wszystek.
władyka możny pan, ksiądz, książę.
właha wilgoć.
włast ojczyzna, kraj.
włastní własny.
wražedlník zbójca, morderca.
wšak ale, lecz.
wšakŷ wszelki, każdy.
wše zawsze.
wšecken, wšeckna, wšeckno wszystek, każdy.
wšechen, wšechna, wšechno wszystek, każdy.
wykuchati wywnętrzyć.
wyndu wyjdę, od wyníti.
wyobcowati wypędzić.
wypowědati wypędzać.
wypuditi wypędzić.
wyraziti uderzyć, wyłamać.
wzdáti dać, zdać.
wrzdržeti wstrzymać.
wzemsze wziąwszy.
wzdwíhati koho wznieść, świętym ogłosić.
wzhrzeti pogardzać.
wždy każdego czasu, zawsze, st. polsk. wżda.
zakládati koho wspiérać kogo.
zań za niego, zań.
záwiděti zazdrościć.
zawrci (zawrczy) porzucić.
zažhnúti zapalić, zażéc.
zběh łupieżca, rabuś.
zboží (zbozye) majątek, bogactwo.
zde tu, w tém państwie.
zdrawí (zdrawye) zdrowie, życie.
zdwíhati koho wznieść, świętym ogłosić.
zhrzeti wzgardzić, nie dbać na co.
zhubenŷ zgubiony.
zjesti zjeść.

zjewný jawny, znany.
zjimati uwięzić, zjąć.
zkaziti skazić.
znamenati uważać, widzieć.
známo znajomo, wiadomo.
zwěděti dowiedzieć się.
zwoliti wybrać, st. polsk. zwolić.
žáček uczeń, student, łać. clericus, st. polsk. żak, żaczek.
žákowstwo duchowieństwo.
žalář więzienie.
Žaltář Psałterz, st. polsk. Załtarz.
žehnati błogosławić.
žeť żeć, że ci.
žíně włos koński, włosienica.

SPOSTRZEŻENIA

nad właściwościami językowémi w mowie Górali Bieskidowych, z dodatkiem słowniczka wyrazów góralskich

SPISAŁ

Dr. J. Kopernicki.

Odrębność rodowa naszych górali, cechująca się tak bardzo we wszelkich szczegółach ich bytu, obyczajach, charakterze, wierzeniach i t. p. najwybitniéj zapewne wyraża się w ich mowie. Jakoż, znałem osoby na Mazowszu lub Wielkopolsce urodzone, oraz wychowane wśród tamtejszego ludu i jego gwary miejscowéj, które przybywszy w nasze Bieskidy z niemałą trudnością rozumiały górali i musiały długo wsłuchiwać się w ich mowę, aby się z nią należycie oswoić.

I ja podobnież, zostałem tém silniéj uderzony dźwiękiem i właściwością téj mowy, że tu poraz piérwszy dopiéro z własnych ust ludu posłyszałem ludową gwarę polską. Chciwie przeto chwytałem każdy dźwięk téj mowy i każde wyrażenie, zastanawiające mnie bądź swoją nowością, bądź nienaśladowaną obrazowością, jędrnością i t. p. przymiotami czérstwéj i niespaczonéj polszczyzny. Z jakiémże to niewysłowioném zdziwieniem słyszy się tu poraz piérwszy,

żyjące w ustach ludu: naszą prastarą liczbę dwoistą, staropolskie aorysty, częstotliwienie słów i t. p. formy gramatyczne, które się w naszéj ukształconéj a raczéj przekształconéj polszczyznie do szczętu zatarły lub zacierają.

Od lat pięciu każde lato spędzając w Rabce, z ciekawością etnografa i zamiłowaniem Polaka urodzonego zdala od piérwotnego gniazda Polski, pilnie studyjowałem górali naszych w samym środku prawie Bieskidów. Obok innego rodzaju etnograficznych spostrzeżeń, dla których opisania indziéj właściwe znajdzie się miejsce, pilnie i wiernie spisywałem wszystkie posłyszane osobliwości w mowie górali.

Spostrzegłszy zaś rychło, że między nimi nie wszyscy jednako zachowali w czystości odrębne cechy swéj gwary, unikałem, a przynajmniéj z należytą oględnością korzystałem ze źródeł mniéj pewnych i czystych np. od ex-wojaków, ex-gimnazistów, ex-dworaków i wszelkiego rodzaju bywalców. Natomiast tém chciwiéj przysłuchiwałem się mowie starych gazdów, kobiet i dzieci. Zbierałem również piosnki góralskie, śpiewane po polanach przez pastuszków i na weselach przez parobków i dziewki. Doszedłem téż do zbioru przeszło półtora tysiąca śpiewek, które stanowią drugie, bardzo obfite źródło dla moich niniejszych spostrzeżeń nad właściwościami mowy góralskiéj.

Droga i niewyczerpana to skarbnica, ta mowa ludu naszego; lecz z niéj tylko Mrozińscy, Baudouiny i Malinowscy czerpać potrafią z zupełnym dla nauki pożytkiem. Tak mało zaś do podobnych badań przygotowanemu i potrzebnéj wskazówki teoretycznéj

całkiem pozbawionemu dyletantowi, jak ja, udaje się tylko pochwytać najbardziéj go zastanawiające dorywcze wrażenia i spostrzeżenia.

Tego to rodzaju spostrzeżenia, spisane i uszykowane w jakim takim porządku, pospieszam złożyć na użytek specyjalnych badaczy i znawców naszego języka. Z góry zaś upraszając ich o pobłażliwą wyrozumiałość na wszelkie niedostatki i wady, jakie tu spotkać mogą, mam nadzieję, że się takowych ustrzegę w przyszłości, gdy mię szczerze oczekiwane uwagi i wskazówki doświadczeńszych badaczy na pewniejszą naprowadzą drogę.

Skromną tę pracę moją składając Szan. Komisyi językowéj Akademii Umiejętności, za jedno w niéj zaręczyć mogę sumiennie, to jest za jak najwierniejsze spisanie tego, co rzeczywiście słyszałem. Nie podaję tu bowiem ani jednego wyrazu, ani jednego dźwięku, któregobym żywcem z ust górali nie pochwycił. Przyznaję się przecież, że czasem mogło mi się coś przesłyszeć, szczególnie co do a ścieśnionego, które dopiéro tutaj z ust górali poznałem; lecz baczny na to, starałem się najpilniéj wsłuchiwać i jak najwierniéj wszystko zapisać. Wątpliwości, jakieby mi w czémbądź wytknięto, postaram się najskrupulatniéj sprawdzić i objaśnić.

Do uporządkowania tych moich surowych materyjałów językowych, o ile umiałem, wziąłem sobie za przewodnika znaną rozprawę P. Lucyjana Malinowskiego „O narzeczu opolskiém“, w którém z podziwieniem znalazłem wiele cech językowych, wspólnych z mową górali, lecz całkiem obcych gwarze kujawskiéj, sandomierskiéj i naszéj krakowskiéj, któ-

rych nader cenne próbki zawdzięczamy wielce zasłużonemu O. Kolbergowi.

W użytéj przeze mnie pisowni wyrazów góralskich miałem na celu jak najwierniejsze oddanie w piśmie żywego ich brzmienia. Dlatego to mazurzone przez nich głoski cz, sz, ż, piszę przez č, š, ž, dla odróżnienia od niemazurzonych *c, s, z*.

Jednéj tylko głoski ł, którą górale wymawiają jak û, nie odważyłem się zastąpić tą ostatnią: gdyż to skrzywiłoby do niepoznania rzeczywistą pisemną postać odpowiednich wyrazów.

Naostatek, na dowód tego jak wielkie i niespodziane światło o budowie ojczystego języka zaczerpnąć mogą z gwary ludowéj nawet ludzie teoretycznie najmniéj do tego usposobieni, pozwoliłem sobie przedstawić tu we właściwém miejscu moją własną teoryję tworzenia się rzeczowników zdrobniałych i spieszczonych, wywiedzioną z zastanowienia się nad temi rzeczownikami w mowie góralskiéj. Czy się ta teoryja ostoi? tego pewny nie jestem; to wszakże wyznać muszę, że nie z gramatyk, ale z mowy góralskiéj dopiéro mechanizm polskiego zdrobniania rzeczowników stał mi się zrozumiałym i jasnym.

Kraków, d. 20 Stycznia 1875.

Dopełnione nowemi spostrzeżeniami d. 30 Września tegoż roku.

I.

O SAMOGŁOSKACH.

Samogłoski otwarte.

a

a nie ulega zamianie na y w formie częstotliwéj słowa grać: grawać [1]).

Podobnież nie ulega zamianie na u w zakończeniu 2 przyp. l. p. rzeczowników męzkich, np.: dešča, śniega, od gniewa, od grzecha. — Podobnież w przysłówku znowa. Mówią także zachmarzyć się.

Często zamienia się na e np. bodej (bodaj), černe oči,— dej tu,— djebeł, ledajeki, należem se, nejmłodšy, powiedają, trefił do domu [2]).

---

[1]) U nas szlachta na skrzypicach, na piszczałkach nie grawa. (Górnicki. *Dworz.)*

przegrawając... wygrawa. (Grn. *Dw.)*

o niéj się zawždy ośłuchawać będziesz. (Rej z Nagł. *Żyw. Cel. pocz.)*

aby nie zaniechawał powołania swego. (Rej z Nagł.)

[2]) Wždy się która Kleopatrze podobną trefi....

trefuje się to...

y powiedam.... powiedа. (Górn. *Dworz.)*

będą powiedać..... powiedała; co się przytrefi... trefiło się; nie leda dary... leda mucha zwodzi ..... Anyoły Pan z nieba zmiotował.... (Rej z Nagł. *Żyw.)*

Zamienia się na **u** w słowach częstotliwych: kazują mi, pasuješ woły,— uważuję, wywaluje oči,— zakwituje, — nie zapaduj.

Zamienia się na **i**, zamiast zwyklego naszéj mowie **e**, w zdrobniałych rzeczownikach rodz. żeńskiego: głowička, jedynička, krowička, mamička, żenička.

Zamiana na **o** w zakończeniu 5 p. l. p. przymiotnika rodz. ż. daje się słyszeć nader rzadko i to wyłącznie w pieśniach np. kochanečko pier(w)šo!

Mniemam wszakże, że to jest tylko przesadnie zbliżone do **o** wymawianie **á**.

e

Zamienia się niekiedy na **á** — np. jáhać (jechać) pojáhał [1]), — Bóg skará (skarze) wčášny (wczesny).

Zamienia się na **o**— „ciosne ja se ciosne.“

Raz jeden słyszałem, że **e** nie wyrzuca się w przypadkowaniu rzeczownika sen: „strašne seny miéwa.“

i

Zachowane ze starosłowiańskiego **iże** raz tylko napotkałem w piosence: „ gádała gąska gádała **iże** gąsiora nie miała“.

---

[1]) Po tym sejmie jachał król z Piotrkowa do Gostynina..... żeby z nimi (Pany Radami) do Gdańska jachali, obesłał ich listy z Gostynina y naznaczył dzień, którego do Gdańska chciał wjachać (Grn. *Dz. Kor. Polsk.*).

Po samogł. **o** dla uniknienia *hiatus* zamienia się w **j**. A to nie tylko w wyrazach cudzoziemskich, np. A l o j z y, lecz w swojskich: np. b o j s k o, g n o j s k o.

Zamienia się na **e** prawie bez wyjątku po spółgłoskach miękkich w 2 i 3im przyp. l. p. rzeczowników rodz. ż.: u mojé m a t u s i e, do jego k i e š e n i e, do n i e d z i e l e, do s k r z y n i e,—„a nie té s m a r k u l e, co nima k o š u l e,— pół m i l e“ [1]).

Inne przykłady tejże zamiany spotykają się tylko w wyrazach cudzoziemskiego pochodzenia, np. l e l i j á, l e t a n i j á.

i oraz **y** zamieniają się na **o** w słowach częstotliwych: p r z e s k a k o w a ć, wyśpiew o w a ć, zagad o w a ć [2]).

y

Zamienia się niekiedy na **é** np. t é d z i e n, t é l i.

Przeszedłszy przez **é** zamieniło się na **e** [3]) w wyrazach: o d t e l a (stamtąd), p o t e l a (dopóty); oraz niekiedy w 3 os. l. p. czasu teraźniejszego np. „tam č ł o w i e k d ą ż e, gdzie się uląże“; podobnież w zakończeniu 1 przyp. l. mn. np. s y n e, m y š e,— a bardzo często w zakończeniu 2 przyp. l. p. rzeczowników żeńskich np. do g r a n i c e, od k a p l i c e.

---

[1]) Do z i e m i e lecą....; włoskiéj z i e m i e świadom.... do ł a ź n i e. (Górn. *Dw.*).
— do c z a r o w n i c e. (Rej z N. *Ż. C. p.*)
— krup nie dostanie do k a s z e. (Rej z N).

[2]) abyś p r z e p a t r o w a ł rzeczy przyszłe — op ł a k o w a ć. — umie r o z k a z o w a ć. (Rej z N.).

[3]) „w ż e ł a c h“ (Grn. *Dw.*)

o

Zachowała się jako końcówka przysłówkowa w wyrazach: jako, tako.

Nie zamienia się na e w l przyp. l mn. w wielu imiesłowach biernych: np. naučoni, ostrzeżoni, zbawioni, straconi.

Przeciwnie po spółgłoskach miękkich często zamienia się na e np.: do Jerdanowa, mietła, z miedem, Pietr, pierun, żeniaty, żenička, zawieźłem [1]).

Jednakże w pieśni słyszałem odwrotnie: studzionka (zam. studzienka).

Zamienia się na ó z wyrazach: kómora, stróna, kónie.

Na początku wyrazów przyjmuje zwykle przeddźwięk ů np. ůociec, ůostawił, ůoczy. ůogon, ůosioł, ůobraz, ůoddać.

u

Zapewne przeszedłszy przez ó zamieniło się na o w wyrazach obcego pochodzenia: gront, furt, torbować się.

Reprezentując starosłowiańskie ѣ, zamienia się na e w wyrazie połednie.

Zachowało swój dawny nosowy pierwiastek ę (ѧ) w wyrazach: wnęk (wnuk) wnęčka.

Zatraciło się na końcu wyrazu do dům(ů).

Zamienia się na i w wyr.: jiżci (już-ci).

---

[1]) na ledzie ogień niecić. (Górn. *Dw*).
— rycerskie rzemiesło (Górn. *Dw*. Rój z N.)

Samogłoski ścieśnione.

á

Wymawianie téj głoski, cechujące powszechnie mowę naszego ludu, w ustach górali, szczególniéj tych, którzy się nie ocierali ani o szkoły, ani o wojsko, a zwłaszcza w ustach kobiét zachowało całą swoją dobitność. Użycie á w mowie góralskiéj, ktoś bieglejszy w lingwistyce ode mnie, potrafi podciągnąć pod pewne prawidła podobne tym, jakie przez L. Malinowskiego (*Ueber die Oppelnsche Mundart in Ober-Schlesien.* Lpzg 1873) zostały tak gruntownie i umiejętnie wykazane w narzeczu opolskiém. Co do mnie, znajduję pod tym względem tak wielkie podobieństwo między narzeczem górnoszląskiém a gwarą naszych górali, że większa część uwag odnoszących się do á da się w całości zastósować do mowy góralskiéj.

Z tych najgłówniejsze są, że á zachowuje się:

1) W rzeczownikach i innych wyrazach jednozgłoskowych zakończonych spółgłoską np.: pán, gáj, lás, sám, čás.

2) W wyrazach, w których á reprezentuje starosłowiańskie ѣ a czeskie ě np. wiánek, siáno, kwiátek, jáchać, jádąc.

3) W zakończeniu przymiotników i zaimków rodzaju żeńskiego np. dobrá, piękná, taká, biała.

4) W słowach, gdzie á jest skróceniem piérwotnych zgłosek: aja i oja, np. stáć, mám, láć, stąpám.

5) Bez wyjątku prawie w 3éj osobie l. p. czasu przeszłego, np. siedział, latał, siádł, pędział, (powiedział).

6) W wyrazach, w których skład wchodzi **zá, ná, nád**, np.: zámek, dwanáście, pietnáście.

W ogóle, powtarzam, podobieństwo pod tym względem do narzecza opolskiego jest uderzające.

Zdarzają się przecież różnice, a te o ile mi się spostrzedz udało, są następujące:

1) Nie tak jak w narz. opolskiém. u górali końcówka **ál** rzeczowników ma **á**, np. kowál, wąsál, drągál.

2) Przeciwnie końcówka **ař** ma u górali **a** bardzo wyraźnie otwarte, np.: m(ł)ynarz, ka(r)čmarz, aptečarz, owčarz.

3) Słowa niedokonane i częstotliwe z $\sqrt{\text{sta}}$ i $\sqrt{\text{pas}}$ (w narz. opolskiém ścieśnione, ob. *L. Malin.* str. 7, §. 11), u górali mają **a** otwarte, np.: ostał się.—stawaj, pasał, pasuje. Podobnież z $\sqrt{\text{waż}}$ i $\sqrt{\text{bak}}$ mówią wyraźnie: uważuje, zabačyć.

4) Stopień najwyższy przymiotników: nastaršy, namłodšy w opolskiém, ma u górali **a** z naciskiem otwarte: nastaršy, namłodšy, naprędzéj [1]), lub też **a** zamienia na **e**: np. nejmłodšy, nejlepij i t.p.

5) Zamiast á zachowało się piérwotne **o** w wyr. złomać.

é

O ile zauważyć mogłem, w używaniu téj głoski przez górali, nie masz nic. coby ich mowę wyróżnia-

---

[1]) nawięcéj,..... nacnotliwszy..... namocniejsze prawo,... naszlachetniejsze, naprzedniejsze klejnoty (Rej z N. *Żyw. Czł.p.*).
— abych ciebie za namędrszego rozumiał..... nalepsza mu się widziała. (Górn. *Dworz.*).

ło od innych narzeczy ludowych i naszego pisemnego języka.

Czasem tylko é zamienia się na i lub y w niektórych wyrazach, np.: dopiro, bida, nima, zalicać się, nie lij, ótyry, śrybło, brzyżek, Jirzek.

ó

Nie bywa używane częściéj niż w zwykłéj mowie polskiéj, a więc daleko rzadziéj niż w narzeczu opolskiém. Zauważane przezemnie właściwości w użyciu téj głoski ograniczają się do postrzeżeń następujących:

ó nie zastępuje piérwiastkowego o w niektórych rzeczownikach zdrobniałych: nożka, wodka, wołki.

ó zamienia się na é w wyrazie: zbiérki.

ó jest ścieśnioném we wszystkich przypadkach rzeczown.: dóm, kóń i dróga, i mówi się do dómu, kónie, na dródze.

Samogłoski nosowe.

Nie będąc w stanie przedstawić téj rzeczy w sposób tak umiejętny jak to uczynił L. Malinowski, podaję tu tylko to główne spostrzeżenie: że obie nosowe samogłoski ą i ę zacierają się coraz bardziéj w mowie naszych górali; a mianowicie:

ą

Tam gdzie się jeszcze zachowała, wymawia się przez górali odmiennie niż u nas, t. j. jak a nosowe, np. pieniążki.

Częstokroć ginie zupełnie zamieniając się na ō np: sadzō, dadzō, widzō, Wisłō, śrybnō nić.

Najczęściéj wszakże, podobnie jak w ustach ludu krakowskiego zamienia się na om.

np. „Pod wójtowom miedzom
Obraźnicy siedzom;
Obrazki malujom
Dziewčęta całujom“.

Zamienia się na o lub ó w 3ciéj osobie l.p. czasu przeszłego, przyczém ł zamienia się na ń np. zácón, wzión, zbladón (zbladnął).

Zamienia się na ę, np.: jęˊ (ją), kołęcy oset, z goręca, okręgły, na prędzie, ręčka, — „lędem koniu lędem a ja pōde Wisłō“ [1]).

Nie zamienia się na ę w wyr. zaprzągać, uląże.

ą

Traci zupełnie dźwięk nosowy i zamienia się na e np.: bede, bende, bedzie, té košulke. — za žone, — „ciosne ja se ciosne siekiérečkom w sosne“ lub na é, np. piéknie.

Zamienia się na ą w liczebn. piąci, dziesiąci [2]), naziąbi się.

Bardzo rzadko, bo tylko dla rymu w pieśni, zamienia się po rusku i słowacku na e np.: „wiekajcie ludzie, bo wam bida budzie“.

---

[1]) rozwięzać (Rej z N.) przystępić (Górn. *Dworz.*)
[2]) Z onych piąci panien. (Górn. *Dworz.*) piątno (Górn.).

ǫ

Zapewne zachowało się w większéj liczbie wyrazów. Ja słyszałem je wyraźnie w wyr. pǫno (podobno), (gdzie ǫ pochodzi ze zlania się dwóch o z ich spółgłoskami): grǫń (groń).

Samogłoski długie.

ā, ē, ý.

Głoski te powstając ze zlania się dwóch samogłosek w jedną, a właściwe niektórym wyrazom w mowie ludu krakowskiego, kujawskiego (O. Kolberg) i opolskiego (L. Malinowski), spotykają się również w mowie naszych gorali i to w tych samych wyrazach; a mianowicie:

ā w wyrazach pādać (powiadać), pāda, pāda, i t. d. powstało ze zlania się o + a po wyrzuceniu zmiękczonego w.

ē powstało tymże sposobem w wyrazach pēdział (powiedział), pēdziała, pēdzieli i t. p.

ā ze zlania się a + a po wyrzuceniu ł powstała w wyrazach: pûakā (płakała) lękā się (lękała) padā (padała).

ā w wyrazie trzā powstało z trzeba przez zlanie się e + a po wyrzuceniu b.

ā, ē, ḗ, ō, ý, w wyrazach: nāstaršy, odēdz (odejdź), obḗść (obejść), pōde (pójdę) przýde (przyjdę), wýdź, wýdźcie i t. d. oraz w wyr.: przýme (przyjmę), przýmiecie i t. p. powstały z pochłonięcia samogł. i w √im i √id. [1])

[1]) Przed przyściem swoim ..... przydzie ..... wynidzie, (Rej) wnidzie (Górn.)

O SPÓŁGŁOSKACH.

Spółgłoski gardłowe.

k i g

Powszechnie w mowie góralskiéj mięczą się przed **e** np. przed **rokiem**, nad **brzegiem**.

We wsiach Porębie W. i Ponicach słyszałem wszakże górali mówiących wyraźnie: nad **potokem**, z **Bogem**, z **mlékem**, **denečkem**, **krążkem**.

Głoski te, przeciwnie, zostają niezmiękczone przed **e**, zastępującém często nosową **ę** np.: **take**, **noge**.

g ze słowacka zamienia się na **h** w wyrazie **hruby** (gruby.)

g wyrzuca się w wyrazie **dyć** (gdyć).

g miękczy się w wyr. **wytárdze** (wytarga).

g nie miękczy się w wyr. **mogemy** (możemy).

k zamienia się na **g** w wyr. **wielgi**, **ślizgo**, **górále** (korale).

k zamienione najwyraźniéj na **p** słyszałem niekiedy z ust kobiet w wyr. **pu** raniowi (ku rankowi) **pu** kąpieli.

ch i h

ch zdaje się być nie swojskiém w mowie górali, gdyż się w niéj często zamienia na **h** lub **k** n. p.: **h**(n)**ytać** (chwytać), na **wirhu**, **howa**, **hudobny**, ze **strahu**, za **gahem**, **hléb**, **grok**, **ik**, nie **kce**.

ch zamienia się na **w** (zamiast **s**) w lym przyp. l. m przymiotnika **suchy**, t. j. **suwi** (zam. susi).

W języku serbskim **ch** zamienione jest na **w** w tymże przymiotniku **sūw** (suchy), l. mn. **sūwi**, przysłówek: **sūwo**.

ch niekiedy całkiem się wyrzuca np.: nie **potlebiaj** (nie podchlebiaj).

h słyszy się niekiedy jako *spiritus asper* przed samogłoską np. **huzda**.

Spółgłoski podniebienne.

cz, dź, ż, sz.

Mazurzenie tych głosek, podobnie jak w innych narzeczach naszych ludowych jest u górali powszechnie znane. Niekiedy nawet wyraźnie je przesadzają, używając **ć i ś** zamiast zwykłych **c i s** np.: **ćtyry, ćwioro, śkapy, pośli.**

Spotykają się tu wszakże wyjątki dla niektórych wyrazów wymawianych bez mazurzenia, a których nie zapisawszy, wskazać nie mogę; zaznaczam wszakże sam fakt i zwracam nań uwagę przyszłych, bieglejszych badaczy mowy góralskiéj.

j

Przed samogłoskami nie tylko wymawia się bardzo dobitnie, lecz często dodaje się dla wzmocnienia samogłoski; a to szczególnie w wyrazach obcego pochodzenia, np.: **janioł, Jadam, Jewa, jaksamitny.**

Przeciwnie zaś, po samogłosce nie tylko nie przybiera się, lecz wcale nie bywa cierpianém i albo zamienia się na **ń** np. **wyńdź, weńdź, wyńmował**; albo się wyrzuca, przedłużając poprzedzającą samogłoskę np. **kiē** (kiej, kiedy), **choćkiē** (choć kiej, choć kiedy, kiedybądź), „do **tē** (téj) chłopcy do **tē**, co ma piestrzeń złoty“ na **nī** (na niéj) i t. p. [1]). Wyrzuca

[1]) **klenoty.....** (Rej z N.)

się podobnież razem z następującą samogłoską w wyrazie stryk (stryjek).

j wymawia się wszakże wyraźnie w zaimkach mój, twój i t. p. oraz w trybie rozkazującym słów po wszystkich samogłoskach np. grąj, stój, uważuj, myj i t. p. a nawet po é zastępującém a w wyr.: déj, déjcie, wyjątek stanowi wyr. nie pi, (nie pij).

Wyrzuca się j w trybie rozkazującym, gdy stoi podobnież po i np. urwi, spoczni, zaśni.

r

Wyrzuca się zwykle z praefixu roz np. o(z)śmiał się, oskoše, ościskać (rozciskać) ozrosła się i t. p.

Wyrzuca się także przed cz w wyr. káčmarz, chociaż mówią wyraźnie kárčma.

r nie miękczy się w słowie źrzéć i jego pochodnych np. uźréć, záźréć i t. p., oraz w odmianach słów: bier (bierz), biere, zbier,—„nie utre (utrze) se nosa", nie umre,—Bóg skará,—po kościach dre.

r zamienia się na ł w wyr. śrybło.

ł

Po ę w słowach: ścięli, wzięli, zamienia się na n: ścieni, wzieni.

Spółgłoski zębowe.

d i dź

Właściwe góralom, a od zwykłéj mowy odmienne użycie tych głosek ogranicza się do następujących spostrzeżeń:

d miękczy się w wyr. brzydźko.

Zamienia się na t w wyr. potlebia (podchlebia).

Zamienia się na g w wyr. grabina (drabina).

Wyrzuca się w wyr. garło, „pole (podle) niego".

dź wyrzuca się wraz ze spojoną z nim samogł. e w wyr. dwaścia (dwadzieścia).

dź zamienia się na ź w wyrazie źwięčy (dźwięczy).

t

Po wyrzuceniu s zamienia się na č w wyrazie: (w)šyčko (wszystko).

To się spotyka niemal stale u Górnickiego i Reja: wszytko— kie— tek i t. d.

Wyrzuca się wraz z poprzedzającém s w wyr. je (jest).

z

Zamienia się na s przy zaimkach: s nim, s nami, s niom (z nią) śleźć.

Odrzuca się w wyrazie raz i pochodzących od niego teraz, zaraz, które górale wymawiają: ra, tera, zara.

ł

Głoski téj górale wcale nie wymawiają, zastępując ją dźwiękiem û, np.: gûowa, ûadny, miaûem i t. p.

ł w 3ciéj osobie l. p. czasu przeszłego wyrzuca się po spółgłoskach, np.: zjad, ugryz, uplot.

Po nosowych zaś ą i ę zamienia się w tymże czasie i osobie na u, rzeczone samogłoski zamieniwszy

na ścieśnione ó i é np.: začón, stanón, wzión, žéna i t. p.

Oprócz tego w dyktowanych mi śpiewkach słyszałem raz: pón zam. pół i urwan zam. urwał.

ł wyrzuca się w wyrazach: jabka, napasem, ugrzązem.

Pokrewna téj głosce spółgłoska n wyrzuca się wraz z nosowemi ą i ę w 3ciéj osobie czasu przeszłego, np.: pragły, magł i t. p.

Górale mówią jednak: siednół (zam. usiadł).

n nie zachowuje się po r w przypadkowaniu rzeczownika garnek i garniec, i mówi się w 2gim przyp. garka, garca.

ł i n w zakończeniu imiesłowu biernego zamienia się niekiedy na t np.: zlaty (zlany), umerty (umarły).

Spółgłoski wargowe.

m i w

m wyrzuca się w wyrazie truna (trumna).

w wyrzuca się:

a) przed głoskami st np. stążka, postańcie.

b) przed głoską sz np.: šędy (wszędy), šyćkie (wszystkie).

c) po głosce ch np.: pochalony (pochwalony), hycić (chwycić).

d) w wyrazie uj (wuj), ujek (wujek).

— Zamienia się na g w wyr. gdowiec (wdowiec), gdowa.

— Miękczy się w wyrazie ćwioro (czworo).

— Zastępuje f w wyr. wazole (fasole).

O RZECZOWNIKACH.

Tworzenie rzeczowników zdrobniałych i pieszczotliwych.

Rzeczowniki zdrobniałe rodzaju męzkiego tworzą się przez dodanie do piérwiastku końcówek zdrabniających: **ek**, **ik**, **iś**, **uś** [1]).

np. woł-**ek**, but-**ek**, Jan-**ik**, koń-**iś**, dziad-**uś**, pal-**uś**.

Rzeczowniki pieszczotliwe tegoż rodzaju potęgują się z poprzednich przez dodanie do nich nowéj końcówki zdrabniającéj **ek**, przyczém poprzedzająca końcówka **k** miękczy się na č

np. wołeček (woł-**eč-ek**), Janiček (Jan-**ič-ek**), konisiek (koń-**iś-ek**), dziadusiek (dziad-**uś-ek**), palusiek (pal-**uś-ek**).

Rzecz. spieszczony buciček, utworzył się powyższym sposobem z piérwotnie zdrobniałego bucik (but=buc-**ik**). Zdrobnienie więc na butek używane u górali, jest anomaliją,

Zdrabniania rzeczowników za pomocą końcówek **aś** i **al**, nie spotykałem w mowie góralskiéj. Jednakże, ponieważ rzeczownik spieszczony potočasek nie

---

[1]) W tych końcówkach istotę ich stanowią głównie spółgłoski **k** i **ś**. Poprzedzające zaś samogłoski **e**, **i**, **u** są spójkami wiążącemi je z piérwiastkiem, czy téż wsuwkami? Niech to lingwiści teoretycy rozstrzygają.

U Reja z Nagł. zdrobniałe na **ik**, **iczek**, są najpospolitsze.

mógł powstać inaczéj. tylko ze zdrobniałego potočaś, podobnie jak synalek od zdrobn. synal, sądzę przeto, że rzeczone końcówki zdrabniające aś i al nie są, a przynajmniéj nie były kiedyś obcemi mowie góralskiéj. Podobnież rzeczownik pieszczotliwy synaček t. j. zmieniony synašek pochodzi bez wątpienia od zdrobniałego synaś.

Rzeczowniki zdrobniałe rodzaju żeńskiego są dwojakiéj formy:

1) Jedne tworzą się przez dodanie do piérwiastku, końcówki zdrabniającéj ka (t. j. k z zakończeniem rodzajowém żeńskiém a).

np. odrób-ka, głów-ka, nož-ka, žon-ka, król-ka.

Z tych potęgują się rzeczowniki pieszczotliwe tym samym sposobem co w rzeczownikach rodz. męzkiego, t. j. przez dodanie do nich nowéj końcówki zdrabniającéj ka. Przyczém końcówka rzeczownika zdrobniałego k miękczy się na č i przybiera przed siebie spójkę czy wsuwkę e lub i. Tym sposobem powstają pieszczotliwe: odrobečka (odrób - eč - ka), głowička (głow-i-č-ka), nožečka (nog = nož-eč-ka), ženička (žon = žen-i-č-ka) [1].

2) Według drugiéj formy rzeczowniki zdrobniałe rodzaju żeńskiego tworzą się przez dodanie do piérwiastku końcówek zdrabniających iś, uś, zwykle nawet bez zakończenia rodzajowego żeńskiego a np.:

ciel-iś, mat-uś, cór-uś, gęb-uś-a.

---

[1]) Zdrobniałe żeńskie na iczka: głowiczka, żeniczka i t. p. są pospolite u Reja z Nagł.

Rzeczowników zdrobniałych téj formy górale nie potęgują wcale na pieszczotliwe. Mnie przynajmniéj słyszeć się ich nie zdarzyło.

Jedyny znany mi rzeczownik pieszczotliwy rodzaju należący do téj formy jest: onyczaśki, w l. pojedyńczéj: onyczuśka. Pochodzi on oczywiście od onyča, zdrobn. onyčaś, pieszczotl. onycz-aś-ka- i świadczy nam znowu o dawniejszém przynajmniéj istnieniu końcówki zdrabniającéj aś, w mowie góralskiéj.

Rzeczowniki zdrobniałe rodzaju nijakiego tworzą się podobnież przez dodanie do piérwiastku końcówki zdrabniającéj, ko (t. j. k z zakończeniem rodzajowém nijakiém o) np.: słon-ko, drzew-ko, ziół-ko, (= ziel-ko), uš-ko (=uch-ko).

Spieszczone rzeczowniki rodzaju nijakiego używają się rzadko u górali. Znane mi są tylko dwa następujące: słonečko i weseličko. Utworzyły się one ze zdrobniałych według tegoż prawidła co podobne rzeczowniki rodzaju żeńskiego: słon-eč-ka, wesel-ič-ko.

Rodzaje rzeczowników.

Pod tym względem zauważałem tylko jedną odrębność od zwykłéj mowy polskiéj, a mianowicie: że rzeczowniki męzkie zgrubiałe, kończące się na ina i yna, są u górali rodzaju żeńskiego np. dobra starowina, „jaka taka parobčyna“.

Liczba dwoista (*dualis*).

W całéj czystości zachowała się u naszych górali, którzy inaczéj nie mówią, jak: obie nodze,

dwie krowie [1]), oba konia dwa gär(n)ca i t. p. Żałuję mocno, że oprócz powszechnie używanego w mowie naszéj przypadkowania liczby dwoistéj w wyrazach oczu, oczyma, w ręku, rękoma i t. p. nie mogę obecnie przedstawić żadnych spostrzeżeń tyczących się przypadkowania téj liczby u górali.

Przypadkowanie *(declinatio)* rzeczownika.

W tym względzie zauważałem tylko następujące szczegóły gramatyczne:

1) Rzeczowniki rodz. ż. kończące się na **ca, sia, nia, la** i **ẃ** przybierają w 2gim i 3cim przyp. liczby pojedynczéj zakończenie **e** zamiast **i**, np. do granice, u matusie. „do té smarkule“, — do niedziele, do skrzynie, z kiešenie, upuścić krwie. Podobnież w pieśni używa się: „z mojé głowe“, podczas gdy zwykle mówią: od krowy, u wdowy.

Ta szczególność gramatyczna w mowie góralskiéj, zasługuje na ściślejsze jéj zbadanie. Mnie się zdaje, że użycie **e** zam. **i** ogranicza się u nich tylko do rzeczowników, mających w końcówkach spółgłoski miękkie. Nigdy bowiem nie słyszałem, aby mówiono inaczéj, jak: przez córki, u nogi, od góry, u powały, do kosy, u ściany.

2) Trzeci przyp. l. p. w rzeczownikach męzkich górale zwykli chętniéj używać z końcówką skróconą **u** niż **owi**, np.: temu čłeku, memu koniu [2]).

---

[1]) U Górn. i Reja bardzo pospolite: obiedwie cnoćie... obie stronie.

[2]) Młodemu człowieku, ... dziwnemu wieku, ... ku smaku swemu.

3) Trzeci przyp. l. m. nierzadko słyszy się zakończony na **am** zam. **om**, np.: rodzicam, panam, cielętam, krowam [1]).

4) Skrócenie 6go przyp. *(instrumentalis)* l. mn. rzeczowników rodz. męzkiego na **mi** zamiast **ami** używa się u górali częściéj niż w zwykłéj mowie naszéj, np. wołmi, zasuć kamieńmi, kijmi [2]).

5) Piąty przyp. *(vocativus)* l. p. rzeczowników: Łukasz, Tomasz, dziad, kuráš, jest: Łukasie! Tomasie! dziadzie! kurásie! Mówią oni również: po grosie (zam. po groszu), po kapelusie.

Liczebników: 5, 10, 12, 15, drugi przypadek jest u górali: piąci, dziesiąci, dwanáści, pietnáści i t. p.

Górale licząc, zwykli wymawiać jedności przed dziesiątkami np. 24: ćtyry i dwāścia.

Raz jeden zdarzyło mi się na jarmarku w Rabce słyszeć górala ze Pcima, który odmierzając przywiezione na sprzedaż śliwki, liczył: 1, 2, 3, 4, piącik, šeśćik, siedm-ik i t. d. aż do 19.

Zaimki.

se jako skrócone sobie i siebie jest znane powszechnie.

Zamiast ją, jéj, mojéj, na niéj, mówią: ji, moji, na nī.

---

[1]) Zakończenie używane od najdawniejszéj doby języka *(Psałt. Małg*: czeluszczam, nogam, duszam, sługam) aż do XVI. w. (Wujek. *Postyll.* rzeszam, naukam). Rej z Nagł. sprawam, rzeczam, odmiennościam świata, ku dzielnościam. Górnicki jednak używa już **om**.

[2]) „Kijmi wnet otłuką“. (Rej).

2gi przypadek od nic, tworzą nicka zamiast ni-czego.

Co odmienia się przez wszystkie przypadki nawet w wyrazie ladaco: lada-čego, lada-cemu i t. d.

inny, inaki używa się tylko jako przymiotnik w stopniu wyższym: inšy, inakšy.

Słowa.

Co do téj części mowy, gwarę góralską najbardziéj cechują następujące właściwości:

1) Powszechne upodobanie w formie *częstotliwéj*, któréj bardzo dobitnie używają tam nawet, gdzie u nas już całkiem została zaniedbaną, np. kazują (każą), bywować, śpiewować, widać (widywać), légać, rzynać, piérać, wiéwać, grawać, słuchać [1]) (słychiwać), żeniać się.

2) Przechowanie powszechne staropolskiego aorystu w 1széj osobie l. p. z zamianą wszakże końcówki ch na k

np. był-ek, robił-ek, widział-ek
— ak, — ak, — ak;

a także: jak-ek uźrał,-ła; jak-ek mówił-ła.

W 1széj osobie l. mn. tegoż aorystu, końcówka ch została wyrzuconą lecz nie zamienioną na ś, jak w naszéj mowie zwyczajnéj. Górale téż mówią: byli-my, robili-my, widzieli-my, z akcentem na przedostatniéj zgłosce.

---

[1]) „Jako ja od starych ludzi często słucham; był tu rząd piérwéj, a ten rząd trzymali król“. (Grn. *El.*) wprawować pana w dobrotliwość. (Grn. *Dia.*) widamy (widujemy),... ożeniają się... (Rej).

Oprócz tego godném jest uwagi:

1) Że imiesłów nieodmienny niedokonany **ąc** zastępują imiesłowem czasu teraźniejszego **ący**:

„Wčora go (wiánek) uwiłam po wodę **idący**,
A dzisia nie mogę, na stołku **siedzący**“.

2) Że w czasie przyszłym słów częstotliwych słowa posiłkowe **kładą** na końcu, np.: bijała cię będzie— widywać go będę.

Nakoniec zauważałem u górali następujące ciekawe wyrażenia:

ja jest kawalér, zam. ja jestem.
już go (widać) hań na moście.
osypa się, zam. osypuje się;
np. „We wianečku sypia,
Choć się ji **osypa**“.
dočka zam. doczeka.
roście zam. rośnie (u Reja i Górn. pospolite).
nie pochoduje, z. nie ma stolca.
siednąć zam. usiąść.
wytardze zam. wytarga.
žeń, zežeń, zam. goń, zgoń
„Miły mocny Boże (pożal się)! **na mój** zarobeček“.
namarznąć się zimna.
wyšło mu.— „šyja go bolała, ale mu pijawki postawił i **wyšło mu**“.
o jaki čas, zam. w jakiéj porze.
za nied(ł)ugi čas, zam, w krótkim czasie, prędko.
goni myše poza skórą, zam. dreszcz przejmuje.
kole się zboże, zam. wybija się na wierzch np. „wyjechałek w pole, pšenička **się kole**“.

II.

SŁOWNICZEK

wyrazów góralskich.

B.

bačyć — pamiętać.

bagno — gnój przemokły.

„bodejś sie zapadła pod konisie bagno“.

bandziochy—kiszki wnętrzności.

„cosik świnie wypitwało bandziochy“.

banować—żałować. tęsknić.

„banuje po swoim“ (tęskni po mężu).

bedło bedełečko?

„ścielże bedełečko, nie biegaj, nie biegaj,—ścielże bedełečko, bym nie uciekała.“

bez — przez.

biedačkować się—biedzić się.

bielać się— bielić się.

„Ja se kochankowi košulkę uprała;— trzy mile ujáhał, ješče sie bielała“.

bluźniawy —nieprzyzwoity, bezwstydny;

“bluźniawe śpiewki“.

bočula—krzywoboka dziéwka.

bolák — ropień, wrzód.

bolenie — boleść.

bołty—łuczywa do świecenia.

bréjka — rzadka kasza

broić — dokazywać, szaleć.

brzeciasty — ?

„nie bede sie żenił, — tak sie bede żywił—pomiędzy niewiasty, — jak byček brzeciásty“.

bučyć (czy pučyć ?).....?

„kołton wewnątrz bučy“.

by— choćby, przynajmniéj.

C.

choćkié (choćkiéj, choć kiedy) kiedybądź.

choda (czy **chodza?**) droga?, wędrówka (?)

„Zaświéć mi miesiączku šeroko po dródze,—niech się ja napatrzę kochankowé chodze“.

chorość — choroba.

chrobak — owad.

cieniec. — ?

„Stoi baba w cieńcu przy bitym gościńcu“.

cieślica— topór, siekiéra.

cięgiem — ciągle.

ciskać, cisnąć—rzucać, rzucić.

cnąć się — tęsknieć.

„ .... cnie mi się na świecie; Jak mi się nié ma cnąć, ubogié siérocie“.

od cudu—cudownie, cudnie.

„od cudu ładny“.

cuperek — kostka ogónkowa *(coccyx)*.

„dziecie ma cuperek zgniecіony“.

cyfrować — wyszywać we wzory, haftować.

„cyfrowane portki mám.“

człowiek— zamiast: kobiéta.

„zły człowiek z matki“ t.j. zła kobiéta ta świekra.

čuba — wierzch głowy.

„bolała mię gůowa w samiusieńkié čubie“.

čuha — opóńcza góralska, gunia.

D.

dobrocina — ?

„Idzie madziar po kapuście, a madziárka w čárné chuście; naści madziár, naści wina, bo z madziárki dobrocina“.

dokučny — dokuczliwy.

„dokučna zima“.

drapa— mały, rzadki lasek smreczkowy.

„w Karkulowé drapie“.

ducola— przerębl w lodzie na rzece.

dušnota — duszność.

dwaścia — dwadzieścia.

dyle — podłoga.

dziad— straszydło na ptaki i zające w ogrodzie warzywnym.

dziopa — dziéwka.

F.

fetecie, wisiory ?

„kiebych wiedział jako ci (na imie),—kupiłbych ci feteci“.

fikać — ciąć.

„a ja sobie siečkę fikám, nie cielętám ale bykám“.

flaki — wnętrzności, kiszki u człowieka.

frajérz — kochanek.
frajérka— kochanka.
fryško — prędko, żwawo.

G.

gách— kawaler, kochanek.
gád — wąż.
gádać — mówić.
gadzina — bydło.
gáj, gaje—drzewa owocowe.
galuš — ?
„dam ci grošek na galuš".
gandziára— batóg, korbacz (Linde).
„tańcuj że ty tańcuj,
wisi na cię kańcuch;
wisi i gandziára,
żebyś tańcowała".
gazda — gospodarz.
gazdzina — gospodyni.
gęba — twarz, usta.
„żydek gładki na gębę"
t. j. przystojny.
gierka — dziéwka.
„tańcowała gierka
i chłopaków kiélka".
gody, godne święta—Święta Bożego Narodzenia.
gorlice—?zapewne górnica t. j. górna pieczeń z nérką *(Linde)*.
„ja ci gárka nie pożyčę,
bo gotuję w nim gorlice".
gładki— piękny, przystojny. (ob. gęba).
głosić, częstotl. **głašać**—napełniać głosem.
„mój lesie, mój lesie! kto
cię będzie głašał?
gminny — ?
„Nie bede się żenił,
aže sto lat minie;
bede se wybierał,
które dziéwče gminne".
gnát — kłoda drzewa.
„tańcuj że se tańcuj, jaworowy gnacie".
gnátek — klocek.
grąba v. **gruba** — piwnica.
grochowiánka— słoma grochowa?
„w polu groch (bis)
w polu grochowiánka,
wara chłopcy, wara
od mojego wiánka".
gróń — najwyższe owsisko.
gryzota — boleści, rżnięcie w brzuchu.
grzdęčéć — ?
„jęčą góry jęčą, że chłopaka grzdęčą".
gunia—opończa, płaszcz góralski.
guzica— zadek, pośladki.
guzy (czy **guży**?) bez-uchy.
gwarny— rozmowny, gadatliwy.
gwarzyć — rozmawiać.

H.

hałdamas— dożynki, obżynki.
hań — tam.
hańty — tamten.
haw — tu, tutaj.
hej! tak jest!
hory — górą.
„jak se ja zaśpiéwam, pójdzie hory mój głos".
hudobny— biedny, nieszczęśliwy.
hultaj— zalotnik, bałamut.
hyk — sęk.
hytać — chwytać.

I. J.

jacy— niby, niejako, chyba.
jata — komora.
jedbaw — jedwab'.
jedbawny — jedwabny.
jižci — jużci
ino — jedno, tylko.
iście — prawdziwie.
isty— prawdziwy, ten sam.
„tę istę wodę". *)
izba — izba „na izbie" na strychu.

K.

kachel — piec.
kany— kędy, którędy, gdzie.
kań, kaj gdzie.
kapce— chodaki z grubego sukna.
kapka — kropla
zdrobn. **kapečka, kapusia.**
kapuśny — kapuściany.
„kapuśna głowa".
kajdyček — troszkę.
kidać — wyrzucać.
kiela — ile.
kielčyk — karm dla konia, koszta karmu.
„dadzą mi na kielčyk".
kieli, la — jak duży.
kiermaš — jarmark, podarunek z jarmarku.
kijanka — laska.
klepać, uklepać—kuć, ukuć.
klińce — kajdany.
„robili Cygani trzy godziny klińce,
na moje nożečki w Liptowskié dolince".
kocica — kotka.
kočur — kot.
kostna — febra, zimnica.
„kostna go po kościach dre".
košar — zagroda na owce.
koziołek— rondel gliniany.
krężel — kądziel.

*) Rzecz ista (Górn. *Dworz. P.*)... iście życzliwy...., bądź każdy ist a pewien (Rej z N. *Żyw. C. p.*)

krtań — rodz. męzk. krtań.
„we krtaniu“.
krzypota — kaszel.
kurek . . . . . .
„gdy se chłopek poji,
to mu kurek ..... “
kuráš — kogut.
kuwikać — krzyczeć jak sowa.
kwaśnica —? śmietana? mleko kwaśne?
kwoki — karpiele.

L.

latać, lecieć—biegać, bieżeć.
latoś — na rok przyszły.
lepiéj — bardzo, więcéj.
leśka — leszczyna.
„siedzi ptašek na leśce,
šyje butki Tereśce“.
lico — twarz.
litkup—traktament po sprzedaży na jarmarku.
litry — szczeble u woza.

Ł.

łapić — chwytać.
„bolenie go łapi“.
ła-pačka— obława na zbójników lub zbiegłych rekrutów.
łaźnik — przełaz w płocie.
łomny — złomny.
„łomna droga“.
łoni — zeszłego roku.
łoński — zeszłoroczny.
łožnica — tyfus.

M.

manie — maliny.
„w ogródečku manie“.
marny — ubogi, biédny.
mierzić. *śl. czyn.*
„mierzi mię jadło“ *).
mieszkać — ociągać się, opaźniać się.
motać się— ruszać się, niepokoić się.
„koniki się motają“.
mowa— wieść, pogłoska.
„przyleciała mowa za panami, ze kańś gorzało“.
mytle — motyle.
myša — mysz.

N.

nadobny — piękny.
nalepa— przypiecek murowany przed piecem piekarnianym, nad którym zawieszony jest duży kocioł.
naśladować— napastować.
nastroić—przyrządzić, przygotować.

*) .... Kogo gra nie mierzi (Górn. *Dworz*).

nawała, gwałt, przymus?
„..... nie bede śpiéwała;
co mi za nawała“.
nawrócić,—**się**. — zawrócić się.
nénać — drzémać.
niemódz — chorować.
nieporada — nie sposób.
nieskoro — późno.
nijak — bynajmniéj, zgoła.
niweryja— szmata, onucza.
„..... mnie chustečki powracaj.
. . . . . .
oj nie wrócę, nie wrócę,
w niweryją obrócę,
do butów je obuję“.
no! tak jest!
notoń — podwórze nieogrodzone.
nysiać — hustać, kołysać.

O.

obalować— walić, obalać.
„wodolicie strašne obalowało drzewa“.
obłapić — objąć, uściskać, ucałować.
obmówisko — obmowa, potwarz.
obraźnik — malarz.
„Pod wójtowom miedzom
obraźnicy siedzom;
obrazki malujom,
dziewčęta całujom“.
obtargus — obszarpaniec, obdartus.
odsiebka—wiązka siana lub słomy.
„w sieni na odsiebce.“
„dali ji za wiano .....
..... i odsiebkę siana“.
ograničny — sąsiedni.
„baba z ogranične wsi“.
ojcowie — rodzice.
ojčyzna — ojcowizna, rola ojcowa, dziedziczna.
ûokół— dziedziniec, podwórze.
„wróble na ûokole.....
gospodarstwo moje“.
„na ûokole légam“.
okropa! — okropność!
ûoktuša — rańtuch biały w stroju świątecznym góralek, prześcieradło.
opleśniak — stary sknéra.
ostrom— belek, na którym się opierają stragarze powały.
oščarki— łuczywa do świecenia.

P.

pachność — zapach, woń przyjemna.
palenia — ?
„do mnie chłopcy do mnie,

mam pieniędzy r z o m n i e. (sic)
wišom pod p a l e n i o m, bede gospodéniom".

pałka — łeb, głowa.
„ogolom ci p a ł k ę za pańską gorzałkę.

paści — łapka na myszy lub inne zwierzęta.

pecię. — ?
„miała matka sięcia, krótkiego p e c i ę c i a".

piéknie — całkiem, do szczętu
„chałupa p i é k n i e mu zgorzała".

piestrzeń — pierścień.

piestrzonek — pierścionek.

piestrzoneček — pierścioneczek.

pijas — pijak.

piskać — piszczeć, grać na piszczałce.

płoščyca — pluskwa (ukr. b ł o s z c z y c i a).

pobielaty — białawy.

počekiwać — oczekiwać.

pochodować — mieć stolec.
„trzeci już dzień nie p o c h o d u j e".

podletni — stary, wiekowy.

podoba — chęć, upodobanie.

podłaźnik — choinka zawieszona u powały na Boże narodzenie. Parobek chodzący z powinszowaniem w lasze święto B. N.

podwałka. — ?
(kawałek ziemi nietknięty przy oraniu *Linde*).
„wšyćko mi się wšyćko na p o d w a ł k ę orze".

pokiel, pokiela — póki dopóki.

pole — podwórze.
„na p o l u", na podworzu.

poléwka — rosół z mięsa zupa.

połazić — wejść.
„p o ł a ź c i e do izby.

połownik — mięszanina owsa z jęczmieniem.

poniechać — opuścić, porzucić.

popaniaty — wyglądający z pańska.

popodlas — posiew pod lasem w górach.

pośmiechowisko — pośmiewisko.

potela — dopóty.

powązka — płótno do cedzenia udojonego mleka.

pozierać — poglądać.

pożyna — plon.
„to sołtysie pole to wielga dłużyna — długie do roboty a mała p o ż y n a".

*) ..... bo się jednemu chce..... śpiewać, p i s k a ć, na lutni grać (Rej z N. *Żyw. C. p.*)

prać rękami — rzucać, wymachiwać rękami.

prasa — żelazko do prasowania.

prečki — daleko.

z prečka — zdaleka. *)

przegnanie — dać na..... dać na rozwolnienie.

przekosić.— ? (oczarować, urzec ?)

„jeno mie nie przekoś černémi očyma“.

przestrzał — bywalec.

przewzimka — dziewczyna niepokalana.

przez — bez.

przodziéj — piérwéj, najprzód.

przyciеś ż. l. mn. przyciesi. belek 4 - graniasty do budowli i na poręcze do mostu. (NB. Na Kujawach i w krakowskiém przyciesią zowie się belek w podwalinie kładziony na podmurowaniu lub fundamentach)

przyciorek — beczułka na wino.

przyskoček — chwilowy, przypadkowy kawaler, bałamut.

psota — słota, upławy kobiéce.

psuć — urzekać, czarować.

putéra — skopek na mléko.

pychota — pycha, fantazyja.

R.

rek, reś. ?

„nie rek-ci mi nie reś mój koniček tereś; (deresz) napój mi go Kasiu, ho ja niémám čąsu“.

rety ! oj ! oj !

równia — równina, płaszczyzna.

rozum — mózg.

„naůkoło rozumu wodę miała“.

rumęk — szuter na gościńcu.

„Rabčański gościniec nasypany rumkiem“.

rybiarz — rybak.

rychło — wczas.

ryma — katar, nieżyt.

rysi — maść konia.

„te konički rysie potargały mi się“.

rzomnie. *przysłówek.*—? (ob: palenie).

rzyć— zadek, pośladek.

S. ś.

Ściel — podściółka pod bydło w stajni.

*) ..... dozwalą mężatkóm po jakąś przeckę do pe(wnych granic) zalecać. (Górn. *Dworz. P.*)

siekać — kosić.

siła — wiele.

„Ej bracie, ej bracie,
siła mię to na cię;
siedém kwatéreček
zapłaciłem za cię“.

siwień — koń siwy.

skáła, skále — kamyk, kakamyki.

śliz (czy **śliż**)? (śliż, rybka mała walcowata — *(Linde)*.

„Té Rdzawiańskie chłopy,
ej takie jak śliże; —
każe se wódki podać, kie
lišek wyliże“.

sładny — ?

„niémám pola niémám,—ino
skibę sładnom“.

śmacina — chustka na głowę u kobiét.

spełtek — ?

„w poniedziałek
przyšed dziádek,
. . . . . .
a we čwártek
ciosał spełtek“.

śpiéra — kłótnica.

„Ta rabčáńska śpiéra, a
skany się wzięna?—chłopcy ją przynieśli, ja po nią
nie béła“.

srap — trąd.

statek — bydło, dobytek.

stolica — ławka.

strojny—zgrabny, kształtny, tęgi.

stromy — drzewa owocowe.

suć — sypać.

nasuć, obsuć, posuć.

swarny dziarski ?

„Ta swarna dziewčyna
bede s niom tańcował“.

styk — kij zaostrzony do oskrobywania lemiesza przy oraniu.

świat — zabawka w kształcie krążka lub kuli, zlepiona z opłatków i zawieszona u powały na święta Bożego narodzenia.

świetnica—izba biała w chałupie.

Sz.

šalaty — ?

„chceš ty ładnom žonkę
mieć,—do Krakowa po niom
jedź;—Je taká šalatá, —
prawą nožko zamiata“.

šarganica — stara, podarta gunia.

šewiec — krawiec

šumny — piękny.

šuścić — tańczyć, suwając nogami, szeleścić.

„a juźci mi juźci, košulina šuści;—pono mię dziewčyna do siebie nie puści“.

šybać — bić, razić.

„krew mię šyba do głowé“.

T.

tárás — ?

„bo już twój wiáneček na wielgim tárásie“.

tárásić—kopać, tłuc, bić.

„bodejże cię Jasiu siwy koń stárásił!“

téla — tyle.

stéla — ztamtąd.

téli — taki, tak wielki.

trzepać — trząść.

„zimno go trzepało“ (febra go trzęsła).

tułák — bałwan, głupiec.

„oženiłek się, wzionek se tułáka; — pošła krowe dojić, siadła pod bujáka“.

tutok — tutaj.

tygodzień — tydzień.

tyrčyć— szemrać, turkotać.

„wózek tyrčy“ „wodka po kamieniach tyrčy“.

U.

ugadnąć — zgadnąć.

umočyć — zmoczyć.

„déščyk mię umočył“.

ustawać — nużyć się.

„ustanę robić“ (znużę się robotą).

uštalčać — uzbierać, uciułać.

uwidzić — obaczyć, ujrzéć.

W.

warcić się — warto być,

„nie warci się brać“.

wartko — prędko, szybko.

wąsie — wąsy.

wdzięčki — wdzięczny, piękny.

wereda — brzydota? szkarada? starzyzna?(wereta — wór zgrzebny *Linde*).

„dałaś mię matusiu za takom weredę, — a ja sto weredo légała niebede“.

widzić się — zdawać się, śnić się. *)

„ciężko mi się widział wiáneček ruciany“. „Za widziło mí się z wiečora Marysie,—a nad rankiem Kasię..... i t. d.“

wiečerz — wieczór.

„pod wiečerz“.

---

*) ..... bo mi się widzi rzecz mało potrzebna.,.. (Górn. *Dworz. P.*)

wierzbák - owies rychlik.

winiówka -- becska od wina, kufa.

wisnąć — dmuchnąć, powiać.

„co wiaterek wiśnie, to jabłuško spadnie“.

wkrótka— wstążeczka? tasiemka? lamówka?

„moje dziéwče kochające,— pódźże se mnom na zające;— a ja tobie za te łaske kupię wkrótkę na zapaskę“.

wnuka—wnętrze, wewnątrz.

„we wnuku domu“, „zewnątrz mię paliło, a wnuka zimno było“.

wodolicie— długa i wielka ulewa, potop.

wola—smak, upodobanie.

„nie do wolé“.

wolaś — ktokolwiek, kto zechce.

„wolaś to zrobi“.

wózek — kołowrotek do przędzy.

wše — wszystko, ciągle, ustawicznie.

„wše mię páli“.

wycisnąć — wyrzucić.

wyčytać — wymawiać, wyrzucać.

„Nie pódę za gdowca, choćbyk sto lat żyła,—boby mi wyčytał: piérša lepša béła.

wydać się— wyjść za mąż.

wykrot — ?

„Kukułečka kuka w lesie na wykrocie“.

wypitwać — wyrzucić, wypuścić. wytrzeszczyć“.

„wypitwał oči“.

„cesik świnié wypitwało bandziochy“.

wyrčyć — zrzędzić, gderać.

„ta moja matusia ciągle na mnie wyrčy“.

wyskrobać— wydrapać, wydrzeć.

„oči mu wyskrobię“.

wystawnica — elegantka.

wyzierać — wyglądać.

wyžyčać— pożyczać u kogo.

wždy — zawždy.

Z, Z, Ź.

zabačyć — zapomnieć.

zacinać — zatrzymywać.

„zacina w nim“ (zatrzymuje mu stolec).

zagłówek — poduszka.

zając — królik.

zamieškać — opóźnić się.

zapaska v. **zapaśnica**— fartuszek kobiécy.

zaś — znowu, napowrót.
„wróć się zaś“ — „tu go niéma, tu je zaś“.

zbiérki — żniwo, sprzęt zboża.

zboże — owies.

zbyrkać — brzękać, dzwonić.
„kajdankami, pieniążkami zbyrkać“.

żeniaty — żonaty.

zgłęba — przykrość, kłopot.
„wzieliśmy go sobie na zgłębę“.

zgruch — hałas, kłopot.

zima — zimno.

zimno — fébra, zimnica.

źradło — zwierciadło.

źrały — dojrzały.

źréć — dojrzewać.

zrobić się — spracować się, utrudzić się.

życie — żywność.
„musi nabrać życia na 3 dni“.

II.

SPRAWOZDANIA
Z POSIEDZEŃ WYDZIAŁU
i Komisyj wydziałowych.

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Rok 1874.

WYDZIAŁ FILOLOGII, HISTORYI LITERATURY I SZTUKI.

Nr. 5.

Posiedzenie dnia 9 listopada.

Przewodniczący w zastępstwie: Dr. Skobel.

Prof. Alfred Brandowski czyta ustęp z obszerniejszéj pracy, p. t. *Sofista Paeanijusz, jako tłumacz grecki*; Eutropijusza: *Breviarum ab urbe condita*, traktujący: *O łacinie Kopernika i jego znajomości greczyzny.*

I. Wydawcy toruńscy dzieła Kopernika: *De revolutionibus orbium coelestium*, zarzucają mu, aczkolwiek w uprzejméj formie, że nie pisał poprawną łaciną. Ten zarzut uchylił Brandowski tym sposobem, że nicość tego, co się nie podobało wydawcom toruńskim w łacinie Kopernika, stwierdził przykładami, wyjętymi z takich nawet pisarzów rzymskich, jak Cyceron. Kopernik bowiem pisał tak poprawnie po łacinie, jak i inni uczeni jego czasu, którzy byli w łacinie eklektykami, nie ograniczając się do naśladowania wyłącznie łaciny Cycerona. Skąd powstał ten zyzowaty sąd wy-

dawców toruńskich o łacinie Kopernika? Oto stąd, że ci uczeni obeszli się z łaciną Kopernika tak, jak się nauczyciele gimnazyjalni obchodzą z łacińskiém ćwiczeniem gimnazyjasty, a zapomnieli o tém, że w okresie Kopernika, nawet najcelniejsi uczeni, pisząc po łacinie, swobodnie sobie poczynali w wyborze takowéj, nie krępując się jedynie łaciną Cycerona.

2. Co się zaś tyczy Kopernika znajomości greczyzny, to ks. kanonik Hipler w *Spicilegium copernicanum*, dopatrzył się w niéj stron ujemnych, których jednakowoż szczegółowo nie przywodzi. W skutek tego musiał Brandowski w ten sam ogólny sposób odeprzeć zarzut uczyniony w tym względzie Kopernikowi ze strony przezacnego dostojnika kościelnego, dowodząc, jak niedokładnie nawet ci znali greczyznę, którzy w okresie Kopernika wykładali ją we Włoszech z katedr uniwersyteckich.

Posiedzenie dnia 1 grudnia.

Przewodniczący w zastępstwie: Dr. Fr. Skobel.

Prof. Alf. Brandowski czyta dalszy ustęp z swéj pracy o sofiście greckim Paeanijuszu:

II. Jaką miarę trzeba stósować do sądu o Paeanijusza przekładzie z łaciny na greczyznę?

W sądzie o przekładach z łaciny na greczyznę, których dokonali Greczyni, nie podobna się powodować naszą normą w tym względzie, lecz trzeba być

nadzwyczajnie pobłażliwym. Greczyn bowiem nie posiadał nieodzownych przymiotów do dokładnego tłumaczenia z łaciny na greczyznę. Będąc z natury istotą zmysłową, nie miał ochoty do trudzenia się zgłębianiem właściwości łaciny, a bez tego przekład udać się nie mógł. Nadto brzydził się Greczyn łaciną, uważając ją za mowę barbarzyńską, a tém samém za niegodną, aby się do niéj Greczyn przykładał. Po trzecie, nie potrzebował wcale Greczyn uczyć się łaciny, ponieważ: *a)* Rzymianin zrzekł się w wschodniéj części swojego państwa łaciny, jako mowy urzędowéj i zastępował ją greczyzną i ponieważ *b)* Greczyn, gdy miał interes w zachodniéj części państwa rzymskiego, rozmówił się zwykle z obywatelem téj części po grecku, skoro téj mowy uczył się na zachodzie każdy obywatel, roszczący sobie prawo do lepszego wychowania. Nareszcie nie trzeba z oczu tracić tego, że była nadzwyczajna różnica, zachodząca między charakterem Greczyna a Rzymianina; ta różnica stała Greczynowi na zawadzie, gdy się chciał wyjątkowo wtajemniczyć w sprawy rzymskie, a wiadomo, że kto tego nie dokaże, ten nie będzie nigdy doskonałym tłumaczem.

Sekretarz Akademii J. Szujski składa nadesłaną z Paryża rozprawę p. Wł. Chodźkiewicza, p. t. *Wiersz setny z komedyi Arystofanesa p. t. Acharneńczycy*; text staroperski sprostował i wytłumaczył Wł. Ch. Rozprawa ta przedstawioną już była Akademii *des inscriptions et belles lettres* w Paryżu, przeznaczoną jednak została w całości dla Akademii umiejętności w Krakowie.

Autor podnosi sprawę traktowaną już przez patryjarchę Persystów europejskich ANQUETILA du PERRON, że wiersz setny „Acharnów“, który uważano za dowolną grę wyrazów, mieści w sobie text staroperski. Wiersz ten brzmi:

Ἰ αρταμον ξαρξας πισσνα σατρα (editio Müllera).

Po obszernym filologicznym wywodzie, autor czyta wiersz po staropersku jak następuje:

Hya . artaman, Khsayarsa, Nipistanaiy . Khsatra,

co znaczy w zupełném zastósowaniu do dyjalogu:

On! wspaniałomyślny Xerxes, miałby pisać do waszego Rządu!

Na odesłaniu rozprawy według regulaminu do referatu, posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie komisyi dla historyi sztuki

dnia 15 listopada 1874.

Przewodniczący: LUCYJAN SIEMIEŃSKI.

Pp. WŁ. ŁUSZCZKIEWICZ i MARYJAN SOKOŁOWSKI składają piérwsze sprawozdanie z odbytéj po Wielkopolsce naukowéj podróży:

Wyjechaliśmy 29go lipca z Krakowa. Zatrzymaliśmy się w Wrocławiu 1) dla przestudyjowania konstrukcyi miejscowych gotyckich ceglanych kościołów, aby ją porównać z kościołami krakowskiemi; 2) dla odszukania pozostałości z budowli romańskich, przypisywanych w znacznéj części tak na Szlązku jak u

u nas, szczególniéj w Wielkopolsce, Piotrowi Własto wi zwanemu Duninem, aby porównać je z temi budowlami z XIIgo i piérwszéj połowy XIIIgo stulecia, których opracowanie nas w Poznańskiém czekało. Odrysowaliśmy zatém tablicę erekcyjną rzeźbioną, romańską w kościele Panny Maryi na Piasku. Zdjęliśmy kalkę w biblijotece uniwersyteckiéj, ze znajdującego się w niéj, a rysowanego piórem grobowca Piotra w rękopiśmiennéj kronice Benedykta z Poznania. Postaraliśmy się o fotografiję romańskiego portelu wmurowanego dzisiaj w ścianę południową gotyckiego ceglanego kościoła śtéj Magdaleny, a pochodzącego ze zniszczonego klasztoru śgo Wincentego, budowy Piotra Własta. Nakoniec o tyle, o ile czas na to pozwolił, obejrzeliśmy bliżéj muzeum starożytności szlązkich, powstałe z kościelnych i klasztornych zabytków, rzeźb i obrazów, wielce, a szczególniéj ze względu na sztukę polską interesujące.

Na właściwym gruncie naszych studyjów, podzieliliśmy tak pracę między siebie, że Prof. Łuszczkiewicz zajął się z zdjęciem planów i pomiarów architektonicznych, również jak przestudyjowaniem zabytków budownictwa, a p. Maryjan Sokołowski zabytkami rzeźby i malarstwa. Ograniczamy się w tém sprawozdaniu do zabytków średniowiecznych jedynie, których zbadanie było głównym celem naszéj podróży, chociaż nie pomijaliśmy żadnych pomników z epok najpóźniejszych nawet, które dla historyka sztuki mogłyby mieć jakiś interes. Nie mówiąc zatem już nic tutaj o zabytkach noszących zdecydowaną cechę epoki odrodzenia i wymieniając z pomników wieku XVIgo tylko te, które wcześniejszy i właściwie średniowieczny cha-

rakter w sobie przechowały, przestudyjowaliśmy w Poznaniu 1) kościół N. Panny Maryi obok katedry, budowę ceglaną, noszącą cechy budowli krzyżackich z XVgo wieku; 2) kościół śgo Jana jerozolimskiego, romański z XIIIgo w., kilkakroć przebudowywany, który jednakże w niektórych częściach swoich przechował ślady piérwotnéj budowy: 3) Psałteryją farską, budowę ceglaną z XVgo wieku i 4) ciekawą rzeźbę na drzewie z końca XVgo lub z piérwszéj połowy XVIgo stulecia, będącą dolną częścią wielkiéj kompozycyi mającéj przedstawiać Wniebowzięcie najświętszéj Maryi Panny w kościele śgo Wojciecha.

W drodze do Ostrowa Lednickiego obejrzeliśmy kościół gotycki ceglany z XVgo w. w Pobiedziskach, odrysowaliśmy i pomierzyli tamże drzwi żelazne, mające pochodzić z ruin na Ostrowie. Z kolei poświęciliśmy trzy dni czasu na zdejmowanie planów, pomiarów szczegółowych i na odkopywanie ruin na Ostrowie. Prof. Łuszczkiewicz zdejmował pomiary i plany i studyjował ruinę, p. Sokołowski kierował odkopywaniem. Obejrzeliśmy przytem zbiory wykopalisk z Ostrowa u hr. Węsierskiego w Zakrzewie.

W Gnieźnie przestudyjowaliśmy katedrę, zdjęliśmy plany i przekroje najstarożytniejszych części z XIVgo w. tego kościoła; badaliśmy szczegółowo drzwi spiżowe gnieźnieńskie, pomnik Oleśnickiego, rzeźbę w tympanonie drzwi północnych z w. XIVgo i pomnik z czerwonego marmuru w tumbie śgo Wojciecha; nakoniec dwie bardzo ciekawe księgi z miniaturami, jednę z XIgo a drugą z XVgo w. w kapitularzu katedralnym. Oprócz tego pomierzyliśmy i zdjęli plan szczegółowy kościoła śgo Jana jerozolimskiego, budo-

wy gotyckiéj ceglanéj z XIVgo wieku i przestudyjowali rzeźby symboliczne na krokształynach i zwornikach żeber sklepiennych tamże.

W Kruszwicy zdjęliśmy plan kollegijaty tamtejszéj, budowy kamiennéj romańskiéj z końca XIgo lub początku XIIgo w., w któréj mimo restauracyi nowożytnéj, zachowały się znaczne części budowy piérwotnéj. Pomierzyliśmy przytem tak zwaną „myszą wieżę“, jedyną pozostałość z ceglanego zamku z XIVgo w.

W Inowrocławiu zdjęliśmy plan kościoła Panny Maryi, leżącego w ruinach za miastem, budowy piérwotnie kamiennéj i romańskiéj jak się zdaje z XIIgo wieku, przebudowywanéj późniéj. Obejrzeliśmy przytém dokładnie kościół parafijalny ceglany z XVgo wieku.

Zrobiliśmy wycieczkę do Torunia dla obejrzenia zabytków sztuki tamże i porównania ich charakteru z zabytkami naszemi.

Z powrotem, w Kościelcu zdjęliśmy plany i przekroje kościoła romańskiego, kamiennego z XIIgo w.

W Strzelnie zdjęliśmy plany kościołów śgo Prokopa i śtéj Trójcy; piérwszego dla interesującéj szczególnie jego formy szczegółowo. Jest on kamienny romański z XIIgo w. Odrysowaliśmy przytém trzy rzeźby romańskie, z których dwie z XIIgo wieku, trzecia może nieco późniejsza. Piérwsze dwie są tablicami erekcyjnemi i porównanie ich z rzeźbami tablic wrocławskich było bardzo interesujące. Nakoniec odrysowaliśmy rzeźbioną kolumnę romańską, dobrze zachowaną, podpierającą sklepienie zakrystyi w kościele śtéj Trójcy.

W Gębicach obejrzeliśmy kościół gotycki z XVgo wieku.

W Mogilnie zdjęliśmy plan kościoła klasztornego romańskiego.

W Trzemesznie obejrzeliśmy nieoceniony dla zabytków swych skarbiec, a w nim szczególniéj mało znany dotąd, a wielce ciekawy, niedawno odczyszczony, wydobyty z zapomnienia relikwiarz śgo Wojciecha.

Powróciliśmy raz jeszcze do Gniezna, gdzie dopełniliśmy nasze studyja poprzednie i badali szczegółowiéj na tryumfalnym łuku w katedrze będący kiedyś krzyż z ukrzyżowanym, rzeźbę na drzewie z XIV. w. dzisiaj zdobiącą (na desce poprzecznéj) jednę z arkad bocznych, prowadzących z północnéj do środkowéj nawy.

Nakoniec powróciliśmy na Ostrów Lednicki raz jeszcze dla uzupełnienia badań i powróciliśmy do Poznania, zkąd Profesor Łuszczkiewicz do Krakowa się udał.

Sprawozdanie p. M. Sokołowskiego.

Po odjeździe Prof. Łuszczkiewicza, pozostałem parę dni w Poznaniu, tak dla bliższego przestudyjowania bogatych zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk jak dla szczegółowego spisania płyt brązowych XVgo wieku, w katedrze poznańskiéj będących, poczém powróciłem raz jeszcze w okolicę Ledno-Góry, mianowicie do Zakrzewa, aby korzystając z powrotu hr. Węsierskiego (był on na kongresie archeologicznym w Sztokholmie), pomierzyć i porysować niektóre wykopaliska z Ostrowa, które przy piérwszéj naszéj tamże bytności znajdowały się pod kluczem. Przy téj sposobności zwiedziłem raz jeszcze z właścicielem ruiny na Ostrowie, zasięgając jego informacyi, co do poprzednio czynionych poszukiwań.

Ztąd udałem się na Sielce do Giecza. W Sielcu zdjąłem plan ogólny ruin średniowiecznego zameczku na bagnach, a w Gieczu plan szczegółowy kamiennego romańskiego kościółka z XIIgo wieku. Zwróciłem przy téj sposobności uwagę na ciekawe grodziszcze pod Gieczem i zwiedziłem miejscowości Górzna, w których znajdować się przed laty jeszcze miały ruiny zamku Przemysłowa z kamieni polnych, łupanych i ciosanych we wapnie, z których materyjału zbudowano okoliczne folwarki.

W Środzie przestudyjowałem gotycki kościół ceglany z XVgo wieku, skarbiec, obraz malowany na drzewie a będący pozostałością tryptyku z XVgo w. i parę rzeźb interesujących, z których jedna szczególniéj, wmurowana dzisiaj we wschodnią część kościoła od zewnątrz a przedstawiająca Wieczerzę Pańską, na szczególniejszą zasługuje uwagę.

W Kurniku spędziłem parę dni dla obejrzenia bogatych zbiorów miejscowych.

W Bninie pomierzyłem i zdjąłem plan gotyckiego ceglanego kościoła z XVgo wieku.

W Szremie obejrzałem kościół gotycki téjże epoki.

W Kościanie również kościół gotycki ceglany, którego części jedne pochodzą z XIVgo wieku, a który w wieku XVI. z zachowaniem gotyckiego charakteru przebudowany został; obejrzałem tamże skarbiec i przestudyjowałem bliżéj o ile na to okoliczności pozwoliły, ciekawy tryptyk z XVgo w. z rzeźbą drewnianą w środku i malowanemi współczesnemi skrzydłami na bokach.

W Gryżynie pomierzyłem i zdjąłem plan kościółka gotyckiego, budowanego z kamieni łupanych, na

wapnie, jedynego gotyckiego kościółka z tego materyjału zbudowanego, jaki mi się udało znaleźć, a który w ruinie opuszczonéj oddawna, leży na polu za wsią.

W Krzywinie zdjąłem plan kościółka gotyckiego, ceglanego z XVgo w., również jak ogólny plan okopów kasztelańskiego krzywińskiego zameczku na bagnach oberskich między Krzywinem a Kuszkowem.

W Lubiniu, gdzie w zabudowaniach benedyktyńskich z XVIIgo w. datujących, pozostały zaledwo gdzieniegdzie ślady gotycyzmu z XVgo w. i część muru, bezkształtna, kamienna, pozwalająca się domyślać piérwotnéj może romańskiéj budowy, zdjąłem plan i pomiary z kościoła śgo Leonarda opata, dzisiaj zamienionego na kościół protestancki, który mimo przebudowań XVI stulecia, zachował jedną z najbardziéj interesujących pozostałości romanizmu w Wielkopolsce.

W Starym Gostyniu zwróciłem szczególniejszą uwagę na ciekawe prezbiteryjum o pięknem sklepieniu pierwotném w kościele gotyckim późniéj przebudowanym.

W Gostyniu przestudyjowałem bliżéj farę gotycką, jednę z najobszerniejszych w Poznańskiém. Zwróciłem tamże szczególniejszą uwagę na ołtarz drewniany w kaplicy śtéj Anny, rzeźbiony, który wśród ozdób i dodatków z XVIIgo w., ma jednę figurę w drzewie rzeźbioną z XVgo w., a w predelli posiada obraz na drzewie, przedstawiający genealogiję Maryi Panny z drugiéj, jak sądzę, połowy w. XVgo.

W Krobi zdjąłem plan i pomiary kościółka śgo Idziego, romańskiego a tegoż typu, mniejszéj jednak może archeologicznéj wartości co kościół w Gieczu.

Jest on przebudowany kilkakrotnie, z kamienia polnego z XIIgo wieku.

W Kobylinie, w kościele gotyckim ceglanym z XVgo w., przestudyjowałem bliżéj najbardziéj interesujący obraz, jaki mi się zdarzyło spotkać w naszéj podróży. Jest to w wielki ołtarz wprawiony i unieruchomiony tryptyk, malowany na drzewie, przedstawiający sceny z życia śgo Stanisława, o głównych postaciach naturalnéj wielkości z lat 1512—1518, pierwotnie na złotém malowany tle i przemalowywany wprawdzie, ale noszący cechy niepośledniego pędzla. W tymże kościele starałem się obejrzeć szczegółowo sufit prezbiteryjum, malowany na deskach w stylu XV. w., z ciekawą kompozycyją i datą 1417 r.

W Krotoszynie zwróciłem uwagę na rzeźbę drewnianą z XVgo w., popsutą nowożytném olejném przemalowaniem.

W Koźminie przestudyjowałem, o ile się dało, rzeźbę w ołtarzu wielkim na drzewie, która nosi na sobie cechy naśladownictwa Wita Stwosza i pochodzi z XVIgo wieku, wprawdzie może jest i trochę późniejszą, ale wskazuje, jak późno ciągnęły się u nas tradycyje średniowieczne w sztuce.

W Lewkowie pomierzyłem wysepkę na stawie w ogrodzie, na któréj stał zameczek drewniany, obronny, najmniejszy prawdopodobnie z istniejących.

W Wysocku zwróciłem uwagę na krzyż drewniany, rzeźbiony, z figurą z XVgo w.

W Ociążu pomierzyłem ogólnie okopy średniowiecznego zamku.

W Ołoboku, w dawnym klasztorze Cystersek,

znalazłem ślady zaledwie pierwotnego gotycyzmu w kilku oknach wirydarza i szkarpach.

W Sobótce pomierzyłem ogólnie przebudowany późniéj gotycki ceglany kościół ze starém sklepieniem w prezbiteryjum i zwróciłem szczególniejszą uwagę na piękną rzeźbę drewnianą Chrystusa ukrzyżowanego z drugiéj może XVgo w. połowy.

W Kotłowie pomierzyłem i zdjąłem plan kościoła romańskiego, kamiennego, z XIIgo w.

W Dobrzeszowie zdjąłem ogólny plan ruin zamku z ceglaną wieżą.

W Bolesławcu plan ruin podobnych.

W Czerwonéj wsi, w Borku, w Benicach, w Rozdrażewie, w Zdunach, w Skalmierzycach, gdzie prócz tego oglądałem kościoły, nie znalazłem żadnego pomnika wcześniejszego nad w. XVI.

Zakończyłem moją podróż nakoniec kilkodniowym pobytem w Wrocławiu, dla bliższego rozpatrzenia się tak w zabytkach rozrzuconych w kościołach, jak zebranych w Szlązkiém muzeum, również jak dla przejrzenia zbioru rękopismów z miniaturami w dwóch tak bogatych biblijotekach jak miejska i uniwersytecka.

Dr. Luchs, prezes towarzystwa starożytników szlązkich, tak 'czynny i zasłużony zresztą dla historyi sztuki Szlązka, z którym zetknąłem się w interesie moich studyjów, komunikował mi rysunki zdjęte z rzeźb kamiennych, znajdujących się na górach tak zwanéj Sobótki. Na stokach tych gór czy wzgórz, na wierzchołku których miał się znajdować pałac czy zamek Piotra Własta i gdzie pokazują jeszcze resztki z dawnego opactwa Premonstratensów, są rozrzucone wielkie, olbrzymich prawie rozmiarów kamienie, no-

szące ślady rzeźb i będące widocznie fragmentami z wielkich posągów. Główniejsze między niemi, są tak zwane w języku ludowym (wszystkie bowiem mają nazwy tradycyjnie przekazywane): „Jungfrau mit dem Fisch“, „der Bär“, “der Mönch“ (rodzaj kamiennego kręgla), „die Sau“ (kamień usprawiedliwiający ogólną wyrzeźbioną oczywiście formą tę nazwę; bo ma widoczne cztéry nogi i ryj); „der geharnischte Kopf“ (kamień przedstawiający niższą część kobiecéj figury z suknią długą ufałdowaną). Dr. Luchs komunikował podobiznę najcharakterystyczniejszych między temi fragmentami rzeźb swoim kolegom wrocławskim i ci panowie nie mogąc pogodzić tych wielkich fragmentów o olbrzymich rozmiarach z wymaganiami ornamentalnemi portalów romańskich, nie znajdując zresztą w ikonografii chrześcijańskiéj żadnéj postaci kobiecéj z rybą, zważywszy nakoniec, że znaczna część tych kamieni ma znaki krzyża późniejszą widocznie dorobione ręką, zadecydowali, że rzeźby te nie mogą być rzeźbami chrześcijańskiemi, a jeźli nie są chrześcijańskiemi, muszą być pogańskiemi czyli słowiańskiemi. Tekst Helmolda przyszedł im pomoc. Helmold twierdzi, że na tych górach „paganes deum Jovem coluere“. Rzeźby te są więc wedle tych panów pozostałościumi z dawnéj pogańskiéj świątyni, może fragmentami czczonych przez pogan bałwanów. Znaki krzyża, dorobione późniéj, były znakami wejścia w ich posiadanie, opanowania ich i zwycięztwa chrześcijaństwa nad niemi. Postanowiono wiec pozdejmować odlewy gipsowe tych fragmentów, a przedtém zakomunikować ich odkrycie z przesłaniem podobizny głównym zakładom, instytucyjom naukowym i muzeom słowiańskim tak w Rosyi jak u nas, w na-

dziei otrzymania zamówień, któreby koszta odlewu pokryły. Nie pierwszy to raz zresztą zwrócono na te tajemnicze rzeźby uwagę. Między latami 39—40 prof. Uniwersytetu wrocławskiego Dr. Sadebeck opisał je dość szczegółowo w mało znanéj publikacyi p. n. „Die Alterthümer des Zopten-Berges“ i zdawało mu się, że na ogonie ryby fragmentu znanego pod nazwą „Jungfrau mit dem Fisch“ odczytać można rok 1600 (?), czego śladów dzisiaj dopatrzyć się trudno. Po rozpatrzeniu się bliższem w podobiźnie mi zakomunikowanéj, a z tego ostatniego fragmentu zdjętej, który przy niniejszém załączam, oświadczyłem Drowi Luchs, że wedle przekonania mego, fragmenta te noszą ślady już rozwiniętéj i mającéj pewne tradycyje sztuki. Z jakiegokolwiek bowiem stanowiska zapatrywać się będziemy na nie, postać trzymająca rybę w rękech jest żywo zgięta, modelunek jéj rąk i ramion jest nawet pięknie pomyślany, linija określająca jéj formy jest anatomicznie prawdziwa, żywa, giętka, ślady draperyi tu i owdzie pozostałe, jakkolwiek dowodzące grubego wykonania, są jednak prawdziwie pomyślane, że na tego rodzaju i w tych szczególniéj rozmiarach pomnik, nie mogłaby się zdobyć żadna pogańska, ani germańska, celtycka, ani słowiańska przeszłość, że przypuścić nawet nie możemy, aby Słowianie przedchrześcijańscy byli w stanie posiadania tak wysoko rozwiniętéj i dowodzącéj bardzo wysokiego stopnia cywilizacyi sztuki; gdyby ją bowiem mieli, staliby wiele wyżéj nad Germanami i musieliby samą siłą rozwoju téj sztuki wpłynąć na całą sztukę chrześcijańską, która się pod germańskim już i chrześcijańskim wpływem na ich ziemi rozwijała, nie mówiąc już o tém, że tego rodzaju sztu-

ka pociąga za sobą inną kulturę, inny stan, a szczególniéj inną organizacyję społeczną, niż ta, którą Germanie w Słowiańszczyźnie zastali i zastać musieli. Oświadczyłem nakoniec, że widoczna w tych rzeźbach barbarzyńskość wykonania jest raczéj barbarzyńskością kamieniarza epoki zepsutego smaku, niżeli dziką naiwnością jakiéjś pierwotnéj pogańskiéj twórczości i że nie rozstrzygając i nie decydując wcale kwestyi wieku tych zabytków, co możnaby zaledwo po bliższych może uporczywszych i w każdym razie na miejscu robionych studyjach uczynić, gotów byłbym prędzéj przypuścić, że spostrzeżenia Prof. Sadebecka nie myliły i że rzeźby te pochodzą z XVIIgo wieku, niżeli przyznać, że one ze słowiańską pogańską przeszłością mają coś wspólnego.

Posiedzenia komisyi językowéj *)

dnia 12 Czerwca 1874.

Przewodniczący: Dr. Skobel.

Po załatwieniu kilku drobnych bieżących spraw sekretarz komisyi dr. Ad. Bełcikowski odczytuje program ułożenia słownika polskiego podług porozumienia się komitetu do tego wyznaczonego przez siebie napisany. W dyskusyi, która się rozpoczęła nad artykułem pierwszym programu, odnoszącym się do obszaru słownika, uczyniono niejaką zmianę w punkcie, który mówi o terminologii na-

*) Dla łatwiejszego przeglądu posiedzenia zajęte programem słownika drukują się razem.

ukowéj, a mianowicie umieszczenie go w słowniku do pewnego stopnia ograniczono, resztę zaś wniosków programu w tym artykule zawartych bez zmiany przyjęto.

Program słownika Akademii Umiejętności, podług porozumienia się komitetu w tym celu przez kommissyją językową wyznaczonego, napisany przez Dr. Ad. Bełcikowskiego, brzmi, jak następuje:

I. *Obszar słownika.*

Ogólną zasadą zagranicznych słownikarzy jest to, że w swoich słownikach nie uwzględniają całego rozwoju języka, tylko tak nazwany przez nich „obecnie żyjący język", którego istnienie, jak naturalną jest rzeczą, daleko wstecz poza dzisiejsze czasy sięgać musi, ale nie dochodzi daléj jak do téj chwili, w któréj język przyszedł mniéj więcéj do tego stanu i do tego kształtu, w jakim dzisiaj w mowie potocznéj i w piśmie jest używany. Zgodnie z tą zasadą Littré obejmuje w swoim słowniku: okres tak nazwany klassyczny (od Malherba począwszy), wiek XVIII i XIXty, uważając język tych trzech stuleci jednakowo za język, którym się dziś mówi i pisze, a Grimmowie w ten sam sposób umieszczają w słowniku tylko wyrazy należące do tego języka, który otrzymawszy swoje wykształcenie przez Lutra, stał się w dalszych wiekach językiem piśmiennym, zatém język wieku XVIgo, XVIIgo, XVIIIgo i XIXgo. To wszystko, co należy do dawniejszéj przeszłości języka, zatém język francuski przed wiekiem XVII, a niemiecki przed XVIym, ma tylko w ich pracach znaczenie podrzędne i pomocnicze, a mianowicie o tyle tylko jest do ich słowników wciągnięte, o ile służy

do objaśnienia języka obecnie żyjącego, czyli mówiąc wyraźniéj: wszystkie wyrazy, które nie były używane przez francuzkich pisarzy od wieku XVII, a przez niemieckich od XVIgo, miejsca w ich słownikach nie znalazły, a z całéj dawniejszéj literatury weszły do nich tylko te, które i w języku obecnie żyjącym są używane. Tym sposobem język dawniejszy służy tylko do wykazania albo dawności istnienia jakiegoś wyrazu dziś używanego, albo téż rozmaitości jego form i zmian, jakim ulegał.

Gdybyśmy za tym przykładem iść chcieli, należałoby w układaniu słownika polskiego jako ostateczną jego granicę, położyć sobie wiek XVI i nie sięgać daléj poza język Zygmuntowskiego okresu, w którym słusznie początek naszego języka, obecnie żyjącego widzieć możemy, a dawniejszéj literatury używać tylko w tym celu, w jakim Littré i Grimmowie jéj używali. Jednakże pod tym względem od zasady przez nich przyjętéj bardzo łatwo możemy odstąpić i

1) wciągnąć do słownika język całéj naszéj literatury od najdawniejszych także czasów aż po chwilę obecną. Tym sposobem słownik zamierzony, może się stać kompletniejszym, a z drugiéj strony mnóstwem archaizmów nie zostanie przeciążony, ponieważ wiadomo dobrze, że tych zabytków piśmiennych (czego skądinąd żałować bezwątpienia należy) przed wiekiem XVIym liczba jest bardzo a bardzo nie wielka. Można nawet śmiało przypuścić, że i wtedy, gdybyśmy tych archaicznych wyrazów z zasady do słownika nie wciągnęli, to przecież weszłyby one do niego niewątpliwie wszystkie, jako objaśnienie do części historycznéj słownika należące. Z tych powodów nic nie stoi

na przeszkodzie, ażebyśmy w słowniku polskim nie mieli przejść za zakres, jaki zwykle oznaczają sobie słowniki zagraniczne.

2) Prowincyjonalizmy, pomimo niektórych głosów, jakie przeciwko nim się odzywają, zdaniem komitetu powinny wejść także w skład słownika, można je bowiem uważać za źródło język odżywiające, i w istocie wiele wyrazów dziś w piśmiennéj mowie używanych, przedtém było prowincyjonalizmami; trudno także jest często rozróżnić co jest prowincyjonalizmem a co literackim wyrazem.

3) Terminologija naukowa i techniczna (rzemieślnicza), do któréj gotowe materyjały w wielu już istniejących pracach znaleźć można.

4) Rozmaite gwary: żebrackie, łowieckie, rybackie, flisów, kurpiów itp.

5) Byłoby także do życzenia, ażeby słownik mógł obejmować synonimikę; to jednakowoż należy już do pracy, którą przyszłości zostawić należy.

II. *Definicija.*

Po wymienieniu wyrazu następować winna jego definicija. Grimmowie robią definiciją przez proste tłómaczenie wyrazu na łacińskie, Littré przez jego opisanie; ten drugi sposób, chociaż sprawiający często niemałe trudności, jest więcéj polecenia godnym i racyjonalniejszym.

III. *Uporządkowanie znaczeń.*

Wyrazy uporządkowane powinny być według znaczenia. W słowniku Akademii francuskiéj na pierw-

szém miejscu stało znaczenie, w którém wyraz najczęściéj był używany; w nowszych słownikach, które uwzględniają historyją języka i etymologiją, zmieniono ten porządek, kładąc na pierwszém miejscu znaczenie pierwotne, które wskaże etymologija, a następnie znaczenia dalsze, jakie wyraz w rozwoju języka przybierał, do czego znów wskazówką jest historyja języka.

IV. *Przytoczenia.*

Tak podanie gołych wyrazów, jakotéż i ich znaczeń wymaga pewnych dowodów, mianowicie przytoczeń. Cytacyje podają często dokładniejsze wytłómaczenie wyrazów, albo zawierają jakiś ciekawy szczegół, jakieś historyczne objaśnienie. Same przez się nadto, mają one pewien powab i interes dla czytelnika, bo wprawdzie są to tylko strzępy literatury, ale jak Littrè pięknie powiada: strzępy z królewskiéj purpury. Co do wyboru między cytacyjami, wymieniony dopiéro autor większą wagę przywięzuje do dawniejszych niż do nowych, bo jeźli zadaniem cytacyj jest dopełnić całkowity obraz języka i znajomość różnych znaczeń wyrazów, to cel ten najlepiéj może być osiągnięty przez poznanie przedewszystkiém jego początków.

V. *Uwagi gramatyczne i objaśnienia.*

W słowniku powinno się także znaleźć miejsce na uwagi gramatyczne i wszelkiego rodzaju objaśnienia. Zdarza się często, że użycie jakiegoś wyrazu lub formy jest wątpliwe, słownik powinien zatém rozstrzygnąć kwestyją, czy jest dobrém, poprawném, albo nie.

Naznaczyć także należy tutaj wszelkie archaizmy: wyrazy i wyrażenia, które u dawniejszych pisarzy, nawet klassycznych, były dobrémi, a dzisiaj przecie zostały usunięte z języka przez zwyczaj lub gramatykę; wreszcie w uwagach znajdzie się także miejsce na wytłómaczenie historyczne jakiegoś frazesu przenośnego lub przysłowiowego.

VI. *Część historyczna.*

Do wykazania stopniowego rozwoju języka służy jego część historyczna, tojest cytacyje z rozmaitych autorów i epok, w których jeden i ten sam wyraz przychodzi dosyć często w kształcie zmienionym przez rozmaitą pisownią, albo też w odmiennem używany znaczeniu. Część ta ma na celu, oprócz wykazania dawności jakiegoś wyrazu, także wytłómaczenie często jego pochodzenia przez naprowadzenie etymologii na prawdziwą drogę, pierwotnego jego znaczenia. Littrè w téj części słownika idzie porządkiem chronologicznym, nie trzymając się porządku, w jakim znaczeniu wyrazy po sobie następują. Ponieważ tutaj chodzi głównie, że tak powiem, o chronologiczne wylegitymowanie wyrazów, sposób przyjęty przez Littrégo wydaje się godnym naśladowania.

VII. *Etymologija*

umieszcza Littré w ostatniéj części, podając za powód, że gruntownie nie może ona być badaną, jeżeli wprzód nie ma się przed oczami wszystkich, jak się wyraża, dokumentów języka, tj. znaczeń, zwrotów, hi-

storycznego rozwoju itp. Czy się pod tym względem należy do niego zastósować czy nie, to pytanie nie potrzebuje na razie rozwiązania, bo tłómaczenie etymologiczne wyrazów należeć będzie do pracy w oddalonéj jeszcze przyszłości czekającéj tego, kto się do ostatecznego układania słownika zabierze.

Taką mniéj więcéj postać będzie mieć zapewne kiedyś słownik, do którego dzisiaj Akademija przedwstępne zamyśla począć roboty. To, co powyżéj wymieniliśmy jako części składowe słownika, bezwątpienia należeć do niego będzie, bo taki jego układ, według dzieł klassycznych w tym rodzaju skreślony, jest owocem długiego doświadczenia na tém polu, mozolnéj pracy i namysłu, i wreszcie postępu, jaki dotychczas słownikarstwo zrobiło. Że jednak do téj chwili, w któréj przyjdzie do układania słownika i jego wydawania, niejedna zmiana na lepsze może nastąpić, niejedno uzupełnienie pokazać się koniecznem, o tém z drugiéj strony nie można także wątpić. Ale obecnie podobne względy w rachubę wchodzić nie mogą; dzisiaj chodzi o to, co i jak potrzeba robić, aby przygotować zebranie i układ podobnego słownika w przyszłości.

Jak z jego programu widać, znaczniejsza część pracy pozostawiona jest czasom późniejszym. Ani bowiem obfiniciją, ani etymologiją, ani klassyfikacyją znaczeń i porządkowaniem historycznem wyrazów dzisiejsi pracownicy, przynajmniéj z obowiązku, zajmować się nie będą — ich zadaniem jedyném, ale mimo to niemniéj mozolném, pożytecznem i chlubném może być tylko zbieranie materyjałów.

Jedynym warunkiem téj pracy musi być, ażeby to zbieranie odpowiadało celowi, tojest takiemu układowi słownika, jakiego plan tu został nakréślony. Ten bowiem, kto kiedyś weźmie te materyjały do ręki, powinien w nich znaleźć wszystko, albo przynajmniéj jak najwięcéj tego, czego potrzebować będzie do całości swego budynku.

Ci zatém, co dzisiaj lub późniéj téj części pracy się podejmą, powinni rozebrać między siebie dzieła do naszéj literatury należące od najdawniejszego pomnika, jak się wyżéj powiedziało, aż do obecnych czasów, a nawet użyć w tym celu i rękopisów ważnych, bądź dla zalet literackich, bądź téż jako źródło języka w pewnym kierunku. Byłoby do życzenia, gdyby to rozbieranie książek następowało w naturalnym, chronologicznym porządku, idąc za pochodem historyi literatury, ale z drugiéj strony zasługuje także na wszelkie uwzględnienie szczególne zamiłowanie pewnych osób do pewnych autorów i epok; bo gdzie się z miłością zabieramy do przedmiotu, z pewnością owoce pracy będą obfitsze i lepsze.

Z każdéj książki, z każdego autora, którego ktoś weźmie, należy:

1) wypisać wyrazy przez niego używane,

2) wszystkie formy wyrazów, które wyszły już z użycia, i ich użycie przez autora poprzeć dokładną cytacyją,

3) wypisać i poprzeć cytacyjami niezwykłe przykłady składni, jakiéj autor używa,

4) rozmaite znaczenia, w jakich używa wyrazów, tudzież znaczenia wyszłe z użycia, co także należy wykazać przez cytacyje; w tym punkcie można tak-

że zwrócić uwagę na błędne wyrażenia i ich błędność oznaczyć.

Wszelkie cytacyje w powyższych celach robione, powinny być jak najdokładniejsze, to jest takie, aby z nich zupełnie były widoczne: nazwisko autora, tytuł dzieła i miejsce dzieła (tom, stronnica), z którego cytacyja wyjęta. Dla umożebnienia podobnéj dokładności, Akademija powinnaby naprzód wyznaczyć jakich wydań do zbierania materyjałów używać należy, w tym mianowicie wypadku, jeżeli kilka edycyj pewnego dzieła, albo autora istnieje, a między témi są znowu jedne lepsze, drugie zaś gorsze.

Dnia 18 Lipca 1874.

Przewodniczący: Dr. Skobel.

Przedmiotem tego posiedzenia była dalsza dyskussyja nad programem słownika polskiego, w skutek któréj artykuły: „Definicija“ i „Etymologija“ uległy niejakiéj zmianie. Postanowiono także, na wniosek Prezesa Majera, aby komitet zajął się jeszcze szczegółowem ułożeniem metody, jak do zbierania materyjałów do słownika przystąpić należy.

Dnia 22 Lipca 1874.

Przewodniczący: Dr. Skobel.

Przewodniczący zdaje sprawę z narady jaką odbył komitet do ułożenia programu słownika wyznaczony względem podziału literatury na pewne grupy, około których mo-

głyby się tworzyć grona pracujących nad zbieraniem materyałów do słownika. Grup takich ma być 12.

Dr. Bełcikowski wnosi, aby z gałęzi literatury, tworzących t. zw. właściwą literaturę, a mianowicie z pism historycznych, oratorskich, politycznych i poetycznych (wraz z powieścią) nie robić czterech osobnych grup, ale dwie według podziału czasu na dawną i nową literaturę. W dłuższéj dyskussyi, jaka się z tego powodu wywiązała, zabierali głos oprócz wnioskodawcy: Dr. Skobel, Dr. Janikowski, Dr. Oettinger, Dr. Brandowski i Dr. Warschauer. Wniosek się nie utrzymał.

Podział na grupy ma być dołączony do programu, celem ułożenia bliższéj instrukcyi dla pracujących nad słownikiem.

Dnia 14 Listopada 1874.

Przewodniczący: Dr. Skobel.

Dr. Bełcikowski odczytał sprawozdanie z przejrzenia rękopisów po ś. p. Suchockim, których bliższego ocenienia podjęli się następnie Dr. Skobel i Dr. Brandowski.

W dalszéj dyskussyi nad programem Słownika zgodzono się ostatecznie na wniosek referenta, usunąć część historyczną, która znajduje się wprawdzie w Littrém ale tylko z potrzeby, bo Littré nie umieścił w swoim słowniku całéj dawniejszéj literatury, a którą zastąpi dostatecznie przytoczenie w chronologicznym porządku frazesów, objaśniających znaczenie wyrazów. Uznano także potrzebę wygotowania instrukcyi, jak przy zbieraniu materyałów należy postępować, lecz nim do jéj ułożenia przyjdzie, postanowiono na wniosek Dra Szujskiego zrobić praktyczną próbę wy-

ciągów z różnych autorów. Dr. Szujski, Dr. Janikowski, Dr. Bełcikowski i p. Witte mają w najkrótszym czasie zrobić takie próby.

Prezes Dr. Majer przedłożył następnie komissyi „Słownik wyrazów obcych przepolszczonych“ p. Awita Wilkoszewskiego na jego ręce nadesłany, a Sekretarz Akad. Dr. Szujski „Zbiór niektórych prowincyjonalizmów mazowieckich“, który w Warszawie p. Mikucki mu oddał i na użytek Akademii przeznaczył. Wreszcie Dr. Szujski oznajmił także, że kilku zamiejscowych uczonych oświadczyło za jego pośrednictwem swoję gotowość w pracy komisyi.

Dnia 9 Grudnia 1874.

Przewodniczący: Dr. Skobel.

Prof. Dr. Brandowski czyta referat swój o pozostałéj po ś. p. H. Suchecкiego rozprawie pt: Dwa zabytki języka polskiego ze zbioru Dr. Kętrzyńskiego polecając ją do druku.

Podkomitet do próby, jakby kartki, mające służyć na materyjał do Słownika spisywać należało, wnosi, przez Dr. Janikowskiego jeden, przez p. K. Wittego drugi projekt, które obszerną wywołały dyskusyję. Wnosił mianowicie Dr. Szujski aby ograniczyć się w pracy do zbierania materyjałów na Słownik poprawnéj frazeologii polskiéj, nakształt tych, które istnieją dla łacińskiego języka, aby odłączyć pracę nad Słownikiem staréj polszczyzny, powierzając ją w ręce jednemu fachowemu lingwiście i pracę około słownika prowincyjonalizmów zbieranych za inicyjatywą Akademii w różnych stronach krajów polskiego języka.

Dnia 22 Grudnia 1874.

Przewodniczący: Dr. Skobel.

Dr. Estreicher odczytał list p. Blizińskiego z Warszawy, w którym tenże donosi że posiada wielki zbiór prowincyjonalizmów kujawskich i pragnie go oddać na użytek Akademii do Słownika.

Zgromadzenie uchwala następnie, aby słownik staréj polszczyzny (do okresu zygmuntowskiego) osobno był traktowany, jakotéż, aby równocześnie dążyć do wydania słownika prowincyjonalizmów, zwłaszcza że do tego tak w książkach drukowanych jak i w rękopismach dosyć jest gotowych materyjałów.

W końcu odczytane zostały przez Dra Janikowskiego i Dra Szujskiego i K. Wittego wyciągi na próbę robione z autorów i przyjęty sposób robienia ekscerptów przez podkomisyję ułożonych i przez nię w „Myślach do instrukcyi" zaproponowany.

Dary i nabytki przedstawione Wydziałowi filologicznemu.

Vaničᵉk: *Etymologisches Wönterbuch der lateinischen Sprache. Leipzig* 1874.

Akademija Zagrzebska w darze: *Stari pisci hrvatski Kniga VI.* 1874.

W. hr. E.: Pieśń o gwiazdach naszych. Lwow 1874. (od autora.)

Kozaczkowski Julijan: Słownik rytowników polskich. Lwów 1874. (od autora).

N. N. w darze: *Pyśma Tymka Padurry.* Lwów 1874.

Zatheyhugo: 1) Uwagi nad Panem Tadeuszem. Poznań 1873. 2) Homer w Polsce. Kraków 1874. (od autora).

Gumplowicz Ludwik przesyła nakłady swoje: Gramatyka Angielska. Kraków 1873. Chłędowskiego: Skrupuły. Po nitce do kłębka. Ella. Album fotograficzne. Bazuckiego: Sabina. Berlicza Sasa: Gawędy, Moskwa. W. Dzieduszyckiego: Powieści Wschodu i Zachodu. Wołodego Skiby: Rodzina Orskich. Zachariasiewicza: Tajny fundusz. Koziebrodzkiego: Po ślubie. El-y: Walka stronnictw. Maxa Müllera: Umiejętność języka. Kraków. 1874.

D. E. Friedlein: Anczyca. Obrazki dramatyczne. Warszawa 1873.

Chodyński J. M.: Walka zwiedzionéj. Poznań 1872.

Homer: Odysseja, przekład L. Siemieńskiego. Kraków 1874.

Diefenbach und Wülcker: *Ergänzung des Wörterbuches der Br. Grimm.* Zeszyt I, Frankfurt 1874.

Prf. Dr. Janikowski w darze: Jachowicza. Pomysły do poznania zasad języka polskiego. Warszawa 1858.

M. Wiszniewski: Podróż do Włoch. Tomów 2. Warszawa 1848.

Matyca Slovienska w Sct. Martinie: Zbiornik słowieńskich pieśni. 1874.

Mikucki z Warszawy: Ostatki języka połabskich Słowian. Warszawa 1873.

Nabliudenia i wywody po sravnitelnomu Aryjskomu jazykoznaniu. Warszawa. 1874. (od autora).

Ks. Malinowski: Gramatyka Sanskrytu porów. z starosł. i polsk. Poznań 1873.

„ Krytyka pisowni Małeckiego. Poznań 1873.

„ Dodatek do gramatyki języka polskiego. Poznań 1873.

Rzepecki: *Hilferding* czy ks. Malinowski? Poznań 1872.

Chodźko Aleksander, własne prace:

1) Słownik polsko-angielski. Berlin, 1851.
2) *Grammaire paleoslave.*. Paryż, 1879.
3) *Specimen of the popular poetry of Persia.* Londyn, 1842.
4) *Grammaire persane.* Paryż, 1852.
5) *Le drogman turc.* Paryż, 1854.
6) *Etudes philologiques sur la langue Kurde.* Paryż, 1857.
7) *Legendes slaves du moyen-âge 1169 — 1237.*

Moritz Rapp: *Der Verbal-Organismus der indisch-europ. Sprachen.* Tomów III. Stuttgart, 1859 (nabyte).

Bobrik Edw.: *Allgemeines nautisches Wörterbuch.* Lipsk, 1850 (nabyte).

Cigale und Wolf: *Deutsch-slovenisches Wörterbuch.* Tomów II. Wiedeń, 1860 (nabyte).

Ważniejsze pomyłki druku

w rozprawie

O języku litewskim Jana Karłowicza,

drukowanéj w tomie II.

Rozpraw Akademii krak. Wydziału filolog.

Str.	Wiersz	Wydrukowano:	Czytaj:
136	1	dolny kàras	káras
137	19	d. jeszcze	jeszcze: 1ód
„	17	d. tiáukiu	tràukiu
138	1	d. *l* przed *e*	*l* przed *é*
140	6	górny należą	zaliczamy
„	9	g. o ile roli	o roli
142	4	d. gìre	gìrė
144	15	d. koszti	kószti
„	1	d. Žemaìtis, lm. Žemaiczei	Žemaítis, lm. Žemaíczei
145	2	g. Žemaìtis	Žemaítis
„	6	d. na	ma
151	8	d. „ Krositas	„ Krosiłas
154	10	g. daĩlýti	dailýti
„	11	d. Virti	Vìrti
156	2	g, žvàigždė	žváigždė
157	16	d. mia... vẽnà . . .	mía . . . vënà
„	3	d. mi jak naszym... . .	jak w naszém
170	7	d. czasowniki	czasownikowi
177	7	d. w aktach	w faktach
184	15	g. vẽsznė	vëszne
186	1	d. àugsztas	áugsztas
193	14	d łatwéj	łatwiéj
194	9	g. A. H. K.	K. A. K.
212	14	d. powstały	powstałą
214	12	g. cztéry:	cztéry w Europie:
218	1	d. sądzić wszelako . .	sądzić
223	15	d. litewsko-germańska .	litewsko-słowiańska

Str.	Wiersz		Wydrukowano:	Czytaj:
227	2	g.	także	takie
228	3	g.	A. W głosowni. . .	W głosowni.
„	9	d.	nawet	nawet wyrazy
230	6	g.	mały	mamy
233	6	g.	wiolech	wiotech
„	7	g.	starszyzna	starzyzna
236	12	g.	rugei	rugeí
238	5	g.	vejû	vejù
240	4	g.	*aja* toż, ...	*aja* toż, gr.
241	4	g.	zigchánō	kigchánō
243	3	g.	Dériù	Deriù
„	9	g.	pati	patì
244	3	g.	pàr-pëté	pàr-pëté
245	7	g.	Mëžeî	Mëžei
„	13	d.	Javai	Javaí
247	6	g.	Júres	Júrės
250	5	g.	o taktém	tak o tém
„	5	d.	granica	granicą
253	15	g.	žínoć	žinóć
255	1	d.	*gj, tj*	*gj, kj*
261	9	g.	i dal'éj	daléj
262	14	g.	tenai	tenaí
265	12	d.	*e, ei, ai*	*ë, ei, ai*
266	12	g.	*eìti*	*eití*
„	16	g.	*i* na *av*	*j* na *av*
267	3	g.	sziùlė	sziùilė
„	15	g.	słówko *ó a*, ...	słówko *ó*, a,
„	18	g.	*I* po *t, d*	*J* po *t, d*
„	10	d.	szìrdźiei	szìrdżei
„	4	d.	*vésti* wieść, *vésdavan*	*vèsti* wieść, *vèsdavan*
273	15	d.	lipdanià	lipdamà
275	8	d.	ininkė	ininkė
277	16	d.	brolużýlis	brolużėlis
„	15	d.	brolużàtis	brolużátis
279	17	d.	vaìkas	vaíkas
„	12	d.	pusgývis	pùsgyvis
282	12	d.	*d, s, t*	*d, st*
286	10	d.	jís	jìs
„	5	d.	jeì	jeí
287	14	d.	jé	jè
289	7	g.	przeszły	przyszły

Str.	Wiersz		Wydrukowano:	Czytaj:
289	6	d.	oh	ona
291	5	g.	bezspójnikową : . .	bezspójkową
292	6	d.	lýusi	lijusi
294	16	g.	d'Orleans, np... mëstéli	d'Orléans... np. mëstély
298	14	d.	9 przypadka . . .	przypadku
303	2	d.	táż rytó?	táv rytó.
306	6	g.	pilv	pil
315	3	g.	od różniczkowania .	do różniczkowania
316	4 i 10	d.	smalá . . służbá .	smalà . . służbà
320	12	g.	np. ma się rozumieć .	ma się rozumieć
321	11	g.	poklùsnas	paklùsnas
324	12	g.	o wyrazach	o wyrazach zapożyczonych
326	9	d.	Joung'ach	Young'ach
327	15	g.	karupinosy	Kampinosy
357	10 i 14	g.	Tataré	Tatarcia . . . Tataré
368	5	d.	po wyrazie litewskich	dodaj: zawierającéj dużo ustępów i wyrazów litewskich,
370	14	g.	1875, ...	1775.
„	13	d.	inna	różna
373	7	d.	1765	1865

W wielu miejscach zamiast *ż*, w wyrazach litewskich wydrukowano *z*, co czytelnik sprostować raczy.

Filigrany

w papierze Kodexu kazań łacińskich i czeskich.

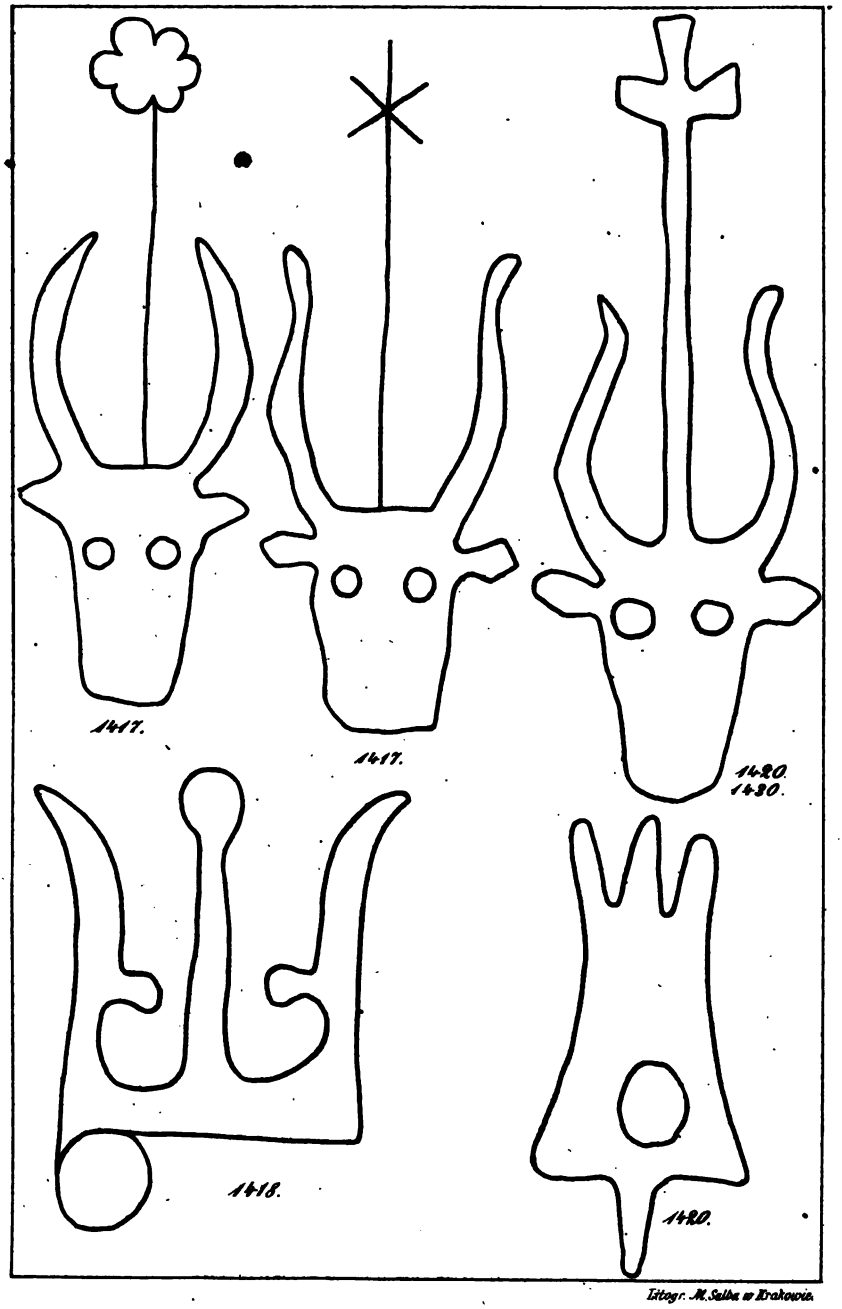

Litogr. M. Salba w Krakowie.

1544A
13

This book should be returned to the Library on or before the last date stamped below.

A fine of five cents a day is incurred by retaining it beyond the specified time.

Please return promptly.

Widener Library
3 2044 092 722 214